

ISSN 1509-9792

GROT — ZESZYTY HISTORYCZNE



Instytut im. gen. Stefana „GROTA” Roweckiego
ROK XII (2011) Nr 34-35

© Wydawca:

WYDAWNICTWO

Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie

Redakcja Wydawnictwa:

Waldemar Handke /red. naczelny/, Jarosław Adamek, Krzysztof Handke,
Zenon Jóźwiak, Zdzisław Kościański, Eugeniusz Śliwiński,

Adres Redakcji: 64-100 Leszno ul. Dąbrowskiego 5

Tel. (0-65) 529 59 27

e-mail: instytut.grot@wp.pl

Numer konta bankowego:

Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie

Bank Zachodni WBK S.A. 2 O/Leszno

nr 97 1090 2125 0000 0001 0411 7102

Projekt okładki i układ graficzny: Waldemar Handke

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów oraz skracania i adiustacji tekstów.

*Pismo „GROT Zeszyty Historyczne poświęcone historii wojska
i walk o niepodległość” oraz książki Wydawnictwa Instytutu
można zamawiać listownie, telefonicznie, e-mailem na adres redakcji.*

Pismo ukazuje się od 2000 roku.

GROT

ZESZYTY HISTORYCZNE

*poświęcone historii wojska
i walk o niepodległość*

XXXIV/XXXV

INSTYTUT IM. GEN. STEFANA „GROTA” ROWECKIEGO

LESZNO 2011

KOMITET NAUKOWY

Przewodniczący Komitetu Naukowego

Prof. zw. dr hab. Bogusław Polak (Koszalin)

Członkowie Komitetu:

prof. nadzw. dr hab. **Adam Dobroński** (Białystok), prof. zw. dr hab. **Tadeusz Dubicki** (Łódź), prof. zw. dr hab. **Marek Jabłonowski** (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. **Michał Klimecki** (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. **Jacek Knopek** (Koszalin), prof. nadzw. dr hab. **Tadeusz Kondracki** (Warszawa), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Warszawa), prof. zw. dr hab. **Czesław Partacz** (Koszalin), prof. dr hab. **Bernard Piotrowski** (Poznań), prof. nadzw. dr hab. **Zbigniew Pilarczyk** (Poznań), dr hab. **Mieczysław Ryba** (Lublin), prof. nadzw. dr hab. **Wiesław J. Wysocki** (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. **Janusz Zuziak** (Warszawa), dr **Zbigniew Dunin-Wilczyński** (Warszawa), dr **Waldemar Handke** (Leszno), dr **Andrzej Suchcitz** (Londyn), dr **Zbigniew Wawer** (Warszawa).

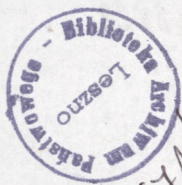
REDAKCJA

Waldemar Handke – redaktor naczelny, **Zenon Jóźwiak** (Leszno) – sekretarz redakcji, **Rafał Kościański** (Poznań), **Rafał Leśkiewicz** (Warszawa), **Michał Polak** (Koszalin), **Eugeniusz Śliwiński** (Leszno).

Recenzenci tomu:

Prof. dr hab. Bogusław Polak

Prof. dr hab. Czesław Partacz



Projekt okładki:

Waldemar Handke i Grzegorz Pawlak

Korekta: zespół

*Publikacja niniejszego tomu została sfinansowana ze środków własnych
Instytutu im. Gen. Stefana „Grot” Roweckiego*

Nr ISSN 1509-9792

Wydawnictwo Instytutu im. Gen. Stefana „Grot” Roweckiego
adres redakcji: 64-100 Leszno ul. Dąbrowskiego 5 e-mail: instytut.grot@wp.pl
Leszno 2011 format B5 nakład 300 egz.

DRUK: Zakład Poligraficzny Zbigniewa Sołtysiaka 64-000 Kościan ul. Ks. Surzyńskiego 22

SPIS TREŚCI

STUDIA I OPRACOWANIA:

Krzysztof Kolasa, <i>Udział przedstawicieli Prus Królewskich w poselstwach do Turcji i na Krym w drugiej połowie XVII wieku</i>	5
Michał Polak, <i>Logistyczne zabezpieczenie działań 2. Korpusu w Apeninach Emiliańskich oraz nad rzeką Senio (14 X 1944 – 8 IV 1945)</i>	23
Zbigniew Werra, <i>Katyń w aspekcie cywilizacji turańskiej i łacińskiej. Systemowa destrukcja polskiego społeczeństwa obywatelskiego</i>	49
Mateusz Dec, <i>Sprawa katyńska przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze</i>	71
Zenon Kachnicz, <i>Harcerze w konspiracji antykomunistycznej na Pomorzu Zachodnim 1945-1956</i>	87
Bogusław Polak, <i>Śmierć i pożegnanie</i>	111
Jarosław Wąsowicz, <i>Od „Marszu Zwycięstwa” do „Marszu Niepodległości”. Przegląd patriotycznych inicjatyw środowiska kibicowskiego w Polsce w roku 2011</i>	133

BIOGRAFISTYKA:

Andrzej Suchcitz, <i>Podpułkownik dyplomowany Bolesław Ciechanowski</i> ...	147
Waldemar Handke, <i>Pierwszy szef Służby Bezpieczeństwa w województwie leszczyńskim i jego kłopoty z życiorysem</i>	161

DOKUMENTY I WSPOMNIENIA:

Antoni Baszkowski, <i>Wspomnienia ulana</i>	169
Waldemar Handke, <i>Raport „Korwety” za okres 20 III – 20 IV 1942 r. ..</i>	179
Robert Kulczyński, Jarosław Wąsowicz, <i>Prymas Polski kard. August Hlond i lotnictwo na fotografii. Rekonesans z badań archiwalnych</i>	191
Zbigniew Mieczkowski, <i>65 rocznica okupacji Niemiec</i>	205

Z PÓŁKI BIBLIOTECZNEJ (RECENZJE):

Waldemar Handke, <i>Obraz podziemia bez ubarwień i „poprawności”</i>	215
--	-----

WYDARZENIA I OPINIE

<i>Podpisanie umowy o współpracy z COS ABW.....</i>	<i>219</i>
---	------------

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Waldemar Handke, Zenon Jóźwiak, <i>Wspomnienie o Pani Stefanii.....</i>	221
Bogusław Polak, <i>Dr Waldemar Popioł – niedokończone dzieło życia.....</i>	223
Mirosław Rochmankowski, <i>Kpt. rez. Marek Kędzierski na wiecznej Warcie.....</i>	225

Krzysztof Kolasa
Łódź

UDZIAŁ PRZEDSTAWICIELI PRUS KRÓLEWSKICH W POSELSTWACH DO TURCJI I NA KRYM W DRUGIEJ POŁOWIE XVII WIEKU*

Ważną rolę w stosunkach między Rzeczypospolitą Obojga Narodów a Imperium Osmańskim w drugiej połowie XVII wieku odgrywały kontakty dyplomatyczne polsko-turecko-tatarskie. Nie można tutaj pominąć Chanatu Krymskiego spełniającego wielokrotnie rolę pośrednika w zmaganiach polsko-tureckich. Misje dyplomatyczne przedstawicieli obu państw odbywające się z bardzo dużą częstotliwością nie doczekały się jak dotychczas wyczerpującego studium, mimo iż zachowały się liczne źródła odnoszące się do poszczególnych legacji. Coraz częściej ukazują się również drukiem publikacje poświęcone poszczególnym misjom dyplomatycznym sprawowanym przez posłów króla i Rzeczypospolitej w XVII w.¹ Do ustaleń literatury przedmiotu chciałbym dołączyć swoje ustalenia na temat udziału dyplomatów z Prus Królewskich uczestniczących w poselstwach i rokowaniach z Turcją i Chanatem Krymskim.

Omówienie wszystkich misji dyplomatycznych z udziałem „Prusaków” jest – ze względu na ciągle niepełną jeszcze znajomość wszystkich kontaktów dyplomatycznych – niemożliwe, dlatego należy podkreślić, że poruszone w niniejszym opracowaniu legacje nie wyczerpują w całości badanego tematu. Przedstawione poselstwa dokumentują jedynie obecność przedstawicieli Prus

¹ R. Kołodziej, *Wokół poselstwa Jerzego Kruszyńskiego do Turcji w 1636 r.*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 493 (tu literatura przedmiotu). Do wykazu źródeł i literatury dotyczących poselstw do Turcji podanej przez R. Kołodzieja można dodać m.in.: A. Gliwa, *Poselstwo Stanisława Mateusza Rzewuskiego do Turcji w 1699 roku*, „Balcanica Posnaniensia”. Acta et studia 2003, t. 13, s. 101–133; *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th-18th century). An Annotated Edition of 'Ahdnames and Other Documents*, wyd. D. Kołodziejczyk, Leiden-Boston-Brill 2000 (to monumentalne wydawnictwo źródłowe jest praktycznie niedostępne nawet w bibliotekach uniwersyteckich).

Królewskich w rokowaniach pomiędzy tymi krajami. Stanowią zarazem jeden z elementów potwierdzających tezę, że Prusy Królewskie nie pozostały nigdy obojętne wobec toczącej się, przecież tak wiele mil od ich granic, wojny z Turcją². Artykuł ten może stanowić, jak się wydaje, inspirację i podstawę wyjściową do dalszych badań.

Pośród wielu poselstw do Turcji i na Krym w drugiej połowie XVII w. pierwszym poselstwem sprawowanym przez „Prusaka” była misja Franciszka Kazimierza Wysockiego cześnika sochaczewskiego sprawowana w latach 1670–1672³. Wypada jednak wcześniej przypomnieć, że już wcześniej pełnił on funkcję sekretarza podczas wielkiego poselstwa Hieronima Radziejewskiego wojewody inflanckiego do Turcji w 1667 r. Po jego śmierci Wysockiemu udało się, po długich targach, zawrzeć traktat z Turcją, na co niewątpliwie wpłynął niezbyt pomyślny przebieg wojny prowadzonej przez Portę o Kandię⁴. Upadek Kandii w dniu 6 IX 1669 r. oznaczał dla Rzeczypospolitej ogromny wzrost zagrożenia ze strony Imperium Osmańskiego. Dlatego właśnie w trakcie obrad rady senatu w listopadzie 1669 r., odbywającej się po zerwanym sejmie koronacyjnym Michała Korybuta Wiśniowieckiego, zdecydowano o wysłaniu

² Szczegółowe omówienie stosunku Prus Królewskich wobec wojen polsko-tureckich w drugiej połowie XVII w. zob. K. Kolasa, *Prusy Królewskie wobec wojen polsko-tureckich w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń 2001 (mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. J. Staszewskiego IHiA UMK w Toruniu).

³ Spis posłów do Turcji i na Krym (niepełny) podają A. Zajączkowski, J. Reychman, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955, s. 114–122; F. K. Wysockiego uznano za przedstawiciela Prus Królewskich ze względu na sprawowaną przez niego funkcję posła pruskiego (z powiatu tucholskiego) na pierwszym sejmie w 1668 r. oraz (z województwa chełmińskiego) na sejm koronacyjny w 1676 r. M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992, s. 177; K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976, s. 247; oraz posiadanie indygenatu pruskiego. Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: AP Toruń), II, VII, 35.

⁴ Poselstwa H. Radziejewskiego dotyczą m.in.: *Pamiętniki historyczne*, wyd. L. Hubert, t. 2, s. 91–146; Radziejewski poza zapobieżeniem wojnie polsko-tureckiej miał postarać się także o poparcie sułtana dla kandydata francuskiego na tron Polski. Orszak tego poselstwa liczył około 300 osób, przy czym kosztowało skarb państwa wielką sumę 155 tys. złp. Z. Wójcik, *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII wieku (1648–1699)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 225, 286. i 305; Zob. także: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, opr. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 312–336.; Droga Pana Posła Radziejewskiego do Porty Othomańskiej 1667 w: *Pamiętnik dziejów polskich Pamiętnik dziejów polskich: z aktów urzędowych lwowskich i rękopismów*, wyd. S. Barącz, Lwów 1855, s. 74–80; I. Czamańska, *Czy wojna z Turcją w roku 1672 była konieczna? Poselstwo Franciszka Kazimierza Wysockiego do Turcji w latach 1670–1672*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, R. 92, z. 4, s. 770–771; A. Kersten, *Hieronim Radziejewski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 572 i n.; Z. Wójcik, *Miedzy traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667–1672*, Warszawa 1968, s. 38–44.

posła do Turcji. W końcu listopada wybrano do tej misji Franciszka Kazimierza Wysockiego⁵. Na skutek braku środków finansowych pojechał on w charakterze internuncjusza, a nie jako wielki poseł, przy tym bez zwyczajowych podarunków. Przed wyjazdem Wysocki otrzymał listy do różnych dostojników tureckich, obu hospodarów i księcia siedmiogrodzkiego oraz instrukcję datowaną, podobnie jak i listy, na 26 I 1670 r. Zalecała ona m.in. wizytę u hospodarów mołdawskiego i wołoskiego, następnie poseł powinien udać się do Konstantynopola i starać się o audiencję u sułtana. Miał zabiegać u padyszacha o odnowienie i przestrzeganie traktatu z 1667 r. oraz poskarżyć się na najazd Tatarów Białogrodzkich. Główny nacisk w instrukcji położono na sprawy kozackie. Poseł miał starać się zdyskredytować Doroszenkę w oczach Turcji, próbując w ten sposób rozerwać związki turecko-kozackie oraz zorientować się w planowanym kierunku uderzenia Turcji. Powinien także zadbać o zachowanie należnych królowi honorów, co stało się jedną z przyczyn niepowodzenia rokowań, wobec rygorystycznego potraktowania tego punktu przez Wysockiego⁶.

Wysocki nie zastawszy sułtana w Adrianopolu wyruszył za nim w dalszą drogę. W Xerksie (niedaleko Salonik) został bardzo źle przyjęty przez kajmakana Kara Mustafę (4 V 1670 r.). Jak więc widać poselstwo rozpoczęło się pod złymi auspicjami. Poseł uzyskał audiencję u sułtana w dniu 2 VI 1670 r. W jej trakcie przemawiał w duchu respektowania traktatu zawartego w 1667 r. Brak zwyczajowych podarunków został potraktowany przez stronę turecką jako obraza, zaczęto traktować Wysockiego z lekceważeniem. Dodatkowo popadł on w konflikt z pierwszym dragomanem (tłumaczem) Panajottim, odrzuciwszy sugestię odbycia z nim konferencji przed audiencją u wielkiego wezyra, co w konsekwencji miało istotny wpływ na przebieg poselstwa. Po długich staraniach (głównie dzięki interwencji rezydenta cesarza Johana B. Casanovy) Wysocki uzyskał 26 VII 1670 r. audiencję u wezyra Ahmeda Köprülü, który już na początku lipca powrócił z Kandii. W trakcie audiencji wezyr w zasadzie zaaprobował postulaty polskie, za wyjątkiem najważniejszego, tj. sprawy kozackiej. Stwierdził, że Turcja nie odstąpi od protekcji nad Kozakami Piotra Doroszenki, który już w 1669 r. dostał dwa beraty, tj. przywileje, zatwierdzające go na hetmana kozackiego po obu stronach Dniepru, w związku z czym powinna ulec zmianie granica polsko-turecka. Poseł odpowiedział, że Kozacy nie mają prawa dysponować Ukrainą, a on nie ma uprawnień aby zmieniać traktat z 1667 r. W konsekwencji audiencja nie doprowadziła do żąd-

⁵ Punkty do rady senatu po zerwanym sejmie zob. *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. F. Kluczycki (dalej cyt.: Kluczycki), t. 1, cz. 1, s. 461. Decyzję o wysłaniu posła zob. I. Czamańska, *op. cit.*, s. 773; T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. 2, Kraków 1898, s. 285; A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków 1984, s. 88.

⁶ Omówienie instrukcji zob. I. Czamańska, *op. cit.*, s. 774.

nych konkretnych rezultatów⁷. Niekorzystnie na dalsze pertraktacje wpłynęło przybycie w październiku 1670 r. Pawła Tetery, dotychczasowego zwolennika związku Kozaczyzny z Polską, który z powodu konfliktów majątkowych głównie z wojewodą bractawskim Janem Potockim oddał się w opiekę Porty. Wysockiemu udało się z nim skontaktować i prawdopodobnie odciągnąć go od Turcji, jednak Tetera wkrótce zmarł. Poseł w liście do wezyra ostro wystąpił w obronie ludzi z nim przybyłych, co pogorszyło i tak już złe stosunki z urzędnikami tureckimi. Stanowiło to kolejną przyczynę niepowodzenia rokowań⁸. Wysocki skontaktował się z królem za pośrednictwem Hugo de Varta, który wyruszył z Adrianopola pod koniec listopada 1670 r. Po drodze spotkał się z Janem Sobieskim w Jaworowie, który krytycznie ocenił postępowanie posła w liście do bpa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego z 7 I 1671 r.⁹ Po otrzymaniu kopii listów królewskich i tajnej instrukcji z 3 II 1671 r. zalecającej posłowi zachowanie szczególnej ostrożności, Wysocki z początkiem kwietnia rozpoczął starania o audiencję u wezyra, który zlecił przeprowadzenie rozmów reis efendiemu. Pierwsza tura rozmów z 8–9 IV 1671 r. nie wykazała praktycznie zmian w stanowiskach obu stron. Wysocki poprosił wówczas o pozwolenie na powrót do kraju, jednak strona turecka nie rezygnowała z prób przełamania stanowiska posła, co także wskazuje na próbę wymuszenia ustępstw drogą nacisku¹⁰. Kulminacyjny moment rozmów nastąpił 27 kwietnia. Reis efendi tłumaczył w ich trakcie, że sułtanowi jest niezręcznie publicznie cofnąć poparcie dla Kozaków i zaproponował pominięcie sprawy Ukrainy w traktacie, co internuncjusz osobiście odrzucił, żądając dodatkowo gwarancji na piśmie¹¹. Ilona Czamańska wśród przyczyn niepowodzenia rokowań wskazuje także na prawdopodobieństwo choroby psychicznej posła oraz jego nałogowy alkoholizm, co miało spowodować, że Ahmed Köprülü zwrócił się do kanclerza Jana Leszczyńskiego z żądaniem przysłania nowego posła. W odpowiedzi listowej z 20 VI 1671

⁷ *Ibidem*, s. 775–777; Omówienie dwóch beratów otrzymanych przez Doroszenkę w czerwcu 1669 r. zob. D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem. Ejalet kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994, s. 51.

⁸ I. Czamańska, *op. cit.*, s. 779 i 782–783. Autorka informuje, że według niektórych źródeł to właśnie Tetera poinformował wielkiego wezyra o bardzo złej sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej (przyp. 30, s. 779).

⁹ List Sobieskiego do Trzebickiego z 7 I 1671, Kluczycki, t. 1, cz. 1., s. 609; O przybyciu de Varta informował król w liście na sejmik lubelski z 12 I 1671 r. pisząc: „wyprawiony do Nas z Adrianopola [...] Franciscus de Vart, [...] tę propositiā Wezyra uczynił, abyśmy Ukrainy i Kozaków, [...] już cale i wiecznie odstąpili, przydawszy oddanie Kamieńca Cesarzowi Tureckiemu” (cyt. za: D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 54–55), co wyraźnie świadczy o celu mającej nastąpić wyprawy tureckiej. Może to również świadczyć o próbie wymuszenia ustępstw terytorialnych na Rzeczypospolitej bez konieczności wojny, na co mogą wskazywać liczne groźby i ostrzeżenia strony tureckiej w listach kierowanych do króla i podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego poczynawszy od 1667 r.

¹⁰ I. Czamańska, *op. cit.*, s. 781–782.

¹¹ D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 53. Por. I. Czamańska, *op. cit.*, s. 782.

r. podkanclerzy Olszowski udzielił Wysockiemu ostrej reprymendy i wezwał go do powrotu do kraju¹². Należy jednak pamiętać, że Wysocki pozostawał w Turcji pod silną presją psychiczną, której często ulegali również przedstawiciele silniejszych państw¹³. Internuncjusz nie otrzymawszy zgody na powrót do kraju, zgodził się pod presją w lipcu 1671 r. wyjechać do Konstantynopola. W tym okresie miał oczekiwać na wezwanie Porty i nie prowadził już żadnych rozmów z dostojnikami tureckimi.

W Polsce natomiast krążyły pogłoski o jego uwięzieniu¹⁴, Turcy zaś oczekiwali przybycia wielkiego posła polskiego. Mimo, że na posejmowej radzie senatu z marca 1672 r. podjęto decyzję o jego wysłaniu, wyznaczając na to poselstwo Jana Szumowskiego (Szomowskiego) podskarbiego nadwornego koronnego, Rzeczpospolita nie zdecydowała się jednak na jego wysłanie¹⁵. W końcu lutego 1672 r. Turcy wezwali Wysockiego do Adrianopola, zatrzymując go w areszcie domowym tuż po przybyciu. Prawdopodobnie starano się w ten sposób uniemożliwić mu kontaktowanie się z krajem. Poseł zdążył jednak wysłać kilka listów do króla już na początku 1672 r., w których informował o zbliżającej się wojnie. Ostatecznie Porta zwolniła Wysockiego, który przybył do Warszawy na początku czerwca 1672 r. Dnia 7 VI 1672 r. zdał na sejmie relację z poselstwa. Spotkała się ona oczywiście ze złym przyjęciem, przyczyną niewątpliwie była zła sława, która podążyła za nim do kraju. „Oliwy do ognia” dolała wyrażona na wstępie relacji radość z rozpoczynającej się wojny i zaatakowanie Jana Andrzeja Morsztyna o prowadzenie na własną rękę działalności politycznej w Turcji¹⁶.

Przed podsumowaniem należy jeszcze wziąć pod uwagę – na co wskazuje D. Kołodziejczyk – możliwość bluffowania przez Wysockiego podczas kulminacyjnej rozmowy u reis efendiego. Mogą na to wskazywać jego przechwałki o sile militarnej Rzeczypospolitej, jednak przy dobrze działającym wywiadzie tureckim, nie przyniosło to rezultatu¹⁷. Niekoniecznie zaś przebieg rozmowy i odmowa Wysockiego muszą świadczyć – jak twierdzi I. Czamańska – o jego chorobie psychicznej i błędzie dyplomatycznym¹⁸.

Reasumując należy podkreślić, że bez względu na odpowiedź Wysockiego na propozycję reis efendiego i tak doszłoby do wyprawy ukraińskiej Sobieskiego w 1671 r., która stanowiła ostateczny pretekst do wojny. Nie można

¹² I. Czamańska, *op. cit.*, s. 783–784.

¹³ D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 54.

¹⁴ I. Czamańska, *op. cit.*, s. 784.

¹⁵ Z Warszawy, 18 III 1672, [w:] *Materiały do dziejów wojny polsko-tureckiej 1672–1676*, oprac. J. Woliński, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), 1964, t. 10, cz. 1, s. 241; Czamańska podaje, że na posła wyznaczono Jana Andrzeja Morsztyna, *op. cit.*, s. 787.

¹⁶ *Ibidem*, s. 787–788; Relację Wysockiego z poselstwa złożoną na sejmie zob. Kłuczycki, t. 1, cz. 2, s. 901–904.

¹⁷ D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 54.

¹⁸ I. Czamańska, *op. cit.*, s. 782–783.

zgodzić się ze zdaniem I. Czamańskiej, która wskazuje na możliwość pokojowego porozumienia polsko-tureckiego jeszcze w pierwszej połowie 1671 r.¹⁹, o czym mogą świadczyć strategiczne cele Turcji dążącej do opanowania Podola z Kamieńcem²⁰. Mimo niewątpliwych błędów, które popełnił Wysocki zaostrażając nimi stanowisko tureckie nie mogły one już wpłynąć zasadniczo na bieg wydarzeń, gdyż Turcja i bez tego miała wystarczająco dużo powodów, aby rozpocząć wojnę. Poselstwo to odegrało ważną, niestety negatywną, rolę w kształtowaniu stosunków polsko-tureckich, jednak winą za niepowodzenie tej misji należy obciążyć głównie bierną postawą króla martwiącego się przede wszystkim o swój tron, słabość kraju i brak klarownej polityki zagranicznej²¹.

Jedną z cech charakterystycznych wojny polsko-tureckiej z lat 1672–1676 były próby mediacji tatarskiej podejmowane w latach 1672 i 1674–1675. Zwycięstwo chocimskie Sobieskiego i obawa przed ingerencją Rosji na prawobrzeżnej Ukrainie, skłoniły chana Selim Gereja – próbującego zgodnie z zasadą polityki tatarskiej utrzymać w równowadze stosunki polsko-rosyjskie – do pośrednictwa między Polską a Turcją, które nasiliło się w 1675 r. Misje Hussejn beja Morawskiego z dworzaninem królewskim Kaczorowskim oraz oberszterlejtanta Fryderyka Grebena nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, rozbijając się głównie o zamiar odzyskania przez stronę polską Kamieńca. Mimo to chan wysłał w kwietniu 1675 r. Hussejn beja Morawskiego do króla z propozycją przysłania upoważnionych posłów, w celu zawarcia traktatu pokojowego, aby następnie wspólnie wystąpić przeciw Rosji. Król zwlekał licząc na *coniunctio armorum* z Rosją, którego nadzieje dawał wysłany do Moskwy w marcu 1675 r. rotmistrz Aleksander Kłodnicki²².

Na początku czerwca 1675 r. powrócił Fryderyk Greben z wysłannikiem tatarskim Sadym Celebejem. W imieniu chana przywieźli gwarancje bezpieczeństwa dla posłów (chan wyraził życzenie, aby na rokowania wysłano Stefana Bidzińskiego) i zobowiązanie rozejmu na 20 dni. Jan III Sobieski zde-

¹⁹ *Ibidem*, s. 788–790. Por. Z. Wójcik, *Między traktatem andruszowskim...*, s. 251–252.

²⁰ Zajęcie Podola z Kamieńcem wiązać należy przede wszystkim z celami strategicznymi, których osiągnięcie umożliwiało Turcji większą kontrolę nad władcami Siedmiogrodu, księstw naddunajskich, Kozakami, nie pozostając naturalnie bez wpływu także i na Tatarów. Szerzej zob. K. Kolasa, *op. cit.*, s. 7.

²¹ D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 54; M. Wagner, *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1, Zabrze 2009, s. 74–75.

²² O wcześniejszych próbach mediacji z 1672 r. zob. Z. Wójcik, *Mediacja tatarska między Polską a Turcją w roku 1672*, „Przegląd Historyczny” 1962, t. 53, z. 1, s. 32–47; Na temat pośrednictwa tatarskiego z 1674 r. i początku 1675 r. zob. J. Woliński, *Pośrednictwo tatarskie w wojnie polsko-tureckiej 1674–1675*, [w:] *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, s. 139–153; Por. J. Stoliczka, *op. cit.*, s. 24; Na temat misji Kaczorowskiego z 1674 r. zob. De Varsovie, 24 VII 1674; Ze Lwowa, 10 VIII 1674; De Varsovie, 11 VIII 1674; De Varsovie, 14 VIII 1674; Wiadomości wojenne z Ukrainy. Przybycie ppłk. Franka po kapitulacji Suczawy, 7 IX 1674, [w:] *Materiały do dziejów wojny...*, SMHW, 1966, t. 12, cz. 2, s. 286–287, 290–293 i 297.

cydował się wówczas na wysłanie pełnomocnych posłów i komisarzy króla i Rzeczypospolitej, którymi zostali Tomasz Karczewski podczaszy sanocki, Stefan Bidziński (miał jechać kasztelan kijowski Mariusz Jaskólski, ale ściągnięto Bidzińskiego) oraz przedstawiciel Prus Królewskich gen.-mjr. i podkomorzy chełmiński Krzysztof Korycki, posiadający przy tym koligacje ze znanym rodem tatarskim Szyrynami. W tym czasie przybył z Moskwy Kłodnicki, który przywiózł deklarację cara Aleksego o współdziałaniu wojskowym wojsk rosyjskich z polskimi. Niewątpliwie wpłynęło to na zaostrezenie instrukcji dla posłów, datowanej na 15 VI 1675 r., która zawierała przede wszystkim żądanie poskromienia zagonów, czego mieli się domagać zaraz po oddaniu należnych upominków. Właśnie przedłużenie rozejmu – na co wskazuje Woliński – mogło stanowić właściwy cel poselstwa. Posłowie mieli żądać od chana okazania plenipotencji od Turcji, „albo jeżeli jej nie ma, securitatem tego, co postanowi”. Komisarze wywodząc dawną przyjaźń polsko-tatarską, mieli starać się udowodnić chanowi, że „Krymowi samemu zależy, aby Porta na tę stronę Dunaju nie szerzyła się, owszem czym Rzpta Polska mocniejsza, tym Krym w większym u Porty respekcie”. Nakazano im w ogóle pominąć sprawę haraczu oraz bezwzględnie żądać zwrotu Ukrainy i Podola z Kamieńcem (warto przytoczyć jakie były racje tego żądania, mianowicie że „król Michał nie mógł oddawać rzeczy cudzej, gdy Kamieniec lubo na gruncie Rzptej, ale kosztem Ojca św. i inszych pp. chrześcijańskich murowany”), w ostateczności mogli zgodzić się na to, aby chan uprosił Kamieniec dla siebie i potem ustąpił go Rzeczypospolitej w zamian za wynagrodzenie do 20 tys. zł. Mieli się także domagać, aby przy zawieraniu pokoju przez Turcję i chanat z Rosją znalazł się punkt, na mocy którego Rosja zwracałaby Polsce wszystkie zabrane jej ziemie w 1667 r. Instrukcja nakazywała im dodatkowo żądać gwarancji dotrzymania układu oraz uwolnienia jeńców²³.

Komisarze wyruszyli ostatecznie w dniu 23 VI 1675 r. Do obozu chana, który znajdował się między Basylią a Manaczynem, dotarli 28 czerwca. Zostali przyjęci na audiencji w dniu 30 czerwca. Chan do rokowań z posłami polskimi wyznaczył Ag Murzę beja, Alisz agę i Morawskiego beja. Początkowo rozmowy zapowiadały się dość dobrze, o czym mogło świadczyć pokojowe nastawienie strony tatarskiej, która zgodziła się wstrzymać czambuły przez 6 dni. Mimo tego komisarze ostrzegali „żeby się wszędy mieć na ostrożności i nie dowierzać”²⁴.

²³ Wszystkie cytaty pochodzą z instrukcji otrzymanej przez komisarzy i posłów wielkich króla opublikowanej w: *Materiały do dziejów wojny...*, SMHW, 1969, t. 15, cz. 1, s. 273–277. W instrukcji błędnie podano, że T. Karczewski był podczaszym chełmskim, był on wówczas podczaszym sanockim, na co wskazuje J. Stoliczka, *op. cit.*, przyp. 40, s. 25; Omówienie instrukcji zob. J. Woliński, *Pośrednictwo tatarskie...*, s. 155–158.

²⁴ Z Jaworowa, 6 VII 1675, [w:] *Materiały do dziejów wojny...*, SMHW, 1969, t. 15, cz. 1, s. 280–281; Por. J. Woliński, *Pośrednictwo tatarskie...*, s. 158.

Sytuacja zmieniła się na niekorzyść, na skutek połączenia się ordy z serdarem Ibrahimem Sziszmanem (Tłuściochem), który nawet nie chciał słyszeć o warunkach proponowanych przez stronę polską. Wobec tego posłowie wysłali F. Grebena do króla, prosząc o ostateczną decyzję co do ustępstw terytorialnych. Na radzie senatu w Jaworowie z 10 VII 1675 r. zadecydowano, aby komisarze nie zgadzali się na odstąpienie Ukrainy i Podola, dopiero w ostateczności mogli przystać na odstąpienie Kamieńca z kilkumilową okolicą²⁵. Tak nierealne żądania, a zwłaszcza fakt, że nie doszła do skutku pomoc rosyjska z góry skazywała rokowania na porażkę.

Ostatecznie rozmowy przeciągnęły się do drugiej połowy lipca. Mimo, iż nie dały pozytywnego rezultatu, wobec wielkiej rozbieżności zdań, nie można ich oceniać całkowicie negatywnie, gdyż odroczyły nieco działania wojsk turecko-tatarskich, dając królowi niezbędny czas na zgromadzenie sił, które wystarczyły do zadania ordzie porażki 24 VIII 1675 r. w bitwie pod Lwowem²⁶.

Pierwszy etap wojny polsko-tureckiej został zakończony podpisaniem rozejmu żórawińskiego w dniu 17 X 1676 r. Spod Żórawna z zapowiedzią wysłania wielkiego poselstwa, co stanowiło jeden z warunków rozejmu, pojechał do Turcji podczaszy sieradzki Andrzej Modrzejowski²⁷. Ostatecznie na sejmie warszawskim 1677 r., w wyniku długotrwałych rozmów zgodę na odbycie tej legacji wyraził Jan Gniński wojewoda chełmiński. Postawił jednak warunek, mianowicie że „Sobieski pozostawi jego dzieci w posiadaniu dóbr i urzędów ojcowskich na wypadek jego śmierci w poselstwie”. Sekretarzem poselstwa mianowano pułkownika i starostę chełmskiego Michała Floriana Rzewuskiego²⁸. Należy podkreślić, że tą jedną z najważniejszych misji dyplomatycznych

²⁵ Jaworów, 10 VII 1675; Senatus Consilium 10 VII 1675, [w:] *Materiały do dziejów wojny...*, SMHW, 1969, t. 15, cz. 1, s. 287 i 283–285.

²⁶ J. Woliński, *Pośrednictwo tatarskie...*, s. 159; Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Zbiór Bartoszewiczów, sygn. 424, Drugi rok wojen królewskich Sobieskiego 1675 r. Daremne układy z Doroszenką, s. 19–23 (znajduje się tam informacja, że posłowie razem z wojskami tureckimi wyruszyli pod Zbaraż oglądając jego zdobycie 27 lipca); Pajewski informuje, że posłowie zostali zakładnikami, udało im się jednak uzyskać pomoc Kuczuk murzy, który dał im niewielki oddział ordyńców, przy pomocy którego udało im się przedostać pod Złoczów, skąd sami dotarli do Lwowa, gdzie stanęli przed królem 1 VIII 1675 r., *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983, s. 194–195; Por. L. Podhorodecki, *Chanat Krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 217–219; Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674–1679. Studium z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, Wrocław 1976, s. 30–31.

²⁷ Istnieją sprzeczne informacje na temat jego przyjęcia. O dobrym przyjęciu i prowadzonych przez niego rozmowach informuje Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 106; natomiast o jakoby złym jego przyjęciu pisze J. Stoliccki, *op. cit.*, s. 42.

²⁸ Hoverbeck w liście do elektora z 1 III 1677 r. stwierdził, że Gniński zażądał za to poselstwo minimum 300 tys. złp. K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy...*, s. 221; O kandydatach na poselstwo zob. także J. Stoliccki, *op. cit.*, s. 47.

w dziejach dyplomacji staropolskiej, powierzono jednemu z najaktywniejszych i najlepszych dyplomatów Rzeczypospolitej tamtej epoki, który jednak nie posiadał dużego doświadczenia – co należy zaznaczyć – na odcinku tureckim²⁹.

Przed wyruszeniem Gniński otrzymał instrukcję datowaną na 7 V 1677 r.³⁰ Poruszono w niej m.in. sprawy ceremoniału dyplomatycznego oraz dyscypliny wewnętrznej członków poselstwa (nie chcąc narazić na szwank rokowań wskutek jakichś incydentów), przy czym dano posłowi pełną jurysdykcję nad nimi, co może świadczyć o wielkiej wadze jaką król pokładał w tej misji³¹. Zgodnie z instrukcją Gniński miał domagać się zwrotu przynajmniej części Podola i Ukrainy, przy czym chodziło tu głównie o zachowanie Baru, Międzyboża, Jazłowca i Czarnego Ostrowa. Żądania te opierano na słownych obietnicach Ibrahima Szejtana spod Żórawna. Na spodziewaną propozycję *coniunctio armorum* przeciwko Rosji, poseł miał odpowiedzieć, że będzie ona możliwa dopiero po wygaśnięciu rozejmu z Rosją za trzy lata, co w praktyce w ogóle ją wykluczało. W związku z tym, co najmniej dziwna wydaje się propozycja, aby Turcy w przyszłym traktacie z Rosją upomnieli się o polskie ziemie. Wydaje się, że może to wskazywać, iż głównym celem tej misji było niedopuszczenie do wojny z Rosją. Poseł powinien również dopilnować, aby na Podolu i Ukrainie nie osadzano ord oraz innego wojska tureckiego poza prezydium kamienieckim. Miał wyjednać, aby Turcja zabroniła wszelkich najazdów na Rzeczpospolitą, a obie strony powinny zapobiegać zbiegostwu poddanych. Na spodziewane zarzuty, że strona polska nie ewakuowała jeszcze Baru i Międzyboża, miał wymawiać się ostrą zimą i zniszczeniem traktu³². Gniński otrzymał ponadto tajną instrukcję również datowaną na 7 maja³³, w której polecono mu pośpiech oraz częste przysyłanie raportów. Instrukcja ta zezwalała mu w ostateczności, po wyczerpaniu stopniowo kolejnych ustępstw, na zawarcie pokoju

²⁹ Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 105 i 110; idem, *Dyplomacja polska...*, s. 228; Poselstwo to było także jednym z najkosztowniejszych w dziejach dyplomacji staropolskiej. Pociągnęło za sobą wydatki około 240 tys. złp. moneta currentis. *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 400–401; Zob. także: Z. Wójcik, *Organizacja dyplomacji polskiej w drugiej połowie XVII w.*, [w:] *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII w.*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966, s. 297 i n.

³⁰ Instrukcja dana Janowi Gnińskiemu od króla i stanów Rzeczypospolitej, 7 V 1677, [w:] *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego wojewody chełmińskiego do Turcji w latach 1677–1678*, wyd. F. Pułaski, Warszawa 1907, s. 201–205; Część instrukcji zob. także w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 376–379.

³¹ *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 202; *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 377.

³² Oficjalna instrukcja zawierała jeszcze kilka drobnych punktów dotyczących m.in. sprawy bezpieczeństwa i wolnego handlu pomiędzy Polską a Turcją oraz bezpieczeństwa okrętów gdańskich na Morzu Śródziemnym, „aby zabranych okrętów była restytucja, przyszłym zaś securitas zostawała powinna”. *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 204.

³³ Supplement sekretniejszej instrukcji [...] dany dnia 7 maja 1677, [w:] *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 206–208.

na warunkach żórawińskich z zachowaniem przez Polskę Białej Cerkwi i Pawołoczy z okolicami. Może to niewątpliwie świadczyć o wielkiej determinacji dworu polskiego do zawarcia pokoju z Imperium Osmańskim, sygnalizując jednocześnie bezsilność Rzeczypospolitej. Wiele miejsca poświęcono w niej także sprawie współdziałania militarnego polsko-tureckiego przeciwko Rosji. Obie instrukcje podpisał podkanclerzy koronny i biskup chełmiński Stefan Wydzga³⁴. Świadczą one o chęci zachowania pokoju, zarówno z Rosją, jaki i z Turcją, co miało związek z planowaną przez króla tzw. polityką bałtycką.

Po wyruszeniu z Warszawy orszak wielkiego posła króla i Rzeczypospolitej (450 ludzi i 650 koni, w tym dwóch synów Gnińskiego Jan i Władysław), został powitany 15 czerwca przez Mustafę agę pod Czortkowem. Po początkowym oporze, bejlerbej Kamieńca Ibrahim pasza wyraził w końcu zgodę i poseł wjechał 16 czerwca do twierdzy stwierdzając, że „Fortyfikacyi żadnej nowej nie widać, [...] nic też nowego”³⁵. Dalsza droga biegła przez Mołdawię, gdzie dwukrotnie mijano konwoje zmierzające do Kamieńca. W obozie nad Dunajem poseł został przyjęty przez seraskiera Ibrahima Szejtana wyruszającego przeciwko Rosji. Uroczysty wjazd poselstwa do Konstantynopola odbył się 10 VIII 1677 r. Do połowy września 1677 r. czekano następnie na audiencję u sułtana, wskutek – jak się wydaje – niewyjaśnionej sytuacji na froncie rosyjskim. Podczas audiencji sułtan Mehmed IV lakonicznie odpowiedział na mowę posła, że pokój, który zawarto z Rzeczypospolitą będzie potwierdzony³⁶. Nie rokowało to dobrze w kontekście spełnienia jakichkolwiek żądań terytorialnych strony polskiej. Stanowiska Porty nie „zmiękczyła” nawet porażka Turków pod Czehryniem poniesiona w pierwszych dniach września 1677 r. Wręcz przeciwnie, sytuacja stała się trudniejsza wskutek tego, iż straciły na wartości ustne obietnice złożone przez Ibrahima Szejtana, który popadł w niełaskę. Szybko przekonał się o tym sam Gniński podczas rozmów z wielkim muftim Ali efendim (15 IX) i reis efendim Telkhissizade Mustafą (20 IX). Dodatkowo jeszcze sytuację pogorszyła epidemia dżumy, która zbierała żniwo wśród członków poselstwa polskiego³⁷. Nie przyniosła również rezultatów audiencja u wielkiego wezyra Kara Mustafy z listopada 1677 r. Z 28 stycznia 1678 r. pochodzi memoriał posła, w którym uważał on za konieczność akceptację rozejmu żóra-

³⁴ Por. omówienie obu instrukcji: Z. Wójcik, *Rzeczypospolita wobec...*, s. 111–115; D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 86–87; J. Stoliński, *op. cit.*, s. 56.

³⁵ *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 379–384; Cytat zob. w: *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 2–3; Informacje na temat bejlerbeja Kamieńca zob. D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 87–88.

³⁶ *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 7 i n.; *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 384–400; Omówienie zob. Z. Wójcik, *Rzeczypospolita wobec...*, s. 117–118; D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 89–90.

³⁷ *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 39, 43, 60 i n.; Omówienie tych rozmów zob. Z. Wójcik, *Rzeczypospolita wobec...*, s. 119–120.

wińskiego, co motywował aktualnym stanem stosunków polsko-rosyjskich³⁸. Kolejną fazą były rokowania z nowym chanem Murad Gerejem przeprowadzone w lutym 1678 r. Władca Krymu pozostał jednak nieczuły na polskie pretensje dotyczące Podola i Ukrainy, stwierdzając 26 lutego butnie: „o przyjaźń waszą, jako i o gniew Porta nie dba”³⁹. Turcy wykorzystali przybycie poselstwa rosyjskiego, aby „zmiękczyć” stanowisko Gnińskiego. Groźba pokoju turecko-rosyjskiego oraz rozmowa posła z terdżymanem paszą Aleksandrem Maurocordato z 4 III 1678 r., który oświadczył „Na chrześcijańską powinność, zbawienie duszy i Boga ukrzyżowanego przysięgam, że z Podola i Ukrainy ne palmulus terrae może być pozwolony”, zadecydowały o tym, że 5 marca poseł praktycznie przyjął warunki tureckie⁴⁰. Nie powiodły się Gnińskiemu także zabiegi o uzyskanie przywilejów dla szlachty na jej dobra dziedziczne (chodziło głównie o Jazłowiec, Jagielnicę, Międzybóż, Sieniawę i Niemirów). Jakże wymowna jest reakcja reis efendiego na te zabiegi, który 13 marca stwierdził, iż: „Porta każdemu otwarta, kto haracz i dziesięcinę zapłaci,[...] ale wielkich panów cierpieć nie możemy, bo by nie poddanymi ale sąsiadami Cesarza być chcieli”. Mustafa efendi odrzucił także możliwość ujęcia w przyszłym traktacie turecko-rosyjskim sprawy zwrotu Polsce ziem zagarniętych przez Rosję⁴¹. Spowodowało to, iż traktat pokojowy, który otrzymał Gniński na audiencji u wielkiego wezyra 13 IV 1678 r. można uznać za ratyfikację rozejmu żórawińskiego. Turecki tekst traktatu jest datowany na II dekadę miesiąca sefera 1089 H (tj. 4–13 IV 1678 r.). Gniński przesłał ten tekst do przetłumaczenia w poselstwie francuskim, zaś przekładu polskiego w 1769 r. dokonał Andrzej Crutta, który podzielił traktat na 38 punktów. Na jego mocy Turcja zatrzymywała Podole i Ukrainę, którą miano ustąpić Kozakom, z wyjątkiem Białej Cerkwi i Pawłowczy, przy czym do rozgraniczenia granic miały być wyznaczone „osoby zacne i godne zaufania”⁴².

Traktat ten był ciężką porażką dyplomatyczną Rzeczypospolitej. Na twarde stanowisko strony tureckiej niewątpliwie wpłynęła słabość wewnętrzna Polski, z której doskonale zdawano sobie w Turcji sprawę. Pewien wpływ musiały mieć także względy ideologiczne oraz nastawienie wielkomocarstwowego szowinizmu pod rządami Köprülüch. Należy również zauważyć, iż według

³⁸ Audiencję u wezyra omawia J. Stoliczka, *op. cit.*, s. 57; Memoriał „Racyje, z których acceleranda pax” w: *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 292–293.

³⁹ Cytat za: *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 79; zob. także: J. Stoliczka, *op. cit.*, s. 58–59; Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 123–124.

⁴⁰ *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 84.

⁴¹ *Ibidem*, s. 99 i 117.

⁴² Tekst łacińskiej kopii traktatu pierwszego dragomana zob. *ibidem*, s. 147–152; natomiast tekst tłumaczenia dokonanego w poselstwie francuskim wraz z tłumaczeniem Crutty w: *ibidem*, s. 309–323; W całości 11 punktów traktatu dotyczących Podola, Ukrainy i ich mieszkańców podaje D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 92–94; Warunki traktatu szeroko omówił także Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 131–133; zob. także J. Stoliczka, *op. cit.*, s. 59–60.

ustaleń Z. Abrahamowicza sporne terytoria na Podolu należały bezpośrednio do Kara Mustafy, co jak się wydaje mogło odegrać decydującą rolę⁴³. Wobec przyjęcia traktatu, nie miała już praktycznie żadnego znaczenia decyzja lubelskiej rady senatu z kwietnia 1678 r., która także opowiedziała się za ratyfikacją pokoju z Turcją, co w gruncie rzeczy oznaczało kapitulację wobec żądań tureckich⁴⁴. Nie powiodły się Gnińskiemu próby zmiany treści traktatu podejmowane w czerwcu 1678 r., kiedy proponował zburzenie Baru i Międzyboża. Większość lata i jesień spędził w okolicach Sylistrii czekając na powrót wojsk tureckich z wyprawy na Czehryń, w której jako rezydent brał udział jego siostrzeniec Samuel Proski. Poseł przekazał mu instrukcję datowaną w Isakczy na 15 VI 1678 r., według której miał się domagać głównie przywilejów dla magnatów na ich dobra, stanowiąc zarazem bardzo dobitny wyraz klęski tej misji. Po zdobyciu przez Turków Czehrynia w sierpniu 1678 r., oraz wrześniowej ewakuacji polskich załóg z Kalnika, Baru, Międzyboża i Niemirowa, nastąpiła pożegnalna audiencja Gnińskiego u wezyra. Dnia 19 XI 1678 r. poseł wyruszył w drogę powrotną, pozostawiając w Stambule jako rezydenta Samuela Proskiego⁴⁵.

Podsumowując, należy dodać, że również opinia publiczna w Polsce uznała tę misję za ciężką klęskę dyplomatyczną. Praktycznie ona przesądziła o kierunku polskiej polityki zagranicznej oraz o obecności Polski w „obozie cesarskim”. Jedynym, jak się wydaje, pozytywnym jej rezultatem, było wykupie-

⁴³ Traktat ocenił Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 133–136. Wydaje się jednak, iż nie można zgodzić się z twierdzeniem, że Turcja popełniła błąd poprzez swą nieustępliwość i brutalne traktowanie posła, gdyż niewątpliwie zdawała sobie sprawę z tego, że strona polska w końcu zgodzi się na jej warunki, zaś trudno było wówczas przypuszczać, że Polskę stać będzie na tak wielki wysiłek w 1683 r. Zob. także J. Stolicki, *op. cit.*, s. 62–63 (tu ustalenie Abrahamowicza).

⁴⁴ Informacja o radzie senatu i jej konkluzjach zob. Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 130.; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, t. 1, Siedlce 1997, s. 153.; J. Stolicki, *op. cit.*, s. 60. Ocenie tego traktatu była w całości poświęcona kolejna lwowska rada senatu z połowy czerwca 1678 r., która postanowiła o wyprowadzeniu załóg polskich z czterech twierdz, decydując również o tym, aby Gniński starał się o wymazanie z traktatu słów gwałcących honor i suwerenność Rzeczypospolitej „Sub umbra meae protectionis manebunt”. AP Toruń, II, XIV, 39, Gazetka pisana: Ze Lwowa, b.d., s. 4–5 (tu informacja, że rada odbyła się 15 czerwca); Wójcik podaje, że odbyła się 16 czerwca, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 137–138; podobnie jak J. Stolicki, *op. cit.*, s. 61–62.

⁴⁵ D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 94–96; J. Stolicki, *op. cit.*, s. 61–62; Instrukcja J. Gnińskiego wojewody chełmińskiego dana Samuelowi Proskiemu na rezydencję u Wezyra w Isakczy 15 VI 1678 r., [w:] *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 350. Po traktacie Gnińskiego i zdobyciu przez Turcję Czehrynia w dn. 21 VIII 1678 r. nastąpiło zaognienie stosunków polsko-tureckich, szczególnie jesienią. Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec...*, s. 164.

nie przez Gnińskiego i Proskiego jeńców, co nie może jednak zmienić negatywnej oceny tej legacji⁴⁶.

Po tryumfie wiedeńskim Jan III rozpoczął szeroko zakrojoną akcję dyplomatyczną w celu pozyskania sprzymierzeńców przeciw Turcji w świecie islamu, głównie w Persji i na Krymie. Już podczas rady senatu w Krakowie w styczniu 1684 r. zastanawiano się nad możliwością przeciągnięcia Tatarów na stronę polską lub choćby powstrzymania ich od najazdów⁴⁷. W drugiej połowie 1684 r. do Żółkwi przybył poseł chana Jokas. Podczas audyencji w dniu 30 listopada wręczył królowi list Selim Gereja, w którym chan wzywał Polskę do pokoju z Turcją oferując swe pośrednictwo. Posła tatarskiego wyekspediowano dopiero w lutym 1685r., ponieważ w tym czasie król czynił przygotowania do decydującej misji na Krym. Poselstwem tym obarczono Tomasza Golczewskiego pochodzącego prawdopodobnie z rodu zamieszkałego w województwie pomorskim⁴⁸.

Oficjalnie poseł pojechał prywatnie do jezuitę Pawła Kostaneckiego. Po drodze przyłączył się do posła chańskiego. Przed wyjazdem Golczewski otrzymał instrukcję z kancelarii koronnej datowaną na 4 II 1685r., według której powinien się przede wszystkim skontaktować z Kostaneckim i uzyskać prywatną audyencję u chana. W jej trakcie miał oddać prywatny list Jana III adresowany do chana. Po jego odczytaniu winien powiedzieć o wielkiej przyjaźni jaką król darzy Selim Gereja oraz ostrożnie spytać go, czy nie życzy sobie uznać tej przyjaźni i pomocy króla, która pozwoliłaby go ugruntować jako wolnego władcę na Krymie. Tylko w przypadku dobrego przyjęcia tych słów przez chana poseł miał przeczytać propozycje królewskie (w przeciwnym razie miał tego nie robić), w których Jan III stwierdzał: „aby się dom Gerejów chciał postrzec co z nim robi Porta? [...] i tak bendonc sobie wolnym narodem, są u Turków niewolnikami!”. Słowa te wyraźnie miały wpłynąć na podrażnienie ambicji chańskiej. Dalej król pisał: „Niepotrzebuje się, aby chan wojował z Turkami, bo temu dość uczynią przy łasce Bożej sami chrześcijanie, ale tylko tego, aby naród polski z narodem tatarskim nie rozlewali krwi między sobą...”, gdyż: „Niech zważy chan – co mają Tatarowie do Polaków, albo innych chrześcijan, jako Polacy i inni chrześcijanie do Tatarów?”, na koniec konkludując „O cóż tedy z sobą wojować mają?”. Słowa te w sposób dobitny odzwierciedlają zamiary króla, który – jak słusznie zauważa W. Wasilewski – próbował odciągnąć Chanat Krymski od Turcji, przynajmniej przez jego neutralizację.

⁴⁶ Spis niewolników wykupionych przez J. Gnińskiego woj. chełmińskiego, [w:] *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego...*, s. 406–408 (rejestr ten zawiera 137 nazwisk); Rejestr wydatków Samuela Proskiego na wykup niewolników, [w:] *ibidem*, s. 408–410 (wykupił 23 osoby za sumę 2522 lewów).

⁴⁷ Cz. Chowaniec, *Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683–1685*, „Kwartalnik Historyczny” 1928, R. 42, z. 1, s. 55–58 (tu próby odciągnięcia Tatarów z 1684 r.).

⁴⁸ Ogółem nikłe informacje na jego temat są sprzeczne, jednak jak się wydaje prawdopodobnie pochodził on z rodu Golczewskich h. Prawdzic wywodzącego się z województwa pomorskiego. J. Krzepela, *Rody ziem pruskich*, Kraków 1927, s. 26.

Król ofiarowywał wieczną przyjaźń, którą był gotów poprzysiądz, a także pomoc w imieniu cesarza i Wenecji „póki wolnym go[...]”, na dziedzicznym nie osadzą państwie [...]”. Sobieski obiecywał także podwójne upominki oraz domagał się szybkiej odpowiedzi, zobowiązując się do zachowania sekretu⁴⁹.

Nie jest bliżej znany przebieg misji Golczewskiego, którą można fragmentarycznie odtworzyć jedynie na podstawie prac Chowańca i Wasilewskiego⁵⁰. Poseł tuż po przybyciu został uwięziony, jednak Kostaneckiemu udało się przy pomocy Ahmeda agi, byłego wezyra chańskiego, uwolnić go i wyjednać mu prywatną audiencję u chana, na której wręczył Selim Gerejowi 600 złp. Niektóre z przeczytanych przez posła punktów, chan przesłał do Porty, chcąc poznać jej zdanie. Selim Gerej po nadejściu odpowiedzi zwołał radę, na której dał posłowi ekspedycję, przydając mu do boku swego posła z listami publicznymi i prywatnymi do Jana III. W tych ostatnich – według Wasilewskiego – miało się znajdować zapewnienie, że chan wstrzyma się z działaniami wojennymi przez 2 miesiące, co było z jego strony raczej grą na zwłokę.

Po odejździe Golczewskiego 30 V 1685 r., do chana przybył czausz turecki, który wzywał go na wojnę z Rzeczpospolitą. Przywiózł chanowi podarunki i obietnice sułtańskie, pod wpływem których tenże zmienił zdanie. Pogoń cofnęła posła osadzając go w Kozłowie, gdzie miał czekać na dalsze decyzje. Wezyr chański – o czym informuje Wasilewski – tłumaczył ten krok tym, iż chan obawiał się przejścia przez Turków listów, które wiozł ze sobą poseł. Krok ten praktycznie przekreślił możliwość porozumienia polsko-tatarskiego, zaś sam Golczewski powrócił do Żółkwi dopiero na początku listopada 1685 r. Jego przyjazd przypadł akurat w momencie, gdy do Moskwy miało wyjeżdżać poselstwo Krzysztofa Grzymułtowskiego. Poseł złożył sprawozdanie ze swej legacji na radzie senatu odbytej na początku grudnia 1685 r.⁵¹ Według Z. Wójcika chan miał również zaoferować mediację w wojnie polsko-tureckiej, której jednak Jan III nie przyjął.

Należy się zgodzić, że w ówczesnej konfiguracji politycznej jedyną alternatywą istniejącej zależności od Turcji, byłoby dla Krymu wchłonięcie bądź przez Polskę, bądź – co jest bardziej prawdopodobne – przez Rosję⁵². Osta-

⁴⁹ Wszystkie cytaty pochodzą z: *Kopia rękopisów własnoręcznych Jana III króla polskiego i księcia Stanisława Lubomirskiego strażnika a potem marszałka w. koronnego (Z autografów biblioteki wilanowskiej)*, Lwów 1833, s. 1–9; Zob. także: Cz. Chowaniec, *Sobieski wobec...*, s. 59–61; W. Wasilewski, *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002, s. 47–49; Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 372–373; L. Podhordecki, *Chanat Krymski...*, s. 226.

⁵⁰ Cz. Chowaniec, *Sobieski wobec...*, s. 62–66 (opracował tą misję na podstawie listu księdza Pawła Kostaneckiego do Jana III z Bakczysaraju datowanego na 12 VII 1685 r.); Por. W. Wasilewski, *Wyprawa bukowińska...*, s. 49–51.

⁵¹ *Ibidem*, s. 49–50; Por. Cz. Chowaniec, *Sobieski wobec...*, s. 62–66.

⁵² Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 373; *idem*, *Zmiana w układzie sił politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w drugiej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”

tecznie królowi nie udało się pozyskać ani Tatarów, ani Persji, co stanowiło kolejną porażkę dyplomatyczną, skazując tym samym Rzeczpospolitą na dalszą wojnę z Turcją w „jarzmie Ligi Świętej”.

W drugiej połowie 1688 r. zaostrzyły się stosunki polsko-austriackie, na co duży wpływ miał tzw. „afront berliński”, tzn. tajny ślub wdowy po Ludwiku Hohenzollern, margrabinie Ludwika Karoliny z domu Radziwiłłówny z ks. Ludwikiem neuburskim, z którą Jan III Sobieski planował ożenić swego syna Jakuba. Próbowano to wykorzystać Francja (rozpoczynająca właśnie wojnę z ligą augsburską) podejmując starania o doprowadzenie do partykularnego pokoju polsko-tureckiego oraz dywersji pruskiej. Jednocześnie w listopadzie 1688 r. cesarz wysłał do Warszawy wezwanie do przysłania pełnomocnika polskiego na rokowania z poselstwem tureckim, gdyż jego uwaga skierowana była ówczesnie głównie na Zachód. Sobieski wysłał pod koniec 1688 r. do Wiednia Michała Raczyńskiego podczaszego wieluńskiego, celem zorientowania się odnośnie możliwości zawarcia ogólnego pokoju pomiędzy członkami ligi a Turcją⁵³.

Właściwe rokowania z posłami tureckimi rozpoczęły się w lutym 1689 r., przy udziale ministrów cesarskich, posła weneckiego i M. Raczyńskiego, który pod koniec tego miesiąca powrócił do Warszawy. Poinformował dwór polski o stanie rokowań wiedeńskich, podczas których Turcy nie zamierzali rezygnować z zajętych obszarów, stojąc na stanowisku „*uti possidetis*”. Informacja ta spowodowała naturalnie duży niepokój dworu polskiego, który obawiał się możliwości zawarcia pokoju przez Austrię, co skutkowałoby osamotnieniem Polski wobec Turcji. Dodatkowo sytuację komplikowała konieczność liczenia się z Rosją⁵⁴.

Ostatecznie nie mogąc zlekceważyć rokowań wiedeńskich Jan III wysłał jako wielkiego posła króla i Rzeczypospolitej Władysława Łosia wojewodę pomorskiego⁵⁵. W związku z obawami, że rokowania mogły przybrać w tym czasie niekorzystny obrót, wcześniej pojechał sam M. Raczyński. Jednocześnie król, utrzymując kontakt z chanem i przyjmując pośrednictwo francuskie, szachował cesarza możliwością pokoju partykularnego z Turcją⁵⁶. Wojewodę pomorskiego zaopatrzone w instrukcję datowaną na 7 III 1689 r., według której miał działać w ścisłym porozumieniu z posłem weneckim Cornaro i dopilnować, aby rokowania odbywały się jawnie. W przypadku gdyby pojawiła się możliwość zawarcia ogólnego pokoju, winien natychmiast podjąć starania ce-

1960, R. 67, z. 1, s. 53–54; *idem*, *Dyplomacja polska...*, t. 2, s. 235; Por. W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa 1936, s. 14–15.

⁵³ Zob. m.in. K. Piwarski, *Miedzy Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687–1690*, Kraków 1933, s. 83–84.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 113–115.

⁵⁵ O powierzenie sobie tej funkcji starał się także Hieronim Lubomirski marszałek nadworny koronny, który był wówczas stronnikiem królewskim, K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*, Kraków 1929, s. 43–44.

⁵⁶ K. Piwarski, *Miedzy Francją a Austrią...*, s. 116–117.

lem zawarcia na przyszłość przymierza defensywnego z Austrią i Wenecją, jako gwarancji trwałości tego traktatu. Poseł miał również powierzone rozmowy na temat księstw naddunajskich, w ostateczności mógł się zgodzić, w razie stanowczej postawy ministrów cesarskich, na odstąpienie od żądania Wołoszczyzny dla Rzeczypospolitej, jednak z zastrzeżeniem kilku miejsc obronnych, warunkując to jeszcze tym, że Turcja zgodzi się odstąpić Budziak. Dodatek do instrukcji zawierał żądanie satysfakcji w „sprawie berlińskiej”. Dotyczył także spornych kwestii handlowych z Turcją⁵⁷.

W okresie kiedy Łoś oczekiwał w kraju nadejścia informacji o stanie rokowań, Raczyński po przybyciu do Wiednia stwierdził, że negocjacje zupełnie nie ruszyły z miejsca, mimo tego, iż dyplomacja cesarska próbowała także sekretnych bilateralnych rozmów z posłami tureckimi Zulfikarem i Aleksandrem Maurocordato. Naciskany ze wszystkich stron, Raczyński przedstawił 4 kwietnia stronie tureckiej polskie propozycje pokojowe, które zawierały m.in. żądanie zwrotu Kamieńca, oddanie Budziaku, Mołdawii i Wołoszczyzny. Turcy od razu uznali je za nierealne i w ogóle nie nadające się do jakichkolwiek rozmów⁵⁸. Tak wygórowane żądania, jak się wydaje, mogą świadczyć o zamiarze doprowadzenia do zerwania rokowań, tym bardziej, iż cesarz skłonny był przystać na proponowaną przez Turków zasadę „*uti possidetis*”.

Mimo, iż Raczyński uważał przyjazd Łośa za bezcelowy, pod koniec kwietnia poseł przybył do Wiednia. Otrzymał od króla dodatkowe zadanie polegające na ostatecznym ustaleniu stanowiska strony polskiej i cesarskiej w sprawie księstw naddunajskich. Po jego przyjeździe posłowie tureccy zaproponowali stronie polskiej partykularny pokój proponując w zamian zwrot Kamieńca. Łoś oczywiście nie mógł się zgodzić na takie warunki, jednak wykorzystał propozycję turecką propagandowo, podkreślając przed ministrami cesarskimi, że nie zamierza niczego czynić za plecami sprzymierzeńców. W związku z zapytaniem dyplomatów cesarskich w sprawie zgody na wysłanie kuriera tureckiego do Konstantynopola po dalsze instrukcje, na co godziła się strona cesarska, poseł przesłał relację o stanie rokowań na dwór polski z prośbą o dalsze dyrektywy⁵⁹. Sprawy te omawiała rada senatu w Wilanowie w dniu 15 V 1689 r., której konkluzje przesłano Łosiowi. Zgodnie z nimi miał zdecydowanie zapobiec przewlekaniu rokowań i wysłaniu kuriera do Turcji, gdyż znacznie korzystniejsze będzie zerwanie negocjacji i wspólne poparcie dalszej wojny, co odsunie od Rzeczypospolitej widmo izolacji. Winien również zaprzeczyć pogłoskom o chęci porzucenia przez Polskę ligi. Nakazano mu także przedstawienie postulatów polskich odnośnie księstw naddunajskich i prośbę o przysłanie sześciotysięcznego korpusu posiłkowego piechoty austriackiej⁶⁰. Nieco wcześniej, aby „zmiękczyć” stanowisko tureckie, król przesłał wojewo-

⁵⁷ *Ibidem*, s. 116 i 119.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 117–119.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 119–120.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 120–121.

dzie pomorskiemu przechwycone przez Polaków rozpaczliwe listy członków załogi kamienieckiej, w celu ukazania autentycznego głodu i nędzy panującej w twierdzy, w związku z czym Turcy nie powinni się kłócić, zwłaszcza w sprawie Kamieńca. Listy te niestety nie dotarły do posła⁶¹. Postulaty przedstawione przez Łosia doczekały się odpowiedzi w czerwcu. Strona cesarska zgodziła się na kontynuację wojny z Turcją, odmówiła jednak przysłania korpusu posiłkowego. Odnosnie księstw naddunajskich cesarz zaproponował oddanie spornych kwestii pod decyzję papieża, na co nieopatrznie Łoś wyraził zgodę, co należy uznać za duży błąd dyplomatyczny. Tą decyzją naraził się na niezadowolenie ze strony dworu, co spowodowało oddanie poskarbiostwa koronnego, na które liczył, Markowi Matczyńskiemu. Ostatecznie, głównie wskutek nieustępliwości strony tureckiej oraz sprzecznych interesów sojuszników, rokowania uległy rozbiciu. Sprzymierzeńcy opowiedzieli się za dalszą wojną, zaś posłów tureckich odesłano do Komarna⁶². Mimo dość dużego kosztu tego poselstwa⁶³, rokowania w Wiedniu nie doprowadziły do zawarcia ogólnego pokoju, co było okolicznością raczej pomyślną dla strony polskiej, nie mogącej wówczas liczyć na pomyślne warunki w przypadku zawarcia traktatu⁶⁴. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że Jan III nie zamierzał zrywać w tym momencie ligi, tym bardziej, że także pośrednictwo francuskie szło opornie, a zawarcie odrębnego pokoju z Turcją mogło doprowadzić do konfliktu z Rosją. Poza tym w Turcji rozpoczynał się okres reform przeprowadzanych przez nowego wezyra (od września 1689 r.) Fazyl Mustafę paszę młodszego brata Ahmeda Köprülü, co tym bardziej usztywniło stanowisko tureckie⁶⁵.

Podsumowując należy stwierdzić, że nie można oceniać wyniku tego poselstwa negatywnie. Na taką ocenę nie wpłynęły zdolności W. Łosia, którego zgodę na sąd rozjemczy papieża należy uznać za poważny błąd dyplomatyczny, źle świadczący o nim, jako o dyplomacie. Raczej pozytywny finał rokowań strona polska zawdzięcza przede wszystkim, o czym wspomniano wyżej, nieustępliwości strony tureckiej oraz sprzecznym interesom członków ligi. Legacja W. Łosia stanowi ostatnią znaną misję z udziałem przedstawiciela Prus Królewskich odbytą w rokowaniach ze stroną turecko-tatarską w drugiej połowie XVII wieku.

Reasumując należy stwierdzić, że mimo ogólnie ujemnego wyniku wszystkich omówionych poselstw z udziałem „Prusaków”, większość z nich była o dużym (poselstwo Golczewskiego i Łosia) lub ogromnym (poselstwo

⁶¹ D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 119.

⁶² K. Piwarski, *Między Francją a Austrią...*, s. 121–122; Por. W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 17–18; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, t. 2, s. 32–33; J. Wimmer, *Łoś Władysław h. Dąbrowa*, *Polski Słownik Biograficzny*, 1973, t. 18, s. 438; Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 464–465.

⁶³ Łoś według rachunków sejmu 1690 r. otrzymał na pokrycie kosztów poselstwa dużą sumę 61 200 złp. Z. Wójcik, *Dyplomacja polska...*, s. 306.

⁶⁴ K. Piwarski, *Między Francją a Austrią...*, s. 122.

⁶⁵ Reformy wezyra omawia D. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 121.

Gnińskiego i Wysockiego) ciężarze gatunkowym. Może to świadczyć o wielkim zaufaniu władców do przedstawicieli Prus Królewskich, którzy jednak nie spełnili (może poza Koryckim) lub nie byli w stanie spełnić (zwłaszcza Wysocki i Gniński) pokładanych w nich nadziei, głównie wskutek panującej konfiguracji politycznej w Europie w okresach sprawowania przez nich legacji.

Michał Polak
Koszalin

LOGISTYCZNE ZABEZPIECZENIE DZIAŁAŃ 2. KORPUSU W APENINACH EMILIAŃSKICH ORAZ NAD RZEKĄ SENIO (14 X 1944 – 8 IV 1945)

Przełamanie linii Gotów zakończyło okres działań 2. Korpusu na wybrzeżu adriatyckim. Obfitował on w liczne starcia z doborowymi, choć osłabionymi liczebnie dywizjami niemieckimi. Po osiągnięciu na początku września rzeki Metauro oddziały Korpusu udały się na tyły 8. Armii na zasłużony, trzytygodniowy odpoczynek¹. Czas ten żołnierz polski wykorzystał na zregenerowanie sił po wyczerpującym wysiłku bojowym. Najczęstszymi sposobami na odreagowanie były wycieczki do miast włoskich, kąpiele morskie i słoneczne w Adriatyku oraz wieczory w kinach, teatrach, klubach i gospodach żołnierskich, organizowanych przez jednostki Służby Dobrobytu Żołnierza.

Tymczasem 15. Grupa Armii pod dowództwem gen. Harolda Alexandra, po przełamaniu linii Gotów parła w kierunku rzeki Senio ze strategicznym celem definitywnego wyparcia sił niemieckich z Włoch. Dowódca Frontu Włoskiego chciał ominąć górzysty teren Apeninów, lecz osiągnięcie Niziny Lombardzkiej nie powiodło się. Zdecydowano wtedy, że 8. Armia będzie nacierać wzdłuż szosy nr 9, biegnącej przez portowe miejscowości wybrzeża adriatyckiego w kierunku na Bolonię. Poważnym utrudnieniem i czynnikiem spowalniającym postępy wojsk miał się okazać po raz kolejny skalisty teren, nieprzystępny a zarazem idealny dla działań opóźniających. 5. Armia Amerykańska

¹ Rejony stacjonowania polskich jednostek w okresie wypoczynku były następujące: Dowództwo Korpusu – miejscowość Numana; oddziały i służby korpusne – nad rzekami Musone i Aspio, 2 Grupa Artylerii – nad rzeką Potenza i w rejonie Loreto – Recanati; 2 Brygada Pancerna – w rejonie miejscowości Potenza Picena i Porto di Potenza; 3 DSK – w rejonie Porto Civitanova i wzdłuż drogi z Montecosaro do Morrovalle; 5 KDP – w rejonie Porto San Elpidio (zob. S. Biegański, *Działania 2. Korpusu we Włoszech*, Londyn 1963, s. 536).

miała operować na lewym skrzydle frontu, także kierując się docelowo na Bolonię.

W działaniach 2. Korpusu w Apeninie Emiliańskim, a następnie w obronie nad rzeką Senio można wyróżnić pewne podokresy, które ułatwiają usystematyzowanie działań polskiej jednostki. Od 17 do 26 października 1944 r. Korpus prowadził natarcie pod Monte Grosso i Monte San Piero. Od 5 do 23 listopada 1944 r. prowadził działania w rejonie Lechia, Gattone, Monte Fortino i Monte Ricci. Od 29 listopada do 19 grudnia 1944 r. polskie jednostki walczyły z oddziałami niemieckimi docierając do rzeki Sintria i Senio. Zimowo-wiosenne działania pozycyjne nad rzeką Senio były prowadzone w okresie od 2 stycznia do 6 lutego 1945 r. w rejonie Riolo del Bagni (tzw. odcinek zachodni). Od 7 lutego do 3 marca 1945 r. jednostki polskie zajęły odcinek w rejonie drogi nr 9 (tzw. odcinek środkowy), a od 4 marca do 8 kwietnia 1945 r. na odcinku północno-zachodnim od Faenza (tzw. odcinek wschodni)².

Po odpoczynku, pod koniec września 1944 r. 2. Korpus ściągnięto do wyznaczonego terenu koncentracji, gdzie otrzymał zadanie nacierania po osi wzdłuż miejscowości San Sofia, Galeata i Forli. Natarcie było wsparte brytyjską dywizją pancerną i rozpoczęło się 17 października; 19 października opanowano rejon Galeata – Civitelle di Romagna, pokonując twardy opór nieprzyjaciela. 23 października ruszyło dalsze natarcie 2. Korpusu, które doprowadziło do zajęcia San Piero in Bagno, wzgórz Colombo i Mirabella oraz miejscowości Predapio Nuova. Trzeba podkreślić, że największą trudnością w tej operacji było zaopatrzenie wojsk, którego dowóz opierał się na jedynej drodze górskiej. Z powodu deszczy korzystanie z niej było bardzo utrudnione. Pomimo wysiłku saperów często występowały przerwy w ruchu. Teren wysokogórski wymagał równocześnie wielkiego wysiłku od oddziałów, które nauczone doświadczeniem z poprzednich operacji Korpusu, wykazały odporność na niedogodności i trudy działań. Otrzymując nieco zmienione zadanie wyjścia w rejon południowo-wschodni od Forli, 2. Korpus 5 listopada ponownie rozpoczął działania zaczepne, opanowując wzgórze między rzeką Montone a rzeką Rabbi. Specyfika terenu, z jednej strony górzystego, w dolinach zaś rozmokłego, nie pozwalała na użycie broni pancernej, doprowadzając oddziały piechoty do stanu wyczerpania. Niemcy, tak jak w poprzednich rejonach działań, zniszczyli drogi i mosty, co dodatkowo skomplikowało działania Polaków. W rezultacie odpierając przeciwnatarcie nieprzyjaciela, oddziały Korpusu opanowały do 13 listopada wzgórze San Savino, Casole, San Antonio i Monte Cerrego, jako podstawę wyjściową do dalszego działania w kierunku miejscowości Faenza. Było to możliwe tylko dzięki dużemu wysiłkowi oddziałów liniowych oraz służb Kor-

² Zob. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), A.XI.2/91. pt. Działanie 2 Polskiego Korpusu w Apeninach w okresie od 28.10 do 30.11.1944 r. Sprawozdanie Oddziału Operacyjnego Sztabu 2. Korpusu z grudnia 1944 r.; C.669/D, materiały Sztabu za okres od 10.10.1944 do 1.01.1945 r.; A.XI.2/89. 2 Polski Korpus w obronie nad rzeką Senio 2.01-9.04.1945 r.

pusu.

W następnym okresie rozwinęły się przewlekłe walki pod Faenzą, w których Korpus wolno „wgryzał się” w teren. Był to skutek niezwykle zaciętego oporu nieprzyjaciela, zajmującego pozycje w terenie łatwym do obrony (na dodatek w ciężkich dla nacierających warunkach atmosferycznych). W nocy z 16 na 17 listopada po ciężkich walkach Polacy zdobyli Monte Fortino, kluczowy punkt oporu niemieckiego (16 km na południe od Faenzy). Cztery niemieckie przeciwuderzenia zostały odrzucone ze stratami oddziałów nieprzyjaciela. W walce wzięło również udział lotnictwo, bombardując stanowiska artylerii niemieckiej, miejsca postoju dowództw i niszcząc składy amunicji.

W Apeninach śniegi i deszcze utrudniały ruch tworząc głębokie błoto i powodując wezbranie rzek, na których mosty zostały zniszczone przez Niemców. Z tych powodów dostawa zaopatrzenia była niezmiernie utrudniona. Wszystkie siły oddziałów saperów zostały skierowane do odbudowy dróg, by umożliwić korzystanie z nich. W tych warunkach wszelkie samochody zawiodły, a transport opierał się przede wszystkim na mułach. Nie obyło się też bez strat w ludziach. Przy budowie wielkiego mostu na drodze z Florencji do Forli zginęło dziewięciu polskich żołnierzy, został więc nazwany przez żołnierzy „Mostem dziewięciu saperów”. W równie trudnych warunkach pracowały oddziały łączności, niejednokrotnie przerzucając przewody nad przepaściami.

W nocy z 17 na 18 listopada Niemcy, wsparci działami samobieżnymi i ogniem artylerii, znów trzykrotnie natarli na Monte Fortino. Walka prowadzona była na bliskim dystansie, wywiązywały się nawet walki wręcz; Niemcy zostali jednak odparci. Na polu bitwy pojawiła się nowa niemiecka jednostka – 26. Dywizja Pancerna. 26 listopada 1944 r. Niemcy ponownie natarli na Monte Fortino, wypierając w końcu Polaków. Mimo natarć nieprzyjaciela utrzymano jednak miejscowość Converselles (6 km na południe od Faenzy). 21 listopada o 4 rano piechota polska, wsparta silnym ogniem artylerii, ruszyła do natarcia. Skuteczne wsparcie otrzymała także od lotnictwa. Zajęto miejscowość Fattoria i odebrano Monte Fortino. Niemcy bronili się zaciekle i prowadzili silny ogień z dział i moździerzy. Polacy stracili kilka czołgów³. 22 listopada w trakcie dalszego natarcia zdobyto szereg wzgórz, m. in. Monte Biagio i Monte Ovido. Ich zajęcie umożliwiło obserwację doliny rzeki Montone oraz terenu na północ od niej. Dwudniowa bitwa była jedną z najcięższych walk Korpusu. Wzięto 100 jeńców, przeważnie z 26. Dywizji Pancerniej. Aktywne było lotnictwo alianckie, które wykonało 122 naloty na wyznaczone cele taktyczne. 23 listopada oddziały 3. DSK po całonocnych walkach opanowały Monte Ricci (ok. 5 km na południe od Faenzy), odpierając przeciwuderzenia niemieckie i biorąc

³ W jednym z nich zginął kpt. Władysław Drelicharz, dowódca 2 Szwadronu 4 Pułku Pancernego „Skorpion”, uczestnik walk w Libii, dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych, zob. A. K. Kunert, *Żołnierskie epitafia*, Tom 1, Warszawa 1999, s. 83-88).

do niewoli 50 jeńców⁴. Walki miały niezwykle krwawy przebieg, Niemcy walczyli „do ostatniego”. W końcu jednak nieprzyjaciel wycofał się na zachodni brzeg rzeki Marceno, a oddziały Korpusu, posuwając się za nim, sforsowały rzekę w kilku miejscach i przesunęły się w kierunku rzeki Lamone.

28 listopada oddziały polskie zręcznym manewrem z rejonu Monte Fortino okrążyły od północy silnie ufortyfikowane pozycje niemieckie w paśmie górskim Castellaccio i zmusiły Niemców do wycofania się. W ten sposób teren między rzekami Marceno oraz Lamone został oczyszczony z nieprzyjaciela. Od 29 listopada do 2 grudnia oddziały Korpusu zajmowały stanowiska wzdłuż rzeki Lamone, prowadząc aktywne rozpoznanie zachodniego brzegu rzeki, przy ustawicznym ogniu artylerii obu stron. W tym czasie trwały prace nad przygotowaniem podejść do rzeki oraz uruchomieniem dróg. Do usuwania zwałów błota używano specjalnych pługów drogowych.

Pod silnym ogniem nieprzyjaciela oddziały polskie, w nocy z 3 na 4 grudnia, na szerokim odcinku sforsowały rzekę Lamone, a w ciągu dnia odparły kilka przeciwuderzeń niemieckich. 5 grudnia zdobyto wzgórza Monte Rinaldo, Monte Socco i Monte Nosadollo. W ciągu dwóch następnych dni (6 i 7 grudnia) kontynuowano natarcie w kierunku północnym i mimo przeciwuderzeń nieprzyjaciela wyparto go z szeregu stanowisk. 14 grudnia toczyły się także walki w rejonie na północ od miejscowości Brisighella, przy ciągłych kontratakach nieprzyjaciela.

W nocy z 14 na 15 grudnia rozpoczęło się ogólne natarcie Korpusu. Wyparto Niemców z ostatnich wzgórz na zachód od rzeki Lamone, następnie zaatakowano kompleks wzgórz między rzekami Sintra i Senio. W tym górzystym i bagnistym terenie obrona Niemców była zaciekle, często dochodziło do walki wręcz, a nieprzyjaciel nie poddawał się nawet po jego otoczeniu. W niedzielny poranek 17 grudnia cały kompleks wzgórz na południe od rzeki Senio był już w polskich rękach. Od 14 grudnia w trakcie walk wzięto do niewoli ponad 200 jeńców, wśród których znajdowało się wielu Włochów z faszystowskich oddziałów Mussoliniego, wcielonych do jednostek niemieckich. Do 19 grudnia oddziały Korpusu ostatecznie zlikwidowały wszelki opór nieprzyjaciela na południe od rzeki Senio. 22 grudnia zajęły stanowiska wzdłuż jej brzegów, gdzie pozostały do końca roku.

Jak wynika z obliczeń Oddziału Historycznego 2. Korpusu z 1947 r., w walkach w Apeninie Emiliańskim 2. Korpus stracił 1 419 żołnierzy, w tym 269 poległych na placu boju, 1133 rannych i 17 zaginionych⁵.

⁴ Szczegółowo na temat działań bojowych 3. DSK w rejonie Lechia, Gattone, Monte Fortino i Monte Ricci zob.: *Biuletyn doświadczeń wojennych 2 Polskiego Korpusu. Zeszyt II z działań 2 Korpusu od 5 do 23 listopada 1944*, Włochy 1945.

⁵ Zob. *Straty 2. Polskiego Korpusu w kampanii włoskiej*, „Bellona” zeszyt 1, Londyn 1958. Zob także Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej WBBH), V/20/6, Działania zaczepne w Apeninie Emiliańskim 14.10–31.12.1944 - materiały Oddziału Woj-

Okres zimowy 1944/1945 charakteryzował się zastojem działań bojowych; front na kilka miesięcy ustabilizował się na linii rzeki Senio. Od 2 stycznia do 6 lutego 1945 r. 2. Korpus obsadzał pozycję wzdłuż rzeki Senio na zachód od drogi nr 9 („Via Emilia”). Był to tzw. odcinek zachodni, obejmujący teren między rzeką Senio i jej dorzeczem – rzeką Sintria. Od wschodu oddziały 2. Korpusu graniczyły z 10. Dywizją Hinduską, zaś od zachodu z 17. Brygadą Hinduską. Do końca stycznia stanowiska obsadzały oddziały 5. KDP⁶. Pozostałe Wielkie Jednostki Korpusu oraz oddziały korpuśne przeszły do odwodu 8. Armii. Ostra, jak na klimat śródziemnomorski zima, skutecznie minimalizowała częstotliwość starć na linii frontu. Oddziały polskie prowadziły akcje patrolowe i wymianę ognia z Niemcami. Do połowy stycznia 5. KDP znajdowała się pod bezpośrednimi rozkazami 5. Korpusu, gdyż Dowództwo 2. Korpusu znajdowało się na tyłach 8. Armii, na odpoczynku.

Od 7 lutego do 3 marca 1945 odcinek polski rozszerzył się o rejon właściwej szosy nr 9. Nastąpiła też wymiana polskich jednostek na odcinku. 5. KDP (na odcinku Brisighella) została zluzowana przez włoską grupę bojową Friuli⁷, a 3. DSK zluzowała 10. Dywizję Hinduską na jej dotychczasowym odcinku⁸. Działania polskich jednostek nie odbiegały charakterem od działań na odcinku zachodnim. 26 lutego 1945 r. gen. Władysław Anders został wyznaczony na p. o. Naczelnego Wodza, a dowództwo 2. Korpusu objął gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko⁹.

Od 4 marca do 5 kwietnia 1945 r. można wyodrębnić trzeci okres działań obronnych 2. Korpusu nad rzeką Senio. 2. Korpus objął tzw. odcinek wschodni - od szosy nr 9 aż po miejscowość San Severo. 5. KDP zluzowała 2. Dywizję Nowozelandzką i część 56. Dywizji z 5. Korpusu Brytyjskiego, natomiast 3. DSK pozostała na pozycjach w rejonie szosy nr 9. W marcu 2. Korpus przeszedł też istotne zmiany organizacyjne – do działań pierwszoliniowych wprowadzono trzecie brygady do obu polskich dywizji: 3. Brygadę Strzelców Karpackich pod dowództwem płk. dypl. Gustawa Łowczowskiego oraz 4. Wileńską Brygadę Piechoty pod dowództwem płk. dypl. Franciszka Demela.

skowo-Historycznego 2. Korpusu., s. 157. Według opracowania podział strat na jednostki był następujący: 3 Dywizja Karpacka – 809 żołnierzy (57% strat Korpusu, 6,3% stanu rzeczywistego Dywizji), 5 Dywizja Kresowa – 481 żołnierzy (33,9% strat Korpusu, 3,8% stanu rzeczywistego Dywizji), 2 Brygada pancerna – 20 żołnierzy (1,4% strat Korpusu, 0,6% stanu rzeczywistego Brygady), wojska korpuśne – 109 żołnierzy (7,6% strat Korpusu, 0,7% rzeczywistego stanu tych wojsk)

⁶ IPMS, A.XI.2/89.

⁷ Podczas obrony nad rzeką Senio włoska grupa bojowa Friuli znajdowała się pod rozkazami 2. Korpusu.

⁸ Od początku stycznia 1945 r. 10 Dywizja broniła kompleksu wzgórz Pergola – Pideura, stykając się doliną rzeki Senio.

⁹ Zob. szerzej: B. Polak, *Dziennik czynności p.o. Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Andersa. 26 luty – 28 maja 1945 r.*, Leszno 2003.

Wzmocniono też 2. Grupę Artylerii: 12. i 13. Pułkami Artylerii Ciężkiej. 9. Pułk Artylerii Ciężkiej został natomiast przebrojony w nowe działa 7,2" (183 mm) oraz w amerykańskie działa 155 mm¹⁰.

W okresie walk pozycyjnych (od 1 stycznia do 8 kwietnia 1945 r.) w wyniku działań bojowych 2. Korpus poniósł stosunkowo niewielkie straty (300 żołnierzy, w tym 83 zabitych), znacznie więcej ofiar pociągnęły za sobą wypadki drogowe, wywołane przez trudne warunki atmosferyczne. Straty wyniosły ponad 1000 żołnierzy, z czego 103 zabitych. Łącznie straty 2. Korpusu wyniosły 1 330 żołnierzy, w tym 185 zabitych¹¹.

REORGANIZACJA KORPUSU I JEGO SŁUŻB

Okres zimowy 1944/45 został wykorzystany na reorganizację 2. Korpusu, która miała bezpośredni wpływ na przejściowe osłabienie siły bojowej Korpusu w okresie działań nad rzeką Senio, ponieważ istniejące oddziały, albo wyłoniły zawiązki dla oddziałów nowotworzących się, albo też, jak 12. i 15. Pułki Ułanów, odeszły w całości z obszaru operacyjnego w celu budowy nowych jednostek. Niektóre z organizowanych oddziałów natychmiast weszły do akcji (np. 9. Pułk Artylerii Ciężkiej). Dlatego też przewidziany odpoczynek zimowy w części został poświęcony na szkolenie nowopowstających oddziałów¹².

Rozpoczynając działania we Włoszech w lutym 1944 r. 2. Korpus posiadał ograniczone możliwości uzupełnień, na wyrównanie strat dysponując z góry ustaloną liczbą oficerów i szeregowych w Bazie. Kiedy w maju 1944 rozpoczęła się ofensywa sprzymierzonych na terenie Włoch, a w czerwcu inwazja w Normandii, wojska sprzymierzonych wzięły tysiące jeńców, wśród których znalazło się wielu obywateli polskich, z ziem bezprawnie inkorporowanych do Rzeszy Niemieckiej. Polacy ci licznie zgłaszali się ochotniczo do Wojska Polskiego, dzięki czemu – z tego źródła – a następnie spośród rozproszonych Polaków żyjących na obszarach zajętych przez sprzymierzonych, uzyskano możliwość uzupełnienia 2. Korpusu we Włoszech. Ponadto pewna liczba junaków,

¹⁰ S. Gliwicz, *Udział 2 korpusu Polskiego w kampanii włoskiej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, z. 2, 1960, s. 104-105.

¹¹ *Straty 2. Polskiego Korpusu w kampanii włoskiej*, „Bellona” zeszyt 1, Londyn 1958. Inne dane dotyczące strat Korpusu w wyniku działań bojowych zawarte są w materiałach Oddziału Wojskowo-Historycznego 2. Korpusu z września 1946 r. (Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej: WBBH), V/20/20, 2 Polski Korpus w obronie nad rzeką Senio, s. 60) a mianowicie: od 2.01.1945 do 9.04.1945 żołnierzy zabitych – 57, rannych – 229.

¹² IPMS, A.XI.2/89. Ze Sprawozdania z działań 2 Polskiego Korpusu w obronie nad rzeką Senio – 2.01 – 9.04 1945 r., s. 15 i nast.: Zob. także: A.XI.3/2. Wytyczne do realizacji programu rozbudowy 2. Korpusu w okresie 12.1944 – 01.1945

kształcących się na Środkowym Wschodzie dorosła do wieku poborowego i zasilila szeregi Korpusu. Łącznie w okresie od 18 maja 1944 r. do 8 stycznia 1945 r. Korpus uzyskał 26 904 żołnierzy. Z tej liczby około 4 000 uzupełniło straty Korpusu w dotychczasowych walkach we Włoszech, a resztę (ponad 20 000 żołnierzy) wykorzystano do rozbudowy 2. Korpusu¹³.

Do momentu rozpoczęcia reorganizacji Korpus posiadał dwie dywizje dwubrygadowe, brygadę pancerną, pułk samochodów pancernych (rozpoznawczy) i grupę artylerii w składzie dwóch pułków lekkich i dwóch ciężkich, oraz odpowiednie jednostki służb Korpusu. Plan reorganizacji przewidywał następującą rozbudowę Korpusu¹⁴:

- stworzenie trzech brygad dla obu dywizji (3. DSK i 5. KDP) oraz odpowiednią rozbudowę oddziałów dywizyjnych;
- rozbudowę 2. Brygady Pancernej w dywizję pancerną w składzie: brygada pancerna, brygada piechoty, zmotoryzowany baon piechoty, pułk rozpoznawczy oraz artyleria i oddziały dywizyjne;
- stworzenie trzeciej brygady pancernej, jako brygady czołgów wsparcia;
- rozbudowę 2. Grupy Artylerii tak, by składała się z pięciu pułków ciężkich (dwa pułki dział 4,5", dwa pułki dział 5,5", jeden pułk dział 155 mm i dział 7,2");
- gruntowną reorganizację oddziałów zaopatrywania i transportu Korpusu oraz częściową Służby Materiałowej.

W pierwszej kolejności 9. Pułk Artylerii Lekkiej z 2. Grupy Artylerii przebrojono na 9. Pułk Artylerii Ciężkiej, z dwoma dywizjonami dział 155 mm i dwoma dywizjonami dział 7,2". Część pułku weszła do akcji w listopadzie, a całość w grudniu. Równocześnie przystąpiono do organizacji trzech brygad dla obu dywizji, które utworzono przez wyłonienie dla nich zawiązków z istniejących brygad każdej z dywizji. Brygady przeznaczyły do tego celu po około 25% swych stanów, które to zawiązki stworzyły kadry tworzących się brygad (dotychczasowe brygady otrzymały uzupełnienia stanów). Organizacja i podstawowe szkolenie tych brygad ukończone zostało w grudniu 1944 r. i w końcu miesiąca brygady te zostały przewiezione do rejonu miejscowości Arezzo w celu kontynuowania szkolenia w ramach swych macierzystych dywizji. Kiedy 3. DSK w pierwszych dniach stycznia przeszła na odpoczynek do rejonu Predappio, przewieziona została tam 3. Brygada Strzelców Karpackich. 4. Wołyńska Brygada Piechoty szkoliła się od stycznia 1945 r. w rejonie Arbuzzo. Dla dywizji pancernej tworzyła się w Bazie Korpusu 16. Pomorska Brygada Piechoty. W Bazie szkolili się też dwa pułki artylerii ciężkiej. Bezpośrednio po zorganizowaniu, w pierwszych dniach stycznia 1945 r., 3. Brygada Pancerna

¹³ IPMS, A.XI.3/2.

¹⁴ Tamże. Zob. również: IPMS, A.XI.2/89. Ze Sprawozdania z działań 2 Polskiego Korpusu w obronie nad rzeką Senio..., s. 15 i nast.

została wysłana do Egiptu, gdzie znajdowało się wszechstronne zaplecze dla szkolenia jej oddziałów (m.in. możliwość korzystania z licznych kursów i szkoleń brytyjskich).

Na skutek odejścia z 3. DSK i 5. KDP pułków rozpoznawczych¹⁵, rozpoczęto tworzenie dwóch nowych pułków – 7. Pułku Ułanów dla 3. DSK i 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich dla 5. KDP. Nie bez wpływu na wartość bojową Korpusu pozostawał fakt, że zimą z 1944 na 1945 r. utworzono w Bazie szereg Szkół Podchorążych, dokąd skierowano najlepszych żołnierzy.

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻB 2. KORPUSU PODCZAS DZIAŁAŃ W APENINIE EMILIAŃSKIM

W początkowym okresie, a więc od 14 do 26 października, w czasie bitwy w rejonie miejscowości Casena i Forli, większość służb miała przejść do rejonu miejscowości Arezzo i rozlokować się wzdłuż drogi nr 71 (w wyniku zarządzenia Kwatermistrza 2. Korpusu z 29 września). Dzięki takim przygotowaniom jednostki kwatermistrzowskie były rozwinięte zanim jeszcze siły główne wojsk przeszły na nowe pozycje, co nastąpiło do 15 października. Szczegółowe instrukcje z 10 października ustalały zasady zaopatrywania wojsk. 14 października 2. Korpus przejął odpowiedzialność za odcinek frontu od 10. Korpusu Brytyjskiego. 17 października całość zaopatrywania Korpusu przejęły polskie służby. Takie rozlokowanie jednostek tyłowych utrzymało się do 26 października, a więc przez okres walk w rejonie miejscowości San Sofia, Galeata, następnie w rejonie wzgórz Colombo, Belvedere i Mirabello, a w końcu walk na zachód od miejscowości Cesena.

W okresie bitwy o Forli (27 października – 14 listopada 1944 r.) główną osią zaopatrywania polskich dywizji stała się droga nr 67. Była to droga biegnąca przez okolice wyżynne, z wieloma zakrętami i serpentynami, a jej nawierzchnia była znacznie zniszczona w czasie działań. Droga ta była szczególnie niebezpieczna na odcinku pomiędzy S. Godenzo i Il Muraglione, wznosząc się w tym rejonie do wysokości 907 m n.p.m. Zatem ewakuacja uszkodzonego materiału była w tym rejonie praktycznie niemożliwa. By temu zaradzić, w M. Portico zorganizowano pomocniczy ośrodek zbiórki uszkodzonego sprzętu¹⁶.

¹⁵ 12. Pułk Ułanów Podolskich jako pułk samochodów pancernych przeszedł pod rozkazy Korpusu, 15. Pułk Ułanów Poznańskich jako pułk rozpoznawczy wszedł w skład 3. Brygady Pancernej. Natomiast Pułk Ułanów Karpaccich - dotychczasowy korpuśny pułk samochodów pancernych – przeszedł do 2. Dywizji Pancernej jako pułk rozpoznawczy.

¹⁶ Zob. IPMS, A.XI.2/91

W połowie listopada zaistniało niebezpieczeństwo przecięcia komunikacji w S. Godenzo przez zaspy śnieżne. By temu zapobiec, odtransportowano ciężki sprzęt i materiał bliżej linii frontu, a w newralgicznych punktach zorganizowano posterunki wyposażone w pługi śnieżne. W tym właśnie czasie ośrodek zaopatrywania materiałowego w Arezzo był stopniowo likwidowany.

W okresie od 27 listopada do 17 grudnia 2. Korpus prowadził intensywne i długotrwałe działania bojowe w okolicy miejscowości Faenza. W tym okresie zadania operacyjne wyznaczone 2. Korpusowi kilkakrotnie się zmieniały, co ostatecznie spowodowało zmianę kierunku działania Korpusu z północnego na północno-zachodni. Zmiany te w konsekwencji wymuszały częste przegrupowania jednostek służb¹⁷.

Służba Zaopatrywania i Transportu

W okresie operacji w kierunku miejscowości Cesena i Forlì (14 – 26 października 1944 r.) ilości i rodzaje materiałów zaopatrzeniowych, które należało zmagazynować zostały z góry ustalone rozkazem Dowódcy Armii i wynosiły: racja żywności na 4 dni dla całego stanu osobowego 2 Korpusu i jednostek przydzielonych oraz zapas materiałów pędnych i smarów na 200 mil (320 km) dla wszystkich pojazdów mechanicznych. Trzy czwarte z tych zapasów było zmagazynowanych w 509 (brytyjskim) Wysuniętym Ośrodku Zaopatrywania w Bagno di Romagna, pełniącym rolę hurtowni materiałowej i źródła uzupełnień dla 326 Składnicy Zaopatrywania, 334 Składnicy Materiałów Pędnych i dywizyjnych kompanii zaopatrywania (jednostki na północ od Przełęczy Mandrioli), reszta była zmagazynowana w 507 Wysuniętym Ośrodku Zaopatrywania w rejonie Arezzo z przeznaczeniem do rozdzielania jednostkom operującym na południe od przełęczy. Rozdziałem zaopatrzenia zajmowały się: 327 Składnica Zaopatrywania, 62 Park Amunicyjny i 18 Ruchomy Punkt Benzynowy. Uzupełniającym źródłem zaopatrywania dla 2. Korpusu była 37 Brytyjska Stacja Zaopatrywania w Arezzo, natomiast w środku napędowe Korpus był zaopatrywany przez 127 (brytyjską) Składnicę Materiałów Pędnych w Gastiglione.

Transport zasobów był zorganizowany w ten sposób, że środki transportowe trzeciej linii krążyły między połowymi parkami materiałowymi i składnicami rozdzielczymi, podczas gdy środki transportowe pierwszej linii, powiększone o kompanie jucznych mułów, dostarczały zapasy ze składnic zaopatrywania do jednostek. Z przydzielonych Korpusowi trzech kompanii mułów, dwie oddano do dyspozycji 5. KDP, a jedną 1. Brytyjskiej Dywizji Pancerniej.

¹⁷ Szczegółowo na ten temat: WBBH, V/20/6. Działania zaczepne w Apeninie Emiliańskim 14.10–31.12.1944 r.; IPMS, A.XI.5/4. Zarządzenie Dowództwa 2. Korpusu z 29 września 1944 r., podpisane przez płk. S. Skowrońskiego.

W okresie bitwy o Forli (27 października – 14 listopada 1944 r.) dwukrotna zmiana kierunku działania 2. Korpusu spowodowała znaczne trudności zaopatrywania wojska w żywność, amunicję i inne materiały. Po zmianie linii zaopatrywania z osi San Sofia – Galeata – Forli na oś Civitella – Meldola – rzeka Ronco część służb obsługujących 2. Brygadę Karpacką ulokowano na odcinku od miejscowości Galeata do San Sofia¹⁸. Kilka dni później nowe zarządzenia Dowództwa 8. Armii nakazywały Korpusowi działać bliżej drogi nr 67; w konsekwencji w Pontessieve (przy tej drodze) trzeba było zorganizować dodatkowy ośrodek zaopatrywania (był to 410 Polowy Ośrodek Zaopatrywania Materiałowego)¹⁹.

Ciężki sprzęt ratowniczy i część służb musiały pozostać w Arezzo, ponieważ w przednich rejonach nie było dla nich odpowiednich pomieszczeń i dróg. 3 DSK, która w dniach od 1 do 6 listopada przeszła do rejonu Portico – Rocca S. Casciana, była przez pewien czas podzielona na trzy oddzielne zgrupowania: w Civitella di Romagna, w Rocca S. Casciano i w Arezzo, z czego wynikała konieczność utrzymania w Arezzo głównej bazy zaopatrywania dla tej dywizji. Oddziały operujące po drugiej stronie rzeki Montone przewoziły swoje zaopatrzenie przez rzekę, a następnie wąską i bagnistą drogą (zwaną „drogą zachodnią”). Droga ta służyła oddziałom aż do połowy listopada, kiedy to, na rzece Montone, 2 km na północ od Rocca S. Casciano ukończono budowę nowego mostu saperskiego.

Od 1 listopada wszyscy żołnierze Korpusu otrzymywali zimową rację żywnościową, a rum był wydawany na zlecenie władz medycznych. Dodatkowe środki transportowe, przydzielone przez 8. Armię w celu zaspokojenia potrzeb Korpusu w miesiącach zimowych składały się z dwóch plutonów jeepów (30 pojazdów, każdy z przyczepką) i z trzech kompanii mułów (po 90 zwierząt w plutonie obsługującym batalion). Potrzeby były zawsze większe, z uwagi na stały ruch oddziałów na przełaj przez ciężki teren górski. Muły nie były w stanie na bieżąco podążać za przydzielonymi im do zaopatrywania oddziałami i mogły dojść do miejsc swego przeznaczenia dopiero następnego dnia, zwykle w stanie całkowitego wyczerpania.

Niektóre oddziały zaopatrywania zostały w okresie od 23 do 28 października 1944 r. przesunięte z dalekich tyłów do rejonu Arezzo, m. in.: 21, 22 i 23 Kompanie Transportowe, 316 Kompania Transportowa, Polowy Park Materiałowy i Pluton Transportowy. Inne oddziały zaopatrywania – 410 Pomocnicza Składnica Rozdzielcza, 8 Laboratorium Polowe, 13 Kompania Warsztato-

¹⁸ Zob.: IPMS, A.XI.5/4. Rozkaz Kwatermistrza z 22.10.1944 r.

¹⁹ Zob. szerzej: IPMS, A.IXa.23/23; WBBH, V/20/6. Rozkazy Kwatermistrza 2. Korpusu; rozkazy operacyjne nr 146, 148 i 149; Rozkaz Kwatermistrza 2. Korpusu o organizacji 410 Polowego Ośrodka Zaopatrywania.

wa i Pluton Ratowniczy zostały w tym samym czasie sprowadzone bliżej frontu²⁰.

Na przełomie listopada i grudnia, a więc w okresie walk o Faenzę główna oś zaopatrywania została przesunięta na odcinek drogi nr 9 od Cesena do Forli, stanowiący dobrą arterię komunikacyjną. Jednakże działania oddziałów Korpusu odbywały się dość daleko na południe od drogi „Via Emilia”, wobec czego transporty z zaopatrzeniem zmuszone były opuszczać dobrą drogę i docierać do zaopatrywanych oddziałów po krętych, bardzo niebezpiecznych drogach górskich.

Na początku grudnia Pluton Zaopatrywania Materiałowego i Pluton Zaopatrywania w Amunicję 350 Polskiej Stacyjnej Kompanii Zaopatrywania Materiałowego zostały przesunięte do miejscowości Cesena, w celu zorganizowania w tej miejscowości ośrodka zaopatrywania w żywność, amunicję i materiały (wspólnie z Plutonom Konwojów Materiałowych Polskiego Wysuniętego Ośrodka Zaopatrywania Materiałowego). 12 grudnia została tam również przesunięta z Arezzo 328 Składnica Rozdzielcza Zaopatrywania Materiałowego.

Głównym źródłem zaopatrywania w tym działaniu Korpusu stała się stacja rozdzielcza w miejscowości Cesena.

Zaopatrzenie w żywność

3 grudnia została wydana Instrukcja kwatermistrzowska nr 9 do działań na Imole, ustalająca ogólne zasady pracy służb Korpusu²¹. Wszystkie transporty zaopatrzeniowe i ewakuacyjne miały być skierowane na drogę nr 9. W związku z tym służby Korpusu zostały przesunięte do rejonu Cesena – Meldola – Forli. Jednostki służb i punkty zaopatrywania 3 Dywizji Karpackiej, które dotychczas były rozmieszczone wzdłuż drogi nr 67 od Pontessieve do Rocca S. Casciano, zostały przesunięte do rejonu Dovadola i na południe od Forli. Środki transportu 3 Dywizji Karpackiej zostały uzupełnione cypryjską Grupą Jucznych Mułów (sześć kompanii) oraz jedną północno-afrykańską Kompanią Transportu Jucznego, dla których dywizja musiała zorganizować specjalny skład zaopatrywania. Zakwaterowanie powyższych jednostek w rejonie rzeki Marzeno, jak również zapewnienie odpowiedniego zaopatrzenia w paszę stanowiło poważny problem, który rozwiązano głównie dzięki wysiłkowi samych jednostek transportu jucznego. W okresie tym na jeden batalion piechoty w przybliżeniu przypadała jedna kompania mułów²².

²⁰ IPMS, A.IXa.23/23; WBBH, V/20/6.

²¹ Zob. IPMS, A.XI.3/1. Instrukcja kwatermistrzowska nr 9.

²² IPMS, 218.X. Akcja „Apeniny”. Sprawozdanie kwatermistrzowski za czas od 22.10 do 22.12.1944 r.

W przewidywaniu częstych przerw w ruchu jednostek transportowych Kwatermistrz 3. DSK 14 grudnia zorganizował Wysuniętą Składnicę Zaopatrywania w miejscowości Brisighella (na 15 000 porcji żywnościowych). Składnica ta została później przejęta przez 5. KDP, gdy 19 grudnia złuzowała ona 3. DSK. Technika zaopatrywania 5. KDP nie uległa żadnym większym zmianom w tym czasie²³.

Natomiast polskie 61 i 62 Plutony Wysuniętego Parku Zaopatrywania w Amunicję artylerii zostały przesunięte do rejonu la Frolla, bliżej drogi nr 9. 410 Wysunięta Składnica Amunicji do 12 grudnia działała w Diacetto. Zużycie amunicji w okresie walk w Apeninie Emiliańskim było bardzo wysokie²⁴.

W początkowym okresie (14 – 26 październik 1944 r.) jako dzienna dotację amunicji dowództwo armii ustaliło następujące ilości pocisków: 40 pocisków na działo 25-funtowe, 30 pocisków na działo 4,5", 20 pocisków na działo 7,2", 35 pocisków na działo 105 mm i 20 pocisków na działo 155 mm. Zaopatrywanie w amunicję opierało się na 21 Armijnej Składnicy Amunicyjnej stacjonującej w San Savino i na 509 Składnicy Amunicyjnej w Bagno di Romagna. W tych dwóch składnicach zdeponowano dwudniowy zapas amunicji ponad ilości będące normalnie w jednostkach artylerii. Inny materiał wojenny złożony był w składach armii w Arezzo i rozdzielany pomiędzy oddziały za pośrednictwem plutonu z 350 Kolejowej Stacji Zaopatrywania.

15 listopada 408 Polowy Ośrodek Zaopatrywania w Arezzo został zlikwidowany, a jego obowiązki w zakresie zapasów materiałów dla wojsk polskich w rejonie Arezzo przejął 55 rejon brytyjski (55 District). Dla jednostek liniowych utworzono nowy, 411 Polowy Ośrodek Zaopatrywania. Ilość amunicji zdeponowanej w 409 i 410 (Pontassieve) Polowych Ośrodkach Zaopatrywania zgromadzono dwie jednostki ognia dla stanu 8. Armii. Dzienna norma zużycia amunicji dla działania na w okresie bitwy o Forlì wynosiła: 300 pocisków na działo 25 funtowe, 200 pocisków na działo 3,7", 150 pocisków na działo 5,5" i 75 mm oraz 120 pocisków na działo 7,2" i 155 mm. Ubytek amunicji w składnicy był natychmiast uzupełniany²⁵.

2 listopada stan żywności przez Korpus wzrósł o włoską grupę „Ma-iella”, lecz już następnego dnia spadł, ponieważ 1 Brytyjska Dywizja Pancerna odeszła do obszaru tyłowego 2. Korpusu.

W okresie bitew o Faenzę wydawanie materiałów w Składnicy Zaopatrywania w miejscowości Cesena było zorganizowane przez pluton 350 Polskiej Stacyjnej Kompanii Zaopatrywania. Stację Zaopatrywania w Amunicję (również w Cesenie) obsługiwał Pluton Amunicyjny tej samej kompanii.

Polowy Park Materiałowy 3 DSK znajdował się w Rocca San Cascia-

²³ IPMS, IPMS, A.XI.3/1. Instrukcja kwatermistrzowska nr 9; A.XI.3/2. Zarządzenia kwatermistrzowskie.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

no, zaś 5 KDP w San Sofia. Straty pojazdów za cały okres operacji w Apeninach Emiliańskich były następujące²⁶:

Jednostka	Motocykle		Różne pojazdy mechaniczne	
	zniszczone	uzupełniono	zniszczone	uzupełniono
3 Dywizja Karpacka	78	50	71	35
5 Dywizja Kresowa	50	33	87	105
2 Brygada Pancerna	-	-	2	1
Razem	128	83	160	141

Śłużba Zdrowia

W okresie od 14 do 26 października 1944 r. ewakuacja rannych do 3 Sanitarnego Ośrodka Ewakuacyjnego w San Piero in Bagno odbywała się karetkami 485 Brytyjskiej Wysuniętej Stacji Opatrunkowej, stamtąd do 31 Brytyjskiego Szpitala Polowego karetkami 29 Polskiej Kompanii Sanitarnej. Brytyjska dywizja pancerna odsyłała swych rannych do 2 brytyjskiego szpitala ewakuacyjnego w Bibbiena. Począwszy od 20 października obowiązki 10 brytyjskiego zespołu przetaczania krwi przejął 4 brytyjski zespół przetaczania krwi. Materiały sanitarne były złożone w 334 wysuniętej składnicy materiałów sanitarnych w Badia di Prataglia, podczas gdy płyny do transfuzji i penicyliny wydawał 31 Brytyjski Szpital Polowy w Arezzo. Wydano zarządzenia, że po pomyślnym zakończeniu działań pierwszej fazy 5 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny miał być przeniesiony na północ od Galeaty, a wszyscy ranni mieli być kierowani na wybrzeże adriatyckie, gdzie w Rimini miał zostać otwarty 162 Szpital Wojenny²⁷.

10 listopada 5 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny przeniósł się z Soci do Rufina, 3 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny pozostał nadal w S. Piero in Bagno.

W okresie drugiej i trzeciej bitwy o Faenzę (27 listopada – 17 grudnia) 3 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny znajdował się w Forlì. 5 Ośrodek Ewakuacyjny, razem z czołówką chirurgiczną, został przesunięty 15 grudnia do miej-

²⁶ WBBH, V/20/6. Dzieje działań 2 Polskiego Korpusu we Włoszech. Działania zaczepne w Apeninie Emiliańskim 14.10 – 31.12.1944 r., s. 154.

²⁷ IPMS, A.XIa.6/4. Sprawozdanie Służby Zdrowia 2. Korpusu za 1944 r. Rozkaz operacyjny Kwatermistrza nr 144 z 20.10.1944 r.

scowości Meldola. Rannych i chorych (wymagających dłuższego leczenia) skierowano do 161 Szpitala Wojennego w Ankonie, a lżejsze przypadki kierowano do Szpitala Wojennego w Miramere. Ranni Brytyjczycy byli ewakuowani do 5 Brytyjskiego Szpitala Ewakuacyjnego w Forli.

Główny Punkt Opatrunkowy 3. DSK był umieszczony w Rocco di Casciano i Terra del Sole. Ponadto Szef Służby Zdrowia 3. DSK zorganizował w Wysuniętym Punkcie Opatrunkowym w miejscowości Brisighella wysunięty zespół chirurgiczny (46 i 48 Czołówki Chirurgiczne oraz 45 i 50 Czołówki Transfuzyjne). Do ewakuacji rannych z pola walki 3. DSK posiadała oprócz własnych samochodów sanitarnych dodatkowy pluton samochodów sanitarnych i noszowych ze 164 Włoskiej Kompanii Pionierów (od 14 grudnia 201 Kompania)²⁸.

Służba Warsztatowo-Naprawcza²⁹

W okresie od 14 do 26 października 1944 r. naprawy pojazdów mechanicznych (z wyjątkiem czołgów i dział samobieżnych) były wykonywane przez 35 Kompanię Warsztatową, stacjonującą w początkowym okresie działań w miejscowości Soci oraz przez 13 Kompanię Warsztatową, stacjonującą w miejscowości Bibbiena. 15 Kompania Warsztatowa pozostała w Castelfidardo do obsługi wojsk rozmieszczonych na odcinku nadmorskim. Organizacja napraw czołgów opierała się na stacjonującej w rejonie Arezzo brytyjskiej kompanii warsztatowej czołgów, obsługującej wojska brytyjskie i polskie. Z kolei 684 Brytyjska Kompania Warsztatowa, rozmieszczona w obszarze tyłowym w Porto Recanati, prowadziła naprawy czołgów 2 Brygady Pancernej. Naprawą dział i lekkiego sprzętu uzbrojenia zajmowały się: 10 brytyjska artyleryjska kompania warsztatowa stacjonująca w Bagno di Romagna oraz polska artyleryjska kompania warsztatowa, rozwinięta w di Osina³⁰.

Dla służby ratowniczo-ewakuacyjnej na drodze nr 71, na odcinku Bagno di Romagna – Soci zorganizowano 8 posterunków: 5 z nich obsługiwał 38 Polski Pluton Ratowniczy, 3 – brytyjski pluton ratowniczy (dla pojazdów piechoty).

W okresie bitwy o Forli (27 października – 14 listopada) ewakuacja uszkodzonego sprzętu odbywała się bez opóźnień, przebiegając drogą nr 71 do kompanii warsztatowej w Bagno di Romagna. Wysunięty pluton kompanii warsztatowej (wydzielony z 5 Kompanii Warsztatowej) gromadził materiał i

²⁸ IPMS, A.XIa.6/4.

²⁹ IPMS, A.XI.3/6. Sprawozdanie z działalności służby warsztatowo-naprawczej 2. Korpusu Polskiego za czas od 7 października do 15 lutego 1945 r.; WBBH, V/20/21. Biuletyn Doświadczeń Wojennych 2. Polskiego Korpusu, z. III, cz. B-C.

³⁰ Tamże.

uszkodzony sprzęt na drodze z S. Paolo do Galatea. Obowiązki ratownictwa technicznego na drodze Arezzo – Rassina – Bibbiena pełniła 36 Kompania Ratownicza z siedzibą w Rassina. Naprawy wykonywały też: 35 Kompania Warsztatowa w Soci, 9 Kompania Warsztatowa rozmieszczona w rejonie Arezzo i przez pewien czas – 694 Brytyjska Kompania Warsztatowa. Ta ostatnia pozostała pod rozkazami Korpusu do listopada. Natomiast Korpuśna Kompania Warsztatowa dla sprzętu artyleryjskiego stacjonowała najpierw w Arezzo, a od 9 listopada, w Servopiano.

W walkach o Faenzę na przełomie listopada i grudnia jednostki polskiej Służby Warsztatowo-Elektro-Mechanicznej zostały przerzucone do rejonu miejscowości Cesena, Meldola i Forli. Kompanie warsztatowe związków taktycznych Korpusu były rozmieszczone następująco³¹:

- 3 Dywizji Karpackiej w Terra del Solle i Rocca S. Casciano,
- 5 Dywizji Kresowej w S. Sofia i Predappio,
- 2 Brygady Pancernej w Bibbiena.

W czasie walk w Apeninach Emilianских (od 14 października do 31 grudnia 1944 r.) Służba Warsztatowo-Naprawcza wykonała następującą ilość napraw i interwencji ratowniczych technicznego pojazdów³²:

Tabela. Naprawy wykonane przez Służbę Warsztatową od 14 października do 31 grudnia 1944 r.

Rodzaj wyposażenia	Wykonane naprawy	Ratownictwo drogowe
Transport motorowy	19 511	27 528
Uzbrojenie	10 760	11 424
Radiostacje, wykrywacze min, radary	2 568	2 571
Różne	7 421	7 615
Razem	40 260	49 138

W okresie bitwy Korpusu o Forli (27 października – 14 listopada 1944 r.) na odcinku drogowym San Piero in Bagno – Galeata zorganizowano służbę regulacji ruchu i wyposażono ją w posterunki ratownictwa pojazdów. Od 12 listopada odcinek ten wydłużono aż do Rocca S. Gasciano.

W drugiej połowie października w rejonie Arezzo zorganizowano obóz przejściowy dla napływających uzupełnień oraz ulokowano tam korpuśny bata-

³¹ IPMS, A.XI.3/6.

³² WBBH, V/20/6. Dzieje działań 2 Polskiego Korpusu we Włoszech. Działania zaczepne w Apeninie Emilianskim 14.10 – 31.12.1944 r., s. 155.

lion wartowniczy. Ośrodek zborny jeńców wojennych zorganizowano w Bagno di Romagna. Prace usługowe w różnych zakładach tyłowych wykonywało sześć włoskich kompanii roboczych, przydzielonych specjalnie w tym celu.

Oddzielne, dywizyjne ośrodki uzupełnień zostały rozwiązane i zastąpione, od 4 listopada 202 przejściowym obozem tranzytowym w Arezzo. Ogólna liczba uzupełnień, przybyłych w okresie od 5 do 12 listopada z bazy Korpusu wyniosła 26 oficerów oraz 2248 podoficerów i szeregowców. Pomiedzy 27 listopada a 12 grudnia 1944, 2 Korpus otrzymał następujące uzupełnienia³³:

Tabela. Uzupełnienia 2. Korpusu.

Transport uzupełnień		Oficerów	Szeregowych
27 listopada	- Arezzo	11	29
29 listopada	- Rimini	-	130
30 listopada	- Meldola (uzdrowieńcy)	-	101
1 grudnia	- Rimini	4	243
1 grudnia	- Rimini	3	598
1 grudnia	- Ankona	-	278
2 grudnia	- Rimini	-	50
5 grudnia	- Rimini	4	315
6 grudnia	- Rimini	-	68
7 grudnia	- Rimini (uzdrowieńcy)	-	34
8 grudnia	- Rimini	2	247
10 grudnia	- Ankona	-	200
12 grudnia	- Ankona	1	249
Razem		25	2 542

Straty 2 Korpusu w czasie działań w Apeninie Emiliańskim były następujące: zabitych 269 (w tym 13 oficerów), rannych 1133 (w tym 60 oficerów), zaginionych 17 (w tym 1 oficer). Razem – 1419 żołnierzy, tj. 3,2% stanu rzeczywistego³⁴.

³³ WBBH, V/20/6 i V/20/217. Dziennik bojowy Kwatermistrza 2. Korpusu Polskiego za okres od 1 do 16.11.1944 r.

³⁴ Zob: *Straty 2. Korpusu w kampanii włoskiej 1944-1945...*, s. 23-24.

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻB 2. KORPUSU PODCZAS DZIAŁAŃ OBRONNYCH NAD RZEKĄ SENIO

Obrona odcinka zachodniego

Organizacja działania Kwatermistrzostwa 2. Korpusu w czasie działań pozycyjnych nad rzeką Senio miała na celu maksymalne zbliżenie jednostek zaopatrywania i ewakuacji do linii frontu. Służby dostosowały swe miejsca postoju do rozważanego przez Dowództwo Korpusu, przyszłego natarcia w kierunku rzeki Santerno. Część najniezbędniejszych jednostek została rozlokowana w rejonie miejscowości Brisighella, w bezpośredniej bliskości frontu natomiast 411 Polowy Ośrodek Zaopatrywania został rozwinięty w Forli, a więc stosunkowo blisko oddziałów walczących. Wybór miejsca dla ośrodka zaopatrywania był podyktowany lokalizacją przy skrzyżowaniu drogi nr 9, która była główną osią zaopatrywania dla 5 DSK oraz drogi nr 67, zapewniającej dowóz zaopatrzenia 3 DSK.

Generalnie służby 2. Korpusu były rozmieszczone wzdłuż szosy nr 9 (z Rimini do Bolonii) oraz jej odgałęzień na południe³⁵:

- a) ze skrzyżowania Cesena na Borello (przede wszystkim korpusne jednostki zaopatrywania);
- b) z ośrodka Forli na Meldolę i Predappio (większość jednostek szpitalnych, warsztatowych, zaopatrywania żywnościowego Wielkich Jednostek i administracji Korpusu);
- c) z Faenzy do Brisighelli (czołowe rzuty sanitarne, jednostki zaopatrywania amunicyjnego i tabory brygadowe).

Sztab Korpusu oparł komunikację na wymienionych drogach. Równocześnie przystąpił do odbudowy drogi Brisighella – Modigliana – Dovadola, jako osi zapasowej w razie zagrożenia powyższych linii komunikacyjnych. Prace postępowały bardzo powoli i nie zostały w pełni ukończone.

Rozkaz przejścia 5. KDP i oddziałów z nią związanych pod bezpośrednie rozkazy 5. Korpusu spowodował rozdzielenie służb na dwie części – obsługujące oddziały frontowe oraz na pracujące na rzecz oddziałów odpoczywających w dotychczasowych miejscach postoju. Podział polegał na przejściu pod rozkazy 5. Korpusu wszystkich służb zaopatrujących do tego czasu 5 DSK i niezbędnych dla prowadzenia przez nią walki. Równocześnie w porozumieniu z 5. Korpusem ustalono, że od 8 stycznia przejmie on na siebie zaopatrywanie w żywność i środki napędowe oddziałów polskich, walczących pod jego rozka-

³⁵ Zob. WBBH, V/20/20, 2 Polski Korpus w obronie nad rzeką Senio – materiały Oddziału Wojskowo-Historycznego 2. Korpusu z września 1946 r., s. 1-20.

zami oraz dostarczy tym oddziałom potrzebnych środków transportowych trzeciej linii.

Ponieważ Kwatermistrz Korpusu oraz obaj jego zastępcy odeszli na odpoczynek do Pesaro, pozostawiono w Meldoli oficera łącznikowego do spraw kwatermistrzowskich z zadaniem pośredniczenia między oddziałami polskimi, które zostały na odcinku oraz organami kwatermistrzowskimi 5. Korpusu. Reszta oddziałów, rozmieszczonych w rejonie na południe od Forli, zaopatrywała się nadal w 411 Polowym Ośrodku Zaopatrywania. Jediną zmianą było przejście od 8 lutego obsługi 3 DSK przez 327 Stację Zaopatrywania w Forli. Dla oddziałów, które przeszły w rejon Pesaro (na tyły) utworzono 12 stycznia 26 Polowy Ośrodek Zaopatrywania. Produkty dla potrzeb oficerów i podoficerów (NAAFI) odziały pobierały w Forli i Pesaro³⁶.

Większość jednostek Służby Zdrowia pozostała do dyspozycji oddziałów na odcinku, w szczególności 3 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny w Forli i 5 Ośrodek w Meldoli, czołówki chirurgiczne (48 w Brisighelli i 41 w Meldoli) oraz Polowe Laboratorium Bakteriologiczne w Meldoli. Tam również była skierowana 11 stycznia czołówka 344 Polowej Składnicy Sanitarnej. Sanitarne ośrodki ewakuacyjne w nagłych wypadkach obsługiwały również będącą na odpoczynku 3 DSK. W celu obsługi oddziałów przebywających w rejonie Pesaro utworzono 11 stycznia Główny Punkt Opatrunkowy 31 Kompani Sanitarnej³⁷.

Organizacja napraw pozostała podobna jak podczas działań bojowych na Faenę. Przydzielone do 5 DSK jednostki polskie (4 Pułk Pancerny i jeden dywizjon 7 Pułku Artylerii Przeciwpancernej), Batalion Lovats i Grupa Maiella znalazły się pod nadzorem technicznym 5 Dywizji, natomiast czołgi tych oddziałów przeszły pod opiekę 684 brytyjskiego warsztatu czołgów.

Oddziały artylerii brytyjskiej, walcząc pod rozkazami 5 KDP, obsługiwane były przez warsztaty 5. Korpusu, jedynie 102 Pułk Artylerii Ciężkiej oddawał swoje uzbrojenie do polskich warsztatów uzbrojenia Korpusu. Jednostki polskie, odpoczywające w rejonie na południe od Forli podlegały pod względem napraw sprzętu technicznego 35 Kompanii Warsztatowej w Meldoli.

Kiedy w trzeciej dekadzie stycznia 2 Brygada Pancerna, 7 Pułk Artylerii Konnej, 7 Pułk Artylerii Przeciwpancernej (bez dywizjonu) i Pułk Ułanów Karpackich przeszły w rejon Loreto – Recanati, zmieniły się wtedy źródła zaopatrywania. Oddziały te pobierały zaopatrzenie w Ośrodku Zaopatrywania 10. Korpusu Brytyjskiego w Porto Civitanova, naprawy II szczebla były dla nich prowadzone w 8 Kompanii Warsztatowej, zaś naprawy III szczebla w 689 Brytyjskiej Kompanii Warsztatowej. Dopiero 9 lutego do Recanati przeniesiono

³⁶ IPMS, A.XI.3/6. Sprawozdanie z „Obrony na rzece Senio” od 2 stycznia do 8 kwietnia 1945. W dokumencie szczegółowo przedstawione rozmieszczenie jednostek służby zaopatrywania i transportu oraz materiałowej.

³⁷ Tamże.

jedną sekcję 328 Stacji Zaopatrywania oraz jedną sekcję 334 Składnicy Materiałów Pędnych, które przejęły odtąd obsługę oddziałów polskich w rejonie Loreto – Recanati³⁸.

26 stycznia Kolejowa Stacja Zaopatrywania przeniosła się z Ceseny do Forli, a wraz z nią związane z tą stacją polskie jednostki Służby Zaopatrywania i Służby Materiałowej. Praca odbywała się w normalnych, nie zakłócanych przez Niemców warunkach. Wyjątek zdarzył się 24 stycznia, kiedy 5 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny w Meldoli stracił 9 ludzi w wyniku bombardowania tej miejscowości przez lotnictwo niemieckie.

Pogoda sprawiała duże trudności w dowozie zaopatrzenia. Jakkolwiek główne arterie zaopatrzenia, drogi nr 9, nr 67 i Faenza – Brisighella, były w dobrym stanie – to jednak częste deszcze, śliska nawierzchnia oraz poważne zatłoczenie dróg utrudniały dowóz i ewakuację. Najsilniej odczuwała niedomagania te odczuwała będąca na odpoczynku 3 DSK, rozlokowana wzdłuż drugorzędnych dróg na Predappio, Premilcuore i Santa Sofia, których utrzymanie, przy częstych opadach śnieżnych, wymagało stałego wysiłku saperów. Pomimo to często występowały wielogodzinne przerwy w ruchu kolumn zaopatrzeniowych. Pułki artylerii 3. Dywizji, stacjonujące w rejonie Mercato – Saraceno, były kilkakrotnie odcięte od źródeł zaopatrzenia przez zaspę śnieżne³⁹.

Obrona odcinka środkowego

10 lutego 1945 r. Kwatermistrz Korpusu wydał „Instrukcję Kwatermistrzowską Nr 10”, w której tak jak i w innych wydanych później zarządzeniach, nie wprowadził znaczących zmian w ogólnej organizacji kwatermistrzowskiej. Granica zachodnia między 2. i 13. Korpusami pozostała bez zmian. Granica wschodnia z 5. Korpusem biegła wzdłuż szosy nr 9, zarezerwowanej dla 5. Korpusu (z prawem ruchu dla 2. Korpusu). Oddziały służb, które były poprzednio pod dowództwem 5. Korpusu, powróciły pod zwierzchnictwo polskie.

Problem zaopatrywania wchodzącej na odcinek Grupy Friuli uregulowano przydzielając 13 lutego włoską jednostkę 327 Stacji Zaopatrywania w Forli, skąd miała pobierać żywność w dnie parzyste. 3. DSK miała nadal pobierać żywność na wspomnianej stacji, różnicę stanowiła tylko zmiana sposobu zaopatrywania oddziałów z detalicznego na hurtowy dla poszczególnych brygad. Również źródła zaopatrywania 5. DSK nie uległy zmianie, natomiast jednostki, pozostałe w Pesaro, otrzymały przydział do 87 Brytyjskiej Składnicy Detalicznej.

³⁸ IPMS, A.XI.3/6.

³⁹ Szczegółowo na ten temat: WBBH, V/20/20. 2 Korpus Polski w obronie nad rzeką Senio..., s. 18 i nast.

Obie dywizje Korpusu oraz Grupa Friuli miały pobierać środki napędowe hurtowo z 334 Składnicy Materiałów Pędnych w Forli, a pozostałe jednostki stacjonujące w Pesaro w brytyjskiej 228 Składnicy Materiałów Pędnych w Fano. W tym systemie pobierania wprowadzono następnie pewne drobne zmiany, bez większego znaczenia, spowodowane zmianą dyslokacji mniejszych jednostek. Przewidując okres roztopów wiosennych, które mogły przerwać komunikację, Kwatermistrz Korpusu zarządził 13 lutego utworzenie przez wszystkie oddziały trzydniowych zapasów suchej żywności⁴⁰.

20 lutego, w porozumieniu z rozkazem Dowództwa Korpusu, polecającym 17 Batalionowi zadanie odwodu Korpusu, Kwatermistrz Korpusu wydał rozkaz utworzenia „Ośrodka Zaopatrywania Odwodu”, który miał być gotów do pracy w 12 godzin od chwili zaalarmowania batalionu⁴¹.

Przejdźmy do omówienia poszczególnych służb, zaczynając od Służby Materiałowej. Zasady pracy tej służby, poza włączeniem w sieć zapotrzebowań materiałowych Grupy Friuli, nie uległy żadnej zmianie. Jednak dwa czynniki: konieczność zgromadzenia zapasów do działań zaczepnych – planowanych na wiosnę – oraz trudności przewozu morskiego związane z ogólnym położeniem na froncie, zmusiły Szefostwo tej służby do daleko idącej oszczędności amunicji.

Ustalono zostało następujące maksymalne tygodniowe normy zużycia amunicji⁴²:

Tabela. Tygodniowe normy zużycia amunicji.

Jednostka	Typ pocisków	Ilość
3 Dywizja	25 funtowe	3 080
	105 mm	600
	75 mm (wszystkie gatunki)	950
	4,2 calowe	700
	3 calowe	3 000
	0,303 cala Mk VII	40 000
	0,303 cala Mk VIII	10 000
Grupa	25 funtowe	146

⁴⁰ IPMS, A.XI.3/6; WBBH, V/20/20. 2 Korpus Polski w obronie nad rzeką Senio..., s. 38-40.

⁴¹ IPMS, C.1/XIV. Sprawozdanie 2. Korpusu dla Sztabu Naczelnego Wodza za drugą połowę lutego; WBBH, V/20/20. 2 Korpus Polski w obronie nad rzeką Senio..., s. 38-40.

⁴² Tamże.

Friuli	75 mm	350
	3 calowe	3 000
Grupa Artylerii	4,5 cala	420
	5,5 cala	630
	7,2 cala	175
	155 mm	70

Pobieranie większych ilości amunicji było uzależnione od pisemnej zgody Szefa Służby Materiałowej Korpusu. Również użycie niektórych gatunków amunicji specjalnej wymagało zezwolenia Szefa Oddziału Operacyjnego lub Dowódcy Artylerii Korpusu.

Także Służba Zdrowia szybko dostosowała się do przesunięć polskich jednostek na linii frontu. Po przeprowadzonych luzowaniach oddziałów, w Faenzie utworzono Główny Punkt Opatrunkowy 3. DSK, a w Santa Sofia Główny Punkt Opatrunkowy 5. KDP. 9 Kompania Sanitarna zorganizowała też Główny Punkt Opatrunkowy w Loreto, a 31 Kompania Sanitarna – w Forli, który to ostatni 17 lutego przeniósł się do Terra del Sole⁴³.

Grupa Friuli rozwinęła wysunięty punkt opatrunkowy w Brisighelli, a swoje szpitale nr 82 i 960 przesunęła do Forli na miejsce dawnego hinduskiego 9 Sanitarnego Ośrodka Ewakuacyjnego. Szpitale te miały jednak leczyć jedynie lekkie przypadki chorobowe. W razie cięższych zachorowań Grupa Friuli miała kierować pacjentów do brytyjskiego 5 Sanitarnego Ośrodka Ewakuacyjnego w Forli lub do 57 Brytyjskiej Kompanii Sanitarnej w Forli⁴⁴.

W Służbie Warsztatowo-Elektro-Mechanicznej system napraw pozostał bez większych zmian, jedynie Grupę Friuli przydzielono do 15 Kompanii Warsztatowej i Warsztatów Uzbrojenia Korpusu, a wydzielony poprzednio do Pesaro pluton 15 Kompanii Warsztatowej powrócił do swej kompanii. Naprawę pojazdów z wysuniętych szwadronów 1 Pułku Ułanów i 6 Pułku Pancernego prowadziła 3 DSK, czołgi natomiast naprawiał wysunięty pluton naprawczy 9 Kompanii Warsztatowej. 19 lutego w San Stefano di Bosco, Dovadola, Castrocaro i na południu od Forli utworzono posterunki ratownicze, natomiast na odcinkach dróg Predappio – Forli, San Martino – Meldola, Meldola – Forli – Popoli i Meldola – Predappio prowadzono stałe patrole ratownicze. 20 lutego 2. Korpus otrzymał z 8 Armii 691 Sekcję Ratowniczą.

W momencie przeniesienia Brygady Maiella do miejscowości Osimo, przeszła ona pod względem napraw II szczebla do 9 Kompanii Warsztatowej, a

⁴³ IPMS, C.1/XIV.

⁴⁴ WBBH, V/20/21; IPMS, A.XI.2/89. 2 Polski Korpus w obronie nad rzeką Senio 2.01-9.04.1945 r.

pod względem napraw III szczebla – do 684 Brytyjskiej Kompanii Warsztatowej.

11 lutego została zorganizowana Poczta Polowa nr 118 w Castrocaro, z zadaniem obsługi I rzutu Korpusu. Poczta nr 127 w Meldoli miała obsługiwać II rzutu Korpusu, a Poczta nr 132 w Forli oddziały korpuśnych. W Forli pocztę pobierały rozdzielcze pocztę Wielkich Jednostek. Oddziały w Pesaro i Fano obsługiwała Poczta Polowa nr 131 w Ankonie⁴⁵.

Składnice ewakuacji sprzętu rozmieszczono następująco: nr 370 – od 16 lutego – na stacji kolejowej w Forli, a od 23 lutego w Cesenie, nr 371 w rejonie 411 Polowego Ośrodka Zaopatrywania oraz nr 373 w Collinie.

Obrona odcinka wschodniego

W wyniku przesunięcia granic 2. Korpusu bardziej na wschód i wprowadzenia 5 DSK na odcinek, Kwatermistrz Korpusu wydał 2 marca rozkaz regulujący działalność służb kwatermistrzowskich. Wydane następnie zarządzenia, spowodowane głównie przybywaniem nowych jednostek w związku z planowanym natarciem, tylko nieznacznie zmieniły ten plan pierwotny.

Jeśli chodzi o Służbę Zaopatrywania i Transportu, na odcinku wschodnim najważniejszą rolę pełniły 327 i 326 Składnice Zaopatrywania, zaopatrujące jednostki liniowe. 327 Składnica dostarczała materiały dla 3 i 5 Dywizji, artylerii Korpusu, Grupy Friuli, 7 Brygady Pancерnej (brytyjskiej), jednostek 10. Korpusu Brytyjskiego oraz kilku oddziałów mniejszych. 326 Składnica zaopatrywała natomiast jednostki korpuśne i część rzutów armijnych. W obu składnicach jednostki pobierały żywność hurtowo na 2 dni. 5 DSK przejęła od 2 Dywizji Nowozelandzkiej wszystkie zapasy żywności, znajdujące się na zachód od rzeki Lamone oraz zorganizowała Dywizyjny Ośrodek Zaopatrywania, wyposażony – ze względu na warunki walki dywizji – w odpowiednią ilość racji „compo”. Po pewnym czasie zaszły w tym systemie pewne zmiany: 5 marca Służby 5 DSK przejęły zaopatrywanie Pułku Ułanów Karpackich, 4 i 6 Pułków Pancерnych i przydzielonych drobnych oddziałów brytyjskich, 22 Kompania Zaopatrywania Artylerii objęła wyposażenie jednostek artylerii brytyjskiej na odcinku 2. Korpusu, a 327 Składnica Zaopatrywania obsługiwała jednostki brytyjskie, przeznaczone dla 10. Korpusu. 4 marca hinduska Brygada Gurkhów przeszła na zaopatrywanie 5. Korpusu, a 11 marca jej wyżywienie przejęła 327 Składnica Zaopatrywania. Od 20 marca 4 Brygada Wołyńska pobierała zaopatrywanie z 327 Składnicy Zaopatrywania, 29 marca składnica ta przejęła również obsługę Brygady Żydowskiej. Zaopatrywanie w żywność 12 i 13 Pułków Artylerii Ciężkiej, przebywających od 26 marca na terenie Korpusu, należało do 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii. 334 Składnica Materiałów

⁴⁵ R. Wagner, *History of the Polish Postal Service 1940-48*, Londyn 1992.

Pędnych wydawała środki napędowe hurtem dla jednostek, które zaopatrywały się w 327 Składnicy Zaopatrywania. Mniejsze jednostki pobierały materiały pędne detalicznie⁴⁶.

Do transportu 3 DSK otrzymała dwie kompanie mułów wraz z obsługą. W związku z planowanym użyciem Dywizji jako odwodu, Kwatermistrz Korpusu uzgodnił z Szefem Służby Zaopatrywania i Transportu ewentualne przekazanie do dyspozycji Kwatermistrza 3. Brygady trzech plutonów transportowych. Transport 2 Brygady miała zapewnić 3. DSK własnymi środkami. Kwatermistrz 3 DSK wydał szczegółowy rozkaz, przewidujący transport i zaopatrzenie użytych do akcji brygad w kilku wariantach, zależnie od kierunku użycia odwodu⁴⁷.

Na odcinku wschodnim amunicję dla 2. Korpusu wydawała 411 Polowa Składnica Amunicyjna, przy czym ograniczenia w zużyciu amunicji zostały jeszcze silniej zaostrome. Odtąd na wydanie amunicji zastrzeżonej, oprócz zgody dowódcy Artylerii Korpusu lub Szefa Oddziału Operacyjnego, było także konieczne zezwolenie Kwatermistrza Korpusu.

12 i 13 Pułki Artylerii Ciężkiej oraz 8 Pułk Artylerii Lekkiej zaopatrywały się w amunicję w 501 Składnicy Amunicyjnej w Cesenie. W momencie wejścia na odcinek frontu uzupełnianie amunicji artyleryjskiej jednostki te zaczęły pobierać od 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii. Generalnie weszły one pod kompetencję Szefa Służby Materiałowej Jednostek Pozadywizyjnych, który 29 marca objął również Brygadę Żydowską. Z kolei przybywające pod rozkazy 2. Korpusu oddziały brytyjskie zostały pod względem materiałowym przydzielone Służbie Materiałowej Jednostek Pozadywizyjnych⁴⁸.

Po objęciu odcinka przez 5 KDP jej Główny Punkt Opatrunkowy przeniósł się do Faenzy, gdzie był już uprzednio rozwinięty analogiczny punkt 3 DSK. W Faenzie stacjonowały też 48 Czołówka Chirurgiczna i 50 Czołówka Transfuzyjna.

Organizacja systemu ewakuacji sanitarnej 2. Korpusu pozostał bez zmiany, jedynie w Grupie Friuli zabiegi chirurgiczne i wewnętrzne, wymagające dłuższego leczenia, przejął 3 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny a przypadki wymagające obsługi specjalistów przejął 66 Brytyjski Szpital Wojenny.

⁴⁶ IPMS, C.1/XIV. Sprawozdanie 2. Korpusu dla Sztabu Naczelnego Wodza za pierwszą połowę marca. Szczegółowo na temat rozmieszczenia jednostek zaopatrywania i materiałowej zob: IPMS, A.XI.3/6.

⁴⁷ WBBH, V.20/20, Obrona odcinka wschodniego. Sprawy kwatermistrzowskie.

⁴⁸ 17 marca wprowadzono w życie nowy rozdział łaźni polowych: 377 łaźnię oddano do użytku 3 Dywizji, 378 łaźnię – 5 Dywizji, 379 łaźnię sekcjami dla obsługi I rzutu Dowództwa Korpusu, Grupy Artylerii, 2 Brygady Pancерnej oraz oddziałów w rejonie Meldoli. Jedna sekcja 49 łaźni brytyjskiej przeszła do Faenzy, jedna przesunęła się do Brisighelli, zaś sekcja 4 łaźni brytyjskiej pozostała przy Grupie Friuli dla obsługi personelu brytyjskiego tej grupy.

Po przybyciu na teren Korpusu 12 i 13 Pułków Artylerii Ciężkiej zostały one przydzielone do 31 Kompanii Sanitarnej. 29 marca 5 Sanitarny Ośrodek Ewakuacyjny został zamknięty, a całość ewakuacji sanitarnej 2. Korpusu objął 3 Ośrodek Ewakuacyjny, który kierował wszystkie przypadki cięższe do 162 Brytyjskiego Szpitala Wojennego w Miramare di Romagna.

Ustalono zadania Służby Warsztatowo-Elektro-Mechanicznej. Pojazdy kołowe oddziałów 2 Brygady Pancernej, przydzielonych do 5 DSK, były naprawiane przez warsztaty tej dywizji. Czołgi nadal naprawiał wysunięty pluton naprawczy 9 Kompanii Warsztatowej. Naprawy III szczebla 43 Brygady Gurkhów oraz Grupy Friuli prowadziła 15 Kompania Warsztatowa i Warsztaty Uzbrojenia Korpusu.

7 Brygadę Pancerną obsługiwały do 8 marca warsztaty brytyjskie, a od tego dnia – 685 Brytyjski Warsztat Naprawy Czołgów w Santarcangelo (od 17 marca w San Martino), które przeszły pod rozkazy 2. Korpusu. 12 i 13 Pułki Artylerii Ciężkiej oraz 8 Lekki pod względem napraw zostały przydzielone do 35 Kompanii Warsztatowej (II szczebel napraw) i do Warsztatu Uzbrojenia Korpusu (II i III szczebel)⁴⁹.

Posterunki naprawcze z 38 Samodzielnego Plutonu Ratowniczego były rozlokowane na drodze nr 9 i drodze nr 67. Pomędzy posterunkami stałymi patrole pełniły ruchome oddziały ratownicze z tych jednostek.

Od 7 marca obowiązywał nowy podział odpowiedzialności za regulację ruchu. Odcinek drogi nr 9, od Forli do Faenzy objęła żandarmeria korpuśna, a od tego miejsca na północny zachód żandarmeria 5 KDP. Na drodze nr 67 od Forli do Castrocaro regulacją ruchu zajmowała się żandarmeria korpuśna, a od Castrocaro do Rocca S. Casciano żandarmeria 3 DSK. Wszystkie drogi na północ od drogi nr 9 do północnej granicy Korpusu przejęła 5 KDP. Na południe od drogi nr 9, między Forli a rzeką Senio nadzorowały oddziały 1 Brygady. Ze względu na zniszczenie dróg terenowych, szereg dawnych szlaków komunikacyjnych zamknięto dla ruchu kołowego⁵⁰.

Służby rozmieszczono następująco: Służby 5. Dywizji rozpościerały się na północ od szosy nr 9, zajmując ponadto Faenzę oraz częściowo miejscowość Forli. Ze względu na rozdzielenie 3 DSK, służby jej były również rozrzucone. Jednostki potrzebne do zaopatrywania zgrupowania 1 Brygady, były rozmieszczone w Faenzie oraz wzdłuż szosy Faenza – Brisighella. Reszta służb tej dywizji została rozlokowana się w rejonie Terra del Sole, oraz w okolicy Predappio i Rocca S. Casciano. Służby Korpusu skupiły się głównie w obszarze Polowego Ośrodka Zaopatrywania w Forli i na południe od niego. Służby zostały ponadto skupione w rejonie Meldoli oraz w obszarze Predappio. Ponadto poszczególne zakłady i służby rozłożyły się szerokim wieńcem na

⁴⁹ IPMS, C.1/XIV.

⁵⁰ IPMS, C.1/XIV; WBBH, V.20/20.

południe i wschód⁵¹.

Specyfika działań na kierunku rzeki Senio w Apeninie Emiliańskim nie różni się zasadniczo od charakteru drugiej fazy walk na odcinku adriatyckim. Oddziałom Korpusu przypadł po raz kolejny pas terenu górskiego, choć nie umocniony przez nieprzyjaciela, to jednak skutecznie komplikujący działania zaczepne. Służby 2. Korpusu znów stanęły przed koniecznością operowania na dramatycznie trudnym terenie, niesprzyjającym rozwijaniu dłuższych linii zaopatrzeniowych, a szczególnie komplikującym wykorzystywanie samochodów ciężarowych i sprzętu specjalistycznego, potrzebnego służbom (na przykład Warsztatowo-Naprawczej) do pracy. W Apeninach deszcze i śniegi utrudniały ruch tworząc głębokie błoto i powodując wezbranie rzek, na których mosty zostały zniszczone przez nieprzyjaciela. Również drogi niejednokrotnie nie nadawały się do wykorzystania - skutecznie zniszczone przez Niemców, bądź zatarasowane przez zasypy śnieżne (w terenie górskim atak zimy przypadł już w listopadzie). Musiało to spowodować utrudnienia w dostawie zaopatrzenia.

Polskie służby kwatermistrzowskie z powodzeniem współpracowały z ich odpowiednikami brytyjskimi, co można zaobserwować szczególnie podczas działań 2. Korpusu w Apeninie Emiliańskim.

Niezwykle trudne zadanie miała Służba Zaopatrywania i Transportu. Ponownie nieocenione usługi oddały kompanie juczych mułów, które docierały z ładunkiem do miejsc niedostępnych nawet dla wozów terenowych. Sprawnie działała również Służba Zdrowia, zapewniając skuteczną obsługę medyczną nie tylko jednostkom polskim, ale również sojusznikom, przy tym przyjmując niejednokrotnie specjalistyczną pomoc od jednostek brytyjskich. Ściśle z oddziałami brytyjskimi współpracowała Służba Warsztatowo-Naprawcza, jednostki brytyjskie pozostawały bowiem niejednokrotnie pod rozkazami 2. Korpusu.

Służby kwatermistrzowskie podczas zimowej obrony pozycji 2. Korpusu nad rzeką Senio rozlokowały się w miarę możliwości najbliżej pozycji oddziałów liniowych, tak by szybciej reagować na ich potrzeby. W okresie tym warunki pracy służb nie zmieniły się zasadniczo. Oprócz utrudnień wywołanych ukształtowaniem terenu znacznie mocniej dały znać o sobie warunki klimatyczne. W terenie górskim ataki zimy potrafiły skutecznie odciąć niektóre oddziały od jakiegokolwiek zaopatrzenia. Należy w końcu zaznaczyć, iż był to czas reorganizacji Korpusu, co czasowo absorbowało wybrane tyłowe jednostki polskie i obniżało ich gotowość do działania.

⁵¹ IPMS, A.XI.2/89. 2. Polski Korpus w obronie nad rzeką Senio 2.01-9.04.1945 r.; tamże: Obrona nad rzeką Senio (od 2 stycznia do 6 kwietnia 1945); WBBH, V/20/20.

SUMMARY

Logistic support of the 2nd Polish Corps' operations in the Emilian Apennines and at the river Senio (14 X 1944 – 8 IV 1945)

In the second half of October the 1944, the 2nd Polish Corps set combat actions in the area of Emilian Apennines. The character of these actions may be generally assessed as similar to those of Adriatic sector. The Corps' units had to operate in the mountains, with numerous water obstacles, destroyed bridges and roads. The weather was also "against" Polish units. In such conditions Polish logistic services fulfilled their duties successfully. The rough terrain forced Polish supply units to use unconventional means of transport, like mules, which greatly contributed to the success of Allied forces in the whole Apennines. Polish services units cooperated widely with the British ones.

Then, at the beginning of the 1945 the 2nd Polish Corps set defensive positions at the river Senio, where Corps Headquarters started the process of reorganization and strengthening of Corps combat and manpower. These actions absorbed logistic services, which had to fulfill their normal supply duties. The other problem was the winter weather with snowfalls which often covered supply and evacuation lines.

Once again, during the operations in the Emilian Apennines and at the river Senio, Polish services used their best skills to support combat units, and in such a way to contribute to the 2. Corps' combat success.

Zbigniew Werra
Koszalin

KATYŃ W ASPEKcie KONFLIKTU CYWILIZACJI TURAŃSKIEJ I ŁACIŃSKIEJ. SYSTEMOWA DESTRUKCJA POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Wydarzenia mające miejsce w Katyniu od kwietnia do maja 1940 roku uruchomiły proces mający na celu zniszczenie polskiego społeczeństwa. Ta zagłada zakładała systemową realizację wyznaczonych celów przez Stalina. Aby unicestwić każdy naród – społeczeństwo danego państwa, należy rozpocząć ten proces od likwidacji jego elit. To elity stanowią o strukturze danego narodu jego tożsamości i charakterze. Elity nadają kierunek rozwoju społeczeństwu – państwu. Formują społeczeństwo w zakresie kultury tak duchowej rozumianej jako całość historii z rozwojem religii, literatury, teatru itp. Proces, jaki został uruchomiony przez obu agresorów w 1939 roku doprowadził w konsekwencji do tzw. oddolnego społecznego chaosu, którego konsekwencją było utworzenie tzw. elit zastępczych, które nie przejęły ciągłości kulturalno-społeczno-politycznej. Ta ciągłość jest koniecznym czynnikiem do zachowania tożsamości narodowej i autentyczności wspólnych wartości, które stanowią o fundamencie każdego narodu. Tu ta ciągłość została przerwana, a zaczęto kształtować społeczeństwo polskie o zupełnie nieprzystosowane, nietożsame wartości wpływające ze wschodnich wzorów kulturowych¹.

Konflikt nastąpił na styku dwóch przeciwstawnych sobie cywilizacji, a mianowicie turańskiej i łacińskiej – zachodniej. Podjęty temat Katynia w takim aspekcie wskazuje na jedną zasadniczą prawdę, że nie mogło nie być zbrodni katyńskiej. Ona wpisuje się doskonale w tożsamość cywilizacji turańskiej dążącej do zniszczenia wszystkiego co związane jest z systemem cywili-

¹ W. Łysiak, *Tykanie budzików*,

http://www.gazetapolska.pl/?module=content&article_id=159;

Tegoż, *Felietony i artykuły z „Gazet Polskiej” i „Niezależnej Gazety Polskiej”*,

<http://www.imperium.freehost.pl/doc/lysiak/felietony-i-artykulyz-g-p.pdf>

zacji łacińskiej. Historia naszego narodu jest doskonałym przykładem teleologizmu cywilizacji turańskiej².

Aby mówić o cywilizacji jako takiej, należy wpierrw dokonać próby jej definicji. Na potrzeby niniejszego opracowania proponuję definicję Feliksa Konecznego. Mówi ona iż: cywilizacja to metoda ustroju życia zbiorowego. W ramach cywilizacji są różne kultury. By mówić o cywilizacji, musi ona trwać co najmniej kilka pokoleń. Obecnie jest ich dziewięć: arabska, bizantyńska, bramińska, chińska, łacińska, numidyjska, turańska, tybetańska, żydowska. Obserwując dzieje cywilizacji, Koneczny zauważył pewne prawidłowości. Oto kilka przykładów: - Nikt nie jest cywilizowany na dwa sposoby³.

A/ Cywilizacje na styku muszą się zwalczać;

B/ Przy równouprawnieniu i braku walki zwycięża niższa (mniej wymagająca);

C/ Mechaniczne mieszanki cywilizacyjne giną, bo są niespójne⁴.

Zaznaczyć należy, iż cywilizacja turańska ukształtowała się w Centralnej Azji i wywarła decydujący wpływ na Rosję poprzez wieki rządów mongolskich. Ukształtowała także Turcję. Nadal wywiera pewien wpływ na współczesną Europę. Jej zasadą jest, że władca znajduje się ponad prawem i etyką i że życiem zbiorowym rządzi samowola państwa, a społeczeństwo właściwie nie istnieje. Z tego punktu widzenia dzieje Rosji carskiej i bolszewickiej, to stałe oddziaływanie na ten kraj cywilizacji turańskiej. To samo spostrzeżenie można współcześnie odnieść do niektórych państw totalitarnych, a wcześniej do komunistów rządzących wschodnią częścią Europy. Oczywiście dzisiejsza Rosja formalnie państwo demokratyczne-zachowała spore obszary tej cywilizacji. Cywilizację turańską charakteryzuje swoisty prymitywizm i azjatyckie okrucieństwo. Dlatego też stanowi ona względnie małe niebezpieczeństwo dla cywilizacji łacińskiej ponieważ jest od niej diametralnie różna i nie ma jej nic do zaoferowania w kwestii wartości. Także dla świata zachodniego (cywilizacji łacińskiej – zachodnie) nie jest pod żadnym względem atrakcyjna⁵.

Polska zetknęła się z cywilizacją turańską w jej mongolskim pierwowzorze już w wieku XIII, był to jednak kontakt tylko przelotny: przyszli, pokonali nas i wkrótce opuścili. Pozostały po nich tylko folklorystyczne wspomnienia, takie jak przerwany Hejnal z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie i Lajkonik. Później zetknęliśmy się z cywilizacją turańską o wiele trwalej i to z kilkoma jej kulturami: tatarską, turecką, kozacką i moskiewską. Każda z tych kultur na

² M. Kuriański, *Feliks Koneczny (1862-1949). O stosunku religii do cywilizacji*, „Perspectiva, Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, Legnica 2010, nr 1 (16), s. 107-111.

³ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*. Kraków 1935 s. 236; Tenże, *Cywilizacja żydowska*. Londyn 1974 s. 25; J. Kossecki, *Cybernetyka społeczna*, Warszawa 1981, s. 79-80, 82-96.

P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862-1949). Życie i działalność*. Warszawa 2001. S. 45.

⁴ F. Koneczny, *O ład w historii*, Warszawa - Struga 1991, s. 24.

⁵ *O cywilizacjach*, www.patriota.pl, z 26.06.2011r.; F. Koneczny, *Różne typy cywilizacji*, w: tegoż, *Kultura i cywilizacja*, Lublin 1937, s. 122-123.

inny sposób na nas oddziaływała, niekiedy całkiem skutecznie. Abstrahując od kontaktów militarnych, które raczej chronią przed wpływami niż je niosą, była u nas swego czasu moda na turecczyznę. Turcja imponowała siłą i przepychem dworu otomańskiego, szczególnie w XIX w., gdy nie mieliśmy własnego państwa, a Turcja nie uznawała rozbiorów i przyjmowała naszych emigrantów. Wielu Polaków znalazło dobre posady w Turcji osiągając całkiem wysokie stanowiska. Wtedy to tureckość była u nas w modzie. Modnym było ubierać się po turecku i tłumaczyć polityczny upadek brakiem silnej organizacji wojskowej w przed-rozbiorowej Polsce⁶.

Również wpływ kozaczyzny był kiedyś bardzo silny, szczególnie w XVII w. Umiłowanie stepów, ciągłego ruchu, wolności od życia społecznego, okazywało się atrakcyjne dla niejednego awanturnika, któremu chciało się zorganizować własną jednostkę wojskową, własne mini państwo, siedząc ciągle w kulbace. Było to możliwe na ogół na nie zamieszkałych wschodnich równinach obszarów dziś należących do Ukrainy. Było dużo romantyzmu w tym wolnym, zbójeckim trybie życia, które w gruncie rzeczy nie było niczym innym jak bandytyzmem. Jednak okazyjne kontakty zbrojne z podobnymi bandami Tatarów, Kozaków i Turków dodawały do tej działalności element patriotyzmu⁷.

O wiele bardziej poważnym był wpływ kultury moskiewskiej. Z kontaktów z tą kulturą zrodził się sarmatyzm, owa postawa niektórych magnatów kresowych, charakteryzująca się absolutną władzą na swych posiadłościach i zupełnym brakiem odpowiedzialności za państwo jako całość. Ci magnaci, w zależności od wielkości i bogactwa ich posiadłości, często uważali siebie za udzielnych władców. Posiadali własne wojska, własne prawa, a często nawet własną polityką zagraniczną, jak w przypadku Radziwiłłów czy Paców. Ci magnaci, jeżeli chcieli to mogli być dobrodziejami swego otoczenia, mogli jednak także być jego plagą, bowiem byli, ponad prawem.

W okresie dominacji sowieckiej (1944-1989) byliśmy dosyć odporni na cywilizacyjne wpływy Wschodu. Prawie odruchowo odrzucaliśmy wszystko, co stamtąd płynęło. Było to i nadal jest poważnym dla naszej tożsamości z trzech powodów. Po pierwsze, jest to filozofia polityczna oduczająca myślenia, które pozostawia się przełożonym. Taka postawa potrzebna jest w wojsku, gdzie odpowiedzialność jest wyraźnie zhierarchizowana, a czasu na filozofowanie brak. W życiu cywilnym potrzebujemy nawyków do pracy umysłowej, do namysłu. Wszystko, co zabija myślenie, cofa nas cywilizacyjnie.

Po drugie, moda na turańskość wyraża się w ciągłym poszukiwaniu wodza, zbyt łatwym okrzykiwaniu kogokolwiek mężem opatrnościowym i powierzaniem mu bezkrytycznie całej odpowiedzialności. Potem pojawia się

⁶ L. Bazyłow, *Historia Rosji*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 52-54; J. Kossecki, *Podstawy nauki porównawczej o cywilizacjach*, Kielce 1996, s. 23-30.

⁷ P. Jaroszyński, *Europa bez ojczyzn?*, Warszawa 2002, s. 58-66; J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1970, s. 110.

poczucie zawodu, że wódz nie dopisał, że nie wiedział, co robić. W naszej cywilizacji przywódca musi mieć wsparcie myślących twórczych obywateli, a nie tylko posłusznych wykonawców jego woli. Dobrzy wodzowie łatwo się nie rodzą. Częściej trzeba polegać na zespole i umieć pracować zespołowo, gdzie twórczość każdego daje wspólny postęp.

Po trzecie myślenie turańskie zabija pracę organiczną, oddolną. Wielu ludziom wydaje się, że coś pożytecznego można zrobić tylko od góry, od władzy centralnej, dlatego walczą o przywilej rządzenia. Tymczasem specyfiką naszej cywilizacji jest zdolność do samonaprawy od dołu i zachęcanie wszystkich, by czynili co tylko jest możliwe, by poprawić życie w najbliższym otoczeniu. Dobre pomysły zamienione na funkcjonujące ulepszenia będą się same szerzyć przez naśladownictwo. Coś takiego nigdy nie zdarza się w cywilizacji turańskiej. Wszystkie ulepszenia muszą tam mieć aprobatę odgórną i tylko wtedy można je wprowadzać⁸. Sytuację uwzględniającą powyższe niebezpieczeństwa wpływające fascynacją turańskości przedstawiono przy pomocy schematu nr 1.

Każda cywilizacja dąży do ucywilizowania sąsiadów na swoją modłę, stąd nigdy nie przestaną się ze sobą zmagać. Koneczny oceniał, że w Polsce panuje cywilizacja łacińska, ale napierana jest od wschodu przez turańską, od zachodu przez bizantyńską oraz od wewnątrz przez żydowską. Przypatrzmy się im bliżej⁹.

1. Cywilizacja turańska – jej charakterystyka i cele

Cywilizację turańską stworzyli Mongołowie za Dżengis-chana. Jej podstawową cechą jest organizacja wojskowa przystosowana do wojny ruchomej. Najlepiej charakteryzują ją pojęcia: obóz-ruch-przestrzeń. Stąd też więzy rodzinne są w tej cywilizacji bardzo luźne: *Cywilizacja turańska posiada obozową metodę ustroju życia zbiorowego. Ludy tej cywilizacji gniją, gdy nie wojują. Są to społeczności, zamieniające się czasem w armie, lecz nigdy w społeczeństwa. Cywilizacja ta zaś sięgnęła do wschodniej Słowiańszczyzny i w zupełnej zgodzie z bizantyńskim chrześcijaństwem wytworzyła tam dwie kultury turańsko-słowiańskie: moskiewską i kozacką. Mimo wpływów innych cywilizacji nie przeprowadzono też nigdzie tak ściśle zasady gromadności, jak w Rosji. Doszło się tam do zapatrywania, że nawet poczucie mistyczne winno być zbiorowe, a nie indywidualne*¹⁰.

W cywilizacji tej nie ma prawa publicznego, a istnieje tylko prywatne, wywodzące się z nakazów władcy. Państwo jest folwarkiem władcy, a jego

⁸ *Cywilizacja turańska*, <http://konserwa.blox.pl/2007/03/Cywilizacja-turanska.html>, z 26.06.2011r.

⁹ M. Giertych, *Rozumienie świata a podziały cywilizacyjne*; http://www.naszawitryna.pl/jedwabne_497.html, z 26.06.2011r.;

N. H. Bayness, H.S.L.B. Moss, *Bizancjum. Wstęp do cywilizacji wschodniorzymskiej*, Warszawa 1964, s. 66.

¹⁰ F. Koneczny, *O ład w historii...*, dz. cyt., s. 34.

wola prawem. Społeczeństwo nie posiada żadnych praw i nie wolno mu się organizować. Tak więc wszelkie organizacje są sterowane odgórnie, a wszelka inicjatywa oddolna jest zwalczana. Władza jest absolutna, a ideałem władcy jest despota. Wobec przełożonego, każdy z członków społeczeństwa pozostaje w pozycji niewolnika lub sługi. Na Zachodzie obywatel żyje również w państwie – natomiast człowiek ukształtowany w cywilizacji turańskiej wyłącznie w państwie. Wszystkie sprawy to sprawy państwowe i nie ma takich, które mógłby on traktować jako wyłącznie jego własne. Cała własność to własność władcy i można być tylko dzierżawcą jakiejś części tej własności. Dzierżawa ta może być jednak w każdej chwili odwołana z woli władcy, który posiada prawo wywłaszczenia każdego, kiedy tylko chce¹¹.

Cała organizacja życia ma charakter wojskowy, rozkazodawczy, stąd też panuje maksymalny centralizm. Biurokracja służy władzy, nigdy społeczeństwu. Działa ona w imieniu władcy i tylko wobec niego jest odpowiedzialna, a nie wobec ludzi, z którymi ma do czynienia. Stąd też życie społeczne jest bardzo zmechanizowane – jak w wojsku i nie ma w nim elementów organicznych¹².

Ponieważ organizacja społeczna jest wojenna, rozwija się wtedy, gdy państwo zwycięża, gdy posiada siłę militarną i sukcesy. Gdy brak zwycięstw, zdobyczy, państwo słabnie lub wręcz rozpada się, dlatego też główny wysiłek społeczny zorientowany jest na budowę siły militarnej¹³.

W cywilizacji turańskiej nie powstają narody w sensie europejskim. Istnieją tylko zleпки ludów, szczepów i ras, których łączy zwycięstwo wodza. Temudżyn, pierwszy Dżengis-chan, zorganizował ludzi różnych ras, zróżnicowanego pochodzenia etnicznego i religii w sprawną armię i poprowadził ją na podbój świata. Gdziekolwiek stanął, tam zorganizował życie metodą wojskową, pozostawiając swoich podkomendnych jako lokalnych władców. Wielu z nich z czasem wyemancypowało się spod mongolskiej supremacji i kontynuowało panowanie jako nowi władcy absolutni, działając według tej samej metody. Często ludzie podporządkowani w ten sposób czerpią swą nazwę właśnie od jakiegoś wojskowego wodza. Dużą rolę w tej cywilizacji odgrywa romantyzm i legenda osnuta wokół postaci skutecznego wodza. Gdy zabraknie silnego wodza przychodzi nostalgia i czas niepokoju. Powstaje dezorientacja i osłabienie. Natomiast pojawienie się nowego wodza powoduje koniec melancholii, a zarazem powrót do normalności¹⁴.

Cywilizacja turańska nie ma żadnego stosunku do religii. Dziedzina ta z reguły pozostaje obojętna dla władcy, byle by duchowieństwo nie wtrącało

¹¹ E. Gilson, *Elementy filozofii chrześcijańskiej*, tłum. T. Górski. Warszawa 1965, s. 189-204.

¹² A. Bokiej, *Cywilizacja łacińska*. Legnica 2000, s. 31; J. Kossecki, *Problemy sterowania społecznego*, Warszawa 1980, s. 162.

¹³ F. Koneczny, *Wstęp do Dziejów Rosji*, Warszawa 1917, t. 1, s. 3.

¹⁴ R. Polak, *Cywilizacje a moralność w myśli Feliksa Konecznego*. Lublin 2001, s. 52.

się w jego sprawy, nie próbowało odgrywać roli państwowej oraz by nie krytykować władzy w żadnej sprawie. Żadna etyka nie obowiązuje władcy i nigdy nie jest on oceniany z pozycji etyki¹⁵.

Dzisiaj najwyraźniej widzimy cywilizację turańską w Rosji. Tam jedy-nowładztwo jest normą. Nie ma znaczenia czy jest to chan, car, pierwszy sekretarz czy prezydent. On jest najbardziej kochany i akceptowany, jeżeli jego władza jest wolna od jakichkolwiek ograniczeń; musi być jednak zwycięzcą. Przedstawiciele cywilizacji turańskiej nie akceptują przywódcy przegrywającego jako władcy. Musi on więc nieustannie udowadniać, że jego władztwo i wpływy stale rosną. Władca taki nigdy nie jest krytykowany ani kontestowany. Nie należy oczekiwać, że Rosja nagle przyjmie system demokratyczny, ponieważ ludzie tam żyjący nie spodziewają się tego. Zaproszeni do głosowania będą głosować tak jak im każe władca, a wszelka opozycja będzie oczywiście zmiażdżona. Dobrym przykładem rosyjskiego sposobu myślenia jest słynne powiedzenie cara Mikołaja II po tym, jak została w całości zatopiona flota bałtycka pod Cuszumą w roku 1904 w ramach wojny z Japonią. Gdy w ślad za krytyką prasy zachodniej były protesty, że był to błąd wysłać flotę bałtycką dookoła globu na wody japońskie, car powiedział: *Czego ta hołota chce ode mnie i się wtrąca? To była moja flota!*. Trzydzieści lat potem car musiał abdykować, potem został zamordowany przez bolszewików, a dzisiaj uważany jest w Rosji za świętego i męczennika oraz kochany mimo wszystkich swoich niedoskonałości¹⁶.

Bolszewicy szybko powrócili do tej samej despotycznej metody rządzenia i nawet Stalin jest wspominany z nostalgią przez wielu. Rządy Michaiła Gorbaczowa i Borysa Jelcyna to był czas tzw. zadumy, smutku. Własność państwowa stała się własnością prywatną oligarchów. Teraz jest Putin. Car powrócił, wywłaszczył oligarchów i Rosja wróciła do normalności – turańskiej normalności. Władca musi odnosić sukcesy, by utrzymać się na tronie. Dzisiaj mogą to być wpływy na inne kraje poprzez uzależnianie ich dostawami ropy i gazu. Z pewnością będą także nasilały się próby przywrócenia dominacji nad ziemiami, które Rosja utraciła za Gorbaczowa i Jelcyna¹⁷.

2. Cywilizacja Łacińska – jej charakterystyka i cel

Polska, jako Naród, od tysiąclecia należy do cywilizacji łacińskiej. Jest to cywilizacja wyrosła na bazie antycznego Rzymu, ale ukształtowana pod

¹⁵ K. Janusz, *Konfrontacje Rosja – Zachód. Zderzenie dwóch cywilizacji*, Komorów 1997, s. 112-180.

¹⁶ J. Ibañez-Martin, *O europejskiej świadomości kulturowej: warunek człowieczeństwa i boskość osoby*, w: *Wolność we Współczesnej Kulturze*, Lublin 1997, t. 1, s. 271.

¹⁷ J. Kosecki, *Współczesne państwo prawa czy etyki*, w: *Wyznania moralne XXI wieku*, pod red. M. Michalika, Warszawa 2000, s. 318-333; *Cywilizacja turańska*, <http://konserwa.blox.pl/2007/03/Cywilizacja-turanska.html>, z 26.06.2011 r.; M. Giertych, *Rozumienie świata a podziały cywilizacyjne*, http://www.naszawitryna.pl/jedwabne_497.html, z 26.06.2011 r.

wpływem etyki Kościoła katolickiego. Kościół katolicki działa w wielu cywilizacjach i wszędzie wychowuje ku określonym pojęciom cywilizacyjnym. Ale przyjęcie katolicyzmu nie oznacza zaraz przyjęcia cywilizacji łacińskiej. Tylko w przypadku cywilizacji sakralnych (np. bramińska czy żydowska) nawrócenie na katolicyzm oznaczać musi pożegnanie się nie tylko z dotychczasową religią, ale także z cywilizacją na niej zbudowaną. Dlatego takie jest ono trudne: *Cywilizacja łacińska odznacza się szacunkiem dla pracy fizycznej i pożądaniami prawdy. Te dwie cechy, innym cywilizacjom nieznane, doprowadziły do wszechstronnego rozwoju nauk i techniki. Z naukowych dociekań zrodziła się obfitość abstraktów. Wylączność cywilizacji łacińskiej stanowi poczucie narodowe. Było ono w cywilizacji rzymskiej, lecz łacińska długo go nie przyjmowała, uważając je za sprzeczne z uniwersalizmem chrześcijańskim. Narodowość nie jest bynajmniej jakąś siłą wrodzoną danemu żywiołowi etniczemu, lecz wytwarza się historycznie. Nie ma narodu bez historyzmu. Naród może powstać dopiero z łączności ludów. Naród jest to zrzeszenie cywilizacyjne, posiadające ojczyznę i język ojczysty. Musi przeto należeć do jednej i tej samej cywilizacji. Ponieważ zagrożone były w dwoistości cywilizacyjnej, poczucie narodowe pojawiło się w Niemczech dopiero z początkiem XIX w., lecz nigdy się nie rozwinęło. Najwcześniej zrodziło się w Polsce, pod koniec XIII w., we Francji zbudziło się dopiero w XV w. Nie można identyfikować narodowości z językiem. Prowansalczy np. nie chcą stanowić narodu odrębnego, a z drugiej strony Chorwaci i Serbowie stanowią dwa narody, jakkolwiek mają język wspólny. Ojczyzna jest to zwarty obszar, stanowiący stałą bez przerwy siedzibę i widowie dziejów narodowych; język ojczysty może być tylko jeden, ten sam od samego początku i bez przerw uprawiany. Nie można mieć ojczyzny wszędzie i gdziekolwiek, ani też mieć za ojczysty jakiegoś języka sztucznego, uniwersalnego. Toteż dla cywilizacji łacińskiej absurdem jest zrzeszenie ponadnarodowe a beznarodowe; tendencje takie godzą w samo istnienie cywilizacji łacińskiej*¹⁸.

W innych cywilizacja następuje inkulturacja. Przyjęcie cywilizacji łacińskiej wcale nie jest konieczne. Polska jednak, porzucając pogaństwo, bez reszty wtopiła się w cywilizację łacińską. Stała się częścią Zachodu, dziedziczką spuścizny Rzymu, antycznego i chrześcijańskiego. Każda cywilizacja ma swój własny sposób na rozwój duchowy, materialny i intelektualny. W cywilizacji łacińskiej odbywa się on w oparciu o etykę Kościoła katolickiego. Dekalog obowiązuje zawsze i wszędzie, we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i zbiorowego, również międzynarodowego. A więc i polityka nie jest wolna od etyki! To nas różni od bizantyńskich Niemiec i turańskiej Rosji¹⁹.

¹⁸ F. Koneczny, *O ład w historii...*, dz. cyt., s. 53; J. Ratzinger, *Europa - jej duchowe podstawy wczoraj, dziś i jutro*, „Niedziela”, Dodatek Akademicki, seria T, nr 14, z 14. X. 2001r., s. IV.

¹⁹ M. Giertych, *Wojna cywilizacji w Europie*, „Opoka w Kraju”, 2007, nr 61 (82) z kwietnia 2007r., s. 1; *Rosja — problematyka współczesna a tożsamość cywilizacyjna ukazana z perspektywy myśli historiozofii cznej Feliksa Konecznego*, „Pisma Humanistyczne”, Katowice 2010, z lipca, s. 51-62.

W cywilizacji łacińskiej źródłem prawa jest etyka. Dzięki temu następuje rozwój moralności. W dziejach cywilizacji łacińskiej mamy stale rosnące wymogi etyczne i doskonalenie prawa w oparciu o nie. W cywilizacji tej jest dualizm prawny. Występuje równocześnie prawo prywatne i publiczne. Pierwsze rozwijało się w rodzie, drugie w państwie. Żadne nie zostało zupełnie wyparte przez drugie. Prawo prywatne funkcjonuje w obyczajach rodzinnych, w stowarzyszeniach, spółdzielniach, partiach politycznych, cechach, izbach zawodowych, itd. Państwo nie powinno się wtrącać do tych prywatnie pisanych statutów i regulaminów. Wtrącanie się państwa oznacza wprowadzanie elementów obcych nam cywilizacji. Z drugiej strony jest, za powszechną zgodą, prawo państwowe regulujące stosunki międzyludzkie, zapewniające bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne²⁰.

W cywilizacji łacińskiej relacja między prawem a wolnością polega na tym, że wolność jednego kończy się tam, gdzie zaczyna się prawo drugiego. Doktryna Pawła Włodkowica o prawach pogan wyrosła z właściwej relacji do innych (bliźniego). Na tej zasadzie łączyliśmy się z Litwą. Siłą cywilizacji łacińskiej jest zdolność do pracy organicznej, do samoorganizacji, do samonaprawiania się, do oddolnego działania. Stąd tak ważne dla tej cywilizacji jest życie lokalne, samorządy, spółdzielnie, kasy pożyczkowe, itd. Przy takich zdolnościach można ograniczyć zadania państwa do minimum. W wojsku, w komunikacji, w polityce zagranicznej, sterowanie centralne, odgórne jest potrzebne, w innych dziedzinach przeszkadza²¹.

W zasadzie tylko w cywilizacji łacińskiej wytworzyły się narody jako swego rodzaju wielkie rodziny. Naród to związek duchowy, dobrowolny, ale naturalny. Rodzi obowiązki i wspólne prawa. Jest ponadczasowy. Patriotyzm nie jest zagrożeniem dla sąsiednich narodów, tak jak miłość rodziny nie jest zagrożeniem dla sąsiadów. Konieczny uważał cywilizację łacińską za najwyższą, bo najwyższe stawia wymagania. Gdy się jej nie broni, gdy się o nią nie walczy, to zwyciężają cywilizacje niższe, te które są mniej wymagające. Syntezy prowadzą to stanu acywilizacyjnego i do zwycięstwa najniższej. Nasza świadomość cywilizacyjna predestynuje nas do walki o zwycięstwo cywilizacji łacińskiej na świecie. Powinniśmy do tego dążyć. Konieczny proponuje, byśmy narzucili światu trzy hasła:

- 1) Nie ma syntez między cywilizacjami;
- 2) Żądamy etyki totalnej;
- 3) Równać wzwyż.

Tymczasem współczesny świat próbuje globalnej organizacji na bazie łączenia wszystkich cywilizacji, nie krępuje się jakąkolwiek etyką i żąda socja-

²⁰ H. Ringgren. A. V. Ström, *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1975, s. 301-302 oraz 352-355.

²¹ K. J. Wojtas, *Cywilizacja polska. Droga do imperium*, s. 13, <http://polacy.eu.org/Cywilizacja%20Polska.%20Krzysztof%20Julian%20Wojtas.pdf>; Z. Pucek, *Pluralizm cywilizacyjny jako perspektywa myśli socjologicznej*. (Na przykładzie poglądów Feliksa K. i Floriana Znanieckiego), Kraków 1990, s. 45.

listycznego równania w dół poprzez progresywne podatki, jednolite wykształcenie i drwinę z cnót²². Skutkiem oddolnej organizacji życia zbiorowego jest nierówność wynikająca ze zróżnicowanego podejścia do różnych spraw, ze zróżnicowanych wysiłków. W wyniku obserwacji tych nierówności następuje dążenie do równania wzwyż, ku najbogatszemu, ku najmądrzejszemu, ku najlepszemu. Dążenie do dośnięcia najlepszego podnosi materialnie, intelektualnie i duchowo. Natomiast równość, wymuszana odgórnie, np. przez rząd, to równanie w dół, to marnowanie wysiłków i pomysłowości, to obniżanie woli dźwigania się. Nikt nie lubi pracować na innych, na tych, którzy nie chcą pracować, na nierobów. Tak więc akceptacja nierówności jest ważną cechą cywilizacji łacińskiej, siłą napędową jej rozwoju i postępu²³.

W cywilizacji łacińskiej mamy do czynienia z najwyższym stopniem opanowanie czasu. Czas traktuje się jako dobro, które trzeba szanować, zagospodarowywać, oszczędzać. Istnieje więc poprzez pokolenia, historyzm, współodpowiedzialność za przeszłość i przyszłość. Tylko w cywilizacji łacińskiej wytworzyły się narody w takim sensie jak to rozumieją Polacy, to znaczy jako naturalny związek duchowy, oparty na dobrowolności. Naród rodzi wspólne obowiązki oraz wspólne prawa i jest ponadczasowy²⁴.

3. Katyń – „spotkanie” dwóch cywilizacji: turańskiej z łacińską

W podpisanym 23 sierpnia 1939 r. tajnym protokole do paktu Ribbentrop–Mołotow nie rozstrzygnięto ostatecznie przyszłych losów Polski. Zakładano, że: *kwestia, czy w obopólnym interesie będzie pożądanе utrzymanie niezależnego państwa polskiego (...) będzie mogła być wyjaśniona w toku dalszych wydarzeń politycznych*. Zamierzano omówić ją w przyszłości na drodze przyjaznego porozumienia²⁵.

Najwyraźniej przebieg działań wojennych, a zwłaszcza wstrzemięźliwa postawa państw zachodnich – Wielkiej Brytanii i Francji – ułatwiła obu sojusznikom podjęcie decyzji. 28 września 1939 roku Niemcy i Związek Sowiecki zawarły „Układ o przyjaźni i granicach”, stanowiący de facto IV rozbiór Polski. Ponownie zawierał on tajny protokół, w którym zakładano współpracę przy „nie dopuszczaniu polskiej agitacji, oddziałującej na terytorium drugiej strony”, w tym wymianę informacji. Protokół ten zapoczątkował zadziwiającą

²² M. Giertych, *Rozumienie świata a podziały cywilizacyjne*, http://www.naszawitryna.pl/jedwabne_497.html, z 26.06.2011 r.

²³ Cyceon, *O państwie*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1960, t. 3, s. 87; J. Barlik, *Czy kres cywilizacji łacińskiej? O historiozofii Feliksa K.*, „Chrześcijanin w Świecie”, nr 18 (1986) z. listopada-grudnia, s. 150–162.

²⁴ *Cywilizacja łacińska*, <http://konserwa.blox.pl/2007/03/Cywilizacja-lacinska.html>, z 26.06.2011 r.

²⁵ Ł. Kamiński, *Warstwy kierownicze należy zlikwidować*, „Tygodnik Powszechny”, Kraków 2009, nr 39 (3142) z 27 września 2009 r., s. 6.

paralelność poczynañ obu okupantów, zwłaszcza w kwestii wyniszczenia polskich elit²⁶.

Pierwsze działania wymierzone w polską inteligencję zostały podjęte jeszcze przed rozpoczęciem wojny. W ostatniej dekadzie sierpnia rozpoczęły się aresztowania przedstawicieli polskich elit żyjących na terenie Niemczech (duchowni, dziennikarze, nauczyciele, działacze mniejszościowi). Część z nich stracono natychmiast, pozostałych umieszczono w obozach koncentracyjnych. Akcję kontynuowano po wybuchu wojny.

Sowieci podobne działania, aczkolwiek na szerszą skalę, przeprowadzili już wcześniej. W ramach tak zwanej „operacji polskiej” NKWD w latach 1937-38 rozstrzelano ponad 111 tys. osób, dziesiątki tysięcy umieszczono w łagrach i deportowano²⁷.

Wśród ofiar zbrodni popełnionych przez żołnierzy Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku znalazło się wielu przedstawicieli lokalnych elit, np. nauczycieli, duchownych. W ślad za jednostkami wojskowymi na teren Polski wkraczały Einsatzgruppen – Grupy Operacyjne Policji Bezpieczeństwa. Do ich głównych zadań należało przejmowanie dokumentacji rozmaitych instytucji, na podstawie której sporządzano wykazy działaczy społecznych i politycznych. Jeszcze przed zakończeniem operacji militarnej rozpoczęto aresztowania „fanatycznych Polaków”, z których część wkrótce zamordowano²⁸.

Odmienne „uzasadnienie ideologiczne” sowieckiej inwazji sprawiło, że zbrodnie popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej po 17 września 1939 roku miały nieco inny charakter. O ile Wehrmacht mordował głównie cywilów, to Sowieci skupili się na wojskowych, przede wszystkim oficerach. Jest to charakterystyczne w cywilizacji turańskiej ukształtowanej na idei wojskowej. Główny kierunek działania Sowietów w takiej perspektywie jest oczywisty i zrozumiały. Wrogiem którego należy zniszczyć są tzw. służby mundurowe²⁹.

Ofiarą tego typu zbrodni padł m.in. dowódca grodzieńskiego Okręgu Korpusu gen. Józef Olszyna-Wilczyński. W ślad za wojskami do Polski wkroczyły specjalne jednostki NKWD, które tylko w 1939 roku aresztowały ok. 19 tys. osób.

Zanim przejdziemy do kwestii samego mordu dokonanego przez sowietów na polskich oficerach należy nadmienić, iż: *W więzieniach sowieckiej strefy okupacyjnej przebywało około 40 tysięcy więźniów (...), z czego zamordowano około 35 tysięcy. W ostatnim tygodniu czerwca 1941 funkcjonariusze NKWD zamordowali w więzieniach 14,7 tysiąca więźniów, ponad 20 tysięcy zginęło podczas marszów śmierci (...). Ocenia się, że łączna liczba polskich ofiar sowieckich egzekucji i niemieckiego ataku na ZSRS mogła sięgać 80 ty-*

²⁶ S. Borkowska, *Negocjacje zbiorowe*, Warszawa 1997, s. 19.

²⁷ M. A. Krapiec, *O ludzką politykę!*, Warszawa 1996, s. 5-7.

²⁸ A. Schaff, *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, s. 403, cyt. za: M. A. Krapiec, *Byt i istota. Sw. Tomasza „De ente et essentia”*. Przekład i komentarz, Lublin 1994, s. 229.

²⁹ M. Czachorowski, *Nowy imperializm*, Warszawa 1995, s. 65.

sięcy osób. W wyniku zbrodni katyńskiej rok wcześniej zginęło 21 857 polskich oficerów i więźniów politycznych. Później było ich prawie cztery razy więcej³⁰.

Katyń to symbol, to polska czarna flaga na Wschodzie. Ale trzeba też pamiętać o tym kolejnym Katyniu, jeszcze bardziej krwawym i okrutnym. Doktor Kisielewski przypomina sowieckie „marsze śmierci”, ale odnosi tytuł swojej książki przede wszystkim do zupełnie niewyjaśnionych, zbiorowych mordów na polskich jeńcach wojennych (oficerach i żołnierzach), wykorzystywanych do niewolniczej pracy w Sowietach, „likwidowanych” wobec braku możliwości ich ewakuowania w warunkach niemieckiego „blitzkriegu”. Stąd określenie „Katyń 1941”. Wiele pracowało zresztą i zostało zamordowanych w licznych obozach pracy pod Smoleńskiem, w masywie leśnym, na zachód od miasta³¹.

Katyń – popełnione w nim ludobójstwo jest nie tylko symbolem walki międzycywilizacyjnej, ale zapoczątkował mechanizm niszczenia innych społeczeństw na drodze bezwzględnej eliminacji. Wydarzenia katyńskie skłaniają do powstania nowego pojęcia, które także w wielu aspektach struktur społecznych można odnaleźć których działanie można określić jako współczesny **katynizm**. Zaznaczyć należy, iż nie jest on reprezentowany aż w tak skrajnej postaci, jak w latach drugiej wojny światowej.

Katynizm oznacza permanentną, systematyczną walkę fizyczną i psychiczną obejmującą wszystkie wymiary ludzkiej (społecznej) egzystencji tak w wymiarze wewnętrznym, jak zewnętrznym. W wymiarze wewnętrznym obejmuje on w swoich założeniach całkowite zniszczenie dorobku kulturowego, rozumianego bardzo szeroko (literatury, historii, tradycji, teatru itp.), całej kultury duchowej. Nadmienić należy, że nie oszczędza w swoich destrukcyjnych działaniach Religi, którą uważa za najsilniejszy bastion stanowiący o suwerenności i tożsamości narodu. W wymiarze zewnętrznym dąży do całkowitego uzależnienia innych od siebie innych społeczeństw poprzez doprowadzenie do zniszczenia w pierwszym rzędzie rodzimej gospodarki – przemysłu. W tym wymiarze dąży do rozbicia wszelkiego rodzaju więzów społecznych opartych i ukształtowanych w oparciu o zasady etyki, szczególnie katolickiej. W dalszej kolejności usiłuje doprowadzić do destrukcji wewnętrzne życie ekonomiczne społeczeństwa z którym toczy walkę. Katynizm nie umie przegrywać, a tym samym nie cofnie w swej strategii przed żadnym zewnętrznym (międzynarodowym) naciskiem. W swoich założeniach nie dopuszcza działania bezinteresownego (etycznego), obce mu są takie wartości jak: zaufanie, lojalność, uczciwość, współpraca. We wszystkich tych wymiarach najpierw szuka pola potencjalnej walki. W swej naturze dąży do ciągłej wojny, jest żądny krwi, przy tym ciągle musi wygrywać – wówczas się rozwija i rozrasta.

³⁰ T. A. Kisielewski, *Zatajony Katyń 1941*, Poznań 2011, s. 3-20.

³¹ P. Szubarczyk, *Katyń nie jedną ma twarz*, „Nasz Dziennik”, 25-26 czerwca 2011, nr 146 (4077), s. 12.

Ideę i działanie katynizmu zostanie przedstawiona w oparciu wydarzenia jakie miały miejsce wiosną 1940 roku w Lesie Katyńskim.

Jak już zaznaczono we wstępie obaj okupanci zgodnie dążyli do zagłady polskich elit. Usunięcie warstwy przywódczej miało zagwarantować im spokój i panowanie nad ziemią polską, a społeczeństwa polskiego pozbycie idei przewodniej kształtowanej przez elity. Celem więc było doprowadzenie do powszechnego ideowego chaosu i uczynienia z narodu polskiego bezideowej masy, tłumu. Aby zrozumieć jeszcze bardziej istotę cywilizacji turańskiej i łacińskiej należy przybliżyć koncepcję filozoficzną człowieka, a tym samym jego społeczną struktury i społecznego porządku. Kwestia takiego, a nie innego działania Sowietów wywodzi się z podstawowej, fundamentalnej zasady rozumienia istoty człowieka. Tradycja sowiecka (turańska) nie uznaje podmiotowości, a tym samym godności człowieka poza systemem. Każdy jest potencjalnym zagrożeniem dla wodza. Zagrożenie to należy w bezwzględny sposób przy użyciu wszelkich dostępnych środków usunąć. Człowiek (społeczeństwo) przedstawiający wartości etyczne staje się zagrożeniem dla istniejącego systemu ponieważ jego zasady wskazują na jego podmiotowość – wartości, które godzą bezpośrednio w struktury rządzenia wodza. Natomiast w tradycji cywilizacji łacińskiej jest sytuacja zupełnie odwrotna. I tak, św. Tomasz z Akwinu, nawiązując do tradycji arystotelesowskiej trafnie wskazywał że, człowiek jest tym, czym go rozum czyni³². Jeśli rozum „karmi się” realnym światem i prawdą, wówczas człowiek ma rękojmię, że jego kultura będzie na miarę jego godności, jeśli zaś oderwie się od świata i prawdy, skutki fikcji poznawczej przeniosą się na rozumienie człowieka i jego życie społeczne. Arystoteles słusznie przestrzegał, że mały błąd na początku jest wielkim błędem na końcu³³. Ten „mały błąd” polega na błędnym odczytaniu rzeczywistości i prawdy o człowieku³⁴. Skutki zaś odczuwamy chociażby w postaci tzw. „kryzysu kultury”³⁵. Jest to istotne, gdyż z jednej strony wizja człowieka ma wpływ na kształtowanie się kultury życia społecznego – cywilizacji³⁶, z drugiej tylko poprzez przyjęcie jakiejś metody ustroju społecznego człowiek może realizować swoje potencjalności – być „bardziej ludzki”. W cywilizacji turańskiej obowiązują zupełnie odwrotne idee. Tam pojedynczy człowiek nie przedstawia żadnej wartości systemowej, a tym bardziej podmiotowej. Jest jedynie przedmiotem utrzymującym system i władzę.

5 marca 1940 roku sowieckie Biuro Polityczne rozpatrywało przedłożoną przez szefa NKWD Ławrientija Berię propozycję „rozwiązania” kwestii 14 700 oficerów polskich, przetrzymywanych w obozach jenieckich, oraz 11 tys. Polaków więzionych na terenach okupowanych. Proponowano, aby „spra-

³² Zob. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, q. 155.

³³ Zob. Św. Tomasz, *De ente et essentia*, Proemium, w: *Byt i istota*, M. A. Krapiec, Lublin 1994, s. 9.

³⁴ Zob. H. Kiereś, *Człowiek i cywilizacja*, Lublin 2007, s. 98–99.

³⁵ M. A. Krapiec, *Człowiek i kultura*, Lublin 2008, s. 58.

³⁶ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 154.

wy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”, z zastosowaniem „najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania”. W ten sposób, oszczędzając pracy sądom, zamierzano przeprowadzić akcję „rozładowania” więzień i obozów³⁷.

Decyzję o zamordowaniu tysięcy osób podjęto jednogłośnie. Na notatce Berii swoje podpisy zostawili Stalin, Mikołaj, Mołotow i Woroszyłow. Z biurokratyczną skrupulatnością ręką protokolanta dopisano: „tow. Kalinin – za, Kaganowicz – za”. Ponieważ wśród jeńców znaczną grupę stanowili oficerowie rezerwy – w cywilu lekarze, naukowcy różnych specjalności, prawnicy, artyści, nauczyciele itp. – podjęta decyzja oznaczała w praktyce likwidację znacznej części polskich elit. I taki też zapewne zamiar stał za jej autorami³⁸.

Pierwszy transport jeńców wyruszył z obozu w Kozielsku 4 kwietnia 1940 roku, zaś z Ostaszkowa i Starobielska dzień później. Jeńców z pierwszego z obozów mordowano strzałem w tył głowy w Katyniu; więzionych w Starobielsku – w Charkowie, a jeńców z Ostaszkowa – w Kalininie (Twerze). Więźniów zabijano w wielu miejscach, niektóre do dziś pozostają nieznane. Wiadomo, że w ciągu kilku tygodni zamordowano w ten sposób 21 957 osób³⁹.

Kiedy oficjalne komunikaty Sowieckiego Sztabu Generalnego donosiły o wzięciu polskich żołnierzy w niewolę, do których rzekomo Sowietci odnosili przy użyciu obowiązującej terminologii wojskowej; prasa sowiecka w tym samym czasie pisała o „polskich bandytach” i „uzbrojonych bandach oficerów”⁴⁰. Traktowanie polskich żołnierzy wziętych przez Sowietów do niewoli wskazywało raczej na terminologię zawartą w „Prawdzie”. Szeregowcy i podoficerowie polskich jednostek, zaskoczeni niespodziewanym atakiem Armii Sowieckiej, nie stawiali oporu. Oni też w krótkim czasie byli zwalniani. Natomiast żołnierze tych jednostek, które stawiały zbrojny opór byli albo od razu rozstrzeliwani (jak np. garnizony na placówkach Korpusu Straży Granicznej w miejscowościach Korzec i Czernidła w obwodzie Sarny, które po uporczywym oporze zostały pojmane i na miejscu rozstrzelane), albo byli karani za swoje „przestępstwa” długoletnim więzieniem lub przymusową pracą⁴¹.

Na tragicznym przykładzie mordu katyńskiego zauważamy charakterystyczną cechę cywilizacji turańskiej – latynizmu, która polegała na wprowadzeniu dezinformacji społecznej (kłamstwa). Podaję się różne wersje informacji, których celem jest wytworzenie w społeczeństwie wewnętrznych napięć –

³⁷ Ł. Kamiński, *Warstwy kierownicze należy zlikwidować*, „Tygodnik Powszechny”, Kraków 2009, nr 39 (3142) z 27 września 2009r., s. 10.

³⁸ F. Bała, *Zestawienie wiadomości o zaginionych jeńcach wojenny Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa*, w: *Zbrodnia katyńska 1940. Poszukiwanie prawdy 1941-1946*, wstęp, wybór i opracowanie, B. Polak – M. Polak, Koszalin 2010, s. 12.

³⁹ Tamże, s. 13.

⁴⁰ Polscy bandyci, „Prawda”, nr 266, 270 z 25 i 29 września 1939r.

⁴¹ B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, Warszawa 1998, t 1 i 2, ss. 45, 58, 106n.

społeczeństwo powołuje się na tzw. prawdziwe – oficjalne informacje. Każdy ma rację gdyż oficjalne władze przekazały informację o takiej treści.

Kolejny etap to wprowadzenie bezwzględnej destrukcji w szeregach żołnierzy (społeczeństwa). Chodzi o wytworzenie relacji wrogości między przełożonymi, a podwładnymi. Przy tej formie działania sięga się do skrajnych działań, najbardziej prymitywnych, które mają na celu wywołanie najbardziej skrajne emocje i postawy⁴².

Władze sowieckie postrzegały polskich oficerów jako element szczególnie niebezpieczny, określano ich jako „przestępców”. Jeżeli zaś chodzi o żołnierzy szeregowych to władze sowieckie stosowały wobec nich tzw. „okoliczności łagodzące” ponieważ ich służba wynikała – według Sowietów – z przymusowej służby, a tym samym byli zmuszeni wykonywać polecenia swoich władz – dowódców. Ta zasada w żadnej mierze nie dotyczyła oficerów. Sam fakt bycia oficerem w „burżuazyjnej” armii był w oczach władz sowieckich poważnym przestępstwem. Przestępstwo to było jeszcze wzmocnione oporem wobec armii proletariackiej. W propagandowej broszurze dla polskich żołnierzy, wydanej z podpisem dowódcy frontu ukraińskiego S. Tymoszenko, już 20 września 1939 roku, zachęcano polskich żołnierzy do buntu i mordowania swoich oficerów: *Oficerowie prowadzą Was na niepotrzebna rzeź. Oni nienawidzą Was i Waszych rodzin. Nie ufajcie swoim oficerom. Oficerowie i generałowie to Wasi wrogowie, którzy pragną waszej śmierci. ŻOŁNIERZE! POKONAJCIE SWOICH OFICERÓW I GENERALÓW. Nie słuchajcie rozkazów swoich oficerów. Wypędźcie ich z Waszej ziemi.* Polscy żołnierze ani nie podjęli działań prowadzących do buntu, ani nie mordowali swoich oficerów. Kiedy poddawali się sowieckim oddziałom czynili to wykonując rozkazy swoich dowódców, którzy wierzyli, że stalinowska armia walczyła z Hitlerem. Z drugiej strony wielu polskich oficerów zostało wymordowanych przez oficerów i żołnierzy sowieckich mimo, że nie stawiali Sowietom żadnego oporu. Przykładem takiego działania Armii Czerwonej było morderstwo gen. Olszyny-Wilczyńskiego – dowódcy wojskowego obwodu w Grodnie. Wydał on rozkaz, aby nie stawiać oporu nadchodzącym siłom sowieckim, ale kiedy spotkał się z nimi w małej wiosce koło Grodna, został brutalnie wyciągnięty z samochodu, postawiony pod drzwiami od stodoły i rozstrzelany⁴³.

Kolejnym etapem prowadzącym do destrukcji społeczeństwa i wszelkich form pozytywnego (strukturalnego) działania obywatelskiego jest w kan-tyzmie zastraszenie i upokorzenie przełożonych (elit). Celem tego typu działań jest wytworzenie w społeczności (tu żołnierzach) świadomości i poczucia,

⁴² S. Bukowska, *Filozofia Polska wobec problemu cywilizacji. Teoria Feliksa Koniecznego*, Katowice 2007, s. 103-105.

⁴³ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles. An indictment of the Soviet leaders*, tłum. A. Golusińska-Ćwoiek, London 1945, s. 88. („Stalin i Polacy. Oskarżenie sowieckich przywódców”); L. FitzGibbon, *Unpitied and unknown*. Lomdyn 1975, s. 13: („Nieopłakiwani i nieznani”), A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010, s. 49-64

że należenie do elit stanowi duże niebezpieczeństwo i naraża na znaczące upokorzenia w obrębie danego społeczeństwa. Tego rodzaju działanie może prowadzić do uświadomienia sobie, iż nie opłaca się kształtować własnego, odrębnego myślenia. Jeżeli już to należy kształtować elity zgodnie z narzuconą ideologią – ona nie upokarza, ale umacnia swoje założenia w tzw. „nowych elitach”.

Początkowo polscy oficerowie i żołnierze wzięci do niewoli nie byli rozdzielani, lecz umieszczono ich razem w zatłoczonych obozach w urągających warunkach bytowych. Umieszczano ich najczęściej w byłych budynkach sakralnych, klasztorach, budynkach rolnych należących do sowchozów, w stodółach, suszarniach itp. Więźniowie spali na gołych podłogach – bez łóżek, koców i tylko raz na dobę, o różnych porach, otrzymywali jedzenie (głównie wodnistą zupę i kromkę ciemnego chleba). W obozach tych, według założeń katzmu polscy oficerowie byli odseparowani od pozostałych żołnierzy pod zarzutem terroryzowania i prześladowania żołnierzy szeregowych. Przedstawione opisy warunków, jakie panowały w obozach ukazują mechanizmy działania władz sowieckich. Jeden przytoczony przez szeregowca, a drugi przez polskiego oficera, który był wybitnym chirurgiem i profesorem uniwersytetu, a także generałem w Polskiej Armii. Pierwszy z opisów: *Przestrzeń mieszkalna w obozie Tsiotkino to jeden budynek z cegły i kilka rozpadających się chat... W budynku mieszkali żołnierze, a oficerowie nawet ci wysocy rangą mieszkali w chatach. Kiedy przybyliśmy do obozu nie było żadnych latryn i administracja sowiecka nie podjęła żadnych kroków dopóki stało się niemożliwe swobodne poruszanie się wokół naszych kwater. Wtedy zatrudniono oficerów wyższych rangą (majorów, kapitanów służb medycznych) do kopania i stawiania latryn. Drugi opis: Bez względu na stopień wojskowy, oficerowie musieli wykonywać prace domowe (noszenie wody, obieranie ziemniaków, itd.). Ja z moimi kolegami musiałem wykonywać pracę zwierzęcia, ciągnięcie wozu⁴⁴.*

Po kilku tygodniach pobytu w takich warunkach dokonano tzw. segregacji. Większość żołnierzy pozostawionych w niewoli została masowo wysłana do obozów pracy, podczas gdy oficerowie, kadeci i inni niższej rangi, którzy byli szczególnie podejrzani, byli umieszczeni w trzech specjalnych obozach, w których byli poddawani indywidualnym i dokładnym przesłuchaniom, wnikliwej obserwacji i propagandzie.

Szeregowi żołnierze, skierowani do pracy, byli wysyłani albo do części Polski okupowanej przez siły sowieckie, albo w głąb ZSRR. Na polskim terytorium byli umieszczani w ok. 50 mniejszych, tzw. mobilnych obozach (zawierających od 200 do 500 osób), byli wykorzystywani – wbrew Konwencji Hańskiej – do prac o znaczeniu militarnym, takich jak budowanie lotnisk i dróg o znaczeniu strategicznym. W ZSRR byli zmuszani do pracy w kopalniach lub na dalekiej północy do budowy lotnisk, dróg strategicznych wycinając lasy,

⁴⁴ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles...*, dz. cyt. s. 89; A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń...*, dz. cyt., s. 465-76.

etc. Jeśli byli w stanie sprostać wysokim normom wyznaczonym indywidualnie przez władze sowiecie dostawali jedzenie: porcję czarnego chleba i trochę zupy z tzw. „kotła”⁴⁵.

Warunki i sytuacja jaka panowała w obozach jasno określają zamierzenia Sowieców, które miały za wszelką cenę pozbawić godności oficerskiej tych, którzy dowodzili żołnierzami. Chodziło o nakreślenie obrazu polskiego oficera w taki sposób, aby żołnierz szeregowy wstydził się tych którzy nim dowodzili. Podobnie w płaszczyźnie szerszego społeczeństwa chodzi o deprecjację wszelkich autorytetów, tak indywidualnych, jak też grupowych (zawodowych).

Po tzw. segregacji władze sowieckie utworzyły obozy specjalnie dla polskiej elity w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Stworzenie specjalnych obozów dla polskich oficerów i inteligencji było kolejnym zaplanowanym działaniem mającym na celu wyselekcjonowanie elementu podatnego na działanie propagandy. W tym celu dąży się do wytworzenia jak największego poczucia niepewności i dużego napięcia, które w konsekwencji wywołują lęk, który przy słabym ukształtowaniu morale poddaje się procesowi indoktrynacji.

Oficerowie – więźniowie wojenni zostali wysłani do dwóch dużych obozów specjalnych w Kozielsku i Starobielsku we wschodniej Ukrainie. W tym pierwszym było ponad 4500 więźniów, w tym 5 generałów, ok. 100 pułkowników i podpułkowników, 300 majorów i 1000 kapitanów; pozostali to młodszy oficerowie i kadeci. Ok. 50% więźniów stanowili zawodowi oficerowie, reszta to Armia Rezerwistów. Wśród tych ostatnich było wiele wybitnych przedstawicieli inteligencji, profesorowie uniwersyteccy, pisarze, prawnicy. Podobna sytuacja była w Starobielsku. Ogółem więźniów było w tym obozie ok. 4000, w tym 8 generałów, ok. 150 pułkowników i podpułkowników, 230 majorów i 1000 kapitanów. W każdym z tych dwóch obozów było wielu duchownych różnych wyznań jako kapelanów wojskowych⁴⁶.

Obydwa te obozy były zarządzane przez Sowiecką Policję Polityczną, NKWD – Komendantem (dowódcą) tego pierwszego był oficer NKWD – Koralew. Komendantem drugiego; oficer o nazwisku Bereszkow. Obydwaj dysponowali nadmiernie rozbudowanym sztabem. Sztab ten składał się z oficerów, podoficerów, szeregowców ze specjalnych jednostek NKWD. Przez kilka miesięcy generał NKWD Zarubin przesłuchiwał w Kozielsku wraz ze swoim zastępcą majorem Elmanem i wieloma innymi oficerami NKWD. Jako przedstawiciel władz centralnych NKWD w Moskwie, nadzorował wszystkie specjalne obozy jeńców wojennych w ZSRR⁴⁷.

Trzeci specjalny obóz jeńców wojennych w ZSRR znajdował się na wyspie na jeziorze Seliger w pobliżu miasteczka Ostaszków. Było tam ok. 6300 więźniów (w tym 400 oficerów), głównie straż celna, żandarmeria, funkcjonariusze Straży Granicznej, policja, wojskowa i cywilna straż więzienna,

⁴⁵ Tamże, s. 90-91; L. FitzGibbon, *Unpitied and unknown...*, dz. cyt., s. 408.

⁴⁶ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles...*, dz. cyt. s. 93.

⁴⁷ Tamże, s. 92; L. FitzGibbon, *Katyn. Massacre*, Londyn 1979, s. 13-19.

a także były personel wojskowy. Charakterystyczną cechą tego obozu było to, iż więźniowie tego obozu byli bardziej niż gdzie indziej, zmuszani do ciężkiej pracy fizycznej. „Śledztwa” natomiast prowadzone były tymi samymi metodami co w Kozielsku i Starobielsku. Dowódcą obozu w Ostaszkowie był oficer NKWD – Borysowiec⁴⁸.

Po zastraszeniu, upokorzeniu i wprowadzeniu w stan niepewności i nerwowego napięcia, kolejnym etapem jest indoktrynacja, sprawdzenie odporności na działanie propagandy. Próba zmiany myślenia ideologicznego, a tym samym zmiany tożsamości w celu przyjęcia innej, zależnej od czynników zewnętrznych. Działania te polegają na szantażu i ciągłym wmawianiu, że dotychczasowe idee były niesłuszne, niewłaściwe – złe. W konsekwencji doprowadziły do sytuacji, której Sowiet nie chcieli. Jest to ostatni etap dotyczący elit. Jest to tzw. sytuacja graniczna, w której mogą być dwa wyjścia, albo jednostka ulegnie działaniom propagandy i zmieni swoje idee – tożsamość, albo musi zostać zlikwidowana – unicestwiona. Dalszy etap latynizmu dotyczy już tylko społeczeństwa jako takiego. Dąży się ty metodami bardzo prostymi do rozbicia wszelkich więzów społecznych. Etap ten nie powiódł się w latach 1945-1989 tylko z jednej przyczyny, a mianowicie błędu, jaki popełnili władze sowieckie. Błąd ten polegał na niewłaściwym wyborze obiektu walki. Sowiet uczynili tym obiektem Kościół katolicki dając jednocześnie możliwość dużych skupisk ludności poprzez tzw. nakazy pracy. Efekt był odwrotny.

Ogromna liczba śledczych NKWD, zwanych „słediwatieli” należących do personelu obozu przez wiele miesięcy prowadziła śledztwa w sprawie poszczególnych więźniów. Jednocześnie oficerowie polityczni (Politrucy) w nie mniejszej liczbie prowadzili wśród więźniów akcje propagandowe, uważnie obserwując ich reakcje i usiłując odkryć ich społeczne i polityczne przekonania⁴⁹.

Zakres tych „śledztw” był bardzo szeroki. Zainteresowania koncentrowały się głównie na wcześniejszej służbie wojskowej, swojej i rodzinnej pozycji społecznej i majątkowej i jaką rolę odgrywali w polityce, itp. Najpoważniejszym „przestępstwem”, o które oskarżano każdego jeńca było to, iż służył w „burżuazyjnej armii”. Często wykrywano „kwalifikowanych przestępców”, jak np. oficerów wywiadu, którzy brali udział w antysowieckiej wojnie w 1920 roku, rzeczników antykomunizmu, właścicieli ziemskich, którzy „ciemnili klasę robotniczą”, itp. Każdy więzień odpowiadał wielokrotnie na te same pytania. Każdy miał własną „teczkę – akta osobowe”, gdzie dołączano zdjęcia twarzy – en face i z profilu⁵⁰.

⁴⁸ Tamże, s. 94; R. Bilek, *Katyń. Dispatches of Sir Owen O'Malley to the British Government*, Chicago 1973, s. 4-27; A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń...*, dz. cyt., s. 72-82.

⁴⁹ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles...*, dz. cyt. s. 96; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedmowa W. Anders, Londyn 1950, s. 62-66.

⁵⁰ Tamże, s. 101; F. Bała, *Zestawienie wiadomości o zaginionych...*, dz. cyt., s. 13; A. Moszyński, *Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk*.

Zadaniem „Politruków” było zdobywanie dodatkowych dowodów w „śledztwie”. Ich metodą było prowadzenie rozmów z więźniami na tematy społeczne i polityczne. Poza idealizowaniem ZSRS, prezentowali przyjacielski stosunek do Niemiec, ale wrogi do Francji, a jeszcze bardziej do Wielkiej Brytanii. Winą za wybuch wojny obarczali wyłącznie Wielką Brytanię, która jak twierdzili, wykorzystwała Polskę do ataku na Niemiecką Rzeszę. Jeśli chodzi o Polskę, to byli jej zdecydowanie wrodoży, podczas śledztwa nieustannie powtarzali, że „Polska nie istnieje i nigdy się nie odrodzi”, dodając ciągle określenie „była” do słów Polska, polska armia, rząd, itp. Była to skuteczna metoda, jako że więźniowie poruszeni do głębi byli bardziej otwarci do opisywania swoich uczuć niż w oficjalnych „przesłuchaniach”. Od końca listopada 1939 roku, pozwalano jeńcom korespondować z rodzinami, a także zachęcano ich do pisania listów za granicę. Listy więźniów poddawano dokładnej cenzurze, dostarczały władzom sowieckim dodatkowych dowodów w prowadzonym przeciw więźniom śledztwach⁵¹.

Wczesną wiosną 1940 roku rozeszły się plotki, że wszystkie trzy obozy mają być „zlikwidowane” a więźniowie „odesłani do domu”. Fakt, że plotki te rozpoczęły się jednocześnie we wszystkich trzech obozach, mimo iż więźniowie nie mogli się ze sobą komunikować, wskazuje iż były one zainspirowane przez same władze sowieckie. Faktycznie, kiedy rozliczni śledczy i politrucy prowadzili już od 5 miesięcy, postanowiono zlikwidować obozy w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Decyzje zostały podjęte jednocześnie w tych trzech obozach w kwietniu 1940 roku. 3 kwietnia, pierwsza grupa jeńców, wybrana wg listy imiennej otrzymanej z Moskwy, opuściła poszczególne obozy. Pod wpływem wcześniejszych plotek jeńcy we wszystkich trzech obozach byli przekonani, że zaczął się proces ich uwalniania, i że będą przesiedleni. Obozowe władze utwierdzały ich w tym przekonaniu zarówno swoim zachowaniem, jak i dwuznacznymi uwagami⁵².

Niektórzy więźniowie, przekonani, że zaczął się proces ich uwalniania zaczęli podchodzić do władz obozowych, aby przekonać ich, o jak najszybszym umieszczeniu ich nazwiska w celu jak najszybszego „zwolnienia”. Na nic się jednak zdali ich starania, ponieważ, jak twierdziły władze, wykazy osób przychodziły z „centrali”. Rzeczywiście, więźniowie we wszystkich trzech obozach mogli sami zobaczyć, że przed wyjazdem każdego konwoju biura obozu otrzymywały długie telegraficzne wiadomości zawierające nazwiska jeńców, którzy mieli być „uwolnieni”. Więźniowie nie byli w stanie poznać klucza, według którego te listy były tworzone. Było jasne, że stopień wojsko-

Zaginieni w Rosji Sowieckiej, Londyn 1949, s. 7-10; A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń...*, dz. cyt., s. 81-85.

⁵¹ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles...*, dz. cyt. s. 105-108; *Zbrodnia katyńska w świetle...*, dz. cyt., s. 38-56.

⁵² Tamże, s. 110-111; T. Wolsza, *Katyń to już na zawsze Katy i katowani. W polskim Londynie o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940-1956)*, Warszawa 2008, s. 12-53; A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń...*, dz. cyt., s. 87-98.

wy, to gdzie służył, miejsce urodzenia i zamieszkania, wiek czy zakwaterowanie w poszczególnej chacie nie miały tu żadnego znaczenia. Jedno było oczywiste, że władze sowieckie systematycznie unikały umieszczania na listach tego samego konwoju bliskich krewnych i przyjaciół i w ogóle osób, które utrzymywały ze sobą bliższe kontakty. Odnosiło się wrażenie, że władze chciały wypełnić te transporty osobami, które się nie znały⁵³.

Przez cały kwiecień 1940 roku, konwoje opuszczały obozy prawie codziennie. Różniły się one w wielkości, rzadko liczyły mniej niż 100 osób. Częściej było to 200, a czasami więcej niż 400. Niektórzy więźniowie, niecierpliwie czekając na swoją kolejkę, skwapliwie notowali daty wyjazdu transportów, liczbę, nazwiska przyjaciół i znajomych, którzy odjeżdżali. Transporty były mniej więcej tak samo liczne we wszystkich trzech obozach i odbywały się w tym samym czasie⁵⁴.

Kiedy więźniowie byli gotowi do opuszczenia obozu, byli przeszukiwani, wszystkie przedmioty ostre i te które stanowiły własność rządu polskiego były im zabierane. Następnie byli oni wyprowadzani z terenu obozu, tak aby nie mogli się kontaktować z pozostałymi więźniami. Więźniowie pozostający w obozach zauważyli, że „uwolnieni” ich koledzy byli zaprowadzani na najbliższą stację i wsadzani do pociągów. W drodze na stację „uwolnieni” więźniowie byli eskortowani przez uzbrojone strażę ze specjalnie wyszkolonymi psami i traktowani byli wyjątkowo brutalnie. Pozostający w obozie jeńcy zaczęli mieć wątpliwości co do dalszych losów swoich kolegów. Mimo to większość pozostających więźniów nieujętych na listach do transportu odczuwała narastające uczucie frustracji. W końcu kwietnia, kiedy wstrzymano transporty, do połowy opuszczone obozy były pogrążone w głębokiej depresji. Jednemu z więźniów pozostającemu w Kozielski, pewien Politruk chcąc go pocieszyć powiedział mu, że im dłużej pozostanie w obozie tym lepiej dla niego. Uwagi tej więzień nie zrozumiał ale wywołała ona w obozie wiele komentarzy⁵⁵.

Bilans II wojny światowej jest zatrważający. Zginęło około 45% lekarzy, 57% adwokatów, 18% duchownych, 15% nauczycieli i 40% wykładowców szkół wyższych. Kultura straciła setki artystów plastyków, literatów, muzyków. Na straty ludzkie nakładały się ogromne straty materialne instytucji kultury: bezpowrotnie stracone zasoby archiwów, bibliotek i muzeów. Zniszczono bazę materialną większości uczelni i kilkuset szkół⁵⁶.

Tragedia polskich elit nie zakończyła się w 1945 roku. Na Zachodzie pozostały tysiące osób z wyższym wykształceniem: ludzi kultury, oficerów,

⁵³ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles...*, dz. cyt. s. 117.

⁵⁴ Tamże, s. 1204. T. Wolsza, *Katyń to już na zawsze Katyń...*, dz. cyt., s. 88-108.

⁵⁵ Tamże, s. 114; T. Wolsza..., dz. cyt., s. 54-87; A. Kwiatkowska-Viatteau, *Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988 i Lista Katyńska. Przypomnienie tematu*, Londyn 1988, s. 112.

⁵⁶ Tamże, s. 118-119; *Zbrodnia katyńska w świetle...*, dz. cyt., s. 25-29; W. Ziemiński, *Wobec majestatu śmierci polskich oficerów i żołnierzy*, „Zeszyty Katyńskie”, Warszawa 1995, nr 5, s. 5-8.

polityków i wyższych urzędników państwowych; w większości na zawsze stracili kontakt z Polską. Z kolei reforma rolna przyniosła kres istnienia ziemiaństwa: warstwy społecznej od wieków tworzącej podstawy narodowej kultury. Zakończyła się planowa eksterminacja, nadal jednak setki osób z kręgów elity społecznych padały ofiarą nowej, komunistycznej władzy. Pozostałych wkrótce poddano przemożnej presji ideologicznej, zmuszając do zaprzeczenia wyznawianym przez siebie wartościom. Na pustym miejscu rozpoczęto instalowanie nowej pseudoelity, do której przepustką była legitymacja partyjna, a nie wiedza czy umiejętności.

Obaj okupanci jasno deklarowali swój cel. Było nim zniszczenie „ducha polskiego oporu” przez planowe wyniszczenie elit narodu. Mimo zamordowania dziesiątków tysięcy osób nie udało się im zrealizować tego zamiaru. Z perspektywy lat warto jednak postawić pytanie: czy uczyniliśmy dostatecznie wiele, aby zniweczyć skutki tamtych działań?

Powtarzające się w różnych więzieniach te same ohydne metody zbrodni (zabijanie w piwnicach, zamurowywanie żywych i martwych, zbiorowe mordy na dziedzińcach więziennych zagłuszane warkotem silników samochodowych) wskazują na obecność jakichś zbrodniczych instrukcji „technicznych”. Tych ludzi odpowiednio wcześniej przeszkolono. Być może jednak to wszystko wynikało z wcześniejszych doświadczeń NKWD, permanentnych zbrodni na własnym społeczeństwie, zwłaszcza w latach 30. Profesor Natalia Lebediewa szacuje, że tylko w latach 1937-1941 Stalin zamordował ok. 1 mln obywateli Związku Sowieckiego. Poszli potem na konto sowieckich straconych wojennych i „wysiłek Związku Sowieckiego” w wojnie⁵⁷. Poniżej, na schemacie nr 2 przedstawiono proces katynizmu, który raz rozpoczęty jest trudny do powstrzymania.

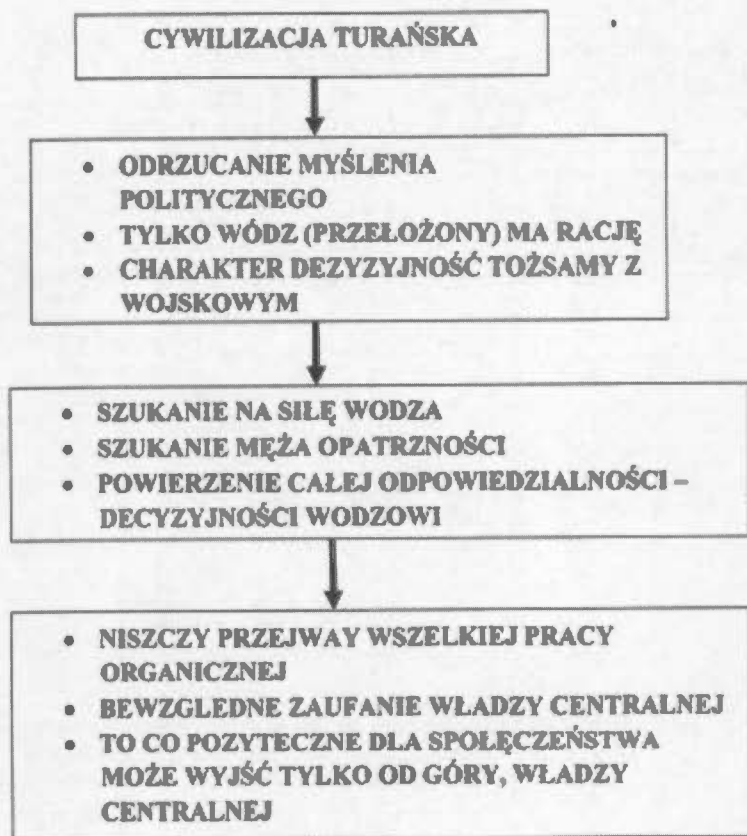
Za podsumowanie niech posłużą słowa Bronisława Kuśnierza, które w pośredni, aczkolwiek jasny sposób ukazują mechanizmy działania w relacjach międzynarodowych naszych wschodnich sąsiadów – Federacji Rosyjskiej: *Jest to charakterystyczne dla władz sowieckich, że mimo, iż minęły cztery lata od zakończenia wojny, to poza nieskuteczną próbą zrzućenia odpowiedzialności przy pomocy Trybunału Norymberskiego nie zrobiły one nic, aby odnaleźć w Niemczech i ukarać rzekomych sprawców zbrodni katyńskiej*⁵⁸.

⁵⁷ P. Szubarczyk, *Katyń niejedną ma twarz*, „Nasz Dziennik”, 25-26 czerwca 2011, nr 146 (4077), s. 6; *Zbrodnia katyńska w świetle...*, dz. cyt., s. 230-37; F. Kandell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pierwszej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, tłum. J. Pasieka, Wrocław 2008, s. 59-61.

⁵⁸ B. Kuśnierz, *Stalin and the Poles...*, dz. cyt. s. 126; A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń...*, dz. cyt., s. 55; A. Kwiatkowska-Viatteau, *Katyń. Wybór publicystyki*, s. 160.

Schemat nr 1

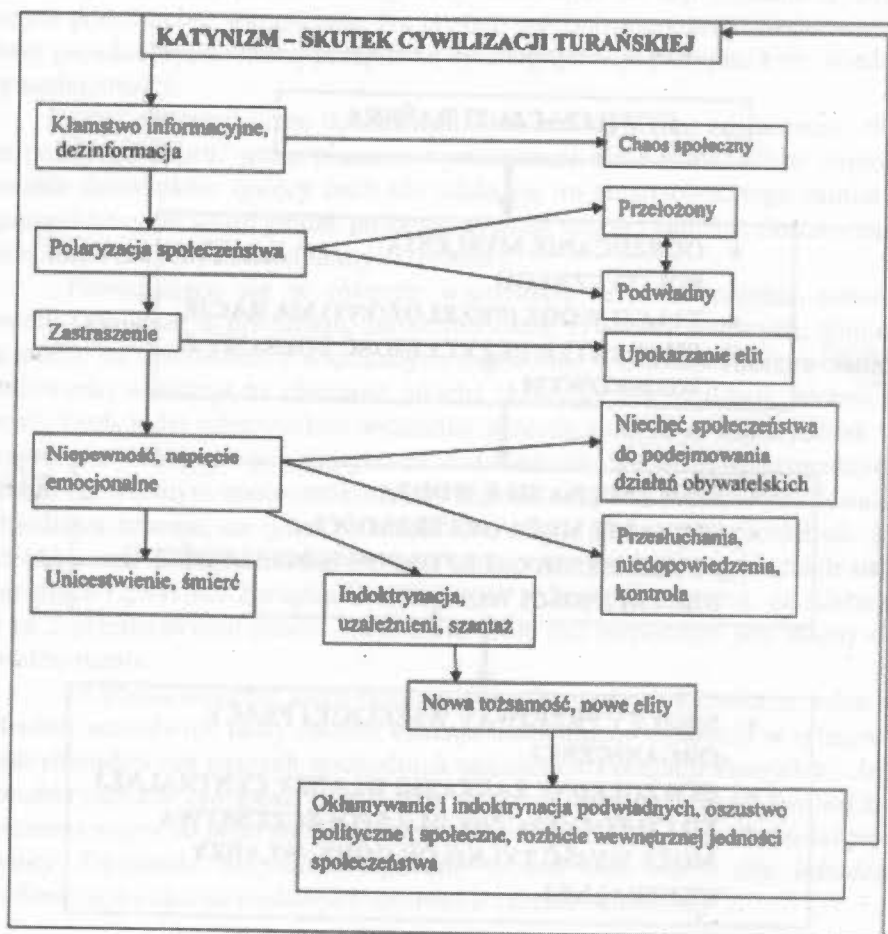
Niebezpieczeństwa wypływające z fascynacji cywilizacją turańską



Źródło: opracowanie własne autora na podstawie przedstawionego tekstu w powyższym artykule

Schemat 2

Struktura działania katynizmu powstałego na założeniach cywilizacji turańskiej



Źródło: opracowanie własne autora na podstawie przedstawionego tekstu w powyższym artykule

Mateusz Dec
Darłowo

SPRAWA KATYŃSKA PRZED MIĘDZYNARODOWYM TRYBUNAŁEM WOJSKOWYM W NORYMBERDZE

Na niemieckich nazistowskich zbrodniarzy po zakończeniu działań wojennych na frontach II wojny światowej czekał proces przed specjalną komisją prawa międzynarodowego mianowicie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Miejscem zawiązania się Trybunału był Londyn. W okresie czerwiec – sierpień 1945 r. obradowano nad podziałem zadań, które przydzielono czterem państwom – mocarstwom koalicji antyhitlerowskiej.

Domenę amerykańską podczas obrad MTW stanowiły akty oskarżenia dotyczące agresji wojennej, Brytyjczycy zajęli się *zbrodniami popełnionymi na morzu oraz w sprawie pogwałcenia niektórych traktatów*. Francuzi mieli rozstrzygać w kwestii zbrodni popełnionych na terytoriach Europy Zachodniej, natomiast zadania wyznaczone Sowietom obejmowały zbrodnie popełnione w Europie Wschodniej, czyli na ziemiach, które *znalazły się pod sowiecką okupacją, gdzie alianci nie mieli dostępu*¹.

Zawirowania historii doprowadziły do sytuacji, w której Związek Sowiecki stał się oskarżycielem we własnej sprawie. Musiał się tylko do tego odpowiednio przygotować.

Celem zasadniczym sowieckich przygotowań stali się lekarze i eksperci medycyny sądowej i kryminalistyki, którzy w dniach 28-30 IV 1943 r. jako Międzynarodowa Komisja Lekarska prowadzili badania w Katyniu wspólnie z komisjami niemiecką i polską.

Bułgaria była jednym z państw, poza Polską, które znalazło się w orbicie wpływów komunistycznych. Od 19 XII 1943 r. Gieorgij Dymitrow – sekretarz generalny Kominternu informował o przygotowaniach do procesu w Sofii,

¹ H. de Montfort, *Sprawa Katynia na procesie w Norymberdze*, Zeszyty Katyńskie nr 11, s. 127

w którym mieli zostać oskarżeni „uczestnicy sprawy katyńskiej” i mordu w Winnicy, w tym m.in. prof. Marko Markow – anatomopatolog, członek MKL, a także procesu, w którym na ławie oskarżonych mieli zasiąść członkowie rządu bułgarskiego i jego regencji².

Rozprawę toczącą się w lutym 1945 r. zamknięto oskarżeniem prof. M. Markowa o kolaborację z Niemcami. Prof. Markow przyznał się do winy i jednocześnie złożył oświadczenie o niemieckim nacisku na jego osobę w celu paraflowania ustaleń zawartych w raporcie MKL. Oświadczenie to pozwoliło mu oddalić pozew sądowy³.

Sowieckie próby zastraszania świadków przynosiły pożądany efekt. Dzięki temu złamał się również prof. Frantisek Hajek i w lipcu 1945 r. obarczył winą za popełnienie zbrodni hitlerowców. Pozostali członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej nie ugięli się pod presją komunistycznej bezpieki i sowieckich agentów.

Rodzina prof. Alexandru Birkle została uprowadzona przez NKWD, a on sam z fałszywym paszportem przekroczył granicę szwajcarską, skąd w późniejszym czasie wyemigrował do Peru. Prof. Ferenc Orsos pozostał na uchodźstwie. Prof. Frantisek Subik po odbyciu zasądzonej kary w latach 1945-1949, w 1952 r. opuścił ojczyznę. Podobnie prof. Edward Miłosławicz, który w 1944 r. wyjechał i osiedlił się w USA⁴.

Eksperci MKL pochodzący z państw Europy Zachodniej również nie mogli czuć się bezpieczni. Mimo braku dowodów, prof. Vincenzo Palmieri’ego oskarżono o kolaborację z Niemcami i pozbawiono stanowiska na uniwersytecie. Te „zasługi” przypisano Komunistycznej Partii Włoch⁵.

Inny specjalista MKL prof. Arne Saxen nie ugiął się pod naciskami. Na krótki okres czasu musiał jednak opuścić Finlandię⁶.

Lewacy i komuniści zasiadający w Radzie Narodowej Genewy ostro atakowali prof. Francois Naville w związku z jego udziałem w MKL.

24 IX 1946 r. prof. Naville stanowczo im odpowiedział: *Gdy jakiś kraj jest rozdarty niemal równocześnie przez armie dwóch potężnych sąsiadów, gdy dowiaduje się, że zamordowano blisko 10 tys. jego oficerów będących jeńcami, którzy nie popełnili żadnej innej zbrodni oprócz tej jednej, że bronili swego kraju, gdy stara się dowiedzieć w jakich okolicznościach mogło się to wydarzyć, nie sposób, będąc uczciwym żądać wynagrodzenia za to, by udać się na miejsce i próbować unieść skraj zasłony, kryjący przed resztą świata okolicz-*

² Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno - Politycznej (RGASPI) f. 495, op. 74, d.98, l. 8-9 [w:] N. Lebediewa, *60 lat fałszowania i zatajania historii Zbrodni Katyńskiej*, Zeszyty Katyńskie nr 12, s. 113

³ A. Przewoźnik, *Katyń – Zbrodnia, Prawda, Pamięć*, Świat Książki, Warszawa 2010, s. 376-377

⁴ Tamże, s. 377

⁵ M. Jędrsyk, *Jak Berlusconi „Katyń” promował*, „Gazeta Wyborcza”, 7 IV 2009r. [w:] A.P., *Katyń ...*, s. 377

⁶ A.P., *Katyń ...*, s. 377

ności aktu tak obrzydliwej podłości, przeciwnej obyczajom wojennym. [...] Gdy podpisywałem wraz z 12 ekspertami nasz raport z roku 1943, nie było to absolutnie moim zdaniem przysłużyć się Niemcom, natomiast wyłącznie Polakom i Prawdzie⁷.

Podstawę prawną dla działań Międzynarodowego Trybunału Wojskowego ustanowiło „Porozumienie w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi europejskiej” zatwierdzone 8 VIII 1945 r. w Londynie przez 4 mocarstwa sojusznice. W ramach Porozumienia uchwalono Statut MTW, który stał się aktem karnego prawa międzynarodowego rozstrzygającego zakres odpowiedzialności za popełnione zbrodnie wojenne. Równorzędnym aktem do Statutu MTW przyjęto Ustawę nr 10 z dnia 20 XII 1945 r. Ustawa ta została zatwierdzona przez Sojuszniczą Radę Kontroli (w której zasiadali eksperci z 4 państw sojuszniczych) i nadawała moc prawną dla oskarżenia, sądzenia i ogłaszania wyroków oddzielnym amerykańskim Trybunałem Wojskowym w latach 1946-49 prowadzącym w 6 Trybunale Wojskowym 12 procesów, w których oskarżeni byli zbrodniarze wojenni z Dalekiego Wschodu⁸.

Mury Pałacu Sprawiedliwości i sala nr 600, na której toczyły się procesy przed Trybunałem w Norymberdze na zawsze zapisały się na kartach historii. Mimo, iż Pałac Sprawiedliwości jest wciąż czynnym sądem, a na wokandach toczą się postępowania karne, budynek jest otwarty dla zwiedzających (oczywiście w czasie gdy na salach sądowych nie odbywają się procesy), a historyczna sala nr 600 znalazła się na liście obiektów muzealnych⁹.

Jest rzeczą oczywistą, że normy prawa międzynarodowego zawarte w Statusie MTW i Ustawie nr 10 dotyczyły wprost zbrodniarzy nazistowskich. Jednak ze względu na powszechność „norm, do których się odwoływały” zakres ich mocy prawnej obejmował wszelkie zbrodnie „niezależnie od obywatelstwa sprawcy.”

Statut MTW określił odpowiednie kategorie dokonanych zbrodni. I tak zapisano trzy rodzaje zbrodni:

- zbrodnie przeciwko pokojowi,
- zbrodnie wojenne,
- zbrodnie przeciwko ludzkości.

Statut MTW nie narzucał praw zawartych w kodeksach karnych któregoś ze zwycięskich mocarstw, ale regulował już obowiązujące normy¹⁰.

⁷ K. Karbowski, *Szwajcarski ekspert w Katyniu. Profesor Francois Naville, „Pamięć i Przyszłość”* nr 1-2/2002 [w:] A. Przewoźnik, *Katyń ...*, s. 377-378

⁸ Dr A. Basak, *Problem kwalifikacji prawnej Zbrodni Katyńskiej oraz odpowiedzialności sprawców w świetle Normybergi*, Zeszyty Katyńskie nr 19, Warszawa 2004, s. 34

⁹ J. Dziedzina, *Muzeum norymberskie kardynała?* [w:] „Gość Niedzielny”, Rok 87, Numer 47, Katowice, 28 XI 2010r., s. 9

¹⁰ T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt Oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum*, Warszawa 1948 [w:] A. Basak, *Problem kwalifikacji*

Znane powiedzenie, iż „zwycięzców nikt nie sądzi” znakomicie oddaje charakter oskarżeń przed Trybunałem Międzynarodowym w Norymberdze i historycznego kontekstu, położenia w jakim znalazły się władze sowieckie po zakończeniu działań wojennych.

Stalin, Beria, Kobałow, Basztakow, Mierkułow, Błochin, Soprunienko, Tokariew i wielu innych nigdy nie zostało skazanych. Ba, nawet nie zasiedli w ławach sądowych w roli oskarżonych o mordy masowe zarówno na obywatelach obcych państw, jak i własnych. Powojenne wydarzenia zadecydowały, że nigdy nie dowiemy się jak surowe kary za popełnione zbrodnie wnioskowaliby sędziowie i oskarżyciele MTW. Obecnie możemy tylko snuć domysły. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak stwierdzić, że sowieccy zbrodniarze „wedle norymberskich standardów nie uniknęliby kary”¹¹. A Zbrodnię Katyńską zgodnie ze Statutem MTW uznano by za zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości. Statut nie rozstrzyga jednoznacznie i definitywnie, czy status formalno-prawny Zbrodni Katyńskiej zostałby określony mianem ludobójstwa, jednakowoż taka możliwość istnieje.

Związek Sowiecki posunął się dalej niż tylko do formułowania otwartych hipotez i podjął rzeczywistą próbę obarczenia odpowiedzialnością za mord katyński (za swoje czyny) nazistowskich zbrodniarzy. Ostatecznie próba ta zakończyła się fiaskiem. Ale po kolei...

5 IX 1945 r. w Moskwie władze ZSSR rozpoczęły przygotowania do Procesu Norymberskiego. Do tego celu powołano specjalną komisję nazywaną w skróconej wersji „Komisją ds. kierowania procesem norymberskim.” Komisja działała pod egidą rządową – ściśle Rady Komisarzy Ludowych. W jej prezydium zasiadali zastępca Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych Andriej Wyszyński pełniący funkcję przewodniczącego, a także Wsiewołod Mierkułow – zastępca Berii, Wiktor Abakumow – szef Zarządu Głównego Kontrwywiadu „Smiersz” i Nikołaj Ryczkow – Ludowy Komisarz Sprawiedliwości. Zdaniem prof. Natalii Lebiediewej w obradach komisji mógł uczestniczyć również Bacho Kobałow¹².

Komisja ułatwiła pracę sowieckim prokuratorom na procesie w Norymberdze wydając instrukcje dotyczące postępowania procesowego dla Romana Rudenki – głównego oskarżyciela z ramienia Związku Sowieckiego oraz oskarżyciela posiłkowego Jurija Pokrowskiego.

Do Norymbergi swoich przedstawicieli delegowała także Warszawa. Na czele delegacji stanął prokurator Jerzy Sawicki¹³.

Celem poparcia raportu Komisji Burdenki (w rzeczywistości jedynie firmującej własną sygnaturą ustalenia z przeprowadzonego „Dochodzenia

prawnej Zbrodni Katyńskiej oraz odpowiedzialności sprawców w świetle Normybergi, Zeszyty Katyńskie nr 19, s. 34-35

¹¹ Tamże, s. 63

¹² N. Lebiediewa, *Zbrodnia katyńska w materiałach procesu norymberskiego*, Zeszyty Katyńskie nr 25, Warszawa 2010, s. 72; A.P., *Katyń ...*, s. 378-379

¹³ A.P., *Katyń ...*, s. 379

wstępno”) na arenie międzynarodowej do aktu oskarżenia dołączono tzw. sprawę katyńską. Mimo protestu delegatów brytyjskiego i amerykańskiego zarzuty prokuratorskie o dokonanie zbrodni w Katyniu znalazły się ostatecznie w akcie oskarżenia. Pierwotnie oskarżenie mówiło o 925 zamordowanych¹⁴.

Mordu na jeńcach wojennych – polskich oficerach zdaniem oskarżycieli sowieckich mieli dokonać jesienią 1941 r. Niemcy po wyparciu z okolic Smoleńska jednostek Armii Czerwonej (po 22 VI 1941 r., kiedy to III Rzesza dokonała inwazji na ZSSR).

Wedle bezstronnie przeprowadzonych badań przez Komisję Techniczną PCK i Międzynarodową Komisję Lekarską ustalono, że zamordowani spoczywali w mogiłach od wiosny 1940 r., co świadczy o sowieckiej odpowiedzialności za dokonaną masakrę. MKL w raporcie z 30 IV 1943 r. zapisała, że na podstawie *listów, pamiątek i czasopism znalezionych przy zwłokach wynika, że egzekucja odbyła się w marcu i kwietniu 1940*¹⁵.

Sowiecki akt oskarżenia należy odczytywać nie tylko jako próbę zmiany faktów historycznych czy też uniknięcia kary za dokonane przez siebie zbrodnie, ale w pewnym sensie także jako „przywilej” zwycięzców do grona, których zaliczało się bezsprzecznie ZSSR. W ostatecznie zaprezentowanym akcie oskarżenia figuruje liczba 11 tys. ofiar mordu. Liczba ta pochodzi z „ustaleń” zamieszczonych w Komunikacie Komisji Specjalnej pod przewodnictwem Nikołaja Burdenki¹⁶.

15 X 1945 r. gen. Nikiczenko – sędzia sowiecki, ostentacyjnie dał do zrozumienia, że w razie odmowy przez Aliantów zmiany liczby zamordowanych w Lesie Katyńskim z 925 na 11 tys. strona sowiecka wycofa się z udziału w postępowaniu przed MTW¹⁷.

7 XI 1945 r. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” na 1 stronie komentował za korespondentem „New York Times”: *Ponieważ ustalono, że oskarżyciel rosyjski Rudenko będzie miał powierzone przedstawienie dowodów dotyczących zbrodni wojennych dokonanych na wschód od Berlina, Rosjanom przypadnie w udziale udowodnienie ich własnego oskarżenia, że Niemcy zamordowali oficerów polskich i pogrzebali ich w lasach katyńskich. Jest to punkt, który niemal z pewnością Niemcy będą kwestionować przy użyciu wszelkich dokumentów, którymi dysponują.* Ten sam korespondent zauważa także

¹⁴ H. de Montfort, *Sprawa Katynia na procesie w Norymberdze*, Zeszyty Katyńskie nr 11, s. 127-128

¹⁵ J. Laskowski, *Sprawa Katynia w Norymberdze* [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Rok 3, Numer 132, Londyn 5 VI 1946r., s. 1

¹⁶ H. de Montfort, *Sprawa Katynia na procesie w Norymberdze*, Zeszyty Katyńskie nr 11, s. 128; N. Lebediewa, *60 lat fałszowania i zatajania historii Zbrodni Katyńskiej*, Zeszyty Katyńskie nr 12, s. 113

¹⁷ T. Taylor, *The anatomy of the Nuremberg Trials. A personal memoir*, New York 1992, s. 124-125 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 24, s. 84-85

iż, niemiecka obrona z pewnością nie pominie okazji żądania od oskarżycieli rosyjskich dowodów ich oskarżenia¹⁸.

Polski prawnik Ludwik Honigwil na łamach socjalistycznego tygodnika ukazującego się w Nowym Jorku „New Leader” odniósł się do związanych z Katyniem komplikacji przed Trybunałem w Norymberdze. Przedruk artykułu za „New Leader” ukazał się 21 XI 1945 r. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Zastanawiał się „dlaczego w 1943 r. Moskwa uważała propozycję przedłożenia sprawy cenionej powszechnie instytucji międzynarodowej za niewybaczalną obrazę [17 IV 1943 r. Rząd Polski na Wychodźstwie złożył do Międzynarodowej Komisji Czerwonego Krzyża w Genewie prośbę o zbadanie sprawy mordu w Katyniu, w tym samym dniu do MKCK zgłosił się rząd niemiecki, w konsekwencji doprowadziło to do zerwania stosunków polsko-sowieckich 25 IV 1943 r. i oskarżeń Sowietów pod adresem Rządu Polskiego o kolaborację z nazistami – przyp. M.D.], podczas gdy w 1945 r. rząd sowiecki uważa dochodzenie przez międzynarodowy trybunał za możliwe i pożądane? Honigwil zauważał zagrożenie płynące z ferowanych przez Trybunał wyroków. Jego zdaniem MTW chcąc uniknąć komplikacji będzie zmuszony do sformułowania wyroku dla zadowolenia sowieckiego oskarżyciela, co byłoby równoznaczne z decyzją polityczną, a nie wyrazem sprawiedliwości, jakiej świat oczekuje od pierwszego w dziejach Międzynarodowego Trybunału Karnego. Ostrzegał przed włączeniem mordu katyńskiego do aktu oskarżenia, grożącego wykrzywieniem postępowania sądowego, oraz zamianą samego Trybunału w polityczne narzędzie jednego z rządów, wyroku zaś w przetarg polityczny¹⁹.

Sowiecki akt oskarżenia trafił na wokandę 13 i 14 II 1946 r., kiedy to został odczytany przez płk. Jurija Pokrowskiego – zastępcę głównego oskarżyciela z ramienia ZSSR²⁰.

Ustęp 1 aktu oskarżenia w kwestii mordowania przez Niemców jeńców wojennych obejmował zagadnienie Zbrodni Katyńskiej. Treść aktu oskarżenia była niemal powtórzeniem „wniosków przedstawionych przez Komisję Burdenki”, a mord dokonany w Lesie Katyńskim został przedstawiony jako część zaplanowanej fizycznej eksterminacji narodów słowiańskich, jedną z największych zbrodni, za którą odpowiedzialni są główni przestępcy wojenni.

Zdaniem płk. Pokrowskiego mocodawców Zbrodni Katyńskiej należało osądzić wg międzynarodowego prawa karnego w tym Statutu Trybunału w Norymberdze.

W czasie odczytywania oskarżenia płk Pokrowski przedstawił znaczenie terminu ludobójstwo jako celowej eksterminacji ras ludzkich, grup narodo-

¹⁸ O Katyniu – w Norymberdze [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Rok 2, Numer 264, Londyn, 7 XI 1945r., s. 1.

¹⁹ Komplikacje z Katyniem [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Rok 2, Numer 276, Londyn, 21 XI 1945r., s. 1.

²⁰ H. de Montfort, *Sprawa Katynia na procesie w Norymberdze*, Zeszyty Katyńskie nr 11, s. 128.

wych, religijnych i klasowych co dotyczyło w szczególności Żydów, Polaków, Cyganów i innych²¹.

Odpowiedź na sowieckie dążenia do likwidacji polskiej państwowości i armii znajduje się w art. 6 pkt. A, gdzie za zbrodnie przeciw pokojowi są uznawane: *planowanie, przygotowanie, rozpętanie lub prowadzenie agresywnej wojny z naruszeniem układów międzynarodowych, porozumień czy zapewnień albo udział we wspólnym planie czy zmowie zmierzającej do ich realizacji*²².

Natomiast egzekucje przeprowadzone w więzieniach BSSR i USSR, gdzie zamordowano 7305 osób mają znamiona walki ideologicznej i podlegają art. 6 pkt. C tegoż samego Statutu z Norymbergi, który brzmi: *zabójstwa, eks-terminacja, ujarzmienie, zesłanie i inne okrutne czyny dokonane wobec ludności cywilnej przed lub w trakcie działań wojennych albo prześladowanie z powodów politycznych [...] w celu lub w związku z każdą zbrodnią podlegającą jurysdykcji Trybunału [...]*.

Definicja ta pasuje także do „masowych deportacji obywateli polskich w głąb ZSSR”²³.

Polscy oficerowie – wg oskarżeń Pokrowskiego - mieli zostać rozstrzelani na terenie Kozich Gór przez 537 pułk łączności w Grupie Armii „Środek” (w oskarżeniu odczytywanym przez Pokrowskiego pojawia się informacja o „sztabie 537-go batalionu saperów”). Dowódcą owego batalionu płk Friedrich Ahrens wraz z por. Rex'em i ppor. Hocht'em mieli być rzekomo odpowiedzialni za przygotowanie mordu. (Pokrowski podając nazwiska odczytał je inaczej lub celowo zmienił ich brzmienie). Jednostka „stacjonowała tuż przy stacji Gniezdowo w odległości 4km od Lasu Katyńskiego”²⁴.

Aby вина Niemców przyjęła bardziej czytelne formy, Pokrowski odczytał notę Mołotowa z dnia 27 IV 1942 r., w której to nocy rząd sowiecki odwołał się do IV Konwencji Haskiej z 1907 r., jako międzynarodowych uregulowań prawnych, którym podlegają jeńcy wojenni na terenie Związku Sowieckiego²⁵.

Korespondent „Dziennika Polski i Dziennika Żołnierza” Janusz Laskowski zauważył, iż w przytoczonym akcie oskarżenia z ust sowieckiego oskarżyciela ani razu nie padło stwierdzenie, że w grobach Katynia było wielu polskich oficerów, przez co Trybunał mógł mieć mylny pogląd na całokształt sytuacji. Dziennikarz wskazywał także na sprzeczność z międzynarodowymi

²¹ A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia Katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993 [w:] A.P., *Katyń ...*, s. 379

²² Orzeczenie Komisji Ekspertów, Moskwa 2 VIII 1993r. [w:] *Rosja, a Katyń*, Ośrodek KARTA – Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2010, s. 96

²³ Tamże, s. 99-100

²⁴ J. Mackiewicz, *Ostrożnie z wiadomościami o Katyniu* [w:] *Zbrodnia bez sądu i kary*, Zeszyty Katyńskie nr 7, s. 269-270; A.P., *Katyń ...*, s. 379

²⁵ A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia Katyńska przed Trybunałem Norymberskim* [w:] A.P., *Katyń ...*, s. 379

umowami o traktowaniu jeńców wojennych w odniesieniu do kierowania Polaków do robót drogowych²⁶.

Odczytywanej treści oskarżenia w sprawie Katynia z uwagą przysłuchiwali się oskarżeni zbrodniarze nazistowscy: Rudolf Hess – zastępca Hitlera, Franz von Papen – były kanclerz Niemiec, Arthur Seyss-Inquart – od 1941 r. komisarz Rzeszy na obszar Niderlandów, adm. Karl Doenitz – od 1943 r. dowódca Kriegsmarine, a także Hermann Goering²⁷.

Kończąc odczytywanie aktu oskarżenia sowiecki prokurator obarczył winą Niemców, gdyż zdaniem Sowietów *masowa egzekucja polskich jeńców wojennych rozstrzelanych w Lesie Katyńskim w pobliżu Smoleńska* była mordem dokonany „w okresie niemieckiej okupacji” terenów w pobliżu Katynia i fakt ten może sugerować wyłącznie odpowiedzialność „głównych przestępców wojennych” - Niemców²⁸.

Biuro Polityczne Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewickiej) – WKP(b) 5 III 1940 r. podjęło uchwałę godzącą nie tylko w prawo międzynarodowe, ale także krajowe. Sprawa ta nie podlega kodeksowi karnemu RFSSR albo IV Konwencji Haskiej, ale dotyczy się art. 6 punkt B Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, który określa „naruszenie prawa wojennego” m.in. jako: „zabójstwo lub maltretowanie jeńców wojennych ...”. Zgodnie z tym artykułem odpowiedzialność za dokonanie mordu ponoszą decydenci, organizatorzy i wykonawcy na czele z Józefem Stalinem²⁹.

8 III 1946 r. obrona Hermann’a Goering’a – marszałka lotnictwa III Rzeszy, którą reprezentował dr Otto Stahmer złożyła wniosek „o powołanie świadków”: płk. Ahrens’a, por. Rex’a i ppor. Hods’a, a także „2 oficerów niemieckich, którzy przebywali w pobliżu Lasku Katyńskiego oraz prof. Naville.” Jego celem było „oddalenie sowieckiego zarzutu o dokonanie przez hitlerowców mordu masowego na polskich jeńcach wojennych w Katyniu jesienią 1941 roku”³⁰. Zdziwienie Moskwy było tym większe, że wniosek nie tylko został zaakceptowany przez Trybunał, ale jednocześnie protest wystosowany przez

²⁶ J. Laskowski *Sowiecki prokurator o Katyniu* [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Rok 3, Numer 41, Londyn, 16 II 1946r., s. 2

²⁷ Tamże, s. 2; N. Davies, *Europa Walczy 1939-1945*, Wyd. Znak, Kraków 2008; B. Wołoszański, *Tamten okrutny wiek*, Sensacje XX wieku, Warszawa 2003; L. Rees, *Za zamkniętymi drzwiami – Kulisy II Wojny Światowej*, Prószyński i spółka, Warszawa 2008

²⁸ H. de Montfort, *Sprawa Katynia na procesie w Norymberdze*, Zeszyty Katyńskie nr 11, s. 128; *Trials of the major war criminals before International Military Tribunal. Official text*, Nuremberg 1947, vol. XIX, s. 425 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 24, s. 84

²⁹ Orzeczenie Komisji Ekspertów, Moskwa 2 VIII 1993r. [w:] *Rosja, a Katyń*, s. 98

³⁰ N. Lebediewa, *Katyń: przestępstwo przeciw człowieczeństwu* [w:] Zeszyty Katyńskie nr 12, s. 114; A.P., *Katyń ...*, s.379; J. Laskowski, *Sprawa Katynia w Norymberdze* [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Rok 3, Numer 132, Londyn, 5 VI 1946r., s. 1

Romana Rudenkę został odrzucony 18 III 1946 r.³¹. W treści złożonego protestu R. Rudenko powoływał się na art. 21 Statutu MTW zobowiązujący Trybunał „do przyjmowania oficjalnych komunikatów rządowych i sprawozdań Narodów Zjednoczonych bez procedury dowodowej.” Komisja Burdenki faktycznie była komisją rządową i dlatego też R. Rudenko oskarżył Trybunał o „przekroczenie uprawnień”, „pogwałcenie swoich obowiązków” i „popętnienie wielkiego błędu”³². Trybunał w Norymberdze otrzymał przedłożony przez Pokrowskiego „Document 054 USSR” – Komunikat Komisji Burdenki³³. W Moskwie na czas trwania procesu norymberskiego działała „Komisja Państwowa ds. kierowania Procesem Norymberskim” pod kierownictwem Konstantina Gorszenina – prokuratora generalnego ZSSR. Komisja nadała instruktaż, którym posłużył się R. Rudenko zgodnie z zapisem, z którego wynika, że Rudenko powinien złożyć wraz z innymi oskarżycielami protest na niestosowanie się przez Trybunał do treści artykułów zawartych w Statucie MTW, a w razie odmowy złożyć protest osobisty. W ostateczności zaś miał „domagać się powołania świadków oskarżenia”³⁴.

W związku z odrzuceniem skargi od 21 marca Moskwa rozpoczęła intensywne przygotowania świadków. Oprócz K. Gorszenina brali w nich udział Grigorij Safonow – zastępca Gorszenina i prokurator Jerzy Sawicki³⁵. Do złożenia zeznań obciążających Niemców przed Trybunałem w Norymberdze był przygotowywany także niemiecki świadek – st. szer. Ludwig Schneider przedstawiany jako asystent prof. G. Buhtz’a. Ostatecznie Schneider nie składał zeznań przed Trybunałem, podobnie jak świadkowie strony polskiej. Pojawiła się również informacja o możliwym złożeniu zeznań w procesie toczącym się na sali nr 600 norymberskiego Pałacu Sprawiedliwości przez innego żołnierza Abwehry Arno Duehrer’a³⁶.

Cały ciąg zdarzeń można określić wyłącznie mianem „sowieckiego mataczenia”, gdyż trudno jest znaleźć lepsze określenie dla prób zaciemnienia prawdy katyńskiej poprzez „mieszanie jej z innymi zbrodniami nazistów”. Świadczy to dobitnie o cyniczności i przebiegłości sowieckich oprawców³⁷.

Wniosek złożony przez dra Stahmer’a przed MTW zyskał ostateczną akceptację 3 czerwca, przy ostrej reakcji prokuratora Rudenki atakującego „dopuszczenie do złożenia zeznań” przed Trybunałem świadków zgłoszonych przez obronę niemiecką. Był to rezultat ustaleń sędziego amerykańskiego, sę-

³¹ A.P., *Katyń ...*, s. 379-380

³² W. Kulesza, *Zbrodnia Katyńska, a Naród Polski*, Zeszyty Katyńskie nr 24, s. 85-86

³³ Tamże, s. 85

³⁴ N. Lebediewa, *Katyń: priestuplenie prietiw czielowieczestwa* [w:] Zeszyty Katyńskie nr 12, s. 114

³⁵ *Katyń. Dokumenty zbrodni t.4: Echa Katynia: kwiecień 1943 - marzec 2005*, Warszawa 2006, s. 351-352 [w:] A.P., *Katyń ...*, s.380;

³⁶ I. Jaźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, Warszawa 1998, s. 238 i 256 [w:] A.P., *Katyń ...*, s.380

³⁷ A.P., *Katyń ...*, s. 380

dziego Biddle'a z gen. Nikiczenką³⁸. Rudenko powoływał się na rzekomą chorobę jednego ze świadków, drugiego oskarżył o brak bezstronności w związku z jego udziałem w badaniach Komisji prof. Buhtz'a, natomiast trzeci świadek zdaniem sowieckiego oskarżyciela nie posiadał wystarczających informacji w kwestii „obozu polskich jeńców wojennych”³⁹. Trzech świadków z obydwu stron miało zgodnie z duchem sowieckiej propagandy poprzeć „ustalenia” Komisji Burdenki lub w przypadku Niemców obronić nazistowskich zbrodniarzy przed ostateczną hańbą. Ponadto dr Stahmer wnioskował o powołanie w charakterze świadków niemieckich oficerów: Eichorn'a, Inckert'a i Stockert'a⁴⁰. Obrońca Wehrmachtu – adwokat Laternser usilnie zabiegał o zgodę ze strony Trybunału na zapytanie świadka Ahrens'a o kwestię odpowiedzialności za mord w Katyniu na co przewodniczący Geoffrey Lawrence reagował oburzeniem. Laternser indagował: *Panie przewodniczący, czy będzie mi wolno zapytać inaczej? Czy mogę mieć pytanie do oskarżenia, kto ponosi odpowiedzialność za sprawę Katynia?*. Na co Lawrence stanowczo stwierdził: *Nie mam zamiaru odpowiadać na pytania tego rodzaju*⁴¹.

W takim też celu obrony nazistowskich zbrodniarzy przed ostateczną hańbą 17 V 1945 r. do gen. Władysława Andersa zgłosił się listownie obrońca marszałka Luftwaffe Hermann'a Goering'a dr Otto Stahmer z prośbą o *podanie obronie niemieckiej materiałów istotnych dla zbadania prawdy historycznej oraz wskazanie osób lub dowodów, które pomogłyby ukazać prawdę o Zbrodni Katyńskiej*⁴². Gen. Anders nie udzielił oficjalnej odpowiedzi dr. Stahmer'owi. Jego zdaniem kontakt „z obrońcami niemieckich zbrodniarzy wojennych” w momencie gdy piastował funkcję dowódcy 2. Korpusu Polskiego w ramach VIII Armii Brytyjskiej byłby niestosowny z punktu widzenia międzynarodowej opinii publicznej. Dlatego jego list trafił do Kwatery Głównej Sił Sprzymierzonych.

Z treścią korespondencji, w której gen. Anders informował o *licznych dokumentach dotyczących Katynia i gotowości przedłożenia ich Trybunałowi w razie oficjalnego żądania*, zapoznał się płk John Tappin. Natomiast według późniejszych zapewnień Roberta Jackson'a – głównego oskarżyciela amerykańskiego w Norymberdze, informacje o liście gen. Andersa do niego nie dotarły⁴³.

³⁸ W. Kulesza, *Zbrodnia Katyńska, a Naród Polski*, Zeszyty Katyńskie nr 24, s. 86

³⁹ J. Laskowski, *Sprawa Katynia w Norymberdze* [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Rok 3, Numer 132, Londyn, 5 VI 1946r., s. 1

⁴⁰ Tamże

⁴¹ *Trials of the major war criminals before International Military Tribunal. Official text*, Nuremberg 1947, vol. XVII, s. 286 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 24, s. 87-88

⁴² W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, cz. II Lublin 1988, s. 374-375 [w:] A.P., *Katyni ...*, s. 380-381

⁴³ Tamże, s. 381; J. K. Zawodny, *Death in the forest*, Edition of University Notre Dame Press 1962, s. 72 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 11, s. 128

W posiadaniu Niemców przy pomocy Józefa Lipskiego – byłego ambasadora RP w Berlinie znalazły się *Wspomnienia starobielskie* rtm. Józefa Czapskiego oraz *Report on the Massacre of Polish Officers in the Katyn Wood* – broszura wydana nakładem polskiego rządu emigracyjnego w Londynie w lutym 1946 r. Dodatek do raportu (*Supplementary Report of Facts and documents concerning the Katyn Massacre*) oraz publikacja pod redakcją prof. Wiktora Sukiennickiego pt. *Facts and documents concerning to Polish prisoners of War captured by the U.S.S.R. during the 1939 campaign* przekazano rządowi alianckim⁴⁴. Z nie do końca zrozumiałych względów przedstawione publikacje odrzucono. Wiele przemawia za tym, że zdecydował kierunek utrzymywany przez rządy alianckie w relacjach z Moskwą. Złożenia zeznań przed MTW odmówił także prof. Francois Naville. W komentarzu odwołał się do swoich zeznań spisanych w raporcie MKL 30 kwietnia 1943 motywując swoją decyzję o odmowie brakiem zmian w zeznaniach.

Zdarzali się także świadkowie tacy jak kpt. Boehmert, którym unie-możliwiono stawienie się przed Trybunałem ze względu na ich domniemane uczestnictwo w dokonanej zbrodni⁴⁵.

1 i 2 VII 1946 r. Trybunał zapoznał się z zeznaniami świadków obydwu stron. Oskarżyciele wysłuchali: płk. Friedrich'a Ahrens'a, ppor. Reinhard'a von Eichborn'a – asesora sądowego w Grupie Armii „Środek”, wojska łączności, gen. Eugen'a Oberhausen'a – dowódcy wojsk łączności w Grupie Armii „Środek”, któremu podlegał 537. Pułk Łączności. Sowiecką linię w Norymberdze reprezentowali: prof. Marko Markow, dr Wiktor Prozorowski – ekspert z dziedzin sądowo-lekarskich w składzie Komisji Burdenki oraz prof. Borys Bazylewski – zastępca burmistrza miasta Smoleńska w okresie okupacji niemieckiej⁴⁶.

Miesiące przygotowań pod okiem Andrieja Wyszynskiego, Wsiewołoda Mierkułowa, Leonida Rajchmana, Wiktora Abakumowa, Konstantina Gorszenina, płk L. Smirnowa, L. Szejnina i A. Trajnina, a także Sazonowa i prokuratora Jerzego Sawickiego oddelegowanego z Warszawy nie przyniosły oczekiwanego rezultatu⁴⁷.

30 IX i 1 X 1946 r. wyroki w imieniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze ogłosił jego przewodniczący Geoffrey Lawrence. Próżno jednak szukać wśród wyroków sprawy katyńskiej. Rozstrzygnięcia w interesującej Rosjan, Niemców, a zwłaszcza Polaków kwestii nie zapadły. Oskarżyciele nie uznali winy którejkolwiek ze stron⁴⁸. Termin zbrodni ludobójstwa (*genocide*) został użyty w czasie odczytywania wyroku w ujęciu ogólnym

⁴⁴ A.P., *Katyń ...*, s. 381-382

⁴⁵ J. K. Zawodny, *Death in the forest*, s. 66 [w:] *Zeszyty Katyńskie* nr 11, s. 128-129

⁴⁶ A.P., *Katyń ...*, s. 383-384

⁴⁷ N. Lebediewa, *60 lat fałszowania i zatajania historii Zbrodni Katyńskiej*, *Zeszyty Katyńskie* nr 12, s. 114-115

⁴⁸ A.P., *Katyń ...*, s. 384; H. de Montfort, *Sprawa Katynia na procesie w Norymberdze*, *Zeszyty Katyńskie* nr 11, s. 130-131

2 X 1946 r. zgodnie ze sformułowaniem określonym przez płk. Pokrowskiego dla sprawy Katynia⁴⁹. Zdaniem sędziego francuskiego H. Donnedieu de Vabres w czasie Procesu Norymberskiego było to *nowe i odważne pojęcie* w związku z tym Trybunał ograniczył się do przedstawienia go w akcie oskarżenia⁵⁰.

Adam Basak zauważa stosowanie zasady retroaktywności w odniesieniu do norymberskiego ustawodawstwa, gdyż *nie prowadziło ono do karania czynów, które w chwili popełnienia nie stanowiły przestępstw*⁵¹. Podobny charakter miały orzeczenia Knesetu z 1 VIII 1950 r. dla osądzenia Adolfa Eichmanna oraz wyrok polskiego Najwyższego Trybunału Narodowego z 9 VII 1946 r. w sprawie Artura Greisera. Co ciekawe NTN w orzeczeniu wyróżnił dwa rodzaje ludobójstwa: „fizyczne i biologiczne” oraz „kulturalne i duchowe”. Jednakże w latach 1945-1946 termin ludobójstwa nie funkcjonował jeszcze oficjalnie w międzynarodowym prawie karnym, choć pierwszy raz sformułował je Rafał Lemkin na V Międzynarodowej Konferencji ds. Unifikacji Prawa Karnego w Madrycie już w 1934 r., określając je mianem *przestępstwa prawa narodów* (*delictum iuris gentium*), do którego zaliczane byłyby *zbrodnie barbarzyństwa i zbrodnie wandalizmu*. Zbrodnia barbarzyństwa w myśl tej zasady uznawano by *zamachy na życie, nietykalność cielesną, wolność, godność lub ekonomiczne podstawy egzystencji jednostki, podejmowane z nienawiści do rasowej, religijnej lub społecznej grupy, do której należy, lub w zamiarze zniszczenia tej grupy*. Zbrodnie wandalizmu byłyby uznawane za zbrodnie w odniesieniu do *niszczenia z takim samym zamiarem dzieł kulturalnych i artystycznych określonej grupy*⁵². Wg Lemkina za zbrodnie ludobójstwa należałoby uznać *realizację skoordynowanego planu różnorodnych działań zmierzających do zburzenia istotnych podstaw życia grup narodowych, w celu zniszczenia tych grup*. Byłaby ona zatem skierowana *nie przeciwko jednostce, lecz grupie narodowej jako całości*⁵³.

Termin ludobójstwa został zapisany w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 11 XII 1946 r., gdzie został określony *zbrodnia prawa międzynarodowego, którą świat cywilizowany potępia i za której popełnienie karę ponoszą sprawcy i uczestnicy*⁵⁴. Pełna kodyfikacja w ujęciu międzynarodowego prawa karnego nastąpiła w odniesieniu do Konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa z 9 XII 1948 r.,

⁴⁹ W. Kulesza, *Zbrodnie Katyńska, a Naród Polski*, Zeszyty Katyńskie nr 24, s. 88

⁵⁰ T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt Oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum*, s. 84 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 19, s. 56

⁵¹ Syg. All. Proz. 6/85, par. 5 [w:] tamże, s. 60

⁵² R. Lemkin, *Genocide as a crime under International Law*, „American Journal of International Law”, t. 41, nr 2, s. 146 [w:] tamże, s. 53

⁵³ R. Lemkin, *Axis Rule in Occupied Europe. Laws of occupation. Analysis of Government. Proposals for Redress*, rozdz. IX *Genocide*, Washington 1944, s. 79, p. 1 [w:] tamże, s. 54

⁵⁴ *Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości* (Wybór dokumentów), Warszawa 1978, s. 276 [w:] tamże, s. 54

w myśl art. II Konwencji ludobójstwem są *działania dokonywane z zamiarem całkowitej lub częściowej likwidacji jakiegś narodowościowej, etnicznej, rasowej lub religijnej grupy jako takiej*. W Konwencji zapisano: *ludobójstwo, zмова w celu ludobójstwa, podżeganie do ludobójstwa, próba ludobójstwa i współudział w ludobójstwie są karalne, a osoby winne tych działań podlegają odpowiedzialności sądowej niezależnie od tego, czy były konstytucyjnie odpowiedzialnymi przywódcami, osobami urzędowymi czy prywatnymi*.

Art. VI określa odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa przed „jurysdykcją trybunału międzynarodowego”, jak również i krajowego. Mianem ludobójstwa zgodnie z zapisami Konwencji nazywamy:

- a) zabójstwo członków grupy;
- b) powodowanie poważnego uszkodzenia ich ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego;
- c) rozmyślne stworzenie warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego;
- d) stosowanie środków mających na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy;
- e) przymusowe przekazywanie dzieci do innej grupy.

Ludobójstwo nazywane jest *przestępstwem kierunkowym, do którego sprawca zmierza z całą świadomością od początku*.

Konwencja została ratyfikowana przez ZSSR 18 III 1954 r.⁵⁵.

Wracając do wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego ws. Artura Greisera. Trybunał orzekł *konieczność motywacyjną* sformułowania terminu ludobójstwa jako *przestępstwa przeciwko interesom ludzkości i wymaganiom sumienia narodowego i międzynarodowego*. Ludobójstwo w sensie duchowym w myśl tego orzeczenia była ukierunkowana na *całkowitą likwidację kultury i polskiej myśli politycznej*⁵⁶.

Zdaniem dra Basaka wyrok przedstawia zbrodnię ludobójstwa nie tylko w formie *zniszczenia wytworów kultury*, ale także zarówno jako *eksterminację jej twórców*⁵⁷.

Braku ostatecznego rozstrzygnięcia Zbrodni Katyńskiej przed MTW można dopatrywać się w niewystarczającej ilości dowodów. Główny zainteresowany czyli Rząd Polski w Londynie nie został dopuszczony do udziału w posiedzeniach MTW. Był to wynik niejasnej polityki prowadzonej przez Aliantów. Zatem Rząd Polski został pozbawiony możliwości oficjalnej reakcji na stanowisko sowieckie i zamknięcia sprawy prawomocnym wyrokiem niezawi-

⁵⁵ Orzeczenie Komisji Ekspertów, Moskwa 2 VIII 1993r. [w:] *Rosja, a Katyń*, s. 100; Dr A. Basak, *Problem kwalifikacji prawnej Zbrodni Katyńskiej oraz odpowiedzialności sprawców w świetle Normybergi*, Zeszyty Katyńskie nr 19, s. 54-56

⁵⁶ T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego*, Poznań 1962 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 19, s. 57-58

⁵⁷ A. Basak, *Zagadnienie ludobójstwa „kulturalnego” w świetle wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego na Artura Greisera*, *Studia ...*, Wrocław 1993, s. 302-303 [w:] Zeszyty Katyńskie nr 19, s. 58

słej legislatywy międzynarodowej jako uregulowania prawnego dla kwestii mordu w Katyniu w relacjach polsko-sowieckich.

Jest rzeczą oczywistą, że nawet w przypadku orzeczenia przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze winy sowieckich dygnitarzy partyjnych i NKWD za masakrę dokonaną w Katyniu, oficjalne stosunki polsko-sowieckie nie mogły ulec zmianie, gdyż Moskwa faktycznie uznawała tylko prosowiecki rząd warszawski, w kwestii Katynia wypowiadający się głosem Moskwy, od niej uzależnionym militarnie, politycznie i gospodarczo z jawną strukturą niedemokratyczną.

Na zakończenie rozważań nad Sprawą Katyńską w norymberskim procesie nazistowskich zbrodniarzy wojennych chciałbym postawić tezę. Tezę udokumentowaną autorytatywnymi przykładami.

Teza brzmi: **Ludobójstwo – zbrodź bzkarna?**

Na myśl nasuwają się 2 przykłady z nie tak odległej historii, z końca XX wieku.

Masakra w Srebrenicy miała miejsce w lipcu 1995 r. Zbrodni w Srebrenicy nie zapobiegły siły UNPROFOR – United Nations Protection Force pod dowództwem Toma Karremansa. Serbscy żołnierze dokonali wówczas mordu na grupie ok. 7414 mężczyzn w wieku 12-77 lat w Grbavicy i Braniewie. Mężczyźni ci byli bośniackimi muzułmanami. Prezydent b. republiki Jugosławii Slobodan Milošević został schwytany przez Interpol i doprowadzony przed Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze. Jednak nie doczekał orzeczenia wyroku, gdyż popełnił samobójstwo przez powieszenie w więzieniu celi w 2008. Radovan Karadžić (aresztowany w 2008 r.) i Ratko Mladić (aresztowany w końcu maja br.) wciąż pozostają bezkarni. Ich procesy toczą się w oddzielnym postępowaniu karnym przed Trybunałem w Hadze. Być może „serbscy geroje” będą pierwszymi oskarżonymi o zbrodnię ludobójstwa wobec, których zapadnie wyrok. Serbscy generałowie odpowiadają także za 4-letni ostrzał stolicy Bośni - Sarajewa, w którym zginęło ogółem ok. 10 tys. osób⁵⁸.

Drugim przykładem na poparcie wysuniętej tezy jest wojna domowa w Rwandzie – kwiecień 1994. Wtedy to plemię Hutu wyróżniło blisko 970 tys. członków plemienia Tutsi. Paul Kagame – prezydent Rwandy i tamtejszy dyktator za cenę utrzymania pokoju w Afryce Środkowej, mimo nakazu aresztowania wystawionego przez Interpol może bez przeszkód podróżować po świecie. Ostatnio w lipcu 2010 r. odwiedził Brukselę⁵⁹.

26 XI 1968 r. uchwalono Konwencję w formie regulacji prawnej w odniesieniu do nie przedawniania zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludz-

⁵⁸ T. A. Kisielewski, *Katyń – Zbrodnia i kłamstwo*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2010, s. 9-10; J. Dziedzina, *Car Serbii siedzi* [w:] „Gość Niedzielny”, Rok 88, Numer 22, Katowice, 5 VI 2011r., s. 46-47

⁵⁹ B. Zajączkowska, *Demokracja na niby* [w:] „Gość Niedzielny”, Rok 87, Numer 29, Katowice, 25 VII 2010r., s. 40-41

kości m.in. z inicjatywy rządu PRL (ZSSR ratyfikował dokument 11 III 1969) zgodnie z którą:

Art. 1 „Żadne terminy przedawnienia nie mają zastosowania do następujących zbrodni, niezależnie od czasu ich popełnienia:

- a) zbrodnie wojenne zdefiniowane w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z 8 VIII 1945 (...), w późniejszych postanowieniach ONZ i Konwencjach Genewskich z 1949 roku;
- b) zbrodnie przeciwko ludzkości, niezależnie od tego, czy popełniono je podczas wojny czy w czasach pokoju, zdefiniowane w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z 8 VIII 1945 i późniejszych rezolucjach ONZ (...), nawet jeżeli czyny te nie stanowią naruszenia wewnętrznego ustawodawstwa kraju, w którym zostały popełnione.

Art. 2 „W przypadku popełnienia którejkolwiek ze zbrodni wymienionych w art. 1, ustalenia Konwencji mają zastosowanie wobec przedstawicieli władz państwowych i osób prywatnych, które występują jako wykonawcy zbrodni lub współuczestnicy takich zbrodni, które albo bezpośrednio podlegają inne osoby do popełnienia takich zbrodni, albo uczestniczą w zмовie zmierzającej do ich popełnienia, niezależnie od stopnia ich zaawansowania, jak również wobec przedstawicieli władz państwowych dopuszczających do ich popełnienia”

„Państwa-sygnatariusze Konwencji zobowiązują się do przeciwdziałania obejmowaniu przedawnieniem ścigania sądowego i karania za zbrodnie określone w art. 1 i 2 Konwencji oraz do zniesienia terminu przedawnienia tam, gdzie ma on zastosowanie do takich zbrodni.” (art.4).

Postanowienia Konwencji zostały następnie zatwierdzone w Rezolucji Narodów Zjednoczonych nr 2712 z 15 XII 1970 r. *o karaniu zbrodniarzy wojennych i osób winnych zbrodni przeciwko ludzkości* oraz Rezolucji nr 3074 z 3 XII 1973 r. mówiącej *o zasadach międzynarodowej współpracy w dziedzinie wykrywania, aresztowania, wydawania i karania osób winnych zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości*.

Zapis w Konwencji mówi: *Zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości jako najcięższe zbrodnie w międzynarodowym prawie karnym są ścigane z urzędu i nie ulegają przedawnieniu, ukaranie winnych stanowi ważny element zapobiegania takim zbrodniom, ochrony praw człowieka i podstawowych wolności, zwiększania zaufania, współpracy między narodami i umacniania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa*.

Sprawcy powinni być ścigani dotąd dopóki można domniemywać, że żyją, a w przypadku ujęcia i udowodnienia winy muszą być skazani na karę stosowną do winy. Od wymierzenia kary możliwe są odstępstwa takie jak po-

deszły wiek czy zły stan zdrowia skazanego. Egzekucja przyjmuje wtedy charakter kary w wymiarze moralnym⁶⁰.

Jak wiemy główni winowajcy katyńskiej masakry – sowieccy dygnitarze partyjni już nie żyją. Ostatni z rozkazodawców - Władimir Wacławowicz Mołotow zmarł w 1986 r. nie doczekawszy kary.

Dlatego też Rodziny Katyńskie wsparte majestatem Państwa Polskiego domagają się przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasbourgu od prawnych spadkobierców zbrodniarzy symbolicznej złotówki zadośćuczynienia i prawnej rehabilitacji przodków.

Czy Federacja Rosyjska w dalszym ciągu pozostanie głucha na niemy płacz ofiar Zbrodni?

⁶⁰ T. A. Kisielewski, *Katyń – Zbrodnia i kłamstwo*, s. 12-13; Orzeczenie Komisji Ekspertów, Moskwa 2 VIII 1993r. [w:] *Rosja, a Katyń*, s. 100-101

Zenon Kachnicz
Koszalin

HARCERZE W KONSPIRACJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ NA POMORZU ZACHODNIM 1945-1956

W latach 1945-1956 na Pomorzu Zachodnim działały organizacje tzw. „drugiej konspiracji harcerskiej” w większości nie posiadającej broni lub z nieliczną bronią przechowywaną na wypadek wybuchu III wojny, ewentualnie używanej do szkolenia. W większym stopniu nastawiały się na wychowanie patriotyczne, a często też na oddziaływanie na młodzież nie zrzeszoną i społeczeństwo. Nagminnie posługiwano się ulotką i napisami na murach. Eksplozja powstawania nowych organizacji łączyła się z bezprawnym zlikwidowaniem ZHP w 1950 r.

Już wkrótce po zakończeniu wojny powstawały zorganizowane grupy młodzieżowe, stawiające się w oporze wobec tworzącej się władzy komunistycznej. Jedną z pierwszych była organizacja „Legion Młodej Polski”, powstała na przełomie 1945/46 r. na terenie Gimnazjum Ogólnokształcącego i Liceum Pedagogicznego w Bytowie. Istniała do 1947 r., czyli do momentu ukończenia przez jej członków nauki w szkołach¹.

Założycielami byli Bolesław Wiśniewski i Leon Marcin Cichosz, dowódcą był Henryk Żurawicz ps. „D-7”. W skład organizacji wchodziło 12 czynnych członków wywodzących się w większości z ZHP. Byli to: Adam Sękowski, Ryszard Ławrynowicz, Janusz Bogdan Ołtarzewski (w 1949 r. zostanie skazany na 6 lat więzienia za przynależność do innej młodzieżowej organizacji o nazwie Narodowy Front Młodzieży Polskiej), Zdzisław Sybilski, Tadeusz Le-

¹ Dokumenty UB informują, iż, „Organizacja działała w latach 1945-1947 na terenie m. Bytowa, woj. koszalińskie. Dowódcą był Jan Ołtarzewski. Liczyła 8 osób. Informator o nielegalnych antypaństwowych... *op. cit.*, s. 83. Błędnie podana jest data istnienia organizacji. Z dokumentacji wynika, że dowódcą był Henryk Żurawicz.

nartowicz, Jan Chyła, Krystyna Dalecka, Borkowski, Bogusław Rytwiński. Spotykali się w swoich prywatnych mieszkaniach².

Struktura organizacji oparta była na systemie trójkowym. Nie znamy jednak dowódców poszczególnych trójek. Broń ukrywał Wiśniewski. Były to pistolety, 4 karabiny niemieckie i 24 sztuki amunicji do MP-1. Po zaprzestaniu przez organizację działalności całe uzbrojenie zostało zmagazynowane w stodołę Franciszka Cichosza we wsi Mokrzyń. Właśnie podczas natknięcia się na tę broń, przy okazji rozpracowywania innej organizacji w 1956 r., SB odkryła istnienie „Legionu Młodej Polski”. Więcej informacji o organizacji uzyskano wtedy podczas przesłuchań Leona Cichosza i Bogusława Rytwińskiego³.

Jedynymi akcjami, jakie podjął LMP było rozklejenie pod koniec kwietnia 1946 r. na słupach w Bytowie ulotek o antykomunistycznej treści oraz przed świętem 1-go Maja zamalowanie czarna farbą tabliczki z nazwą ulicy 1-go Maja⁴.

Na podstawie materiałów można wnioskować, że członkowie organizacji „Legion Młodej Polski” nie byli pociągnięci do odpowiedzialności karnej ponieważ zostali objęci amnestią.

Kolejną organizacją harcerską były Bataliony Harcerstwa Polskiego⁵.

Wobec tej konspiracyjnej organizacji funkcjonowały również nierzetelne informacje podawane przez autorów publikacji wydanych w okresie PRL. Warto prześledzić jak przedstawiała się organizacja BHP w świetle dokumentów zachowanych w archiwach.

Bataliony Harcerstwa Polskiego zostały zorganizowane w Słupsku w marcu 1946 r. przez Cezarego Jezierskiego - ucznia II klasy Państwowego Gimnazjum i Liceum w Słupsku. BHP tworzone były w odpowiedzi na krążące pogłoski o likwidacji przez władze organizacji harcerstwa. Przystępując do konspiracji młodzi ludzie kierowali się pragnieniem walki o niepodległą Polskę.

Pierwszymi zwerbowanymi przez C. Jezierskiego byli jego koledzy H. Majewski i Eugeniusz Nowogrodzki. Przy wstępowaniu wszyscy składali i podpisywali tekst przysięgi:

² AIPN Sz., sygn. 00103/328. Charakterystyka nr 5/II-1181/II-243/74, s. 1, Koszalin 17 stycznia 1974 r.; Kwestionariusze osobowe członków Legionu Młodej Polski, s. 9-20.

³ AIPN Sz., sygn. 00103/328. Charakterystyka, *op. cit.*, s. 2.

⁴ Ibidem, s. 25. Karta na czyn przestępny dokonany przez członków nielegalnej organizacji p.n. Legion Młodej Polski, Koszalin, dnia 12. 01. 1974 r.

⁵ W informatorze Urzędu Bezpieczeństwa czytamy: „Organizacja istniała w 1946 r. na terenie Słupska, woj. Koszalińskiego. Dowódcą organizacji był Cezary Jezierski „Boruta” (uczeń II kl. gimnazjum). Organizacja dzieliła się na cztery patrole, którymi dowodzili: Eugeniusz Nowogrodzki „Bill”, Waldemar Rola „Rys”, Stanisław Sobiesiak „Huragan” i Zbigniew Szydlowski. Liczyła 21 osób”, Informator o nielegalnych antypaństwowych... *op. cit.*, s. 49. Zob. też: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk, Warszawa-Lublin 2007, s. 375. Atlas w odniesieniu do Pomorza Zachodniego zawiera szereg informacji nt. konspiracji antykomunistycznej oraz błędy w opisie tych, które tam się znajdują.

„Przysięgam na Honor, Ojczyznę i Wiarę, że nie zdradzę tajemnic BHP i AK, i będę posłuszny rozkazom wydanym przez moich przełożonych, nie rzucę broni, aż Polskę opuści ostatni okupant, wróg, tak mi dopomóż Bóg”⁶.

Do chwili aresztowania do organizacji wstąpiło 21 chłopców w wieku 16-17 lat. Większość z nich uczęszczała do wymienionego gimnazjum w Słupsku. Wszyscy byli podzieleni na patrole, których było cztery. Według założeń patrole powinny składać się z pięciu osób i dowódcy (patrolowy). W rzeczywistości skład taki miały patrole I i IV, a II i III liczyły po 4 ludzi⁷.

Werbunek do organizacji odbywał się w szkole w trakcie koleżeńskich rozmów. Nie bez znaczenia były tradycje rodzinne oraz sytuacja polityczna w kraju w okresie referendum i wyborów do sejmu. Z powodu krótkiego działania BHP nie wypracowała programu ani planu działania.

Członkowie konspiracji uprawiali szeptaną propagandę, rysowali hasła polityczne na ścianach i tablicach ogłoszeń, ćwiczyli się w strzelaniu z broni, jaką posiadał C. Jezierski i E. Nowogrodzki. Pierwszy z nich miał pistolet typu Walther P 38 i automat fińskiej marki, a drugi pistolet typu Parabellum. Bataliony Harcerstwa Polskiego stawiały sobie za cel przygotowania młodzieży do podziemnej organizacji Armii Krajowej, tzn. przygotowania do walki zbrojnej⁸.

30 października C. Jezierski i Henryk Majewski rozbili szynę w księgarni „Pionier” i zabrali pieczętki, z których zamierzali sporządzić pieczętki organizacji⁹.

Nie ma wątpliwości, iż lekkomyślność jednego z członków organizacji spowodowała jej rozbicie. W pierwszych dniach grudnia 1946 r. Józef Stępień udał się na posterunek MO w Kubicach, próbował zakupić tam pistolet. Próba ta zakończyła się jego aresztowaniem i wykryciem organizacji przez PUBP w Słupsku¹⁰.

To wydarzenie spowodowało natychmiastową reakcję Urzędu Bezpieczeństwa. Nastąpiły aresztowania. Trwały one od 9 grudnia 1946 r. do 1 stycznia 1947 r. i objęły 12 członków organizacji. Pozostali zdążyli się ukryć¹¹.

Z protokołów przesłuchań sporządzonych dla potrzeb prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku śledztwa, wynika, iż osoby wówczas aresztowane były bite już w trakcie doprowadzania ich do cel więziennych¹².

⁶ AP Sz., ZAWSOS, sygn. 134, s.162. Protokół przesłuchania oraz akt oskarżenia z 1 stycznia 1947 roku.

⁷ Ibidem.

⁸ AP Sz., tamże. Protokół przesłuchania C. Jezierskiego z 17 grudnia 1946 roku.

⁹ AP Sz., tamże.

¹⁰ Ibidem, s. 168. Istnieje też dokument mówiący, iż Stępień nie został od razu aresztowany, natomiast aresztowany został zastępca komendanta MO za to, że od razu nie nadał sprawie biegu, tamże, s. 162.

¹¹ *Władze komunistyczne .. op. cit.* s. 126.

¹² OKKo G., S 98/01/Zk. Protokół przesłuchania w sprawie C. Jezierskiego z dnia 20 stycznia 1993 roku.

C. Jezierski został umieszczony w „karczerze”. Była to mała ceta z betonową posadzką, na której stała woda. Ponieważ był to już okres zimowy, na posadzce była tafla lodu. Wcześniej funkcjonariusze kazali mu zdjąć płaszcz i buty¹³.

W trakcie przeszuchań prowadzonych przez funkcjonariuszy PUBP w Słupsku członkowie organizacji byli bici po całym cieie¹⁴, M. Majbrodzie wybito kilka zębów¹⁵.

30 grudnia 1946 r. Władysław Jezierski, Ryszard Biedakiewicz i Józef Stępień podjęli próbę ucieczki z więzienia poprzez obezwładnienie strażnika Romana Kulety. Ucieczka powiodła się tylko W. Jezierskiemu, pozostałych schwytano¹⁶.

Rozprawa sądowa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Słupsku odbyła się 13 stycznia 1947 r. Wszystkim oskarżonym zarzucono udział w związku mającym na celu obalenie ustroju państwa polskiego siłą, a w stosunku do części oskarżonych wysunięto zarzut posiadania broni oraz napad na klucznika więziennego. WSR w Szczecinie skazał członków organizacji na więzienie od 1 do 6 lat.

Istotnym ośrodkiem ruchu harcerskiego po II wojnie światowej na Pomorzu Środkowym był Szczecinek. Tutaj powstała drużyna harcerska im. Tadeusza Kościuszki kierowana przez Ireneusza Leszczyńskiego¹⁷.

W miarę upływu czasu gaś zapal młodzieży do działalności harcerskiej. Rosło rozgoryczenie ze względu na polityczną indoktrynację; narastała chęć dokonania zmian i rosła nadzieja na zmiany, związane z wybuchem nowej wojny

Harcerze z drużyny I. Leszczyńskiego zaczęli gromadzić broń i starali się nawiązać kontakt z organizacjami podziemnymi. Wkrótce zdobyli pistolet typu Nagan, karabin Mauser, granat i ponad 200 sztuk amunicji. W celu nawiązania kontaktów z organizacjami konspiracyjnymi planowali wysłać kilka osób w rejon Siedlec. Chociaż oficjalnie nie przyjęli nazwy to określali się jako Związek Harcerstwa Polskiego Armii Krajowej. Pseudonim posiadał tylko przywódca grupy I. Leszczyński „Jerzy”¹⁸.

¹³ Ibidem. Protokół przesłuchania w charakterze świadka E. Nowogrodzkiego z dnia 9 lutego 1993 roku.

¹⁴ Ibidem. Protokół przesłuchania w charakterze świadka M. Majbrody z dnia 24 marca 1993 roku.

¹⁵ Ibidem. Protokół przesłuchania w charakterze świadka R. Kępińskiego z dnia 16 grudnia 1992 roku.

¹⁶ AP Sz., *op. cit.* Akt oskarżenia z 10 stycznia 1947 roku, s. 62.

¹⁷ I. Leszczyński. *Początki harcerstwa w Szczecinku*, w: *Tobie Ojczyzno*, Szczecinek 1979, s. 73. Zob. też. *Ojczyźnie i społeczeństwu ... op. cit.* s. 223. W tej publikacji czytamy, iż: „30 maja 1947 r. funkcjonariusze PUBP w Szczecinku aresztowali 7 członków nielegalnej organizacji młodzieżowej powstałej w listopadzie 1946 r. w szkole podstawowej w Szczecinku, Organizacja nie miała nazwy ani programu. Jej organizatorem był Ireneusz L., lat 16, uczeń 6 klasy szkoły podstawowej. W wyniku likwidacji odzyskano 5 jednostek broni palnej, ponad 200 szt. amunicji oraz granat” Informator UB nie opisuje tej organizacji.

¹⁸ *Władze komunistyczne... op. cit.*, s. 124. Zob. też: Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej OKKo G.), akta śledztwa sygn. S 44/01/Zk. Zob.

W wyniku zdrady jednego z członków organizacji 29 maja 1947 r. nastąpiły aresztowania dokonane przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinku. Aresztowano: Ireneusza Leszczyńskiego, Bolesława Kasperskiego, Mieczysława Makowielskiego, Romana Ziętka, Hieronima Wilczyńskiego, Zdzisława Kujawińskiego i Romualda Jeglińskiego.

Uwięzieni przebywali w wilgotnej celi ponad 2 miesiące. Przesłuchania prowadzono najczęściej nocą. Zeznania wymuszano biciem, kopaniem i obelgami.

W trakcie przesłuchania, funkcjonariusz UB często przewracał osobę przesłuchiwaną a następnie kopał ją po całym ciele. Przesłuchania odbywały się w dzień i w nocy. Brało w tym udział bardzo często kilku funkcjonariuszy naraz¹⁹.

Proces rozpoczął się przed Wojskowym Sądem rejonowym w Szczecinie 4 sierpnia 1947 r. Harcerzom postawiono zarzut przynależności do związku, który usiłował zmienić przemocą ustrój państwa a także gromadzenia i przechowywania broni.

Na drugi dzień ogłoszono wyroki. Sąd skazał²⁰: Ireneusza Leszczyńskiego na karę 1 roku aresztu, Bolesława Kasperskiego i Hieronima Wilczyńskiego na karę 6 m-cy aresztu, Mieczysława Makowielskiego na karę 2 lat więzienia, Zdzisława Kujawińskiego na karę 1 roku i 6 m-cy więzienia, Ryszarda Jagielińskiego uniewinniono. Wszystkim skazanym sąd zawiesił warunkowo wykonanie kar na okres 3 lat, a M. Makowieckiemu na okres 5 lat,

Batalion Pomorski Armii Krajowej - Grupa Młodzieżowa – Szczecin (AK-BP) należał do najaktywniejszych młodzieżowych organizacji działającej po II wojnie światowej na Pomorzu Zachodnim. Organizację tę aparat bezpieczeństwa publicznego zaczął rozpracowywać, kiedy to 19 stycznia 1946 r. w okolicach Stargardu zostały znalezione zwłoki mężczyzny, który zginął w wyniku postrzału z broni palnej. Jak się później okazało był to Feliks Witek – sekretarz Komitetu Gminnego Polskiej Partii Robotniczej w Dalewie. Właśnie z tego powodu funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zaczęli podejrzewać, że zabójstwo popełniono na tle politycznym. Aby szybko rozwiązać sprawę energicznie szukano świadków, odpowiednio manipulowano faktami, by odnaleźć sprawców, a wkrótce założono, że za ten czyn mogą być odpowiedzialni członkowie Batalionu Pomorskiego, w przeszłości powiązani z oddziałami AK na Wileńszczyźnie²¹. Stanowili oni niewielką część związku, większość to

też: *Sytuacja i przemiany polityczno-społeczne na Pomorzu w latach 1945-1946*, pod red. Z. Kachnicza, Koszalin 2002, s. 108-110.

¹⁹ OKKo, tamże. Protokół przesłuchania Hieronima Wilczyńskiego z dnia 1 czerwca 1994 roku.

²⁰ *Władze komunistyczne... op. cit.*, tamże. Także OKKo G, sygn. Sr. 748/47.

²¹ A IPN Sz., sygn. 008/759, wcześniejsza sygnatura: III-1-308/III. Charakterystyka nr 126 nielegalnej organizacji pod nazwą „AK – Batalion Pomorski Grupa Młodzieżowa Szczecin, s. 1. Zob. także: IPN Sz., 006/32 t. 3, s. 2-15; IPN Sz., 006/32 t. 4, s. 118-119; IPN Sz., 006/32, t. 6, s. 34-35. Wszystkie informacje dotyczące AK-BP nie zaznaczone w przypisach pochodzą z tych dokumentów.

uczniowie szkół gimnazjalnych i licealnych, jednocześnie będącymi harcerzami.

Założycielem tej organizacji był Czesław Hołub występujący także jako Jan Skóra, ps. „Żbik”, który w czasie okupacji walczył w szeregach AK w Brześciu i tam odbył półroczne szkolenie. Będąc w stopniu plutonowego za odwagę w walce z okupantem został odznaczony Krzyżem Partyzanckim II klasy. Swoją konspiracyjną działalność przerwał w 1944 r., kiedy to Armia Sowiecka wkroczyła na tamte tereny. W 1945 r. zamieszkał w Stargardzie Szczecińskim. Któregoś dnia, w trakcie spaceru spotkał dr Pilcę, ps. „Biały”, znanego mu z działalności konspiracyjnej w Brześciu. Spotkanie to zaowocowało utworzeniem nowej organizacji, która w ich założeniu miała być skierowana do walki z władzą komunistyczną. Do tworzących się nowych struktur wkrótce przystąpili m.in.: Józef Piwko ps. „Krótki”, Zdzisław Śliwiński, ps. „Duch” i Wojciech Królikowski, ps. „Zorian”. Wszyscy byli kolegami z gimnazjum, gdzie uczęszczał także Czesław Hołub. W organizacji wprowadzono szyfr i kryptonimy. Punkt konspiracyjny w Stargardzie otrzymał kryptonim „B-17”. Tworzenie kolejnych placówek trwało przez kilka miesięcy. Wkrótce udało się zwerbować następne 10 osób. Nowy punkt we wsi Marianowo nazwano „M-18”. Wykorzystując znajomości, utworzył on w krótkim czasie także placówkę w Krzemieniu, zaszyfrowaną kryptonimem „K-15”. W 1945 roku po konsultacji z Henrykiem Torebko, Hołub założył także punkt AK w Olsztynie, któremu nadano nazwę „O-16”²².

Przystępujący do organizacji składali przysięgę, podkreślono w niej, że uczestnicy konspiracji będą walczyć „aby zmienić ustrój w Polsce i przywrócić podobny jaki był do września 1939 r.”²³. Wszystkie placówki były podporządkowane Czesławowi Hołubowi. Większość członków organizacji była w wieku 16-18 lat

Po utworzeniu placówek, Czesław Hołub przystąpił do tworzenia specjalnych grup: bojowej, wywiadowczej oraz przeznaczonej do akcji specjalnej. Przewidziano także hierarchię odpowiedzialności i funkcje: komendant sztabu, któremu podlegali komendanci sztabowi, komendanci punktów, szefowie grup, łącznicy, komendanci tzw. piątek i sztabowi. Dzięki łącznikom do komendanta dostarczane były raporty okresowe, pisane przez kierowników punktów²⁴.

Każdy z członków organizacji był zobowiązany do werbowania nowych kandydatów, które odbywały się pod hasłem walki z panującym wówczas ustrojem oraz „przygotowaniem wszystkiego, co jest potrzebne do otwartego wystąpienia przeciwko władzy ludowej w decydującym momencie”. Tym momentem miała być wojna Wielkiej Brytanii i USA ze Związkiem Sowieckim. Spodziewano się, że akcja rozpocznie się, kiedy to wojska anglo-amerykańskie osiągną

²² Ibidem, s. 1-2.

²³ Ibidem, s. 4.

²⁴ Ibidem, s. 3.

linię Odry i wtedy oddziały Batalionów Pomorskich miały podjąć akcję dywersyjną na tyłach wojsk sowieckich i polskich.

Czesław Hołub, który kierował wszystkimi jednostkami BP, raz w tygodniu urządzał zebrania, na których omawiano m.in. sposoby zdobywania broni, tak potrzebnej do bieżącej i przyszłej walki o niepodległość Ojczyzny.

Działalność BP stawiała się bardzo niewygodna i niebezpieczna dla ówczesnych władz na terenie Pomorza. Jednym z powodów było to, że bardzo szybko rozrastała się liczebnie. W swoich raportach tłumaczyli taką sytuację, pisząc „Wielu z nowych członków organizacji wykazywało wahania i opór, zanim podjęło decyzję wkroczenia na drogę zbrodni i występku”²⁵.

Początkowo grupy dowodzone przez Hołuba stawiały sobie za cel zdobycie broni. Głównie zbierano amunicję pozostawioną przez uciekające wojska niemieckie, znaleziono 400 sztuk amunicji do karabinów oraz różnego rodzaju detonatory, wszystko zostało ukryte w szopie Wałkowicza. 10 stycznia 1946 r. wspomniany Wałkowicz dostał rozkaz odbicia z rąk Użarowskiego, kierownika Warsztatów Kolejowych w Stargardzie broń. W tej udanej akcji brali również udział inni członkowie organizacji ze Stargardu – Tartanus i Śliwiński²⁶.

Kilka dni później członkowie punktu „M-18” w Marianowie przeprowadzili wywiad, dzięki któremu określono kolejne miejsca, gdzie znajdowała się broń. Jednym z nich stało się mieszkanie działacza PPR Feliksa Witka²⁷.

18 stycznia 1946 r. Hołub, Piwko, Wołkowicz i Królikowski udali się do mieszkania Witka. Nie zastali go w domu, jego żonie przedstawili się jako funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Po przyjeździe Witka, Hołub z Piwkiem zarekwirowali broń – automat MP-38/40, 4 magazynki oraz 200 sztuk amunicji, po czym aresztowali go i następnie wywieźli poza miasto. W czasie drogi, nie wiedząc, że ma do czynienia z organizacją konspiracyjną, Witek poinformował rzekomych funkcjonariuszy UB, że jest w posiadaniu akt demaskujących jeden z oddziałów Batalionu Pomorskiego. Podjęto wtedy decyzję, że dla bezpieczeństwa organizacji należy wykonać wyrok śmierci wobec aktywnego działacza PPR.

Z dokumentu archiwalnego wynika, że: „Na rozkaz Hołuba Piwko oddał strzał do Witka po czym Hołub sam z bliskiej odległości oddał dwa strzały, w następstwie których Witek upadł do rowu. Pozostawiawszy zwłoki w rowie napastnicy odjechali do Stargardu”.

Członkowie Batalionu Pomorskiego nadal werbowali członków i zdobywali broń. Głównie czynili to przedstawiając sfałszowane upoważnienia do jej konfiskowania. Punktami, z których ją pozyskiwali stały się posterunki Milicji Obywatelskiej oraz obiekty przemysłowe. Wtedy też powstała koncepcja utworzenia organizacji zbrojnej do walki czynnej. W tym celu 12 lutego 1946 r. Ho-

²⁵ IPN Sz., *op. cit.*

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

Hołub udał się do Olsztyna, by tam także zwerbować ludzi, chcących wstąpić do oddziałów bojowych na terenie województwa szczecińskiego. Pod nieobecność terenowego dowódcy Henryka Torebki, decyzję o utworzeniu oddziału leśnego podjął jego zastępca. Z 10 ochotnikami Hołub wrócił do Stargardu, a w tym czasie jego współpracownicy zwerbowali kolejnych ludzi. Z racji zwiększającej się liczby członków Batalionu Pomorskiego oraz problemów zdrowotnych (poważna choroba oka) Hołuba, stała się konieczność zmiany dowódcy. Sprawą tą zajęła się łączniczka Irena Karpowicz, która miała doprowadzić do spotkania poszczególnych dowódców komórek BP. Ta sprawa odwlekała się z uwagi na różne nadchodzące wydarzenia.

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wpadł na trop członka BP Waldemara Kruszyńskiego. Stało się to po fakcie kradzieży przez Kruszyńskiego pieczętki Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego por. Tadeuszowi Domagale, który mieszkał u jego siostry. T. Domagała był kierownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Kiedy zauważył brak pieczętki, bardzo szybko skojarzył ten fakt z Kruszyńskim, który przychodził odwiedzać siostrę. Fakt ten przyspieszył wymarsz grupy stargardzkiej do lasu²⁸.

W wyniku działań UB znaleziono broń oraz rozpoczęto likwidację poszczególnych komórek organizacji. Wcześniej ostrzeżeni Hołub, Zamorski, Piwko, Kruszyński i Królikowski ukryli się w okolicznych lasach, gdzie utworzyli zbrojny oddział. Po trzech tygodniach oddział rozwiązano. Od tej pory każdy z nich ukrywał się na własną rękę.

Członkom BP postawiono zarzuty działania przeciwko istnjącemu ustrojowi i podjęcie działań mających na celu obalenie istniejącego ustroju. Wojskowe Sądy Rejonowe w Olsztynie (31 maja 1947 r.) i Szczecinie (28 czerwca 1947 r.) skazały członków „Batalionu Pomorskiego” na kary pozbawienia wolności od 3 do 15 lat. Najwyższe kary — 15 lat więzienia — dostali Czesław Hołub, Józef Piwko oraz Walerian Wołkowicz²⁹.

Początków antykomunistycznej działalności młodzieży tworzącej późniejsze struktury o nazwie Polska Organizacja Wojskowa można doszukiwać się w zabawach grupy chłopców mieszkających w miasteczku Iwie w pow. lidzkim. Zastępca komendanta POW, Czesław Hajduk w swych powojennych wspomnieniach pisze, że inspiratorem tej działalności był Ryszard Leszczyński, syn polskiego oficera³⁰.

²⁸ Dużą zasługą w rozpracowaniu organizacji mieli tajni agenci UB. Zob. też dokładny opis w *Charakterystyce ... op. cit.*, s. 7.

²⁹ Ibidem, s. 13-14.

³⁰ Cz. Hajduk, *W zaczynach antysowieckiej konspiracji*, Wrocław 1998, s. 36. Dalsze opisy dotyczące spraw rodzinnych Cz. Hajduka i W. Pucika pochodzą z tej książki. Wiele informacji dotyczących działalności i członków organizacji autor czerpie z korespondencji z Cz. Hajdukiem (w posiadaniu autora).

Czołowymi postaciami organizacji byli: Wacław Pucik i Czesław Hajduk urodzony 7 marca 1932 r. Działo się to wszystko w latach 1941-1945. Chłopcy często się spotykali i szkolili się z zakresu wojskowości³¹.

W lipcu 1944 r., pod naporem Armii Czerwonej, Niemcy ostatecznie opuścili tereny Nowogródzyny. Zaczęły się porządki sowieckie. W rok później decyzją Stalina rozpoczęto przesiedlanie Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie za linię Curzona. Dla celów propagandowych nazwano to repatriacją.

24 kwietnia 1945 r. Wacław Pucik i Czesław Hajduk wraz z rodzicami przybyli do Sulęcina Lubuskiego, w woj. poznańskim. Wkrótce po przyjeździe doszli do wniosku, że należy podjąć działania w celu założenia organizacji antykomunistycznej w nowej miejscowości. Nie urzeczywistnili tego zamierzenia z powodu ostrożności wynikającej z nieznamości środowiska młodzieżowego w Sulęcinie³². Poza tym rodzina Pucików wyjechała do Elbląga, zabierając ze sobą syna. Wacław Pucik także tam podjął próby założenia POW, werbując Jana Klapę i Ryszarda Sawickiego. Placówka POW w Elblągu funkcjonowała aż do rozbitcia całej organizacji przez UB³³.

Także rodzina Hajduków zmieniła miejsce zamieszkania i 8 września 1946 r. przyjechała na Pomorze Środkowe, gdzie ojciec Czesława objął gospodarstwo w Warszkwie, około 3 km od Sławna. W marcu 1948 r. do Sławna przeprowadziła się rodzina Pucików. Wkrótce nastąpiło spotkanie dwóch dawnych przyjaciół. Odżyły wspomnienia i pragnienie utworzenia młodzieżowej nielegalnej organizacji antykomunistycznej wśród uczniów gimnazjum.

Z początkiem maja 1948 r. powstały zaczątki organizacji, która była kontynuatorką idei walki o niepodległość i dlatego też pozostała przy tej historycznej nazwie³⁴. Wśród pierwszych członków znaleźli się: Czesław Szawronski, Piotr Kawecki, Wacław Bitel. Ten ostatni przebywał w Sławnie czasowo, przyjechał z Białegostoku w odwiedziny do P. Kaweckiego. Po powrocie do domu W. Bitel utworzył w swoim rodzinnym mieście placówkę POW i utrzymywał ścisły kontakt ze sztabem w Sławnie³⁵. Już na samym początku Wacław Pucik i Czesław Hajduk, jako inicjatorzy organizacji, określili jej zadania, cele, strukturę oraz regulamin.

³¹ AUOP Sz., sygn. 111/1220, Akta śledcze: Pucik i inni, t. 1, dok. 1, Oświadczenie w sprawie założenia nielegalnej organizacji młodzieżowej „POW” - Hajduk Czesław (b.).

³² Ibidem. Cz. Hajduk (op. cit., s.199) podaje, że wciągnięto do konspiracji jedną osobę, Stefana Rozwadowskiego.

³³ AOUP Sz., sygn. III/1220, t. II, dok. 163, Akt oskarżenia: P Pucik i inni.

³⁴ Cz. Hajduk, *W szponach bezpieki*, Płock 1993, s. 5. Te wspomnienia oraz listy Cz. Hajduka pozwalają w wielu miejscach uzupełnić akta, które autor pozyskał w archiwach.

³⁵ AOUP Sz., sygn. III/1220, t. VIII, Charakterystyka sprawy Polskiej Organizacji Wojskowej z 17 września 1949 r.

Cele POW ujęli w rocie przysięgi a także w założeniach działalności³⁶. Działalnością bieżącą kierowała Komenda Naczelna, podlegały jej komendy okręgów, tym z kolei podporządkowane były komendy Sztabówkowe, mające zwierzchnictwo nad placówkami w terenie. Komendy okręgów miały obejmować działalnością obszar województwa, ale nie doszło do ich utworzenia. Do czasu likwidacji PGW utworzono tylko jedną Komendę Sztabówki w Sławnie (im. Tadeusza Kościuszki), choć zakładano powołanie tych komend w każdym powiecie.

Pierwszy skład Komendy Naczelnej stanowili: Wacław Pucik ps. „Kazimierz”, „Znicz”, „Kmicie” – komendant naczelny, Czesław Hajduk ps. „Zawrotyński”, „Gopło” – zastępca komendanta naczelnego, Czesław Szawroński ps. „Hardowski” i Piotr Kawecki ps. „Zwierzyniec”. POW w początkowej fazie tworzyła struktury o systemie „trójkowym” i w przyszłości do Komendy mieli wchodzić trójkowi.

We wrześniu 1948 r. zmieniono strukturą organizacji W Komendzie Naczelnej Piotra Kaweckiego zastąpił Gwidon Kozuch ps. „Winnetou”, pełniący funkcję sekretarza, a Czesław Szawroński został głównym kwatermistrzem. Wtedy to właśnie utworzono Komendę Sztabówkową z Cz. Hajdukiem na czele. W skład komendy mieli wchodzić poszczególni komendanci placówek.

W marcu 1949 r. przeprowadzona została kolejna reorganizacja: Czesław Hajduk został komendantem, Wiesław Stypuła sekretarzem, Robert Szanej ps. „Bob” kwatermistrzem, a Zbigniew Ledochowicz ps. „Willami” skarbnikiem. Był to ostatni skład przed rozbiem POW.

„Sztabówka” (powiat) dzieliła się na mniejsze okręgi zwane placówkami. Placówki obejmowały obszar wsi lub miasteczka, chociaż przewidywano możliwość istnienia w miastach nawet dwóch, trzech placówek. W trakcie tworzenia placówek powoływano natychmiast ich komendantów. Składali oni przysięgę organizacyjną, a do podstawowych ich zadań należało: werbować nowych członków, zaprzysięgać ich, nadawać im pseudonimy i gromadzić broń. Realizując wymienione zadania, prowadzono w poszczególnych placówkach szkolenia sanitarne oraz gromadzono broń. Zdobywanie broni uznano za jedno z podstawowych zadań organizacji, gdyż liczone na konflikt zbrojny między Związkiem Radzieckim a państwami zachodnimi. Zajmowano się też redagowaniem ulotek i ich kolportażem (wywieszano je w miejscach publicznych).

Planowano wydawanie własnego pisma. W tym celu podjęto akcję zmierzającą do zabrania maszyny do pisania z biura Zarządu Powiatowego ZWM w Sławnie. Próba ta 20 lutego 1948 r. przyniosła spodziewany efekt. Maszynę przewieziono do Pomiłowa do Władysława Dobrzańskiego, który przepisywał

³⁶ Ibidem; także Cz. Hajduk, *W szponach bezpieki*, s. 5-6. Członek POW, A. Tabatowski w swoich zeznaniach mówił zdecydowanie: „Celem organizacji było utrzymać Ziemię Odzyskaną i odebrać utracone, przywrócić demokrację a w działalności stosować prawa harcerskie” (AUOP Sz., sygn. III/1220, t. I, dok. 6, Oświadczenie A. Tabatowskiego złożone w śledztwie).

dla POW ulotki i inne dokumenty. Próbę zdobycia maszyny do pisania podjęła także placówka w Darłowie³⁷.

W bieżnej działalności członkowie POW przechodzili szkolenie, rozwieszali ulotki, zbierali składki. Celem zwiększenia środków finansowych na działalność planowano akcję w Karwicach. Putno i Feliński przeprowadzili w tym celu zwiad, jednak działalność została przerwana aresztowaniem.

1 kwietnia 1949 r. Mończyński, Poturbacz, Dobrowolski, Hammerling i Guzowski dokonali akcji w Sińczycy, w wyniku której odebrano miejscowemu ormowcowi karabin. Akcja ta miała następujący przebieg: Po przybyciu do Sińczycy Mończyński, Dobrowolski i Poturbacz pod groźbą broni wzięli ze sobą miejscowego mężczyznę i całą grupą udali się pod dom funkcjonariusza ORMO. Mężczyzna zapukał i poprosił o otwarcie drzwi. Żona ormowca w trakcie otwierania drzwi zobaczyła w ręku Poturbacza pistolet i zdążyła zatrzasknąć drzwi. Ten, nie zastanawiając się, strzelił dwa razy w okno. Jego koledzy w tym czasie znalezionej sztabą wyważyli drzwi. Po wejściu zabrali z domu karabin i wyszli³⁸.

W chwili aresztowania członków POW broń znajdowała się w poszczególnych placówkach. Organa UBP zakwestionowały: pancerfaust, dwa automaty (Pe-pesza) jeden z magazynkiem bębnowym, drugi z magazynkiem łukowym, karabin rosyjski, trzy karabiny mauzer, pistolet FN kal. 9 mm, pistolet nagan, trzy flowery, 4 bagnety, moździerz, dwa pistolety „6” marki unio, pistolet 12-strzałowy, pistolet 6-strzałowy, pistolet Walther P-38, 5-6 granatów, dwie szable, ok. 200 szt. Amunicji pistoletowej i ponad 22 karabinowej³⁹.

Bardzo ważną formą działalności POW było wykonywanie i rozwieszanie ulotek i plakatów o treści patriotycznej. Ta działalność była prowadzona w sposób systematyczny przez wszystkie placówki. Były też wyznaczane dni, w których członkowie organizacji masowo rozwieszali ulotki. Działo się tak w nocy 24 grudnia 1948 r. i 27 lutego 1949 r.⁴⁰

³⁷ WAP Sz., ZAWSOS, sygn. 143, Sprawa nr 651/49. Wyrok, s. 124 – 125.

³⁸ AUOP Sz., sygn. III/1220, t. II, dok. 15. Protokół z przesłuchania J. Mończyńskiego z 7 maja 1949 r.

³⁹ AOUP Sz., sygn. III/1220, t. VIII, dok. 20, Charakterystyka organizacji...

⁴⁰ Ibidem, oraz dok. 163, Akt oskarżenia... Szerokiej akcji propagandowej towarzyszyła „Odezwa do szlachetnych ludzi”, mająca za zadanie uświadomić polityczne społeczeństwo i budzić ducha oporu wobec komunistów (AOUP Sz., sygn. III/1220 t. V, dok. 10, Odezwa – zob. Aneksy). Jedną z ulotek, która ukazała się w nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy, brzmiała następująco: RODACY! Ojczyzna nasza ulega dzisiaj przemocy ZSRR. Że tak jest chyba nikt nie wątpi. Zresztą dla dowodu możemy wspomnieć o wojsku rosyjskim, które maszeruje wzdłuż i wszerz Polski, o posiadłościach Rosji w ramach granic naszego kraju wspartych na Odrze i Bugu, o usiłowaniu przeprowadzenia szkodliwej socjalizacji naszej gospodarki, a wreszcie o odebraniu od nas Ziemi Wschodnich, gdzie nasi rodacy, (którzy tam pozostali) traktowani są, jako nieprzyjaciele, gdy tymczasem obecny „nasz” rząd poświęca dnie i tygodnie a nawet cały miesiąc październik dla pogłębienia przyjaźni Polsko-Radzieckiej. A więc Rosja to nasz wróg nie mniej groźny od Rzeszy Niemieckiej! Ten ostatni został pokonany. Musimy jednak zdobyć się na to,

Od dłuższego czasu Komenda Naczelna, poszukiwała osoby, która mogła by swoim doświadczeniem wspierać działalność organizacji.

W styczniu 1949 r. Stanisław Hammerling zameldował, że w domu jego rodzinnym przebywa mężczyzna mający kontakty z konspiracją. Był to Józef Wiszniewski, znany z działalności patriotycznej. Urodził się 13 kwietnia 1895 r. Studiował chemię na Uniwersytecie Kijowskim, gdzie w latach 1915-1918 był członkiem Studenckiego Związku Polskiej Młodzieży Postępowej. W 1916 r. wstąpił do POW, a w 1920 walczył w wojnie z bolszewikami. Do wybuchu II wojny światowej przebywał w Wilnie, pracując w Urzędzie Celnym. Odnaczony był Krzyżem Walecznych za udział w wojnie 1920 r. i Krzyżem Dwudziestolecia Rzeczypospolitej Polskiej za całokształt pracy w Polsce międzywojennej. Po wojnie mieszkał początkowo w Krotnie Odrzańskim, potem w Gdańsku-Wrzeszczu. W Darłowie przebywał bez zameldowania. Wiadomo, że udzielał pomocy akowcom w ucieczkach z Polski na statkach szwedzkich⁴¹. W trakcie pierwszej rozmowy Hammerling poinformował J. Wiszniewskiego o istnieniu organizacji konspiracyjnej na terenie powiatu sławieńskiego. Pod koniec spotkania Wiszniewski wyraził chęć spotkania z komendantem POW.

Do spotkania doszło około 20 lutego 1949 r. w mieszkaniu Hammerlinga w Darłowie. Wacław Pucik jeszcze raz przedstawił cele i zadania organizacji, omówił istniejące struktury i zaproponował swojemu rozmówcy przejęcie kierownictwa POW. J. Wiszniewski, uważając, że działalność jest prowadzona w ramach struktur młodzieżowych, odmówił przejęcia dowództwa, jednakże obiecał służyć daleko idącą pomocą⁴². Także podczas tego spotkania Wiszniewski, zwany przez peowiaków „Profesorem”, udzielił Pucikowi instrukcji: „Musicie trzymać się, aby organizacja nie rozpadła się – wszyscy jesteście jeszcze młodzi i niedoświadczeni. Nie róbcie żadnych wypadów, grożą one bowiem wysypą. Werbujcie jak największą ilość członków”⁴³. W dalszej działalności POW „Profesor” pomagał przygotowywać ulotki i odezwy oraz służył radą w sprawach organizacyjnych.

Peowiakom pomagał również wtajemniczony przez Czesława Szawrońskiego 29-letni Władysław Dobrzański. Ze względu na stan zdrowia nie należał formalnie do POW, jednak aprobował jej ideologię w całej rozciągłości i zobowiązał się pełnić funkcję maszynisty biurowego. Dzięki umiejętności sprawnego pisania na maszynie niejednokrotnie oddawał organizacji nieocenione usługi. Często to właśnie on redagował ulotki. Musiał on przejść gorzkie rozczarowa-

aby padł i ów pozostały! Dopiero wtedy będziemy mogli naprawdę powiedzieć, że mamy Ojczyznę Niepodległą,

AOUP Sz., sygn. III/1220, t. II, dok. 20; J. Miatkowski, *op. cit.*, s. 7; Cz. Hajduk, *W szponach bezpieki*, s. 82.

⁴² AOUP Sz., sygn. III/1220, t. II, dok. 20.

⁴³ J. Miatkowski, *op. cit.*

nie polityczne od czasów zakończenia wojny, skoro ten były partyzant Armii Ludowej (AL) czynnie uczestniczył w pracach POW⁴⁴.

Działalność POW przerwały aresztowania, które rozpoczęły się 4 kwietnia 1949 r., najpierw w placówce w Darłowie, gdzie prawdopodobnie zdradzo- no istnienie organizacji, następnie w pozostałych. Część członków zabrano ze szkoły. W ciągu najbliższych dni aresztowano większość aktywnych członków POW.

„Czujkę Krajową” utworzyła grupa młodych dziewcząt z Koszalina⁴⁵. W kwietniu 1949 r. do Eugenii Kosmatki mieszkającej w Koszalinie przyjechał w odwiedziny kuzyn Henryk Kosmatka z Nakła, w woj. bydgoskim, gdzie istniała organizacja konspiracyjna. Zaproponował utworzenie podobnej w Koszalinie. E. Kosmatka wyraziła zgodę i zobowiązała się do podjęcia działań, aby związek taki powstał⁴⁶.

Eugenia Kosmatka była uczennicą szkoły podstawowej nr 3 w Koszali- nie i jednocześnie zastępową drużyny ZHP funkcjonującej przy tej szkole. 8 kwietnia 1949 r. zwołała zbiórkę swojego zastępu w świetlicy harcerskiej. Zaraz po zbiórce poprosiła o pozostanie niektóre zaufane koleżanki. Zaproponowała im utworzenie związku konspiracyjnego o nazwie „Czujka Krajowa”, którego celem byłaby walka z istniejącym ustrojem, a także ćwiczenia sanitarne przygo- towujące je na wypadek wybuchu trzeciej wojny światowej.

Do nowo tworzonej organizacji, na czele której stanęła E. Kosmatka, przystąpiły: Wiesława Kosiecka, Józefa Puzarewska, Krystyna Domagańska, Zofia Wiśniewska i Bolesława Rzepka. Wszystkie miały po 14-16 lat⁴⁷.

Na kolejnej zbiórce 29 kwietnia dziewczęta przygotowały afisze, z ha- słami typu: „Precz z komunizmem”, „Nie chcemy Polski komunistycznej” itp. Zostały one rozwieszone na ścianach domów w mieście w nocy z 2 na 3 maja 1949 r. Następne ukazywały się co pewien czas. Na zbiórkach omawiano i pla- nowano akcje⁴⁸.

1 września E. Kosmatka wyjechała do Nakła po dalsze wskazówki i in-strukcje. 14 września celem lepszej konspiracji zaczęta przygotowywać szyfr,

⁴⁴ Cz. Hajduk, *W szponach bezpieki*, s. 81.

⁴⁵ *Ojczyźnie i społeczeństwu...* s. 231. Występuje tu pod nazwą „Szajka Krajowa”. Funkcjonariu- sze UB zmienili nazwę by podkreślić demoralizację młodzieży należącej do konspiracyjnej mło- dzieży. Zob. też: *Atlas polskiego podziemia...* op. cit., s. 373.

⁴⁶ Archiwum Sądu Okręgowego w Koszalinie (dalej ASO Kosz.), sygn. Sr. 5/51, Sprawa Kosmat- ka Eugenia i inni, Akt oskarżenia z 8 maja 1950 r., s. 114 i 119. *Informator o nielegalnych...*, s. 167 potwierdza istnienie Szajki Krajowej w Nakle, liczącej 11 osób i kierowanej przez Henryka Kosmatkę. Podaje też o jej powiązaniach z grupą koszalińską, dowodzoną przez Eugeniusza Kosmatkę, zmieniając w ten sposób pleć Eugenii Kosmatki

⁴⁷ ASO Kosz. Do Szajki Krajowej należały: E. Kosmatka ur. 20 czerwca 1935 r., W. Kosiecka ur. 8 października 1932 r., J. Puzarewska ur. 26 grudnia 1933 r., K. Domagańska ur. 28 grudnia 1933 r., Z. Wiśniewska ur. 19 września 1934 r. i B. Rzepka ur. 23 marca 1934 r.

⁴⁸ Ibidem, Protokół z przesłuchania E. Kosmatki z 1 września 1950 r., s. 7-13; Protokół z przesłu- chania K. Domagańskiej z 1 września 1950 r., s. 22-24.

jakim miano się posługiwać od tej, chwili w korespondencji - nie zdążyła go jednak wprowadzić⁴⁹.

Działalność „Czujki Krajowej” przerwało zatrzymanie uczestniczek konspiracji przez służby bezpieczeństwa 29 stycznia 1950 r. Aresztowanie zamieniono na środek zapobiegawczy, polegający na zakazie oddalania się od miejsca zamieszkania i meldowaniu się na komendzie MO dwa razy w tygodniu.

Rozprawa sądowa odbyła się 25 września 1950 r. przed WSR w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Słupsku. Decyzją sądu umorzono postępowanie karne, uzasadniając to młodym wiekiem oskarżonych i tym, że działały bez rozoznania⁵⁰.

„Wolny Żywoć” to organizacja, którą utworzyły uczennice z Wałcza⁵¹. Według dokumentów UB i MSW była to grupa zdemoralizowanych dziewcząt, występująca przeciwko państwu, władzy, ustrojowi⁵². Początki konspiracji wiązały się z Janiną Szewem mieszkanką Szczecinka, w województwie koszalińskim, uczennicą miejscowej szkoły i jednocześnie członkinią ZHP (drużynowa). W 1947 r. wyjechała ona do Wałcza, gdzie rozpoczęła naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym⁵³.

W pierwszych latach nauki grupa młodych dziewcząt stworzyła „paczkę”, która często ze sobą przebywała, razem się uczyła i bawiła. Należały do niej: Janina Szewem, Maria Majewska, Aleksandra Kołos, Stefania Rożeńka, Wanda Socha-Piotrowska. Jedynym chłopcem, który często z nimi przebywał, był Janusz Wasilczyk. Wszyscy należeli też do harcerstwa, w którym J. Szewem kierowała II drużyną żeńską. W 1948 r. była też szefową hufca Służby Polsce, lecz pozbawiono jej tej funkcji po odmowie wstąpienia do ZMP⁵⁴.

Swą działalność antypaństwową dziewczęta poprzedziły wystąpieniem z ZHP z powodu zmian ideowych, jakie nastąpiły w tej organizacji⁵⁵.

⁴⁹ Ibidem, Każdej literze alfabetu odpowiadały określone znaki graficzne zaprojektowane przez Eugenię Kosmatkę, koperta na s. 71.

⁵⁰ Ibidem, Wyrok z 25 września 1950 r., s. 185-187.

⁵¹ *Informator o nielegalnych...*, s. 85, podaje: „Organizacja działała w latach 1950-1951 na terenie Wałcza, woj. koszalińskie. Dowódcą była Janina Szewem «Dziasza». Liczyła 7 osób”.

⁵² W *Ojczyźnie i społeczeństwie...*, s. 237 napisano: „12.1.1951 roku, funkcjonariusze PUBP w Wałczu zatrzymali pięć członkiń nielegalnej organizacji młodzieżowej «Wolny Żywoć». Zrzeszała ona uczennice Gimnazjum Ogólnokształcącego w Wałczu. Założycielką była Janina Sz. – córka byłego białogwardzisty, członka AK. Organizacja postawiła jako zadanie uprawianie propagandy przeciwko ustrojowi Polski i ZSRR. Między innymi w nocy z 21 na 22 lipca 1950 r. członkinie tej organizacji sprofanowały obelisk żołnierzy poległych w walce o wyzwolenie Wałcza. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Koszalinie z 22.6.1951 r. Janina Sz. i jej zastępczyni Maria M. skazane zostały na kary po 2 lata więzienia. Nieletnie członkinie organizacji skazane zostały na umieszczenie w zakładzie poprawczym”.

⁵³ ASO Kosz., sygn. IV/K/76/51, sprawa Janiny Szewem i innych, l.1, s. 29. Protokół z przesłuchania J. Szewem z 11 stycznia 1951 r.; AUOP Sz., sygn. HI/3068, dok. 126. Protokół z przesłuchania J. Szewem z 24 stycznia 1951 r. i dok. 227. Akt oskarżenia z 26 kwietnia 1951 r.

⁵⁴ AUOP Sz., sygn. 111/3068, dok. 126 oraz ASO Kosz., sygn. IV/K/76/51, l.1, s. 29.

⁵⁵ Ibidem. J. Szewem już wtedy dość powszechnie określano w szkole mianem „reakcjonistki”.

W styczniu 1950 r. pięć dziewcząt jak zwykle spotkało się towarzysko, jednak tym razem zaczęły rozważać możliwość przekształcenia ich „paczki” w organizację, której celem byłaby walka z istniejącym systemem politycznym i z ówczesną władzą. J. Szewem i M. Majewska miały w tym czasie niespełna 18 lat, a pozostałe 15 lat. Organizacja przyjęła nazwę „Wolny Żywot”, a wstąpiły do niej: J. Szewem ps. „Diasza” – dyrektor, Maria Majewska ps. „Maria”, „Mary”, „Marika”, „Izydora” – wicedyrektor, Aleksandra Kołos ps. „Aria”, „Ari” – sekretarz, Stefania Rozeńska ps. „Edii” – skarbnik, Wanda Socha-Piotrowska ps. „Dzinka”⁵⁶.

W okresie od stycznia 1950 do stycznia 1951 r., członkinie organizacji „Wolny Żywot”:

- sporządzały i kolportowały ulotki, rozwieszały afisze i wykonywały napisy na murach budynków,
- niszczyły hasła polityczne i portrety przedstawicieli rządu,
- wybijały szyby w gablotach propagandowych,
- układały wiersze i dowcipy o treści ośmieszającej ustrój i władzę, a później je kolportowały,
- pod koniec roku 1950 zniszczyły wieńce i kwiaty ułożone przy pomniku Bohaterom Poległym w Walkach o Wyzwolenie Wałcza⁵⁷.

Ostatnie zdarzenie nastąpiło w okresie, kiedy już prawie wszyscy nauczyciele i uczniowie w szkole wiedzieli o prowadzonej przez nie działalności. Nie można się dziwić, że w styczniu 1951 r. nastąpiły aresztowania, które objęły pięć dziewcząt i Janusza Wasilczyka⁵⁸.

22 czerwca 1951 r. zapadły wyroki: Janina Szewem i Maria Majewska jako pełnoletnie w chwili dokonywania „przestępstwa” otrzymały po 2 lata więzienia każda, pozostałe zostały skierowane do zakładu poprawczego, a Janusz Wasilczyk został uniewinniony⁵⁹.

Kolejna organizacja została utworzona wiosną 1951 r. w Szczecinie z inicjatywy Bolesława Gewerta i jego kolegi Bogdana Lewczenko, w założeniu jako antykomunistyczna patriotyczna organizacja młodzieżowa. Przyjęła nazwę Harcerska Drużyna Konspiracyjna (HDK). Młodzież tu zrzeszona pochodziła głównie z terenu Szczecina, Szczecin-Osowa i Osiecznej pow. Leszno. W skład grupy konspiracyjnej wchodziłi byli członkowie Harcerstwa Polskiego, którzy nie zgadzali się ze zmianami dotyczącymi ZHP i już rozpoczęta indoktrynacja

⁵⁶ Wszystkie informacje o pseudonimach, planach działalności itp. znajdują się w: ASO Kosz., sygn. IV/K/776/51, sprawa Janiny Szewem i innych, t. I, s. 29 i 61. Protokół z przesłuchania M. Majewskiej z 14 stycznia 1951 r.; AUOP Sz., sygn. 111/3068, dok. 126.

⁵⁷ Ibidem, s. 176-186. Akt oskarżenia z 26 kwietnia 1951 r.; AUOP, sygn. III/3068, dok. 126.

⁵⁸ AUOP, sygn. III/3068, dok. 126.

⁵⁹ ASO Kosz., sygn. IV/K/76/51, s. 277-281. Wyrok z 22 czerwca 1951 r.

komunistyczną⁶⁰. Uczestnicy konspiracji postawili sobie cele: zdobywanie broni palnej, przygotowywanie się do walki z aparatem bezpieczeństwa, dokonywanie napadów na funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej celem zdobycia broni, werbowanie nowych członków, szkolenie patriotyczne i kontynuowanie tradycji harcerskich.

Pod koniec kwietnia 1951 r. do organizacji wstąpił Władysław Klimek, którego zapoznano z programem i zadaniami ugrupowania. Od tej pory trzej członkowie zbierali się w mieszkaniu Bolesława Gewerta, gdzie omawiali sprawy organizacyjne, głównie związane z przygotowaniem do przysięgi oraz pozyskiwaniem nowych członków.

W czerwcu tego samego roku wszyscy trzej uczestnicy Harcerskiej Drużyny Konspiracyjnej złożyli przysięgę, a słuchając audycji rozgłośni BBC zaczęli planować zamachy na funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej⁶¹.

Miesiąc później Władysław Klimek wyjechał do sanatorium przeciwgruźliczego. Z tego powodu dwaj pozostali członkowie musieli zdecydować o dalszej działalności Harcerskiej Drużyny Konspiracyjnej. Bolesław Gewert i Bogdan Lewczenko stanęli przed alternatywą zawieszenia działalności związku, bądź też przyjęcia na jego miejsce innej osoby.

We wrześniu zdecydowali o werbunku Franciszka Włoska. Jak się później okazało, przynależność Włoska miała charakter tylko formalny, ponieważ nie uczestniczył on nawet w zebraniach. W tej sytuacji Gewert, w porozumieniu z Lewczenką zawiesił działalność związku.

Po upływie roku, dokładnie we wrześniu 1952 r. Gewert postanowił uaktywnić działalność organizacji. W tym celu, w lutym 1953 r. pozyskał do organizacji Stanisława Bućkę i Andrzeja Mateję, którzy w tym okresie byli zatrudnieni w porcie rzecznym w Widuchowej nad Odrą. Następnie Gewert nawiązał kontakt z dawnym członkiem, Włoskiem i zaproponował mu, aby ten zorganizował własną grupę, która wkrótce przyjęła nazwę Harcerska Organizacja Podziemna. Grupę konspiracyjną tworzył na terenie swojego miejsca zamieszkania czyli w Szczecinie-Osowie.

Wkrótce Włosek zwerbował Czesława Mielko, następnymi byli Stanisław Marysz i Lech Kostecki. Nowi członkowie zostali zaprzysiężeni, a sam Włosek zobowiązał się do zaopatrzenia ich w broń.

Na początku lutego 1953 r. po złożeniu przysięgi, Bućko i Mateja wyjechali na urlop do Osiecznej w celu zorganizowania nowej grupy Harcerskiej Organizacji Podziemnej.

⁶⁰ A IPN Sz., sygn. 008/899. Charakterystyka nr 95 nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Harcerska Organizacja Podziemna”. Wszystkie informacje pochodzą z tych dokumentów (7 stron), na tym etapie badań nie udało się odnaleźć innych. Informator UB także nie ujmuje tej organizacji.

⁶¹ Brak w dokumentach archiwalnych roty przysięgi. Posiadanie roty i zaprzysiężenie nowych uczestników konspiracji było tradycją w organizacjach harcerskich nawiązujących do tradycji zaprzysiężenia nowych członków Armii Krajowej.

8 lutego 1953 r., Bućko w mieszkaniu swoich rodziców zorganizował zebranie, na które zaprosił Leopolda Martina, Henryka Kosmalskiego i Kazimierza Cholewę. Wszyscy trzej wyrazili zgodę na przystąpienie do konspiracji. Od tego czasu w grupie HOP w Osiecznej było 7 członków. Z polecenia Bućki, grupą tą kierował Henryk Kosmański, który otrzymał pseudonim „Kosinus”. Inny członek organizacji, Leopold Martin „Mewa” w specjalnym brulionie prowadził spis członków oraz dokumentację działalności. Dla odróżnienia od innych grup, grupa HOP z Osiecznej otrzymała kryptonim „Kryształ”.

W kwietniu 1953 r., dowódca grupy HOP ze Szczecina - Osowa, Włosek zmienił nazwę organizacji na Wojskową Organizację Podziemną, jak stwierdził, z powodu potrzeby głębszej konspiracji.

Wszystkie grupy Harcerskiej Organizacji Podziemnej przygotowywały się do pójścia do lasu, aby tam prowadzić walki zbrojne. W sumie organizacja liczyła 14 członków, w tym — jak świadczą dokumenty — 6 pochodzenia robotniczego, 6 — pochodzenia chłopskiego, 2 — pochodzenia rzemieślniczego⁶².

Członkowie Harcerskiej Organizacji Podziemnej posiadali na stanie uzbrojenia: pistolet Parabellum, bębenkowy pistolet kal. 6,35 mm, 4 sztylety i granat.

W okresie swojej działalności HOP dokonała następujących akcji⁶³:

W dniu 14 lutego 1953 r., w godzinach wieczornych Bućko, Martin i Tomaszewski postanowili zdobyć odbiornik radiowy ze świetlicy w Osiecznej. Tuż przed zamknięciem obiektu, otworzyli ukradkiem tylne wejście, po czym ukryli się na zapleczu. Po zamknięciu świetlicy, Bućko i Martin weszli do pomieszczenia uprzednio przygotowanym wejściem, skąd zabrali radioodbiornik Pionier. W tym czasie Tomaszewski, ubezpieczał z zewnątrz całą akcję.

16 lutego 1953 r. Bućko, Martin, Tomaszewski Żybura przy użyciu dłuta i młotka przecięli kabel telefoniczny, pozbawiając w ten sposób na okres 25 godzin łączności telefonicznej miasta i gminy Osieczna.

23 lutego 1953 r. Bućko, Gewert i Mateja w celu zdobycia broni udali się na ul. Krasińskiego w Szczecinie, gdzie ok. 23,00 zauważyli funkcjonariusza MO, który wszedł do jednego z budynków. Uzbrojeni w rewolwer czekali aż ten opuści budynek. Ponieważ funkcjonariusz przez dłuższy czas nie wychodził, akcję przerwano.

Kolejnym przejawem działalności był przygotowany plan zamachu na samochód Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Do akcji nie doszło, ponieważ wcześniej Harcerska Organizacja Podziemna została rozbita⁶⁴.

⁶² Trzy osoby chociaż formalnie należały do HOP, to jednak nie przejawiały w niej żadnej aktywności i po aresztowaniu wkrótce zostały zwolnione, zob. A IPN Sz., sygn. 008/899, *op. cit.*, s. 6-7.

⁶³ Ibidem, s. 4-5.

⁶⁴ Ibidem, s. 5-7. Ibidem, s. 5-7, znajduje się tu szereg dokumentów dotyczących pracy operacyjnej UB oraz informacje na temat aresztowań i wyroków.

W połowie lutego 1953 r. wydź. V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie otrzymał informację od agenta o kryptonimie „W”, z której wynikało, że Stanisław Bućko należy do nielegalnej organizacji antypaństwowej. Z tej informacji mówiła także o zażyłych kontaktach koleżeńskich Bućki z Henrykiem Kosmalskim. Podano tu nawet adres jego miejsca zamieszkania.

Funkcjonariusze UB rozpoczęli pracę operacyjną mającą na celu likwidację organizacji. Nie udało się im zatrzymać Bućkę, ponieważ wyjechał on w niewiadomym kierunku. Sukcesem okazało się aresztowanie 27 lutego przez funkcjonariusza M. Musiała H. Kosmalskiego. Aresztowano jednak H. Kosmalskiego. W czasie rewizji znaleziono przy zatrzymanym rotę przysięgi, którą składali członkowie Harcerskiej Organizacji Podziemnej w Osiecznej. W czasie przesłuchania Henryk K przyznał się, że jest członkiem organizacji harcerskiej HOP w Osiecznej. W tej sytuacji materiały z dochodzenia zostały przekazane do WUBP w Poznaniu. 10 marca 1953 r. funkcjonariusze Powiatowego Urzędu bezpieczeństwa w Lesznie aresztowali 5 osób.

1 kwietnia 1953 roku aresztowany został zatrzymany założyciel organizacji Stanisław Bućko. W kolejnym etapie akcji UBP, w dniach 17-19 kwietnia 1953 r. została zatrzymana sześciuosobowa grupa HOP ze Szczecina i Osowa.

Jak się później okazało podstawą do zatrzymania stanowiły materiały agenturalne pod kryptonimem „Harcerz”. Przy zatrzymanych znaleziono 4 sztylety i uszkodzony pistolet Parabellum. W trakcie rewizji znaleziono ponadto instrukcje dotyczące działalności organizacji, materiały o wrogiej treści wobec władzy ludowej i treść przysięgi składanej przez członków HOP.

11 osób za udział w Harcerskiej Organizacji Podziemnej zostało skazanych, w tym: 3 osoby otrzymały wyroki 10 lat pozbawienia wolności, 3 skazane zostały na 5 lat, 1 osoba na 6 lat, 2 osoby na 3 lata i 1 osoba na 2 lata pobytu w więzieniu⁶⁵.

Na temat organizacji „Chór Walki z Komunizmem” w opracowaniach re-sortu spraw wewnętrznych zamieszczono kilka istotnych nieścisłości. Najwięcej zastrzeżeń budzą informacje o okolicznościach i charakterze podjętej działalności oraz wysokości kar orzeczonych przez sąd⁶⁶.

⁶⁵ Brak informacji o wyroku wobec jednej osoby i w dokumentach nie ma danych dotyczących jakie wyroki zapadły wobec konkretnych osób.

⁶⁶ *Informator o nielegalnych...*, s. 165. Autorzy publikacji Chór Walki z Komunizmem zakwalifikowali jako organizację klerykalną. Powodem było występujące w nazwie słowo „chór”, kojarzone przez UB z Kościołem. W *Ojczyźnie i społeczeństwie*, op. cit., s. 240-241 czytamy: „6.10.1952 roku, Sąd Wojewódzki w Koszalinie skazał na kary od 5 lat do jednego roku i sześciu miesięcy więzienia pięciu członków nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Sęp”, zmienionej później na „Chór Walki z Komunizmem”. Założycielem jej był Kazimierz R., ps. „Wrona” i „Wilk”, zatrudniony w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym w Szczecinku, który dowództwo grupy powierzył Tadeuszowi W. pseudonim „Kartusz”, zatrudnionemu w charakterze pomocnika maszynisty w parowozowni PKP w Szczecinku. Członkowie organizacji sporządzali, z zamiarem rozkolportowania w Szczecinku, kilka egzemplarzy ulotek o treści nawo-

Kronika ważniejszych wydarzeń pierwszego 10-lecia MO i SB w odniesieniu do tej organizacji informuje:

Tadeusz Wojtowicz mieszkający w Szczecinku, przyjaźnił się z Kazimierzem Rynkiewiczem. Często razem słuchali rozgłośni „Głos Ameryki”, a później dyskutowali nad usłyszczanymi wiadomościami. W miarę upływu czasu narażała w nich myśl założenia organizacji, która prowadziłaby walkę z istniejącym ustrojem w Polsce Ludowej⁶⁷.

W połowie października 1951 r. obaj koledzy postanowili założyć w Szczecinku organizację antykomunistyczną⁶⁸. W ciągu kilkunastu dni do tworzącego się związku wstąpili: Tadeusz Wojtowicz ps. „Kartusz”, Kazimierz Rynkiewicz, Marian Kujawa ps. „Komunista”, Józefa Wołodkiewicz ps. „Sokół” i Teresa Marczyk ps. „Praha”. Wspólnie zatwierdzili propozycję nadania organizacji nazwy „Chór Walki z Komunizmem”. Na dowódcę wybrano T. Wojtowicza. Jego zastępcą została T. Marczyk, a J. Wołodkiewicz sekretarką. Większość członków organizacji należała do harcerstwa⁶⁹.

Spotkania odbywały się wieczorami, w parku nad jeziorem. Tam też ustalono, że pierwszym działaniem będzie przygotowanie ulotek o treści antypaństwowej, pieczętki organizacyjnej i legitymacji dla członków. Następnie zamierzano zniszczyć nowo montowaną centralę telefoniczną na pocztę, nadawać wiadomości przez radiowęzeł w Szczecinku, wysadzić most przed miastem i zbierać od żołnierzy polskich i sowieckich informacje o charakterze wojсковym⁷⁰.

Członkom „Chóru Walki z Komunizmem” do chwili aresztowania udało się zorganizować parę spotkań, sporządzić kilka ulotek, wykonać pieczętkę organizacyjną. Ponadto 6 listopada 1951 r. T. Marczyk w bursie Polskiego Czerwonego Krzyża w Szczecinku zdjęła i pomalowała pastą do podłogi portrety dwóch „dostojników państwowych”⁷¹.

W pierwszych miesiącach 1952 r. „Chór Walki z Komunizmem” nie prowadził działalności. Dopiero 27 maja tego roku K. Rynkiewicz zaproponował wstąpienie do organizacji swojej koleżance Marii Janeckiej. W dwa dni później wszyscy konspiratorzy zostali aresztowani⁷².

lującej do walki z komunizmem w Polsce i ZSRR. Ponadto planowali zdobycie środków wybuchowych do wysadzenia wiaduktu drogowego nad torami kolejowymi w Szczecinku. Zamierzenia nie zostały zrealizowane w wyniku zatrzymania ich przez funkcjonariuszy PUBP w Szczecinku 20.5.1952 roku”.

⁶⁷ OKBZpNP w Kosz., Sprawa Wojtowicza Tadeusza i innych, s. 104, Akt oskarżenia z 29 maja 1952 r.

⁶⁸ Ibidem, s. 105.

⁶⁹ *Atlas polskiego podziemia... op. cit.*, s.

⁷⁰ Ibidem, dok. 101-108. Spiskowcy spotykali się także koło wieży „Przemysława”.

⁷¹ Ibidem, s. 106. W dokumentach nie ma informacji, kto widniał na portrecie.

⁷² Ibidem, s. 108. Z dokumentów nie wynika bezpośrednio, co było powodem aresztowania.

1 października 1952 r. rozpoczął się proces przed WSR w Koszalinie. 6 października zapadły wyroki: Tadeusz Wojtowicz - 5 lat więzienia, Kazimierz Rynkiewicz - 3 lata, Marian Kujawa - 1 rok, Józefa Wołodkiewicz - 1 rok i 8 miesięcy, a Teresa Marczyk jako niepełnoletnia została skierowana do domu poprawczego⁷³.

Podziemna Organizacja Słupska przez kilka lat przysparzała służbom bezpieczeństwa poważnych problemów. Być może właśnie z tego powodu relacje z lat PRL są fragmentaryczne i zafałszowane⁷⁴. Na początku 1952 r. kilku chłopców w wieku 13-14 lat zaczęło rozmawiać o sytuacji w Polsce. Krytykowali Związek Sowiecki, komunizm i mówili o swojej niechęci do istniejącego w Polsce ustroju. W rozmowie brali udział: Hieronim Dobrowolski, Jerzy Jażdżewski, Tadeusz Fijałkiewicz, Tadeusz Byliński i Jerzy Zwierzyński⁷⁵. Większość członków organizacji należało do harcerstwa⁷⁶.

Kilka dni później na następnym spotkaniu najstarszy z nich i zawsze przewodzący w zabawach H. Dobrowolski zaproponował, aby utworzyć organizację, która walczyła by z istniejącymi strukturami państwa. Wszyscy zaakceptowali jego pomysł i zaproponowali, aby został dowódcą grupy. Ten jednak odmówił i zamiast niego wybrano J. Jażdżewskiego. Warto podkreślić, że H. Dobrowolski w organizacji traktowany był jako przywódca „duchowy”. Grupa nazwała się Podziemną Organizacją Słupska i wszyscy jej członkowie złożyli przysięgę. Za główne zadanie na najbliższy okres postawili sobie niszczenie obwieszczeń rządowych i wykonywanie plakatów i ulotek oraz rozwieszanie ich na murach budynków w mieście⁷⁷.

Młodzi uczestnicy konspiracji w okresie przedwyborczym do sejmu w 1952 r. zerwali lub zniszczyli około 100 plakatów propagandowych. Sami sporządzili i rozkleili około 160 ulotek z hasłami antyrządowymi, np.: „Stalin to śmierć Polski”. Drugą taką akcję przeprowadzili przed 1 maja 1953 r. Sporządzili i rozkleili 529 ulotek z napisem „Śmierć komunistom”⁷⁸. Ich działalność przerwał UB, aresztując całą grupę 29 kwietnia 1953 r. Następnego dnia decyzją szefa WUBP w Koszalinie zwolniono ich, a sprawy nie skierowano do sądu⁷⁹.

Wydawałoby się, że rzecz została zakończona; jednak do UB po dwóch latach ponownie zaczęły docierać informacje, że na murach budynków, co jakiś

⁷³ Ibidem, dok. 157. Protokół z rozprawy głównej z 3 października 1952 r. i dok. 169. Wyrok WSR w Koszalinie z 6 października 1952 r.

⁷⁴ *Informator o nielegalnych...*, s. 190, podaje: „Organizacja działała w latach 1952-1953 w Słupsku pośród uczniów VII klasy szkoły podstawowej. Dowódcą był Jerzy Jażdżewski. Niszczyła gazetki ścienne, kolportowała ulotki. Posiadała statut i rotę przysięgi. Liczyła 5 osób”.

⁷⁵ AUOP Sz., sygn. III/5248, l.1. Notatka informacyjna i dok. bez numeru. Analiza sprawy dotyczącej „Podziemnej Organizacji Słupskiej”.

⁷⁶ *Atlas polskiego podziemia... op. cit.*, s. 375.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem, także, AMSWiA, zesp. MBP 206, s. 43.

czas pojawiają się ulotki, np. w pierwszym półroczu 1955 r. na ścianach domów znajdowano ulotki z napisami: „Precz z komunizmem i Zimną Wojną”, „Precz z Rządem”, „Precz z Bierutem” itp. 6 września 1955 r. mieszkanka Słupska Józefa Jakubiak przyniosła na posterunek MO ulotkę z napisem „precz z bolszewikami”⁸⁰. Ponieważ ulotki ciągle były rozwieszane, UB postanowił zadziałać bardziej zdecydowanie i ponownie zwrócono uwagę na członków byłej organizacji Podziemna Organizacja Słupska. Szczególnie „troskliwą” opieką postanowiono otoczyć Hieronima Dobrowolskiego i w tym celu założono sprawę agenturalną o kryptonimie „Nieuchwytny”, dotyczącą właśnie jego osoby⁸¹.

16 grudnia 1956 r. na terenie Słupska rozwieszono 42 ulotki z napisem: „Śmierć czerwonym barbarzyńcom”⁸².

19 grudnia 1956 r. w budynku PUBP w Słupsku zapadły decyzje o rozmieszczeniu w mieście 12 posterunków z pracownikami UB i samochodami do dyspozycji. Dowódcą akcji został por. Wacław Duklewski⁸³.

Już następnego dnia grupa operacyjna zatrzymała H. Dobrowolskiego po naklejeniu przez niego dwóch ulotek z napisem „Kacapy do domu”. W trakcie rewizji w jego domu znaleziono kilkadziesiąt ulotek, ręczną drukarnię i zeszyt z wierszami antysowieckimi⁸⁴.

Dopiero w trakcie przesłuchania okazało się, że zaraz po rozbiciu Podziemnej Organizacji Słupskiej H. Dobrowolski założył nową organizację o nazwie „Białe Orły”, do której zwerbował Grzegorza Fabicha, Grzegorza Wojtkiewicza, Grzegorza Smyka i Marka Smyka⁸⁵.

Władze UB, zaskoczone długotrwałym, bezkarnym i skutecznym działaniem Hieronima Dobrowolskiego, prawdopodobnie nie mogąc wytłumaczyć tego zjawiska, postanowiły wysłać go na badania do Szpitala Psychiatrycznego w Kocborowie⁸⁶. Powodem takiej decyzji mogła być postawa H. Dobrowolskiego, który w śledztwie nikogo nie wydał, co nie pozwoliło władzom postawić przed sądem pozostałych uczestników konspiracji. Trzeba pamiętać, że był to okres chwilowej odwilży, jaka zapanowała po zmianach październikowych 1956 r. W kilka dni po przyjeździe do szpitala H. Dobrowolski zbiegł stamtąd i wraz z G. Fabichem podjął próbę przekroczenia granicy polsko-niemieckiej, aby przedostać się na Zachód. Ucieczka się nie udała, obaj zostali schwytani i

⁸⁰ Ibidem, dok. bez nr. z 6 września 1955 r. Meldunek specjalny PUBP w Słupsku do WUBP w Koszalinie; dok. 8 z 10 września 1955 r. Raport por. Żurka do PUBP w Słupsku, dok. 39 z 28 stycznia 1955 r. dotyczący ekspertyzy ulotek.

⁸¹ Ibidem, dok. 55 z 6 kwietnia 1956 r. Informacja dotycząca sprawy agenturalno-śledczej kryptonim „Nieuchwytny”, nr rej. 60/55 na N.N.: „namiar na Dobrowolskiego, z zaleceniem werbunku informatora z otoczenia Dobrowolskiego”.

⁸² Ibidem, dok. 93 z 16 grudnia 1956 r., Telefonogram do Dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

⁸³ Ibidem, dok. 104 z 19 grudnia 1956 r. Plan rozmieszczenia posterunków.

⁸⁴ Ibidem, dok. 128 z 11 stycznia 1957 r. Raport oficera operacyjnego.

⁸⁵ Ibidem, t. II. Notatka informacyjna. Sprawa o „Białe Orły” w 1958 r.

⁸⁶ Ibidem, dok. 128.

stanęli przed sądem. Wśród postawionych zarzutów znalazły się: przynależność do nielegalnej organizacji „Białe Orły”, próba kontaktów z radiem „Wolna Europa” oraz próba nielegalnego przekroczenia granicy⁸⁷. Dopiero 26 lutego 1959 r. Hieronim Dobrowolski, i to wyłącznie za próbę nielegalnego przekroczenia granicy, został skazany na 3 lata więzienia. Grzegorz Fabich, za takie samo przestępstwo, otrzymał karę jednego roku więzienia⁸⁸. Najprawdopodobniej przy ustalaniu wymiaru kary znaczenie miała wcześniejsza działalność konspiracyjna H. Dobrowolskiego.

Związek Walki Wyzwoleńczej powstał 22 lutego 1955 r. w Koszalinie. Inicjatorem utworzenia organizacji był uczeń Technikum Handlowego – Józef Działo vel Józef Dobrowolski⁸⁹. W tym celu spotkał się 22 lutego 1955 r. z kolegami - Marianem Szambelanem i Bogusławem Strzeleckim. Wspólnie podjęli decyzję o utworzeniu organizacji antykomunistycznej. Nadali organizacji, określili sztandar i hasło oraz obrali pseudonimy: J. Działo ps. „Brzoza”, M. Szambelan ps. „Dąb”, B. Strzelecki ps. „Leszczyna”. Do organizacji wkrótce przyłączył się Zdzisław Nagaj⁹⁰. Związek Walki Wyzwoleńczej nie posiadał struktury hierarchicznej, nie było w nim dowódcy, jedynie czterech członków, którzy spotykali się w szkole lub na skwerze przy dworcu kolejowym w Koszalinie. Organizacja ta nie posiadała żadnego uzbrojenia i sprzętu oraz nie dysponowała środkami finansowym. Jej działalność polegała na kolportowaniu ulotek i sporządzaniu napisów o treści antykomunistycznej.

Członkowie ZWW w okresie swojej działalności zdążyli podjąć następujące akcje:

W marcu 1955 r. sporządzili i wysłali na adres jednej ze skrzynek radia „Wolna Europa” w Paryżu list zawierający informacje o sytuacji ekonomicznej i politycznej w Polsce⁹¹.

W kwietniu 1955 r. Zdzisław Nagaj napisał pamflet dotyczący marszałka Konstantego Rokossowskiego⁹². Przechowywał go Józef Działo.

Jesienią 1954 r. J. Działo wraz z Z. Nagajem włamali się do szafy z poczynkami naukowymi Przysposobienia Wojskowego, zabrali 1209 szt. amunicji do KBKS-u, około 1,5 kg śrutu do wiatrówki, 6 busoli (kompasów), 4 regula-

⁸⁷ Ibidem, dok. 172. Akt oskarżenia z 23 grudnia 1958 r.

⁸⁸ Ibidem, dok. 42. Pismo informacyjne z 12 marca 1959 r.

⁸⁹ A IPN Sz., sygn. 00103/349/DVD. Charakterystyka Nr 29/74 Nielegalnej młodzieżowej organizacji politycznej p.n. „Związek Walki Wyzwoleńczej” o zabarwieniu sanacyjnym bez powiązań politycznych, Koszalin 16 marca 1974 roku, s. 1. W Informatorze... *op. cit.*, s. 197 czytamy: „Organizacja działała w 1955 r. w Koszalinie. Przewodniczył jej Józef Działo „Brzoza”. Istniała na terenie Technikum Handlowego. Liczyła 4 osoby.

⁹⁰ Ibidem, s. 1-2 i kwestionariusze osobowe s. 6-12.

⁹¹ Ibidem, s. 2. Także s. 14. „Karta na czyn przestępny dokonany przez nielegalną organizację p.n. „Związek Walki Wyzwoleńczej”, Koszalin 14 marca 1974 roku.

⁹² Ibidem.

miny wojskowe, jeden zamek do KB, 26 szt. legitymacji Służby Pracy in blanco oraz tarcze strzeleckie⁹³.

W celu rozpracowania grupy 30 kwietnia 1955 r. WUBP w Koszalinie rozpoczął akcję pod kryptonimem „Astra”. W operacji wzięło udział 10 funkcjonariuszy, z tego 7 z WUBP w Koszalinie, 1 z PUBP w Kołobrzegu, 1 z PUBP w Sławnie i 1 funkcjonariusz MO. Te siły zostały skierowane przeciw 4 młodym chłopcom. W raporcie napisano „Strat własnych w ludziach, sprzęcie ze strony organów BP jak i ze strony przeciwnika nie było”⁹⁴.

W efekcie 25 czerwca 1955 r. 4 członków organizacji zostało aresztowanych i wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie z dnia 13 listopada 1955 r. skazanych: Józef Działo i Marian Szambelan na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym do ukończenia 21 roku życia, Bogusław Strzelecki na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, Zdzisław Nagaj – na 3 lata więzienia⁹⁵.

Harcerze na Pomorzu Zachodnim, podobnie jak w całej Polsce stanęli w oporze wobec władzy komunistycznej. Organizacje młodzieżowe powstawały spontanicznie, bez jakichkolwiek powiązań ze strukturami podziemnymi dorosłych, często przybierających formę kółek samokształceniowych, których celem było przede wszystkim poznawanie historii, literatury, swobodna wymiana myśli, utrzymywanie więzi koleżeńskich⁹⁶.

Rzadko posiadali broń, choć nieliczni podjęli i takie próby walki. Wierzano, że istniejąca sytuacja w kraju ulegnie zmianie i młodzież będzie miała w tym swój własny udział. Czekano na wybuch wojny pomiędzy Wschodem a Zachodem, który jednak nie nadchodził. Mimo to podjęli walkę, walkę skazaną na niepowodzenie.

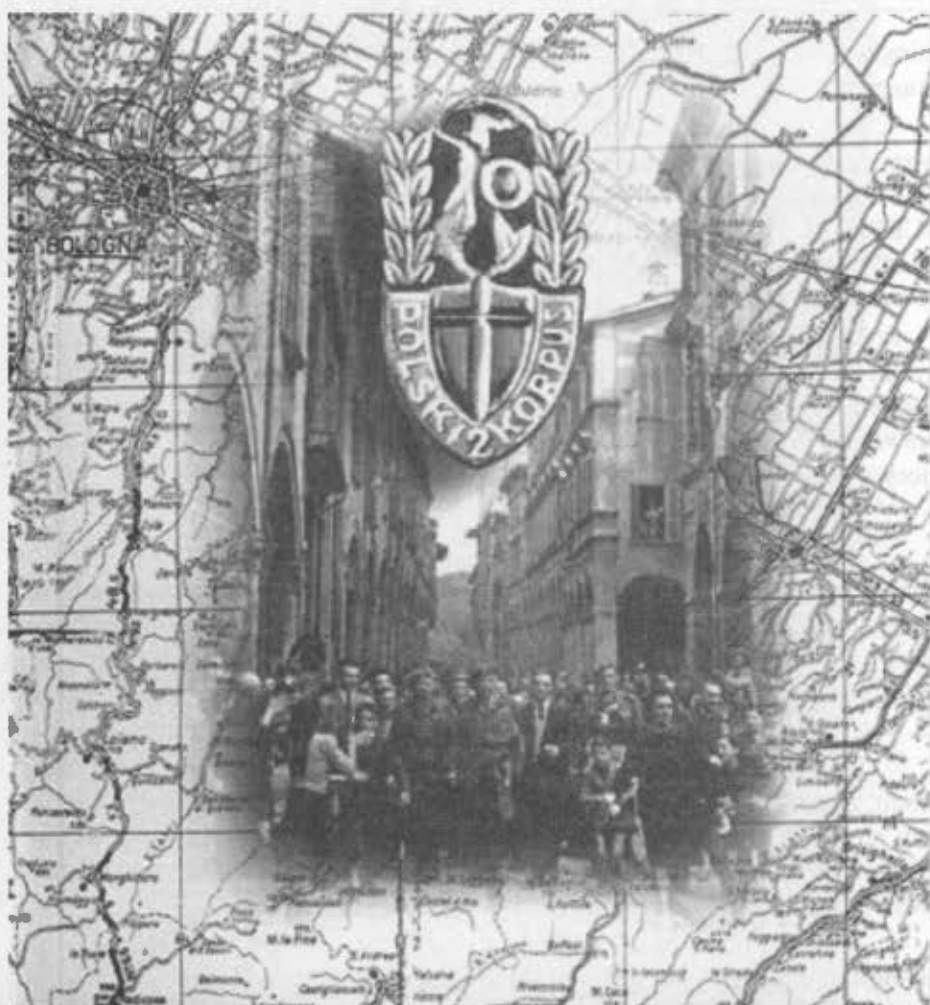
Aktywny udział młodzieży w antykomunistycznym oporze sprowadził na nią ogromne represje. Tysiące młodych ludzi przeszło przez areszty i więzienia, jeszcze większej liczbie uniemożliwiono kontynuowanie nauki, wielu straciło trwale zdrowie lub zapłaciło największą cenę - życia.

⁹³ Ibidem, s. 13, „Karta na czyn przestępny przez Nagaję Zdzisława i Działo Józefa, Koszalin 15 marca 1974 roku”; s. 15, „Karta na czyn przestępny dokonany przez Obywatela Strzeleckiego Mariana s. Michała ur. 1. 02. 1904 r., Koszalin 15 marca 1974 roku”;

⁹⁴ Ibidem, s. 3.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ K. Szwagrzyk, *Młodzi bracia Kolumbów*, op. cit.



Michał Polak

**Organizacja i działania bojowe
2. Korpusu PSZ na Zachodzie 1943 - 1945**

Bitwa o Bolonię 1945

WYBÓR ŹRÓDEŁ
tom I

M. Polak, **Organizacja i działania bojowe 2. Korpusu PSZ na Zachodzie 1943-1945. Bitwa o Bolonię 1945. Wybór źródeł. Tom I**, Leszno 2009, ss. 218.

Grot. Zeszyty Historyczne
poświęcone historii wojska i walk o niepodległość
Nr 34-35/2011

Bogusław Polak
Koszalin

GEN. WŁADYSŁAW ANDERS. ŚMIERĆ I POŻEGNANIE

Począwszy od 1964 r. stan zdrowia Generała Władysława Andersa zaczął się pogarszać. Dokuczała mu poważna choroba serca, odzywały się rany. Nad wyraz było to widoczne na Monte Cassino w 1969 r. 10 maja 1970 r. Andersowie uczestniczyli w przyjęciu u swoich przyjaciół Ireny Delmar i jej męża mjr. Kamila Czarneckiego. Przyjęcie zaplanowano początkowo na 8 maja, ale z powodu kolacji pożegnalnej dla wyjeżdżającego do Kanady przyjaciela Generała, konsula K. Poznańskiego, zostało przełożone na 10 maja. Generał znał blisko mjr. K. Czarneckiego, oficera 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Przyjęcie rozpoczęło się o 18³⁰; obecne były 52 osoby, m.in. z USA, Kanady i Szwecji. Córka Generała Anna Maria była wtedy w Hiszpanii. Jak pisał Janusz Rogala *Generał czuł się świetnie, był w doskonałym humorze, jak zresztą zawsze, kiedy znajdował się w otoczeniu oddanych przyjaciół, swych dawnych żołnierzy, no i ... pięknych pań w wieczorowych strojach.*

Jednym z gości Państwa Czarneckich był Bohdan Wendorf, związany z Augustem Zaleskim, który odbył z Generałem prywatną rozmowę. Po śmierci gen. Andersa pisał o tym do K. Czarneckiego¹:

Generał czuł się fizycznie bardzo dobrze, co podkreślił kilkakrotnie, i był w świetnym humorze. Rozmowa toczyła się dookoła wspomnień Generała i jego przygód myśliwskich oraz przeżyć z okresu wojennego. Wypowiedział cały szereg swych spostrzeżeń i opinii o znakomitych ludziach, Polakach i cudzoziemcach, z którymi stykał się lub współpracował w tym okresie.

¹ J. Rogala, *Ostatni Wieczór Generała*, „Tydzień Polski” z 12 V 1973 r.; *Życie z Generałem*, „Reporter” 1990. Nr 5; *Generał Anders nie żyje!*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1970 r., nr 113 z 13 V 1970 r., W „Dzienniku” stwierdzono, że mimo choroby Generał zachowywał pogodną twarz i nie uchylał się od rozlicznych zajęć.

Tematy polityczne, a zwłaszcza nasze wewnętrzne polskie, początkowo nie były poruszane. Rozmowa była o charakterze anegdotycznym, wyraźnie wyczuwało się, że General jest w dobrym humorze i zadowolony z wieczoru.

Gdzieś jednak pod koniec wieczoru, gdy w pewnej chwili pozostałem sam na sam z Generałem, on, jakby wyczekując takiej chwili, nagle zmienił temat rozmowy. Wziąwszy mnie mocno za rękę, zaczął mówić o naszym rozłamie politycznym, wyrażając wielki żal, że prowadzone rozmowy nie doprowadziły do osiągnięcia zgody. Zakończył słowami, które przytaczam dosłownie: ...Gdyby doszło do spotkania się mego z Prezydentem Zaleskim, sam na sam, na neutralnym gruncie, to jestem przekonany, że bardzo szybko osiągnęlibyśmy, porozumienie między sobą...

Przytoczone słowa są ostatnią wypowiedzią Generała na bolącą nas wszystkich sprawę rozbicia politycznego, i stanowią, moim zdaniem, jakby Jego testament polityczny w tej sprawie. Wypowiedź ta stanowi dla nas wszystkich pewną wartość historyczną.

Około 22⁰⁰ red. Sakowski zasugerował, że jest już pora odwiedzić Generała do domu, gdyż jutro ma bardzo trudny dzień, m.in. dekorowanie Krzyżem Zasługi pracowników drukarni „Dziennika Polskiego”. Słyszając to, Generał protestował twierdząc, że świetnie się czuje. Pożegnał się z gośćmi około 22⁴⁵, pojechał z żoną do domu. 20 minut oglądał w telewizji wyścigi samochodowe, po czym poszedł spać. W kilka godzin później żona znalazła Go na podłodze w korytarzu. Przewieziony do szpitala Middlesex zmarł o 3⁰⁰ nie odzyskawszy przytomności. Dokładnie w 26 rocznicę rozpoczęcia walk o wzgórze Monte Cassino i 35 rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Śmierć Generała wywołała wielkie poruszenie nie tylko w polskiej społeczności uchodźczej. Wiadomość szybko dotarła do kraju. Już 13 maja gen. Stanisław Kopański za pośrednictwem Radia Wolna Europa poinformował rodaków o odejściu Generała²:

Wszyscy Polacy na obczyźnie, pozbawieni jednego ze swych czołowych przywódców, odczuwają tę stratę bardzo głęboko, dając wyraz swemu żartwieniu i trosce. W życiu niepodległościowej emigracji zamyka się pewien rozdział historii jej działania.

Nazwisko Generała było bardzo dobrze znane społeczeństwu, zarówno w całym wolnym świecie, jak i w części Europy pozbawionej wolności przez Związek Sowiecki.

Odszedł żołnierz, który walczył przez całe swoje życie, orężnie i politycznie, w obronie niepodległości Polski i w zmaganiach o jej odzyskanie. (...)

Będąc przede wszystkim żołnierzem był uosobieniem energii, czynu i intuicji. Decyzje podejmował łatwo, szybko orientując się w położeniu, bez

² General Kopański do Kraju. Przemówienie nadane przez Radio Wolna Europa, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 114 z 14 V 1970 r.

długiej analizy. Umiał we wszystkich zagadnieniach uchwycić sedno rzeczy, nie rozpraszając się na szczegóły i wytrwać w swych postanowieniach.

Te jego cechy same zniewalały podkomendnych wszystkich szczebli lub współpracowników do uznania jego autorytetu lub przywództwa.

Właśnie gen. S. Kopański 15 maja stanął na czele komitetu pogrzebowego pod nazwą Obywatelski Komitet Uczczenia Pamięci gen. Andersa. Z jego inicjatywy powołany został Fundusz Uczczenia Pamięci gen. Andersa. Fundusz służyć miał akcji niepodległościowej, wychowywaniem młodzieży na emigracji oraz opiece nad grobami żołnierzy. Funduszem zarządzać miał ambasador E. Raczyński, I. Andersowa, gen. S. Kopański, gen. B. Duch, R. Kaczorowski, W. Kański i red. J. Sakowski. W trakcie zebrania ustalono program uroczystości żałobnych w Londynie i na Monte Cassino. Zwłoki Generała miały być wystawione na widok publiczny w kościele p.w. św. Andrzeja Boboli 19 maja od 17³⁰ do późnego wieczora. Uroczyste nabożeństwo zaplanowano w katedrze westminsterskiej. 21 maja o 20⁰⁰; 22 maja samolotem miano przewieźć trumnę ze zwłokami Generała do Rzymu; sam pogrzeb przewidziano na 23 maja³. Komitet powołał też straż obywatelską, która miała czuwać nad porządkiem w kościele św. Andrzeja Boboli. Przygotowano tylko kilkaset kart wstępu do kościoła z uwagi na szczupłość miejsca w kościele⁴.

19 maja 1970 r. o godz. 15⁴⁵ na wysokości bocznego wejścia do kościoła zatrzymał się karawan z trumną Generała. Pierwsze rzędy ławek zarezerwowane zostały dla rodziny, przedstawicieli Polskich Sił Zbrojnych, życia politycznego, prasy i radia.

W stallach: po lewej stronie ks. inf. Wł. Staniszewski, ks. prał. K. Sołowiej i ks. prał. M. Walczak, proboszcz kościoła polskiego na Devonii; po prawej: ks. bp Mateusz i ks. bp W. Fierla. W pierwszych ławkach po lewej członkowie Rady Trzech amb. E. Raczyński i mec. A. Urbański, przewodniczący Rady Jedności Narodowej dr T. Bielecki, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego K. Sabbat i członkowie Egzekutywy. Obok nich generałowie: Kopański, Bohusz Szyszko, Rudnicki, Kukiel, Korewo, Głabisz, Pełczyński, Nowina-Sawicki, Skowroński, Wołkowicki, Ząbkowski, Ziemiński, płk pil. Gabszewicz i kmr Wroński. Dalej przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji kombatanckich, zrzeszeń społecznych, instytucji naukowych z prezesem Towarzystwa Naukowego prof. Hełczyńskim oraz przedstawiciele prasy: A. Dargas, K. Okulicz, F. Wilk, Z. Stermiński i W. Wohnout.

Tuż przed godziną 16⁰⁰, gdy kościół wypełniony był do ostatniego miejsca, przed wrotami świątyni zatrzymały się samochody z rodziną śp. Generała. Wdowę panią Irenę Anders wprowadził do kościoła syn, dalej szły córki i bracia Zmarłego.

³ Tamże, nr 117 z 18 V 1970 r.

⁴ Tamże.

W połowie nawy spotkał rodzinę ambasador E. Raczyński i doprowadził do miejsc.

W tym momencie rozległy się organowe dźwięki Marsza Żałobnego Chopina a jednocześnie z ulicy doszedł warkot werbli na znak, że orszak z trumną Generała ruszył w kierunku kościoła. Na czele szedł dowódca orszaku, gen. dyw. B. Duch, za nim zastępca ppłk Gnatowski, werbel harcowski i z proporcem Naczelnego Wodza por. Zaorski. Dalej trzy trójki z odznaczeniami Generała złożonymi na poduszkach o barwach: dowództwa Korpusu i oddziałów pozadywizyjnych - gen. Skowroński, 15 Pułku Ułanów Poznańskich - rtm. Wulkowski, 1 Pułku Ułanów Krechowieckich - ppłk Białostocki, 3 Dywizji kpt. Dydziński, 5 Dywizji sierż. Sączek, 2 Dywizji Pancernej por. Bojakowski oraz delegatka PWSK z asystą. Za poczem z odznaczeniami szedł z krzyżem chor. Pastuszko a za nim wprowadzający trumnę do kościoła ks. prał. Sołowiej - kapelan SPK.

Trumnę Generała nieśli na ramionach ułani 15 Pułku ze swym ostatnim dowódcą ppłk. A. Bielińskim. Asystowali członkowie Pogoni.

Trumnę ustawiono w kościele na niskim katafalku i nakryto flagą narodową, na której złożono proporzec Naczelnego Wodza. Pierwszą wartę zaciągnęli generałowie i pułkownicy. Dowódcą zmieniających się wart honorowych był płk T. Wirth. Dowódcą straży obywatelskiej - mjr Lorenz. Rozpoczęła się żałobna msza św.

Dzwonek oznajmił początek mszy św. żałobnej celebrowanej przez ks. bp. Szczepana Wesołego w asyście ks. prał. Sołowieja. Po Lekcji i Ewangelii odczytanej przez ks. Sołowieja, ks. bp Wesoły rozpoczął kazanie: *Można być żołnierzem z przypadku, z okoliczności i z powołania* - powiedział m.in. bp Wesoły - *lecz General był żołnierzem z powołania i dał swemu narodowi to co miał najlepszego - swoje zdolności i poświęcenie*. Biskup wspomniał też o stałej, trwającej 25 lat modlitwie zanoszonej przez Generała do Boga w intencji poległych żołnierzy. Podziękował w imieniu wszystkich uratowanych z Sowietów za otrzymaną wolność, godność ludzką i zrozumienie wszystkich najbardziej humanitarnych potrzeb swych żołnierzy.

Duchowieństwo i wszyscy zebrani z trudnością powstrzymywali łzy; w przejmującej ciszy rozległy się dźwięki pieśni o Czerwonych Makach na Monte Cassino - odśpiewanej za chwilę przez W. Skoczylasa. Inne pieśni wykonywały połączone chóry polskie pod batutą prof. Gedla. Po modlitwie Przeistoczenia pochylił się sztandar. Pierwszą zmianę warty przy trumnie: gen. dyw. Szyszko-Bohusz, gen. dyw. Duch, ppłk Gnatowski, ppłk Bieliński zastąpili żołnierze Pogoni, a pod koniec mszy św. warta harcowska. Trębacz, wachm. Sienicki odegrał hasło Wojska Polskiego.

Po zakończonej mszy św. nastąpił łacińskie modły z wstrząsającymi słowami pieśni *Dies irae* i obrzędy błogosławieństwa.

Modły w cerkiewnym języku liturgicznym odmówił ks. bp Mateusz. W imieniu ewangelików polskich modlił się ks. bp W. Fierla w asyście duchowieństwa protestanckiego.

Tony Marsza Żałobnego Chopina zakończyły ostatni hołd złożony Generałowi przez społeczeństwo.

Punktualnie o godz. 17³⁰ drzwi świątyni otwały się ponownie. Jednocześnie na ulicy zgromadził się już wielki tłum rodaków chcących złożyć ostatni hołd Generałowi.

Nieustanny przemarsz trwał do późnych godzin wieczornych. Przedefilowało ponad 8.000 osób. Wąż ludzi w głębokim milczeniu sunął wewnątrz kościoła z dwóch stron nawy. Przechodzono bez zatrzymywania się koło trumny, przy której kolejno zmieniały się warty.

Wiele kół oddziałowych i organizacji zbierało się najpierw przed kościołem, by wspólnie w zwartej kolumnie przedefilować przed trumną Generała. M.in. zebrali się przed kościołem i oddali ostatni hołd Generałowi członkowie Związku Artystów Scen Polskich ze swym prezesem dr. L. Kielanowskim na czele. W kościele wskazywali miejsca gościom prezes SPK W. Brytania S. Soboniewski i prezes Zjednoczenia Polskiego P. Hęciak.

O godz. 20⁰⁰, gdy zakończyło się składanie hołdu przed trumną ppłk Bieliński wprowadził do kościoła oddział 12 umundurowanych żołnierzy, którzy ustawili się wokół katafalku. Ppłk Bieliński zdjął uroczyscie z trumny proporzec Wodza Naczelnego i flagę państwową. Żołnierze wzięli na ramiona trumnę i wynieśli do czekającego karawanu. Przed kościołem ppłk Gnatowski sformował oddział kilkudziesięciu umundurowanych i nieumundurowanych żołnierzy. Wśród szpaleru oddających honory żołnierzy karawan odjechał do kaplicy zakładu pogrzebowego. Przed kaplicą Ballarda oczekiwała na przybycie karawanu grupa żołnierzy z 15 Pułku Ułanów, 12 Pułku Ułanów i żandarmerii. Trumna ze zwłokami Generała wniesioną została do kaplicy Ballarda⁵.

21 maja katedrę westminsterską szczelnie wypełnił 5-tysięczny tłum. Autokary zwoziły Polaków spod londyńskich i dalszych miejscowości. 30 pocztów sztandarowych wojsk lądowych, Polskich Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej zajęło wyznaczone miejsca. W oczy rzucały się nie tylko mundury wojskowe, ale też licznie przybyłych drużyn harcerskich.

Koncelebrowanej przez polskiego biskupa i kapłanów mszy św. asystował kard. Heenan w purpurze. Ks. bp Władysław Rubin, delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracyjnego i sekretarz generalny Synodu Biskupów celebrował wraz z ks. inf. W. Staniszewskim i ks. prałatami K. Sołowiejem, W. Walczakiem i A. Wróblem. Asystowali nabożeństwu również ks. bp Szczepan Wesoły oraz delegacje polskich kościołów prawosławnego i ewangelickiego, z ks. bp Mateuszem i ks. bp W. Fierlą.

⁵ *Generałowi w holdzie...*, wydał F. Różycki, Londyn 1970 r., s. 48, tamże fot.; „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 124 z 26 VI 1970.

Ponad 30 polskich duszpasterzy przybyło do Westminsteru z Londynu i Wielkiej Brytanii, na czele z ks. ks. prałatami R. Gogolińskim-Elstonem, J. Borkiem, S. Cynarem, C. Sowińskim, ks. dziek. F. Kąckim.

Obok kardynała Prymasa Anglii i Walii, duchowieństwo brytyjskie reprezentowali: główny kapelan armii brytyjskiej, prał. J. O'Sullivan i główny kapelan Royal Air Force, wikariusz generalny, prał. M. O'Brien; ks. C. Pemberton, administrator katedry; prał. D. Norris, sekretarz Kurii Westminsterkiej; prał. E. Matthews, mistrz ceremonii i jego zastępca ks. A. Howe.

W pierwszych rzędach krzesel zasiadła rodzina śp. Zmarłego i przedstawiciele polskiej społeczności, a obok nich reprezentanci sojusznicznych państw i narodów: z Wielkiej Brytanii: Lord Winterbottom, reprezentant prem. Wilsona; Lord Hankey, reprezentujący ministra Spraw Zagranicznych; przedstawiciel ministra Obrony gen. Sir Victor Fitz George Balfour, zastępca Szefa Sztabu; wicemarszałek F. R. Bird, przedstawiciel RAF; ze Stanów Zjednoczonych: gen. Mark W. Clark, reprezentant prez. Nixona oraz attache wojskowy ambasady USA w Londynie płk T. C. Finneran z małżonką; z Francji: attache wojskowy ambasady w Londynie, płk P. Bonafont; z Kanady: attache wojskowy; z Nowej Zelandii: przedstawiciel Wysokiego Komisarza, płk H. J. Jones; z Jugosławii: przedstawiciel króla Piotra, kpt. M. Urosevic; z Albanii: M. S. Zavalani; z Czechosłowacji: ks. J. Lang i red. J. Josten; z Rumunii: Ion Ratiu, prezes Stowarzyszenia Brytyjsko-Rumuńskiego; z Węgier: W. Skalla.

Liczenie stawili się przyjaciele brytyjscy, m.in.: generałowie Sir Oliver Leese i F. Beaumont Nessbitt; Lord Rea, prezes Special Forces Club i przedstawiciel lidera Partii Liberalnej J. Thorpe; poseł Maurice Macmillan, reprezentujący b. prem. Macmillana; Lord Barnby; Douglas Woodruff i Hon. Mrs. D. Woodruff, prezeska Katolickiej Rady Pomocy Polakom; gen. H. C. Frith; Lord Eden, w imieniu ojca, Lorda Avona (Anthony Eden); gen. Sir Roy Bucher, prezes Anglo-Polish Society, reprezentujący również British Legion; poseł Sir Tufton Beamish z małżonką; Sir Harold Hood; ppłk W. E. C. Davidson-Houston; mjr R. Sanders; E. Whitehurst; R. Tizzard.

Obecni byli przedstawiciele wszystkich polskich ośrodków politycznych, instytucji i organizacji społecznych, kombatanckich i polsko-brytyjskich - na czele z Radą Trzech, Rada Jedności Narodowej i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego.

Mszę św. odprawiono po łacinie; Lekcję i Ewangelię odczytano po polsku i po angielsku. Ks. bp Rubin żegnał Zmarłego kazaniem, w którym wyraził cześć dla Jego zasług: *wiara Generała Andersa w odrodzenie Polski wolnej i niepodległej stanowi Jego testament*. Polacy wysłuchali kazania kard. Heenana. Śpiewały połączone chóry Londynu. Trębacze pułków Gwardii Brytyjskiej odegrali „Apel Poległych” (Cavalry Last Post). Cały kościół

śpiewał: „O Panie, których jest na niebie ... do wolnej Polski nam powrócić daj ...”⁶.

W dniu 22 maja 1970 r. na rzymskim lotnisku wojskowym Campino wylądował samolot RAF, wiozący na pokładzie trumnę z ciałem generała W. Andersa. Ten sam samolot przywiózł rodzinę Generała, grupę kombatantów, działaczy politycznych i dziennikarzy. W sumie z Londynu do Rzymu wystartowały trzy samoloty.

Trumnę przewieziono pod honorową eskortą motocyklową policji włoskiej na Monte Cassino. W Opactwie Benedyktyńskim po zapukaniu do drzwi klasztornych rozwarły się na oścież podwoje, ukazując Opata i dwa długie szpalery zakonników z zapalonymi gromnicami. Odprowadzili trumnę do kościoła, gdzie trwały nieprzerwanie modły aż do chwili wyniesienia jej nazajutrz. Następnego dnia rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe na cmentarzu na Monte Cassino. Mszę św. połową odprawił arcybiskup Władysław Rubin. Wielu obecnych przystąpiło do Komunii św.

Armję brytyjską reprezentował marszałek polny Lord Harding w galowym mundurze. Byli obecni ambasador w Rzymie Sir Patrick Hancock i attaché militaire Wielkiej Brytanii. USA reprezentował gen. mjr Vincent Houston, Francję - attaché militaire z Rzymu gen. de Gaulle'a - gen. André Lescau.

Liczne reprezentowane były władze włoskie. Był szef sztabu i batalion honorowy, burmistrz Cassino i in.

Przemawiali arcybiskup Rubin (zał. I), biskup Fierla (zał. II), amb. Raczyński, gen. Kopański, gen. Bohusz-Szyszko (zał. III), harcerz Marek Krasoń, burmistrz (ii sindaco) miasta Cassino Avv. Antonio Ferrero, przedstawiciel włoskiej brygady „Maiella”, która walczyła obok 2 Korpusu po dowództwem gen. Andersa. Gen. Bohusz-Szyszko rzucił na trumnę ziemię z Cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie, ppłk Zygmunt Nadratowski - ziemię z Warszawy i z Westerplatte.

Momentem najsilniejszego wzruszenia kilkuset obecnych było przykrycie grobu płytą granitową. Rodzina Generała złożyła kwiaty na płycie. Obecni odśpiewali polski hymn narodowy.

W przygotowaniu pogrzebu Generała na cmentarzu Monte Cassino gen. S. Kopańskiemu pomagał rzymski komitet, któremu przewodniczył amb. K. Papeë, biskup Rubin, radca K. Krzepisz, mjr L. Łubieński, mjr W. Zahorski, mec. R. Szenwic i mjr A. Iwanejko.

Pożegnanie Generała łączyło Polaków wcześniej mocno podzielonych politycznie. Jak zauważył w swojej relacji z Monte Cassino Józef Płaski, wśród obecnych byli m.in. przedstawiciele „Zamku”: gen. Ząbkowski, gen. Czarnecki; przedstawiciel CKZ PPS Henryk Moszczyński i S. Prokopowicz⁷.

⁶ Tamże.

⁷ J. Płaski, Ostatnia droga na Monte Cassino, „Myśl Polska”, nr 11 z 1 VI 1970 r.; tegoż uzupełnienie: nr 12 z 15 VI 1970 r.

Grób Generała pokryło około 50 wieńców i wiązanek kwiatów. Zabrakło oczywiście wieńca od władz PRL. Tymczasem Niemcy złożyli trzy wieńce: dwa z szarfami „Dalia Germania”, przysłane z Bonn i trzeci z szarfą „Volksbund Deutsche Kriegsgräbnersorge e. V”.

Złożono wieńce⁸:

Naczelnemu Wodzowi - Związek Harcerstwa Polskiego,
Generałowi Władysławowi Andersowi - Polacy,
Bohaterskiemu Wodzowi i Obrońcy Ojczyzny - Polskie Oddziały Wartownicze przy US. Armii w Europie,
Kochanemu Generałowi - Polacy z Turynu,
Kochanemu Dowódcy - 2 Korpus,
Polski Instytut Historyczny w Rzymie,
Kochanemu Generałowi - Weronika, Jacek, Janek (Machniewicz i Mierzanowski),
Kochanemu Generałowi - Claudia i Jerzy Ney,
Wielkiemu Żołnierzowi, Wielkiemu Patriocie, Przyjacielowi - Kazimierz Papee,
Naczelnemu Wodzowi - Polskie Siły Zbrojne,
Naczelnemu Wodzowi - Stowarzyszenie Polskich Kombatantów,
Wielkiemu Polakowi - Zjednoczenie Polskich Uchodźców w NRF,
Naczelnemu Wodzowi PSZ - SPK Oddział Niemcy,
Zarząd Główny Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce,
Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych PSZ , Londyn,
Kadeci z JSK - Młodsze Ochotniczki z SMO,
Niech się Polska przyśni Tobie ... Jednostki w Niemczech,
Od Jednostek MSO w Niemczech,
Naszemu Dowódcy,
Kochanemu Dowódcy - NSPK Chicago,
Wodzowi - Żołnierze - Komenda Pogoni, Chicago,
Kochanemu Dowódcy - Stowarzyszenie Polskich Saperów w USA,
Wielkiemu Patriocie, Wiernemu Przyjacielowi - Arkonia,
Kochanemu Wodzowi - Żandarmi,
Swojemu Wodzowi - Batalion Łączności
Wieniec o barwach polskich bez podpisu,
7 Tk. Tptr Regt. RCT - From Co. and all Ranks,
From the New Zealand Embassy Rome - on Behalf of the Government and People of New Zealand,
To the Greatest Freedom Defender - The Order of Lafayette,
Volksbund Deutsche Kriegsgräbnersorge e.V. (Towarzystwo opieki nad niemieckimi grobami żołnierskimi),
Dalla Germania („Od Niemiec”),
Dalla Germania (drugi identyczny wieniec),

⁸ Generałowi w hołdzie s. 48, tamże fot.

La Città di Cassino (Miasto Cassino),
In Memory of a Gallant Comrade from New Zealand Returned Services Association on
Behalf of the ex Serviceman of New Zealand,
The Ambassador of the United States of America,
Wieniec od króla Umberta,
Love from England,
Combattenti Italiani Forze Armate Regolari Guerra Liberazione, Opera Mondiale Lampada Fraternita,
Le Forze Annate,
The British Legion,
A Tribute to the Memory of General Anders from the Army Board and the British Army,
Wielkiemu Polakowi - Rodacy z Kraju (Niech ta skromna wiązanka będzie widowym znakiem żałoby i smutku tych, którzy dziś w Polsce łączą się w modlitwie z zebranymi na Monte Cassino na pogrzebie bohaterskiego Wodza),
SPK Austria,
SPK Italia,
SPK Kanada,
SPK Francja,
Uchodźcy polscy z obozu Capua,
Uchodźcy polscy z obozu Latina,
Wiązanka kwiatów z kokardkami lub wstążkami o barwach narodowych bez napisów,
Wiązanka kwiatów polnych bez wstążek i bez napisów.
Dwie wiązanki kwiatów złożyli młodzi Żydzi pochodzenia polskiego, emigranci „marcowi” z Polski, którzy przebywali w obozie przejściowym w Neapolu⁹.

Z Wielkiej Brytanii i wielu innych krajów nadeszło kilkaset depesz i listów kondolencyjnych. Adresowano je do wdowy po Generale, do gen. S. Kopańskiego, Rady Jedności Narodowej i jej egzekutywy. W dziennikach i periodykach ukazały się dziesiątki wspomnień i obszernych nekrologów.

Śmierć Generała była ogromnym wstrząsem dla tych Polaków w kraju, którzy nie pogodzili się z pojałtańską rzeczywistością. Radio Wolna Europa pierwsze informacje o śmierci podało 12 maja. Tegoż 12 maja wiadomość o śmierci podało „Polskie Radio” i „Express Wieczorny”, a nazajutrz większość gazet krajowych na podstawie komunikatu PAP. Szczegółowe informacje na ten temat zamieszczono w materiałach opublikowanych przez Franciszka Różyckiego¹⁰:

14 maja „Życie Warszawy” wydrukowało tekst pt. „Ostatni rozdział”, pełen kłamstw i inwektyw. Zawierał on m.in. ustęp: „Nikt nie rozgrzeszy go z

⁹ Tamże, s. 49-50.

¹⁰ IPMS, Kol. 408, t. 21.

ciężkiej odpowiedzialności politycznej za wyprowadzenie w r. 1942 ze Związku Radzieckiego dywizji polskich.

Tygodnik „Polityka” z 23 maja ogłosił obszerny artykuł Kazimierza Koźniewskiego i Mariana Turskiego pt. „Ostatnia postać legendy”, wolny od jaskrawych obelg, ale pełen nieścisłości i tendencyjnie krytyczny. Dla nadania mu pozorów naukowej obiektywności autorzy naszpikowali obficie swój elaborat cytatami z książek samego Generała, nadto gen. Kopańskiego, prof. St. Kota, płk. Leona Mitkiewicza (najwięcej), Wańkowicza ... I tu był ustęp: „... zaszokował całemu narodowi wyprowadzając wojsko polskie z Rosji”.

„Żołnierz Wolności” z 8 czerwca przedrukował z biuletynu partyjnego „Zagadnienia i Materiały” paszkwil politruka Wiesława Nowakowskiego pt. „Kim był gen. Anders?” (określany przez RWE jako „kompilacja oszczerstw i epitetów”). Zawiera oczywiście zarzut: „... wyprowadził polskie dywizje z ZSRR na Bliski Wschód”, ... „Klasowa nienawiść kazała mu zrezygnować z najkrótszej drogi do Polski...”.

Artykuł Stanisława Stommy pt. „Trumna Generała” w katolickim „Tygodniku Powszechnym” z 14 czerwca 1970 zawiera też ustęp: „Stawia się generałowi Andersowi zarzut, że wyprowadził wojsko polskie z Rosji na zachód”. Jednak największym zarzutem Stommy jest to, że po wojnie gen. Anders nie wrócił z 2 Korpusem do Polski i nie oddał swego wojska do dyspozycji komunistów, oraz że w ogóle walczył pod Monte Cassino... . Stomma kończy: „Było rozpowszechnione powiedzenie o białym koniu gen. Andersa, że niby Anders chce na białym koniu wrócić do Warszawy. Jest w nim sarkazm polityczny - ten biały koń, symbol skończonej epoki i przebrzmiałych pojęć”. „W kościele Św. Krzyża w Warszawie odprawiono mszę św. za zmarłego Generała. Jak zwykle na nabożeństwach żałobnych w środku kościoła ustawiona była trumna. To nieoficjalne, ciche nabożeństwo miało w sobie bolesny patos. Zamknięcie jednego z epizodów «Ojczyzny w popiołach». Odszedł obrońca dawnej Rzeczypospolitej w jej postaci minionych lat międzywojennych”.

Na „politycznie realistyczny” artykuł Stommy w „Tygodniku Powszechnym” odpowiedział rzeczowo i dobitnie Jan Nowak listem otwartym ogłoszonym przez Rozgłośnie Polską Radia Wolna Europa (i wydrukowanym później w miesięczniku „Na Antenie”).

Jan Nowak powiedział m.in.: ...Władysław Anders - żołnierz, nie polityk, ośmiokrotnie ranny na polu bitwy, zwycięski dowódca - nie mąż stanu, więzień Łubianki, wygnaniec zmarły na obczyźnie, przez całe życie wierny jednej dewizie, że z walki o niepodległość nie wolno nigdy zrezygnować, nawet w obliczu klęski, bo pokonanym jest tylko ten naród, który sam uzna się za ostatecznie pokonanego. (...) Na Monte Cassino spoczęły prochy bohaterskiego żołnierza i wielkiego patrioty. Nie pochowaliśmy razem z nimi ani nadziei na lepszą przyszłość, ani woli czynu, który mógłby ją zbliżyć. Przekonany jestem, że tak myśli i czuje większość narodu”.

Reakcja społeczeństwa w Polsce na wiadomość o śmierci Generała była diametralnie różna od wypowiedzi prasy - nie tylko od jadowitych inwektyw prasy komunistycznej, ale także od „realizmu politycznego” krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”.

W kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się nabożeństwo, a nawet dwa nabożeństwa. W poniedziałek 18 maja było, jak co roku, tradycyjne nabożeństwo za poległych pod Monte Cassino, zapowiedziane jeszcze przed śmiercią Generała. W środę 20 maja o 8 wieczorem było specjalne nabożeństwo za gen. Andersa, zamówione przez b. żołnierzy 2 Korpusu. Na obu uroczystościach kościół św. Krzyża był szczelnie wypełniony głęboko wzruszonymi tłumami wiernych ...

Podobne nabożeństwa były w kilku innych kościołach w Polsce, bez żadnych zapowiedzi w prasie.

Na swój sposób uczcił gen. Andersa ZBOWID na swym rocznym obchodzie bitwy pod Monte Cassino. Oto co napisał o tym Benedykt Heydenkorn w swej korespondencji z Warszawy w kanadyjskim „Związkowcu” (z 12.6.1970): *Odbyło się więc i w tym roku takie zebranie. Przypadło w terminie po zgonie gen. Andersa. Głównym mówcą był jeden z oficerów Drugiego Korpusu. Przemówienie było rzeczowe, przedstawił założenie strategiczne akcji, uzasadnił jej celowość, omawiał poszczególne fazy, zdecydowanie bronił wszystkich posunięć dowódcy Drugiego Korpusu przed różnymi zarzutami. I dokonał rzeczy niezwyklej. W toku długiego wywodu ani razu nie padło nazwisko dowódcy tego Korpusu, to jest gen. Andersa. Sztuka to nie lada. Można i tak!*

O uroczystościach żałobnych w kościele św. Krzyża do Ireny Andersowej pisał korespondent ze Szwajcarii¹¹:

Dopiero równo w miesiąc po śmierci Generała, powróciwszy z Polski, ośmielałem się napisać tych parę słów do Łaskawej i Drogiej Pani, aby wyrazić mój najgłębszy żal i ból głęboki.

Uroczystość żałobna w Warszawie w kościele w św. Krzyża, była imponującą manifestacją całego polskiego społeczeństwa, od dzieci, przez młodzież, wszystkie odłamy społeczne bez względu na zajmowane stanowisko, do starców, słowem cała Warszawa, cała Polska była obecna i tłumy stały przed kościołem, nie mogąc dostać się do wnętrza świątyni. Od pamiętnego pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego w roku 1935, a data śmierci łączy tych Największych Wodzów Narodu, nie pamiętam takiej manifestacji. Odszedł od nas Największy Polak i Wódz - Bohater, Niezlomny i Prawy. Miejsce Jego wiecznego spoczynku na Monte Cassino, Polskich Termopilach, równa się Wawelowi, gdzie pomiędzy Królów Polskich i największych naszych bohaterów i wieszczów Jego miejsce być mogło, bo równy im w purpurze hetmańskiej.

W Wielkiej Brytanii uroczystości żałobne odbyły się w miastach z dużymi skupiskami uchodźstwa polskiego, przede wszystkim w St. Andreas w Szkocji,

¹¹ Generałowi w Hołdzie ..., s. 53-57.

Cardiff - z udziałem konsulów Francji i Brazylii i przedstawicielami armii brytyjskiej i USA, Swansea, Birmingham (z udziałem abp. G. P. Dwyera), Manchester (z udziałem gen. Bohusza- Szyszko), Nottingham, Leicester, Leeds, Bradford, Blackpool (z udziałem pocztów sztandarowych 10 brytyjskich organizacji kombatanckich), Towbridge, Godaiming i innych. Podobna była reakcja Polaków w Niemczech, Francji (Paryż, Marsylia), Włoszech, Belgii, USA (Chicago, Nowy Jork, Waszyngton) i Kanadzie¹². Kongresman Roman Pluciński przesłał I. Andersowej flagę amerykańską, która powiewała nad Kapitołem w Waszyngtonie¹³.

Prof. Oskar Halecki w liście do I. Andersowej niejako podsumował uroczystości żałobne po przywódcy uchodźstwa polskiego: *Pogrzeb śp. Generała Andersa był takim triumfem naszej sprawy, że trudno nie widzieć w tym pośmiertnej jeszcze zasługi tego bohaterskiego wojownika za wolną Polskę.*

30 maja na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrała się Rada Jedności Narodowej¹⁴. Poza członkami Rady obecni byli zaproszeni goście: Brat zmarłego Generała płk Tadeusz Anders, generałowie: Stanisław Kopański, Roman Odzierzyński, Bronisław Duch, Stanisław Skowroński, Stanisław Pelc; pułkownicy: Adam Bieliński, Kazimierz Iranek-Osmecki, Kazimierz Buterlewicz, Tadeusz Dąbrowski, Zygmunt Nadratowski; ks. Prałat M. Walczak (reprezentujący ks. Infułata Władysława Staniszewskiego); prezes Paweł Hęciak (Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii); dyr. Juliusz Sakowski; red. Wiesław Wohnout (Dziennik Polski); dyr. Leopold Pobóg-Kielanowski (Radio Wolnej Europy); prof. Roman Wajda (POSK) i gen. Tadeusz Pełczyński (AK); komandor Bohdan Wroński (Marynarze); płk Zygmunt Bieńkowski (Lotnicy); prezes Stefan Soboniewski (SPK); płk Maria Leśniakowa (Koło Kobiet Żołnierzy PSZ); mec. Wiktor Zdrzałka (Związek Inwalidów); najbliżsi współpracownicy Generała: mjr Eugeniusz Lubomirski i mjr Józef Szeremeta. Radę Trzech reprezentował mec. Alfred Urbański. Ambasador Edward Raczyński nadesłał list ubolewający, że z powodu wyjazdu nie może być obecny. List ten został przez prezesa RJN dr. T. Bieleckiego odczytany po zagajeniu.

Posiedzenie zagał prezes RJN dr T. Bielecki stwierdzeniem¹⁵: *Odszedł ostatni z grona polskich wodzów czasu drugiej wojny światowej, zwycięski wódz generał Władysław Anders. Odszedł w chwili, kiedy nad światem znów zbierają się ciężkie chmury i na Bliskim i na Dalekim Wschodzie i kiedy Jego obecność dodawałaby otuchy i wiary Polakom w kraju i na emigracji (...).*

¹² IPMS, Kol. 408, t. 20.

¹³ Tamże, t. 21.

¹⁴ Tamże, kol. 404, t. 119: także „Myśl Polska” z 15 VI 1970 r.

¹⁵ Polak B.: *Rada Jedności Narodowej o generale Władysławie Andersie (1970)*, (w:) *Studia z dziejów Polski i Europy w XIX i XX wieku*, pod red. J. Farysia, R. Nira i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 2000, s. 217-237.

Paradoksem historii było, że po wygranej wojnie wpadliśmy spod jednej zależności - niemieckiej, pod drugą - sowiecką.

Dla gen. Andersa wojowanie się nie skończyło. Przybrało tylko inne formy w okresie powojennym.

General Anders nie uważał się za polityka. Ale miał niewątpliwie instynkt polityczny, rozumiał politykę i jego bezpośrednie reakcje polityczne były na ogół trafne. Interweniował wobec aliantów w sprawie polskiej w związku z Jaltą i wzmacniał w ten sposób stanowisko rządu. Potem zaś, kiedy nie można było szablą o Polskę walczyć, działał politycznie. Churchill nazwał go nawet w jednej z burzliwych rozmów „dobrym politykiem”.

Niestety nasz General nie zdołał zmienić kierunku polityki anglo-amerykańskiej, która nas oddała na łaskę i niełaskę Rosji sowieckiej.

Programem a raczej hasłem politycznym Generała była, jak sam to wyznał, walka w imię wolności i suwerenności Polski. Drogę do tego celu wykreślał razem z czynnikami politycznymi, gdyż było to naszym zadaniem. Miał poczucie swojej wartości i własnej roli, ale nie utożsamiał się z Polską, ani nie mówił „Polska to ja”. Nie wynosił się ponad naród, ale służył narodowi. Nie przypisywał też sobie tylko, ale przede wszystkim żołnierzom i dowódcom, zwycięstw nad wrogiem. Kiedy mówił „moi żołnierze”, należało to rozumieć, że byli pod jego rozkazami.

Zmarły był człowiekiem religijnym jak dawni rycerze polscy. W swoich wspomnieniach pisze, że kiedy mu na Łubiance zerwano medalik z Matką Boską i zdeptano, nie mógł się uspokoić, śnił mu się ten medalik. I dodaje: „Im więcej słyszałem koło siebie śmiechu bezbożników, tym głębiej utrwałała się we mnie wiara w Boga”.

Był prostolinijny, nie mędrkował. Toteż bez wahania przeciwstawił się zamachowi majowemu, a potem na obczyźnie, kiedy się dokonało zjednoczenie polityczne z inicjatywy gen. Kazimierza Sosnkowskiego, opowiedział się wyraźnie za nim. Ta jego decyzja sprawiła, że został wybrany do Rady Trzech, zwierzchniego organu Zjednoczenia i do końca życia był jej członkiem.

Przeciwnik dyktatury, choć wojskowi nie zawsze nią gardzą, był w Radzie Trzech prymus inter pares. Liczył się też w polityce ze stanowiskiem stronnictw, choć nie było to łatwe i ze względu na ilość grup politycznych i niekiedy ich swarliwość. Zalecał i dążył do zgody oraz jedności działania w imię wspólnie przyjętych założeń i celów.

Cnoty żołnierskie przenosił do życia politycznego. Umiał podejmować trudne decyzje na czas. W przyjaźni - serdeczny, w zwadzie - twardy i szorstki, choć w ostatnich latach stał się łagodniejszym i wyrozumialszym. Miał coś z Rzymianina: surowy, odważny, prosty, z silną wolą i poczuciem obowiązku. Taki zostanie Zmarły w naszym pamięci.

Ostatni rozdział będziemy już pisać bez Generała, zbiorowym wysiłkiem. Najlepiej uczymy pamięć Zmarłego i wypełnimy częściowo choćby lukę, jaka powstała, jeżeli będziemy nadal walczyć o te same cele, które całe życie,

przyświecały Generałowi. O te same cele - nowymi metodami, jakich wymagają ciągle zmienne warunki pracy i walki.

Po zagajeniu prezesa RJN kolejno występowali uczestnicy posiedzenia. Dla K. Sabbata, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego: *Nie był Generał Anders politykiem, był natomiast przywódcą politycznym. W okresie wojny Armia Polska w Rosji była czynnikiem wojskowym, ale okoliczności uczyniły ją, zwłaszcza w oczach sowieckich, czynnikiem politycznym. Wyprowadzenie z Rosji tysięcy osób cywilnych, kobiet, dzieci, rodzin żołnierskich było uratowaniem ich od zagłady. Ta decyzja, a była ona nielatawa, była jednym z głównych fundamentów naszej obecnej emigracji niepodległościowej. Armia Polska na Wschodzie, a później we Włoszech, znowu była nie tylko narzędziem wojskowym, znakomitą, jak to wykazał przebieg kampanii, ale spełniała także rozliczne zadania narodowe, a więc opiekuńcze, oświatowe, wychowawcze, propagandowe, a także polityczne. Nie darmo mówiono o Wojsku Polskim we Włoszech „Mała Polska”, bo nią była.*

Po wojnie w Anglii spełniał gen. Anders rolę oczywistego przywódcy politycznego Polaków w wolnym świecie. Wybór do Rady Trzech był tylko ubraniem w formę prawną tej jego oczywistej. Znaczenie jego dla emigracji i wpływ na jej losy i na jej oblicze był ogromny. Emigracja jest mimo dzielących nas różnic zgodna w sprawach zasadniczych i politycznie zwrta, niemała w tym zasługa zmarłego Generała. Był on człowiekiem o poglądach wyraźnych i jasnych. Wyraźna i twarda postawa niepodległościowa, której dawał często wyraz, promieniała na skupisko polskie w całym wolnym świecie i wzmacniała program akcji niepodległościowej emigracji.

Według gen. J. Wiatra, Generał podjął w życiu trzy wielkie decyzje: wyprowadzenie naszego wojska i szeregu ludności cywilnej z Rosji, wyrażenie zgody na wykonanie natarcia na Monte Cassino, trzecią jego decyzją było postanowienie pozostania na emigracji jako wyraz protestu przeciwko układom jałtańskim. Dr J. Żmigrodzki podkreślił, że w postawie ideowo-politycznej Generał był zawsze człowiekiem bezkompromisowym, mocnym i twardym. Prezes A. Dargas był przekonany, że ze śmiercią Generała trudniejsza stanie się nasza walka na emigracji o wolność Polski i należne jej miejsce w Europie.

Zdaniem kolejnego mówcy, F. Wilka, dla młodzieży harcerskiej Generał będzie przykładem, wzorem, symbolem walki i służby i Ojczyzny. T. Drzewiecki podkreślił, że: *w walce o duszę narodu polskiego zanotować te można pewne sukcesy. Ci w Warszawie, co przed 20 laty błotem obelg i kłamstw obrzucali dowódcę spod Monte Cassino, musieli zmienić swe stanowisko. Dziś i oni chcą korzystać ze sławy, jaka otacza tę najkrwawszą bitwę 2-go Korpusu. Spostrzegli bowiem, że z pamięci Narodu nikt i nic tej bitwy nie wymaże. A pieśń „Czerwone Maki” stała się najpopularniejszą pieśnią polską 2-giej wojny światowej. Jest szeroko znana nie tylko w „Polsce Ludowej”, lecz także i w Wilnie i Lwowie, wszędzie tam, gdzie trwa jeszcze żywioł polski - aż po Zbrucz i Dźwinę.*

Dziś, gdy najslawniejszy z polskich dowódców 2-giej wojny światowej spoczywa już wśród swych żołnierzy, blisko grobu swego przyjaciela ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, powinniśmy prosić Boga, by w dalszej walce o wolność Polski pozwolił nam wykazać choć część tego poświęcenia, tej energii, wytrwałości, nieugiętej wiary w zwycięstwo, jaka była z wielkiej historycznej postaci Generała Andersa.

Z. Szadkowski powiedział: Śmierć Generała Władysława Andersa okryła ciężką żałobą wszystkich Polaków. Z oddaniem hołdu pamięci Zmarłego pospieszyli nie tylko swoi, ale i obcy. Nie tylko ci spod znaku Zjednoczenia Narodowego, ale i ci z innych ośrodków politycznych, wszyscy, którzy pomimo upływu lat od zakończenia wojny nie utracili wiary w skuteczność walki o wolność i niepodległość. Nad otwartą mogiłą pochyliły się głowy nie tylko towarzyszy broni i starych działaczy niepodległościowej emigracji, ale również w żałobie narodowej uczestnicy młode pokolenie Polaków urodzonych i wychowywanych na obcej ziemi (...).

Po wojnie w Londynie poświęcił swe siły na działalność polityczną. Podejmował liczne wyjazdy do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Francji, by tam szukać politycznego poparcia dla sprawy polskiej. Odwiedzał liczne skupiska Polaków, krzepił ducha, zachęcał do wytrwania. Był współtwórcą Skarbu Narodowego i od początku do końca swego życia jego prezesem.

Był gorącym zwolennikiem zjednoczenia wszystkich sił niepodległościowych. Po czerwcu 1954 roku włączył swój wysiłek w prace Zjednoczenia Narodowego. Podejmował liczne próby lub wychodził daleko na spotkanie inicjatywom zmierzającym do zlikwidowania rozbieżności politycznych.

Red. Z. Stermiński, podobnie jak K. Sabbat, mówił o najważniejszych decyzjach Generała: *Generał Anders był osobą ze wszech miar polityczną. Nie dlatego, że chciał być politykiem, ale że każde polskie posunięcie wojskowe, że każda większa akcja bojowa miała swoje polityczne powiązania i reperkusje. Czy decyzja wyjścia z Rosji, czy wejście II Korpusu jako dużej polskiej samodzielnej jednostki bojowej do akcji we Włoszech, czy też - przyjęcie zadania natarcia i zdobycia Monte Cassino, czy wreszcie, już po Jalcie, udział w akcji na Bolonię, to są wszystko decyzje wojskowe i politycznie jednocześnie. Był też gen. Anders Polakiem doskonale rozumiejącym Rosję i politykę sowiecką (...). Gen. Anders wiedział, jak się Rosji przeciwstawić. Tu leży przyczyna, dlaczego ze strony sowieckiej i reżimowej traktowany był z nienawiścią. Był to wyraz hołdu, który zbrodnia składa poświęceniu i patriotyzmowi.*

We wszystkich swoich dziełach kierował się gen. Władysław Anders interesem ogólnonarodowym (...).

Z wielu płaszczyzn jego działalności o jednej chcę kilka słów powiedzieć. Gen. Anders doskonale rozumiał metody akcji sowieckiej, która poza brutalną siłą posługuje się zasadą rozbijania swych przeciwników od wewnątrz i przez podsycanie wewnętrznych przeciwieństw między ruchami politycznymi. Gen. Anders doskonale rozumiał, jak wielkie znaczenie ma rzetelna informacja

i właściwa ocena polityczna. Był opiekunem prasy wojskowej. Do żołnierza we Włoszech prasa docierała razem z żywnością. Redaktorzy gazet codziennych w Korpusie mieli stały bezpośredni dostęp do dowódcy Korpusu i z tego dostępu korzystali. Stąd też płynęło w części zastanawiające dla cudzoziemców zrozumienie przez żołnierza problemów politycznych, stąd też płynię jego zainteresowanie prasą dzisiaj. Do końca swego życia gen. Anders swój związek z prasą utrzymał.

Jako ostatni głos zabrał dr W. Czerwiński: *W przededniu wielkiej klęski historycznej, która uderzyła w Polskę w 1945 r., General Anders dał narodowi ujarzmionemu przez wroga, lecz niepokonanemu glorię wspaniałych zwycięstw orężnych. W najczarniejszych godzinach poniżenia i niewoli pamięć tych zwycięstw broniła przeciw zwątpieniu, dziś każe wierzyć przeciw nadziei. Legenda, zrodzona z ofiar i trudu, żołnierskiego, weszła w krew Narodu, stała się elementem jego siły i odporności. I kiedyś - po latach - kiedy najmłodszy z nas odejdą na wieczny spoczynek, żołnierska pieśń o Monte Cassino będzie zawsze ożywiała bicie serc polskich.*

W czasach pogardy, które podeптаły najcenniejsze wartości ludzkie, General Anders był uosobieniem wielkiej odwagi decyzji: wyrażał niezłomną wolę walki. O Polskę walczył przez pół wieku. Walczył z ułańską fantazją na czele świetnego pułku jazdy, kiedy na szalach wojny ważyły się losy 18-ej decydującej bitwy w dziejach świata. Walczył z rozpaczą w sercu we wrześniu 1939 r. na ostatnim skrawku wolnej ziemi polskiej przeciw sprzymierzonym siłom dwóch najeźdźców. Walczył później w samotnej celi sowieckiego więzienia z groźną potęgą systemu, zbudowanego na niewoli i terrorze. Nie złamany przez cierpienie, po wyjściu z więzienia ożywił swą wolą i rozgrzał zapalem szeregi tworzącej się Armii, z gromady wynędzniałych łagierników powstało piękne wojsko. General Anders wyprowadził je z domu niewoli na dalekie szlaki bojowe i powiodł od zwycięstwa do zwycięstwa.(...).

Pamiętam: to było 12 kwietnia tego roku, na miesiąc przed Jego śmiercią. General przyszedł na uroczyste zgromadzenie w 30-tą rocznicę zbrodni katyńskiej. Wydało nam się wtedy, że - znękany chorobą - był tego dnia bardzo osłabiony. Ale nadludzkim wysiłkiem woli przezwyciężył swą słabość fizyczną. Przemówił głosem pełnym o silnych akcentach męskich. Przypomniat tragedię tysięcy naszych pomordowanych braci. Z wielką siłą przekonania domagał się „sprawiedliwości międzynarodowej, która mordercom katyńskim nie została dotychczas wymierzona”. To był najprawdziwszy głos Polski Walczącej. (...).

Nie słów nam dzisiaj trzeba, ale czynów, nie psalmów żałobnych, ale aktów wiary, twardej woli i determinacji. Jeżeli potrafimy zestroić nasze wysiłki i umocnić naszą jedność, jeżeli ożywimy rytm naszej pracy w służbie wspólnej sprawy, jeżeli ją poprzemy i zasilimy przez wzmoczoną ofiarność na Skarb Narodowy, którego General Anders był twórcą najlepiej i najgodniej uczymy pamięć Wielkiego Polaka, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Rada Jedności Narodowej przez aklamację przyjęła wniosek prezesa Bieleckiego: Rada Jedności narodowej stwierdza, że General Władysław

Anders, który okrył nieśmiertelną sławą sztandary polskie i do końca życia walczył nieugięcie o wolność i niepodległość Polski, dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Zamykała się historyczna karta walki polskiego uchodźstwa o wolność i godność narodu. Wysiłek zaowocował w kraju: od grudnia 1970 przez sierpień 1980 po czerwiec 1989 r.

Załącznik nr 1.

Przemówienie Biskupa Rubina w Westminsterze

Dzisiaj żegnamy Tego, kto nam w trudzie wojennym i w drodze pielgrzymiej przewodził. Dzisiaj duchem łączą się z nami, wypełniającymi tę katedrę, rzesze rodaków w Kraju i wszędzie na emigracji, by oddać ostatnią posługę i modlić się za duszę wielkiego syna naszego narodu śp. Generała Władysława Andersa.

Pragniemy dać wyraz naszej czci dla tego żołnierza o niezwykłych walorach, dla dowódcy wsławionego w tylu bojach wojennych, w których dał wspaniały przykład poświęcenia i ofiary.

Wielkość Jego czynów wojennych, dokonań wyrastających z podłoża miłości Ojczyzny, o której wolność walczył, przeszła już do historii; ona o nich sądzi i wydaje. Wśród wielu czynów zapisanych złotymi zgłoskami w naszych dziejach, potomność czcić będzie bitwę o Monte Cassino, jedną z decydujących o klęsce wojsk hitlerowskich w minionej wojnie. Z tą bitwą imię śp. Generała Andersa związane jest na zawsze; nikt z serc polskich i z dziejów narodu wymazać go nie zdoła.

Postać Generała Andersa wyrasta ponad wielkość walczącego i wybitnego dowódcy. Bóg Mu dał trudne posłannictwo, by wśród przeciwności, zmagania i walk szedł i wiodł innych drogą ideałów umiłowania ojczyzny, sprawiedliwości w świecie, wolności dla każdego człowieka i każdego narodu. Tam ideałom był wierny do końca i pociągał za sobą innych. Przez to stanął w rzędzie przywódców narodu, którzy w najcięższych chwilach dziejów nie rezygnują z celu, nie usuwają się w zacisze wygodnego życia, lecz trwają na posterunku do końca.

Dlatego otaczają Go wdzięczną pamięcią serca rodaków w Kraju i na emigracji. Wspierają Go dziś swą modlitwą ci, którzy pod Jego dowództwem i dzięki Niemu mogli podjąć walkę o wolność Polski, ci zwłaszcza którzy - jak i On - najpierw cierpieli w więzieniach i łagrach, by w godzinie zesłanej przez Opatrzność wyjść na wolność i bić się za Ojczyznę.

Wraz z nami żołnierzami, którzyśmy pod Jego dowództwem wyszli z „ziemi nieludzkiej”, by dalej podjąć zmagania o wolność Polski, wdzięczną modlitwą wspierają Go także ci, którzy razem z armią polską wyrwać się mogli z piekła poniewierki i nędzy, często unikając niechybnej śmierci. Myślę przede wszystkim o tysiącach młodzieży i działaczy uratowanych w tamtych latach,

kiedy zdawało się, że na stepach Kazachstanu i w bezkresach Sybiru nie ma już dla nich ratunku.

W latach strasznego zmagania się o wolność Polski w ostatniej wojnie, wśród targów wielkich tego świata, dokonywanych kosztem słabszych narodów, niełatwo było rozeznaczyć właściwe drogi, wiedące do prawdziwej i pełnej wolności narodu, która wszak była motywem dla całego narodu stanąć do walki z 1939 r. Ten, kto decydował o losach żołnierza i tych co mu zawierzyli, musiał okazać wielkiego ducha i ogromną siłę woli.

W takich okolicznościach żołnierz polski poszedł z ufnością za swym dowódcą wierząc wraz z nim w sprawiedliwość dziejową którą kieruje Opatrzność Boża, wierząc, że nadejdzie kres niesprawiedliwości, krzywdy, zakłamania i niewoli.

Tak wierzył śp. Generał Władysław Anders; wiarę tę przekazał swoim żołnierzom, wiarą tą żył do końca i z tą wiarą odszedł od nas, by stanąć przed tronem Sprawiedliwego Sędziego. Wiarę tę przekazuje nam jako swój testament.

Modląc się za spokój Jego duszy, wyrażamy nadzieję, że ofiara złożona przez Niego i przez tych, którzy razem z Nim walczyli o Polskę wolną i niepodległą że ta ofiara przyniesie owoce, dla jakich całe życie poświęcił wspaniały żołnierz, znakomity wódz i gorący, wielki Polak.

Załącznik nr 2

Przemówienie Biskupa Fierli

Bywało w dawnych czasach w Rzeczypospolitej, że kiedy wódz ukochany lub hetman zwycięski umarł lub poległ na polu chwały, wówczas stawiano trumnę z jego zwłokami na katafalku w kościele przed ołtarzem. Po żałobnym nabożeństwie wchodził do kościoła, a nawet zdarzało się, że wjeżdżali konno, chorążowie i podkomendni rycerze zmarłego hetmana i łamali i kruszyli swe włócznie na znak żałoby, smutku i bólu. A było w tym łamaniu drzewców coś tak przejmującego, że zebrane w kościele tłumy wybuchały głośnym płaczem.

W świątyni, w świątyni przyrody i my dzisiaj stoimy. Sklepieniem kościelnym to ta wspaniała kopuła włoskiego błękitu nieba. Ołtarzem - to Monte Cassino, na którym ofiarę swego życia złożyli nasi Bracia, Żołnierze. U trumny Wodza stoimy i my dzisiaj. Czyż nie postąpimy tak, jak owi dawni chorążowie i rycerze? Oni łamali drzewce chorągwi na znak żałoby. My drzewców sztandarów naszych łamać nie możemy, by marsz nasz jeszcze nie zakończony. Natomiast w obliczu tej trumny winniśmy złamać w sercach naszych włócznie, które godzą w naszą jedność narodową o którą przez długie

lata walczył generał Anders! Zwycięstwo nad samym sobą jest najtrudniejszym zadaniem naszego życia. Takiego zwycięstwa domaga się od nas ta trumna i Ten, Który w niej spoczął!

W oparach straszliwej wojny, wśród huku armat i bomb, przy trzasku granatów, myślał generał Anders tylko o Polsce, dla której żył, walczył i cierpiał. Na ołtarzu miłości do niej gotów był złożyć życie swoje w ofierze. Hetmanił nam i przewodził, nadludzkim wysiłkiem ducha i myśli, żelazną wolą i genialnym umysłem torował żołnierzowi polskiemu drogi. Jak braci przygarniał do swego wielkiego serca wszystkich żołnierzy, bez różnicy wyznania. Generał Anders należał do nas wszystkich, był własnością całego Narodu, więc nikt nie ma prawa przywłaszczać Go sobie po Jego śmierci!

Wczoraj przed odlotem do Włoch otrzymałem list od b. żołnierza - ewangelika 2. Korpusu z Kraju, pisany w dzień śmierci Generała. I ten prosty, szary żołnierz pisze: „wiadomość o zgonie gen. Andersa wstrząsnęła nami b. żołnierzami 2 Korpusu! Lecz nie tylko naszymi sercami. Wszak dziś przy pracy i na ulicach mówiono o tym zgonie. Zostawił nam w spuściznie swe słowa, które winniśmy wszyscy, cały naród realizować: Odrzucimy wszystko, co nas dzieli a bierzmy wszystko, co nas łączy. Odejdą zwłoki tam, gdzie rok temu przemawiał i będzie leżał jak ojciec wśród swych dzieci braci ...”.

Dumni byliśmy zawsze z tego, że Naród nasz go wydał, że ma w nim symbol bezgranicznej miłości, poświęcenia i służby dla Polski. Z dumą wymawialiśmy jego nazwisko, które było dla nas tarczą godłem i puklerzem, a które i obcy wymawiali z szacunkiem. Dla Panteonu nieśmiertelnych wstąpił, bo był wielki duchem. Płomiennym słowem krzesał ducha w Narodzie, niezmordowaną pracą i poświęceniem służył nam przykładem. Szerzył zapał, budził entuzjazm, porywał za sobą był źródłem czynu, siły i wiary.

Tworzył wielkość, którą w sobie czuł, Wielkość z gromów zrodzoną i burzy,

Przyszłą Polskę twardą silną kuł Każdym piersi oddechem jej wtórzył ...

Józef Piłsudski po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej wydał w roku 1920 do żołnierzy rozkaz, w którym powiedział: „Żołnierze! Nie na próżno i nie na marne poszedł wasz trud!”. Te same słowa można i trzeba powtórzyć i nad trumną generała Andersa: Nie na próżno i nie na marne poszedł Twój trud. Generale!

Żegnam Cię w imieniu polskich ewangelików! Żegnamy Cię słowami poety:

Wielkość w najdroższej trumnie się nie mieści!
Bohater nigdy, nigdy nie umiera!”

Amen.

Przemówienie gen. Bohusza-Szyszki

Kochany Władku!

Żegnając Cię dzisiaj w mieniu 2 Korpusu, jestem wyrazicielem głębokiego smutku, który ogarnął nas wszystkich. Twoich dawnych podwładnych i szczerego współczucia dla Twojej bliskiej rodziny.

Użyłem na wstępie zdrobniałej formy Twego imienia, by wskazać jak bliski byłeś sercom żołnierskim i jak szczerze oni Ciebie kochali. Uczucie to zrodziło się wówczas, gdy po zawarciu przez gen. Sikorskiego umowy ze Stalinem, otworzyły się bramy więzień i łagrów sowieckich przed uwięzionymi tam Polakami i Bóg pozwolił im znaleźć się znowu w szeregach wojska polskiego, na czele któregoś stanąłeś Ty, jako dowódca Armii.

Podczas kampanii wrześniowej byłeś kilkakrotnie ciężko ranny, a później więziony przez władze sowieckie i torturowany przez NKWD, ale po wyjściu z więzienia żelazna wola i wyjątkowa wytrzymałość dopomogły Ci przezwyciężyć fizyczne niedomagania. Od razu stanąłeś do ciężkiej pracy tworzenia naszego wojska i ratowania ludności cywilnej oą głodowej śmierci.

Długa to była droga, a niespodziewane trudności i przeszkody piętrzyły się na niej nieustannie. Żołnierze wiedzieli ile wysiłku musiałeś włożyć i jakie homeryckie boje staczać z władzami sowieckimi o każdy kawałek chleba dla nich i rodzin i o każdy karabin dla wojska.

Wtedy właśnie zdobyłeś wszystkie serca i wiarę w Ciebie jako dowódcę, który nigdy nie zawiedzie zaufania, jakim go ludzie obdarzyli. Uczucia te wzmożyły się i utrwaliły, gdy wyprowadziłeś wojsko, rodziny żołnierskie i tę cywilną ludność, która zdołała się skupić przy wojsku, z tego upiornego kraju, ratując od pewnej zagłady.

Zarówno podczas pobytu na Środkowym Wschodzie, jak i podczas późniejszych walk tu we Włoszech, byłem im Ojcem i przyjacielem. Podawałeś pomocną dłoń każdemu, kto tego potrzebował, czy to w chwili załamania duchowych, czy też w okresach najcięższych walk. Od tego oto klasztoru poczynając, przez Anconę aż do Bolonii prowadziłeś swych żołnierzy pewną ręką od zwycięstwa do zwycięstwa.

Gdy stanęliśmy na tragicznym rozdrożu po oddaniu Polski w niewolę sowiecką dokonanych przez naszych sprzymierzeńców w Teheranie i Jałcie, wskazałeś nam nieomylną drogę naszego postępowania.

Po skończonej wojnie nie przestałeś walki i prowadziłeś ją wraz z nami z niesłabnącą siłą i energią. Bronią twoją stało się słowo polskie, które w naszych szkołach pozwala dzieciom zachować mowę ojczystą, które w postaci książek i czasopism idzie w świat, głosząc prawdę o zbrodniach komunistycznych i niewoli Polski.

Niewielu z nas mogło stanąć dziś tu przy Twojej trumnie, ale zarówno z Polski, jak i z najbardziej odległych zakątków świata dobiegają tu pełne smutku głosy Twych żołnierzy i przyjaciół. I my będziemy musieli wkrótce stąd odjechać, ale nie będziesz samotny, bo nasze modlitwy o spokój Twojej duszy, serca i myśli nas - żyjących - pozostaną przy Tobie a spoczywać będziesz wśród Twoich żołnierzy, którzy tu właśnie polegli. W sercach ich - tak jak i w Twoim sercu - płonął za życia wielki płomień miłości Ojczyzny, płomień koloru maków na zboczach tych gór.

Nie dane Ci było powrócić do Polski prawdziwie wolnej i niepodległej, więc daję Ci do grobu, mój kochany Przyjacielu, garstkę ziemi polskiej, ziemi której poświęciłeś trud i walkę całego Twojego życia. Składamy najwyższą cześć Twojej pamięci!



Michał Polak

**Organizacja i działania bojowe
2. Korpusu PSZ na Zachodzie 1943 - 1945
Bitwa o Bolonię 1945**

WYBÓR ŹRÓDEŁ
tom II

M. Polak, Organizacja i działania bojowe 2. Korpusu PSZ na Zachodzie 1943-1945. Bitwa o Bolonię 1945. Wybór źródeł. Tom II, Leszno 2011, ss. 271.

Jarosław Wąsowicz SDB
Piła

OD „MARSZU ZWYCIĘSTWA” DO „MARSZU NIE- PODLEGŁOŚCI”. PRZEGLĄD PATRIOTYCZNYCH INICJATYW ŚRODOWISKA KIBICOWSKIEGO W POLSCE W ROKU 2011.

Patriotyzm polskich kibiców nie jest już w świecie mediów tematem anonimowym. Przy okazji „wojny” z rządem premiera Tuska, która szczególnego kolorytu nabrała w trakcie kampanii wyborczej, w wielu publikatorach przedstawiających kulisy świata tzw. „kiboli”, pojawiały się także informacje o inicjatywach tego środowiska, chociażby na rzecz upamiętniania rocznic ważnych historycznych wydarzeń na stadionach i poza nimi¹. Jeszcze w latach 90 – tych ubiegłego wieku, takie zachowania były w zupełnym cieniu chuligańskich wybryków, związanych z walkami kibiców poszczególnych drużyn piłkarskich. Dzisiaj sprawy mają się zupełnie na odwrót. To chuligaństwo właśnie

¹ Przykładowo cały numer „Nowego Państwa” z maja 2011 r. zatytułowany został „Polska Kibolska” i na jego łamach znajdziemy szereg artykułów poświęconych środowisku kibicowskiemu w Polsce. W ostatnim czasie pojawiły się, zwłaszcza w prasie prawniczej, podobne opracowania na temat tegoż środowiska (wiele z nich jest cytowanych w niniejszym artykule). Warto także wspomnieć, że w związku z konfliktem z rządem, przedstawiciele kibiców i ich stowarzyszeń zostali zaproszeni do udziału w dyskusji w „Telewizji Trwam” i „Radio Maryja”. Coraz częściej w periodykach naukowych pojawiają się także próby charakteryzacji świata kibiców z pozycji socjologicznych, psychologicznych, pedagogicznych. Do nowatorskich prac w tym gronie należy pozycja: J. Dudała, *Fani – Chuligani. Rzecz o polskich kibolach. Studium socjologiczne*, Warszawa 2004; Z kolei, wśród ostatnio wydanych można przywołać m.in.: M. Babik, *Szkoła wobec subkultury pseudokibiców*, Kraków 2010.

zostało zmarginalizowane przez szereg niezwykle pożytecznych akcji kibiców, od charytatywnych począwszy na patriotycznych skończywszy².

Dla mnie, jako historyka i zarazem uczestnika ruchu kibicowskiego, niezwykle cenne wydają się zwłaszcza te, które pozwalają zaszczerpić wśród młodych ludzi patriotyczne wartości i uczyć prawdy o polskiej historii. W czasach, kiedy historia jest systematycznie rugowana ze szkolnych programów nauczania, każda inicjatywa na rzecz edukacji historycznej jest ważna. W świecie kibiców przybierają one różne formy, od krótkich haseł wypisanych na transparentach, szalach czy innych akcesoriach kibicowskich, po zorganizowane akcje, w których bierze udział nawet kilka tys. młodzieży. Pojawiają się także konkretne propozycje edukacyjne, z wykładami na temat najnowszej historii. Za przykład takich działań można wymienić „Dni Pamięci kibiców Lechii Gdańsk”, zorganizowane w grudniu 2010 r., czy też „Kibolski Klub Dyskusyjny” zainicjowany przez poznańskich kibiców ze Stowarzyszenia „Wiara Lecha”.

W niniejszym opracowaniu, chciałbym zaprezentować najważniejsze wydarzenia związane z promocją w środowiskach kibicowskich wartości patriotycznych, wiedzy o historii i pamięci o bohaterach narodowych, jakie wydarzyły się w roku 2011. Ograniczenia edytorskie pozwalają na przywołanie w nim tylko najbardziej spektakularnych akcji, które odbiły się szerszym echem w mediach³.

Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców

Rok 2011 otworzyła III Ogólnopolska Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców na Jasną Górę. Jest ona przykładem na twórcze i oddolne zaangażowanie środowiska kibicowskiego w inicjatywy o charakterze patriotycznym. Pomyśłodawcą pielgrzymek był legendarny kibic Lechii Gdańsk - Tadeusz Duffek, który zmarł na raka w 2005 r.⁴ Po jego śmierci ideę pielgrzymowania podnieśli koledzy śp. „Dufa”. Jej organizatorem z ramienia Kościoła jest Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży, natomiast ustalaniem programu zajmują się głównie kibice. W roku bieżącym odbyło się już trzecie spotkanie

² Dla wyrobienia sobie zdania o skali tych przedsięwzięć warto zapoznać się z opracowaniami, artykułami, relacjami umieszczanymi na internetowej stronie Ogólnopolskiego Związku Stowarzyszeń Kibiców (www.ozsk.pl/)

³ Autor przygotowuje książkę dokumentującą patriotyzm polskich kibiców. Ostatnio na ten temat opublikował m.in.: J. Wąsowicz SDB, *Promocja historii narodowej i patriotyzmu w środowisku kibiców piłkarskich. Wybrane przykłady*, [w:] *Kultura fizyczna a kultura masowa*, pod red. Z. Dziubińskiego, Warszawa 2011.

⁴ O Tadeuszu Duffku zob. więcej: J. Wąsowicz, *Król kibiców*, „Nowe Państwo – Niezależna Gazeta Polska”, nr 5 (2011), s. 23-27; *idem*, „Białe – zielona Solidarność”. *O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006, ss. 313.

fanów piłkarskich na Jasnej Górze i uczestniczyło w nim ok. 1000 kibiców z całej Polski⁵. Punktem centralnym była msza św. pod przewodnictwem ks. Leszka Zioly SDB. Okolicznościową homilię wygłosił ks. Antoni Balcerzak SDB. Oprawę muzyczną przygotowała schola z parafii św. Józefa, młodzież kibicująca na co dzień Ruchowi Chorzów. Po mszy tradycyjnie poświęcone zostały szaliki i transparenty z patriotycznymi hasłami. Na eucharystii oddano także hołd ofiarom tragedii smoleńskiej⁶.

Gościem specjalnym pielgrzymki był ks. Tadeusz Isakowicz – Zaleski, który po Mszy św., o godz. 15.00 wygłosił wykład nt. „Ludobójstwo dokonane na Polakach na Wschodzie”. Na początku wystąpienia kilka słów poświęcił lwowskiemu klubowi piłkarskiemu, przypominając, że właśnie Kresy są kolebką polskiej piłki nożnej. Przywołał także historię lwowskich kibiców: „To była elita. Kibic to był człowiek, który przede wszystkim sam uprawiał sport, co jest bardzo ważne. Kibic to człowiek, który naprawdę kochał tę drużynę i swoje miasto rodzinne, ale także był patriotą i to jest wszystko, do czego należy powrócić”⁷. Legendarny kapelan nowohuckiej „Solidarności”, dziś walczący m.in. o pamięć o Kresach, otrzymał od kibiców Legii Warszawa w darze szalik Pogoni Lwów, której działalność po latach została reaktywowana. Dziś środowiska kibicowskie w Polsce wspierają tę inicjatywę, dlatego m.in. podczas pielgrzymi odbyła się spontaniczna zbiórka pieniędzy na lwowski klub⁸.

⁵ Na temat patriotycznej pielgrzymki kibiców ukazało się sporo artykułów publicystycznych. Zob. przykładowo: J. Dudała, *Rozmowa o ważnych sprawach. Druga Ogólnopolska Pielgrzymka Kibiców na Jasną Górę – kibicowskie chwile zadumy i skupienia*, „Sport”, 23 grudnia 2009 r.; idem, *Kierunek Jasna Góra*, „Sport”, 23 grudnia 2010; idem, *Kibice na Jasnej Górze*, „Sport”, 11 stycznia 2011 r.; E. K. Czaczkowska, W. Wybranowski, *Kibice: Boże, chroń fanatyków*, „Rzeczpospolita”, 29 sierpnia 2011; *Pielgrzymka kibiców. Wywiad portalu „Blogmedia.24.pl” z ks. Jarosławem Wąsowiczem*, „Kronika Inspektorialna”, nr 11 (2010), s. 105–109; *Straszeni kibole na Jasnej Górze*, „Gazeta Polska”, 6 stycznia 2010 r.; M. Roman, *III Patriotyczna pielgrzymka kibiców*, www.prawica.net, dostęp z dn. 7 stycznia 2011 r.; *Jasna Góra: Pielgrzymka kibiców. Nie sprowadzaj niedzieli tylko do meczu*, „Polska Agencja Prasowa”, 8 stycznia 2011 r.; *Cechą kibica jest wierność. Z ks. Jarosławem Wąsowiczem z Salezjańskiego Stowarzyszenia Wychowania Młodzieży rozmawia Małgorzata Bochenek*, „Nasz Dziennik”, 9 stycznia 2011, s. 9.

⁶ *Promujmy patriotyzm na stadionach*, „Nasz Dziennik”, 10 stycznia 2011 r.

⁷ Cyt. za: S. Tomoń, *III Ogólnopolska Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców*, <http://www.jasnagora.com/>, dostęp z dn. 8 stycznia 2011 r.

⁸ O reaktywacji działalności Pogoni Lwów zob. m.in.: *Pogoń Lwów żyje! Z Markiem Horbaniem – prezesem Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” – o legendzie przedwojennego klubu, historii reaktywacji, wyzwaniach, oczekiwaniach sympatyków rozmawiał Sylwester Chruszcz*, „Myśl.pl”, nr 16 (2009), s. 80–81; K. Kawęcki, *Pogoń Lwów żyje!*, „Nasz Dziennik”, 14–15 maja 2011; S. Szczepiek, *Niebieskie jak niebo, czerwone jak mak*, „Rzeczpospolita”, 30 października 2009.

Ostatnim akcentem spotkania na Jasnej Górze był koncert Andrzeja Kołakowskiego z Gdańska zatytułowany „Pieśń o żołnierzach wyklętych”. Wspomniała lekcja historii o tych, którzy nie złożyli broni i po 1945 r. walczyli z nowym okupantem Polski. Koncert zrobił na młodych ludziach duże wrażenie. Jeszcze na pielgrzymce środowiska kibicowskie z różnych stron zapraszały Andrzeja Kołakowskiego na kolejne występy do swoich miast.

„Wiara Lecha” upamiętnia Powstanie Wielkopolskie

W lutym 2011 r. kibice Lecha Poznań po raz kolejny zorganizowali akcję upamiętnienia Powstania Wielkopolskiego⁹. Okazuje się, że w inicjatywy stowarzyszenia kibiców „Wiara Lecha”, z roku na rok włącza się coraz więcej mieszkańców stolicy Wielkopolski, którzy są dumni ze swojej historii¹⁰. Wcześniej na kilka różnych sposobów fani „Kolejorza” dodawali blasku obchodom rocznicowym związanym ze zrywem powstańczym. Wieszali bannery, sprząta-
li i dekorowali pomniki i powstańcze groby, czy wreszcie w grudniu 2010 r. odpalali w kluczowych miejscach Poznania race i inne materiały pirotechniczne, tworząc iluminację upamiętniającą wybuch powstania. Tym razem postanowili uczcić zwycięstwo odniesione w tym zbrojnym czynie społeczeństwa Wielkopolski.

Najpierw 3 lutego zorganizowali spotkanie poświęcone historii powstania w ramach „Kibolskiego Klubu Dyskusyjnego”. Odkonane się w salce przy poznańskiej farze. Wzięło w nim udział ok. stu młodych ludzi, dla których prelekcję wygłosił Eligiusz Tomkowiak - członek Oddziału Poznańskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, a także sekretarz Oddziału Wielkopolskiego i skarbnik Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919.¹¹

Natomiast 20 lutego 2011 r. fani poznańskiego klubu postanowili zorganizować „Marsz Zwycięstwa” z okazji 92. rocznicy podpisania rozejmu w Trewirze, który potwierdził powstańcze zdobycze¹². W patriotycznej manife-

⁹ Tradycje upamiętnienia Powstania Wielkopolskiego przez poznańskich kibiców sięgają już kilku lat. Por. J. Stróżyk, *Kibice pamiętają o powstańcach*, „Rzeczpospolita”, 28 grudnia 2009 r.

¹⁰ P. R. Mazur, *Polskie zwycięstwa – źródłem narodowej dumy*, „Cywilizacja. O nauce, moralności, sztuce i religii”, nr 37 (2011), s. 136.

¹¹ *Kibole słuchali i dyskutowali o Powstaniu Wielkopolskim*, opublikowano na stronie <http://www.mmpoznan.pl/321726/2011/2/3/kibole-sluchali-i-dyskutowali-o-powstaniu-wielkopolskim?category=news>, dostęp z dn. 6 września 2011 r.

¹² Podpisany 16 lutego 1919 r. w Trewirze układ pokojowy przedłużał rozejm zawarty między państwami Ententy a Niemcami, który objął też swym działaniem front wielkopolski. Układ zabraniał Niemcom atakowania i prowadzenia działań wojennych i

stacji zorganizowanej przez „Wiarę Lecha” wzięło udział tysiąc osób, które z flagami narodowymi i replikami sztandarów z l. 1918-1919 wyruszyły od Starego Rynku do pomnika Powstańców Wielkopolskich¹³. Na czele marszu kibice nieśli transparent z hasłem „*Wielkopole Polacy Powstańcom. 27. 12. 1918 Wybuchła iskra, by przynieść zwycięstwo 16. 02. 1919*”, ozdobiony orłem powstańczym oraz godłem Lecha Poznań. Ponadto fani „Lecha” przygotowali także transparenty z wizerunkami Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. Uczestnicy marszu zatrzymywali się w miejscach ważnych dla historii powstańczego zrywu. Pierwszy postój został zaplanowany przy hotelu Bazar, w którym w czasie wybuchu powstania mieszkał Ignacy Jan Paderewski. Następnie kibice zatrzymali się przy tablicy poświęconej Franciszkowi Ratajczakowi, która jest umieszczona na ulicy nazwanej jego imieniem, gdzie miał zostać ranny. Był pierwszą ofiarą Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. Kibice odpalili w tym miejscu racę i odśpiewali „Rotę”. Ostatecznie patriotyczna demonstracja zakończyła się przy pomniku Powstańców Wielkopolski, gdzie odśpiewano z kolei hymn państwowymi oraz złożono kwiaty. Podczas całego przemarszu skandowano patriotyczne hasła, m.in. w rytm znanej kibicowskiej przyspiewki: „Dzięki za wolność, Powstańcy dzięki za wolność!”¹⁴.

W tym miejscu warto dodać kilka zdań o stronie internetowej „Wielkopole Polacy Powstańcom” (adres: www.27grudnia1918.pl) prowadzonej przez kibiców skupionych w Stowarzyszeniu „Wiara Lecha”. Ma ona za zadanie dokumentować upamiętnianie powstańczego zrywu przez poznańskich kibiców. Odnajdziemy tu m.in. bogatą galerię fotografii mogił i pomników powstańczych odwiedzonych przez fanów „niebiesko-białych” na terenie całej Wielkopolski; zdjęcia z „iluminacji” świetlnej z rac odpalonych w wielu miejscach Poznania z okazji 92. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego; relację z „Marszu Zwycięstwa” oraz zakładkę z artykułami, jakie na temat inicjatyw upamiętniających zryw powstańczy przez kibiców ukazały się na łamach prasy i portali internetowych w l. 2009-2010. Warto także dodać, że relacja z „Marszu Zwycięstwa” ubogacona utworem „Poznańczyk”, autorstwa popularnego wśród poznańskiej i kibicowskiej młodzieży rapera Peji, została umieszczona na kanale youtube.com¹⁵.

akcji zaczepnych przeciwko Polakom w Poznańskim i innych okręgach, wytyczono także linię demarkacyjną. W ten sposób rozejm zakończył Powstanie Wielkopolskie.

¹³ *Marsz Zwycięstwa*, opublikowano na stronie <http://27grudnia1918.pl/news.php>, dostęp z dn. 21 września 2011 r.

¹⁴ *Marsz Zwycięstwa przeszedł ulicami Poznania*, opublikowano na stronie <http://www.mmpoznan.pl/360247/2011/2/20/marsz-zwyciestwa-przeszedl-ulicami-poznania-na-zywo?category=modo>, dostęp z dn. 12 września 2011 r.

¹⁵ Film „*Marsz Zwycięstwa, Poznań 20. 02. 2011*” można zobaczyć pod adresem: http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=OQcc2WJsesI#!

Chociaż sam marsz spotkał się z dobrym przyjęciem przez mieszkańców, nie szczędzono mu krytyki na łamach „Gazety Wyborczej”. Redaktor Wojciech Bartkowiak, któremu nie podobało się m.in. pojawienie się w trakcie marszu transparentu „Wielkopolska sercem Polski - Kosowo sercem Serbii”, pisał też m.in.: „Wiara Lecha ma także drugą twarz – twarz, której Poznań woli nie widzieć. To twarz kibola zionącego nienawiścią do „wrogów” i „pedałów”, zdobywającego posłuch brutalną siłą, powiązanego ze światem przestępczym. To twarz kibola, który patriotycznymi hasłami kamufluje ksenofobię”¹⁶. Ostro ripostował mu na łamach „Gazety Polskiej”, kibic i dziennikarz zarazem Piotr Lisiewicz: „Na jeszcze niedawno wszechwładne w Poznaniu środowisko „Gazety Wyborczej” padł błąd strach. Przez miasto przeszedł zorganizowany przez kibiców Marsz Zwycięstwa w rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Wojciech Bartkowiak w ogólnopolskiej „GW” brak sprzeciwu „mieszczan-skich” poznaniaków wobec „zawłaszczania” tradycji powstania przez kibiców porównał do... afery pedofilskiej. Twierdzę, że przyczyną histerycznego ataku byłego redaktora naczelnego wielkopolskiej „GW” nie jest tylko sama nienawiść do kibiców, spowodowana stratami, jakie gazeta ta poniosła w wyniku zorganizowanego przez nich bojkotu jej tytułu. Uważam, że powodem najważniejszym jest strach przed odrodzeniem historycznych tradycji wielkopolskiego patriotyzmu. Przed tym, że jeśli młodzi poznaniacy za swój wzór uznają postawę przodków z czasów Powstania Wielkopolskiego, zapytają, czy system wartości bohaterów tamtych dni był bliski temu wyznawanemu przez ideologów „Gazety Wyborczej”. Spytają też o rodowód ludzi mających największe w mieście fortuny i zobaczą, że ich życiorysy raczej nie przypominają ks. Piotra Wawrzyniaka, Hipolita Cegielskiego czy Karola Marcinkowskiego. (...) Atak Bartkowiaka na mentalność poznaniaków należy odebrać właśnie jako strach. Rozumuje on, że zaczyna się od niby niekontrowersyjnego powstania, a skończy się na tym, że jak przed wojną wybory wygrywać będzie w moim mieście endecja. I że zwykli poznaniacy w gruncie rzeczy nie zmienili się od tamtych czasów, a nieprzerwane rządy Unii Wolności w mieście opierają się tylko na gigantycznej przewadze finansowej i medialnej „elit”. Podzielam ten ostatni pogląd. Twierdzę, że rządy te są możliwe wyłącznie dzięki dewastacji poznańskich tradycji patriotycznych. Pozytywistyczny patriotyzm, który zaowocował Powstaniem Wielkopolskim, nie miał prawa przetrwać jako postawa duchowa w PRL. Paradoksalnie, łatwiej było tam, gdzie miał on romantyczne oblicze. Kolejne zrywy pozwalały przetrwać romantycznym legendom. Poznański pozytywizm mógł przetrwać zabory, ale nie PRL. Budowanie siły poprzez pracę organiczną i działalność gospodarczą, było w totalitaryzmie abstrakcją. W komunizmie bogacić się można było za cenę wyrzeczenia się patriotyzmu – donosicielstwa i kolaboracji z okupantem. Dlatego patriotów poznańskich można spotkać dziś głównie na społecznych dołach. A te doły instynktownie trzymają

¹⁶ W. Bartkowiak, *Poznań - wiara, дума i uprzedzenia*, „Gazeta Wyborcza”, 5 marca 2011.

się tradycji przodków. Póki są rozdrobnione i niepewne swoich racji, specjaliści od zawłaszczania mogą rządzić Wielkopolską. Każda inicjatywa pokazująca tym dołom, że mogą być dumne ze swojej tradycji, jest dla tamtych śmiertelnie niebezpieczna”¹⁷.

Ludobójstwo w Katyniu - Pamiętamy!

W kwietniu na kilku meczach kibice uczcili pamięć ofiar sowieckiego ludobójstwa dokonanego na polskich oficerach w Katyniu¹⁸. Ponadto kibice Legii Warszawa 13 kwietnia, w Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, złożyli kwiaty i zapalili herbowe znicze na cmentarzu na Bródnie, na cmentarzu wojskowym na Powązkach oraz przy Mauzoleum na Starych Powązkach i pod Pomnikiem Katyńskim na ul. Podwale. Na wiązankach zamieszczono następujące dedykacje: „Ofiarom sowieckiego ludobójstwa kibice Legii Warszawa” (Powązki) i „Ofiarom rosyjskiego ludobójstwa kibice Legii Warszawa” (Bródno)¹⁹.

Jan Paweł II na cenzurowanym

W maju doszło do kolejnego kuriozum związanego z decyzją delegata PZPN, który tym razem kazał zdjąć wywieszony przez kibiców transparent związany z okrągłą rocznicą zamachu na życie Jana Pawła II. Na trybunach Lechii Gdańsk pojawił się on podczas meczu tej drużyny z Polonią Warszawa 16 maja 2011 r. Przygotowane przez fanów „Biało – Zielonych” hasło brzmiało: „13 maja 1981. Ojciec Święty – w 30 rocznicę zamachu w modlitwie pamiętamy”. W akcji wywieszania transparentu brali udział m.in. dwaj księża salezjanie w sutannach, którzy na co dzień pracują w parafii św. Jana Bosko w Gdańsku – Oruni. Po negocjacjach z kibicami delegat zgodził się ostatecznie, żeby hasło upamiętniające zamach na papieża wisiało 10 minut, w innym przypadku zagroził przerwaniem meczu²⁰.

¹⁷ P. Lisiewicz, *Duma Wielkopolski i „Gazeta Wyborcza”*, „Gazeta Polska”, 16 marca 2011 r.

¹⁸ Warto wspomnieć, że w listopadzie 2008 r. dziesięcioosobowa delegacja kibiców Lecha Poznań przy okazji pucharowego meczu z CSKA Moskwa udała się do Katynia, aby oddać hołd polskim oficerom pomordowanym przez NKWD. Por. *Lech Poznań Kronika 2008/2009*, Poznań 2009, s. 12.

¹⁹ *Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej*, opublikowano na stronie www.zyleta.info/?p=2085, dostęp z dn. 14 kwietnia 2011 r.

²⁰ K. Feusette, *Samobójczy z przewrotki, czyli Tola gola!*, „Rzeczy Wspólne”. Pismo Republikańskie, nr 5 (2011), s. 240.

Kwatera 120 na cmentarzu Osobowickim

9 maja kibice Śląska Wrocław zjawili się na cmentarzu Osobowickim, aby w Kwaterze 120, która po wojnie stała się mogiłą Żołnierzy Wyklętych pomordowanych w komunistycznych kazamatach, zapalić znicze. Okazało się, że jest ona strasznie zaniedbana. Stało się to impulsem do przeprowadzenia szybkiej akcji sprzątnięcia i odnowienia grobów żołnierzy AK – WiN. Pochowany jest tu min. Ludwik Marszałek ps. „Zbroja”, Stanisław Dydo ps. „Steinert”, Jan Klamut ps. „Górski” i Władysław Cisek ps. „Rom” zamordowani w ubec-kim więzieniu na ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu 27 listopada 1948 r.²¹ Kibi-ce Śląska zorganizowali także obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych. 1 marca 2011 r. wzięli tłumnie udział w „Marszu Pamięci”, natomiast 7 maja 2011 r. na meczu Śląska Wrocław z Polonią Bytom uczcili pamięć „Żołnierzy Wyklę-tych” niezwykle rozbudowaną oprawą. Trzymali wzniesione tablice z wizerun-kami bohaterów antykomunistycznego podziemia oraz wywiesili transparenty z nazwiskami i pseudonimami niezłomnych m.in.: Franciszka Jaskulskiego ps. „Zagończyk”, Wacława Grabowskiego ps. „Puszczyk”, Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”, Edwarda Taraszkiewicza ps. „Żelazny”, Leona Taraszkiewicza ps. „Jastrząb”, Anatola Radziwonika ps. „Olech”, Ludwika Marszałka ps. „Zbroja”, Stanisława Marchewki ps. „Ryba”, Stanisława Kasznicy, Jan Tabor-towskiego ps. „Bruzda”, Antoniego Żubryda ps. „Zuch”, Henryka Wieliczki ps. „Lufa”, Józefa Świdra ps. „Mściciel”, Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”, Henryka Flamme ps. „Bartek”, Józefa Słężaka ps. „Mucha”, Józefa Franczaka ps. „Lalek”, Mieczysława Dziemieszkiewicza ps. „Rój”, Józefa Kurasia ps. „Ogień”, Emila Fieldorforfa ps. „Nil”, Danuty Siedzikówny ps. „Inka”, Witolda Pileckiego, Hieronima Dekutowski ps. „Zapora”. Kibice przygotowali rów-nież wielki, biało-czerwony transparent z napisem „Świat świętował – Polacy ginęli, 8 V 1945 r.”. Na trybunach pojawił się także ogromny Orzeł Biały na tle biało-czerwonych barw²².

Pamięć o bohaterach Powstania Warszawskiego

Ważnym historycznym wydarzeniem, które przez kibiców upamiętniane jest dzisiaj w całej Polsce, są kolejne rocznice wybuchu Powstania Warszaw-skiego. Najbardziej zaangażowani są w tym względzie kibice w Warszawie,

²¹ U. M. Radziszewska, *Śląsk Wrocław i zardzewiałe krzyże*, „Gazeta Polska”, 18 maja 2011 r.

²² Kibice w holdzie „Żołnierzom Wyklętym”, opublikowano na stronie <http://podziemiezbrojne.blox.pl/2011/05/Kibice-w-holdzie-Zolnierzom-Wyklętym.html>, dostęp z dn. 9 maja 2011 r.; *Antykomuna na trybunie. Z Przemysławem Piwowarskim, szefem Stowarzyszenia Kibiców „Wielki Śląsk”, rozmawia Urszula M. Radziszewska*, „Gazeta Polska”, 18 maja 2011 r.

którzy oprócz symbolicznych opraw meczowych, graffiti powstańczych malowanych w wielu miejscach miasta, dbają także systematycznie o powstańcze groby, zapalają znicze w wielu miejscach poświęconych pamięci powstańczego zrywu, wreszcie utrzymują kontakty z weteranami walk 1944 r. Dzisiaj kibice są w zasadzie współorganizatorami rocznicowych obchodów na warszawskich Powązkach czy Kopcu Powstania Warszawskiego na Mokotowie. Warto w tym względzie podkreślić zasługi jednej z ekip kibiców Legii o nazwie Old Fashion Man Club (OFMC). Wiele z kibicowskich inicjatyw upamiętniających powstańczy zryw to ich zasługa. Co ciekawe sami zdobywają środki na przygotowanie ok. 250 (!) wieńców od kibiców, które składane są przez nich w miejscach upamiętniających powstanie (np. poprzez sprzedaż koszulek „Warszawa '44 – pamiętamy” sprzedawanych za symboliczne 44 zł.)²³.

Punktem kulminacyjnym uroczystości organizowanych przez warszawskich fanów był tradycyjny już Marsz Kibiców Legii spod stadionu przy Łazienkowskiej na Kopiec Powstania Warszawskiego. Wyruszył 1 sierpnia o godz. 20.00. W tym roku liczba jego uczestników w klubowych barwach przekroczyła 1500 osób. Marsz dotarł na kopiec przed 21.00. O tej godzinie rozpoczęły się tradycyjne uroczystości, w trakcie których następuje rozpalenie ogniska, ogniem przyniesionym przez „sztafetę pokoleń” z Grobu Nieznanego Żołnierza”. W skład sztafety wchodzi m.in.: kombataneci, żołnierze, harcerze i strażnicy miejscy. Ognisko płonie przez 63 dni, do 3 października. Na Kopcu delegacje kibiców Legii i sympatyzującej z nimi Pogoni Szczecin złożyły wieńce. Po części oficjalnej został rozwinięty transparent „PamiętaMY” oraz odśpiewany hymn Polski w opowie odpalonych rac. Do kibiców przemówił także przedstawiciel kombatanatów, gen Zbigniew Ścibor – Ryłski:

„Idąc tutaj na ten kopiec, patrząc się na tą wspaniałą młodzież, dziewczęta i chłopcy, przepraszam że tak mówię do tej młodzieży, ale w Powstaniu Warszawskim zawsze zwracaliśmy się per młodzi, per dziewczęta. Ale wy, patrząc w wasze oczy sprawiliście mi ogromną radość. Te powitanie jakie mi zrobiliście... W tym moim długim życiu, nigdy tego nie przeżyłem. Jestem bardzo tym wzruszony. Droga młodzieży do was mówię. Wy jesteście przyszłością naszej Ojczyzny kochanej. Dzisiaj kibicujecie piłce nożnej, ale wiem, że gdyby przyszedł moment to stanęlibyście tak samo jak wtedy 67 lat temu, wasi rówieśnicy, wasze piękne dziewczęta i chłopcy, tak piękne, że wprost trudno uwierzyć że oddali swoje życie za wolność, niepodległość naszej kochanej ojczyzny. Ale to, że wy tu jesteście... Serce moje jest prze-

²³ Więcej na ten temat zob.: B. Czarnecki, *Młodzi składają hołd*, „Gazeta Polska”, 29 lipca 2009; *idem*, *Rzeczpospolita kibiców*, „Gazeta Polska” 17 lutego 2010; J. Wąsowicz, *Piłkarscy kibice - chuligaństwo, patriotyzm i polityka, kilka uwag na kanwie polskich doświadczeń*, „Templum Novum”, 4 (2007) nr 4, S. 151-152

pełnione wielką radością, bo widzę że wy poświęciliście ten wieczór, wdrapaliście się tutaj na ten kopiec, a przecież mogliście inne jakieś własne przyjemne mieć przeżycia. A jednak jesteście z nami, z nami weteranami Powstania Warszawskiego, to nas napa-
wa wiarą, że wy będziecie kontynuować nasze ideały. Nasz etos powstania nie zaginie! Bądźcie z nami, bądźcie! Dzielnie kibicuj-
cie, ale warto kulturalnie!”²⁴.

Należy też podkreślić, że w tegorocznych uroczystościach w Warszawie wzięli udział kibice z innych klubów m.in. Lechii Gdańsk, Śląska Wrocław, Bałtyku Gdynia, Unii Tarnów, Lecha Poznań, Gryfa Słupsk.

W związku z rocznicowymi obchodami bohaterstwa walczącej Warsza-
wy doszło do scysji pomiędzy kibicami a ministrem Radosławem Sikorskim, który w jednej z wypowiedzi nazwał Powstanie Warszawskie narodową klę-
ską²⁵. Jako pierwsi jego wypowiedzi sprzeciwili się kibice Zawiszy Bydgoszcz, którzy na własnym stadionie podczas meczu pierwszoligowego z Olimpią El-
bląg wywiesili transparent: „Sikorski, frajerze, powstańcom chwały, bohater-
stwa i chwały nie odbierzesz”. Obserwator spotkania z ramienia PZPN – An-
drzej Nizielski nakazał organizatorom usunąć go pod groźbą przerwania meczu
i przyznania walkowera dla Olimpii. Wywołało to protesty w świecie kibicow-
skim w całej Polsce²⁶, a okrzyki nawiązujące w swojej treści do wyekspono-
wanej przez fanów Zawiszy, pojawiały się w wielu miejscach, w których mini-
ster spraw zagranicznych, zwłaszcza podczas kampanii wyborczej, pojawiał się
na otwartych spotkaniach.

W tych dniach kibice Lechii z udziałem kombatantów NSZ i AK zorga-
nizowali „Rodzinne spotkanie z historią”. Odbędzie się ono 20 sierpnia 2011 r. w
leśniczówce Gołębiewko. Gościem honorowym spotkania był Józef Bandzo ps.
„Jastrząb” – żołnierz AK, partyzant 3 Brygady AK „Szczurka” na Wileńsz-
czyźnie, 5 Brygady AK „Łupaszki” na Podlasiu, Białostocczyźnie i Pomorzu, 3
Brygady NZW „Burego” na Białostocczyźnie, dowódca patrolu dywersyjnego
Okręgu Wileńskiego AK. Zgodnie z piknikowym zwyczajem uczestnicy spo-
tkania mieli okazję do nakarmienia zarówno ciała jak i duszy. Rozpoczęto ro-

²⁴ Cyt. za: *Apel do kibiców- gen. Zbigniew Ścibor – Ryński*, dostępne na stronie:
<http://www.youtube.com/watch?v=cIDkhBjOS3w>

²⁵ W przededniu rocznicy wybuchu powstania Sikorski zamieścił na Twitterze wpis:
„warto wyciągnąć lekcję także z tej narodowej katastrofy”, do którego dołączył link do
strony internetowej www.powstanie.pl. Znajduje się pod nim portal „Nieznane kulisy
katastrofy Powstania Warszawskiego”, zaś jego autorzy nazywają się „przeciwnikami
kultu sprawców Powstania Warszawskiego”.

²⁶ Por. PZPN i PO w obronie „*frajera Sikorskiego*”, „Gazeta Polska”, 10 sierpnia
2011; „*Sikorski frajerze...*”, http://www.kibice.net/news/2624_Sikorski_frajerze_.html,
dostęp z dn. 9 sierpnia 2011.

dzinną biesiadą przy grochówce oraz pieczonym dziku. Podczas spotkania kibice przekazali wszystkim kombatantom „biało-zielone” szaliki klubowe. W dowód uznania za wkład w umacnianiu polskiego patriotyzmu i polskich tradycji narodowych zgromadzeni żołnierze uhonorowali organizatorów spotkania pamiątkowymi pucharami oraz dyplomami Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Kombatanci dzielili się również swoimi wspomnieniami z lat walki. Całość dopełnił koncert Andrzeja Kołakowskiego, który wykonał własnego autorstwa pieśni o Żołnierzach Wyklętych²⁷.

17 września 1939 r. - IV rozbiór Polski

We wrześniu na wielu polskich stadionach kolejny już raz przypominana została sowiecka agresja na Polskę. Transparenty o treści „17 września IV rozbiór Polski” pojawiły się nie tylko na stadionach piłkarskich, ale także podczas spotkań Ekstraligi żużlowej²⁸. Warto przypomnieć, że właśnie transparent o treści przywołanej powyżej, dwa lata temu wywołał burzę wśród kibiców po ukaraniu przez PZPN fanów Lechii Gdańsk za wywieszenie go na stadionie przy ul. Traugutta²⁹. W odpowiedzi w całej Polsce pojawiły się takie same hasła. W tym roku po ponownym wywieszeniu sławetnego już transparentu podczas spotkania Lechii z Górnikiem Zabrze, nie ukarano kibiców karą 5 tys. zł., ale obserwator pod groźbą przerwania meczu kazał transparent zdjąć po 15 minutach³⁰. W związku z przywołanymi wydarzeniami swoje oświadczenie wydało Stowarzyszenie Kibiców Lechii Gdańsk „Lwy Północy”, w którym czytamy m.in.

„Nam, jako reprezentantom środowiska kibicowskiego Lechii Gdańsk, nie pozostaje nic innego, jak głośno zaprotestować. Użyte hasło miało pokazać, iż fani naszego klubu nie zapominają o zbrodniach dokonanych w przeszłości, których ofiarami byli nasi rodacy. Lechiści od zawsze krzewią patriotyczne postawy wśród młodzieży, dbając, by młodzi ludzie znali historię swojej ukochanej ojczyzny. Nie możemy zatem pozwolić na próby zagaszenia ognia patriotyzmu, który żywo płonie wśród fanów naszego klubu.

Pragniemy również podkreślić, iż przedstawione na transparentie hasło, nie miało żadnych znamion treści zakazanych. Termin „IV ROZBIÓR POLSKI”, nie jest ani rasistowski, ani antysemicki, ani nawet wulgarny. Bywa często stosowany w retoryce

²⁷ A. Kołakowska, *Gdy dogasa blask ogniska*, „Nasz Dziennik”, 29 sierpnia 2011 r.

²⁸ J. Wąsowicz, *Czarny sport*, „Gazeta Polska Codziennie”, 24-25 września 2011.

²⁹ *Niech komisja ligi się zawstydzi*, „Nasz Dziennik”, 25 września 2009 r.;

³⁰ J. Wąsowicz, *Przepędzić bolszewię*, „Gazeta Polska Codziennie”, 17-18 września 2011; *Kibice w całej Polsce pamiętają o 17 września. Skandaliczna decyzja PZPN-u*, „Gazeta Polska Codziennie”, 19 września 2011 r.

politycznej, czy publicystyce. Również część historyków uznaje datę 17 września 1939, za datę IV rozbioru naszego kraju.

(...) Nakaz zdjęcia transparentu jest rzeczą skandaliczną i nie boimy się użyć tego sformułowania – haniebną. Smutnym jest fakt, iż próbowano ukarać kibiców przerwaniem meczu, za ich pamięć, dotyczącą Polski, która podobno jest wolnym krajem. Krajem, w którym można swobodnie wyrażać swoje opinie. Podczas poniedziałkowego spotkania nie było tego widać. Każdy mógł jednak dostrzec powracającą cenzurę, która nie akceptuje prawdziwego patriotyzmu tak, jak to miało miejsce za czasów komunistycznej okupacji naszego państwa³¹.

Pod koniec września natomiast w wielu miejscach kraju oddano hołd polskim bohaterom walczącym z niemieckim i sowieckim okupantem. Miało to miejsce w Dzień Polskiego Państwa Podziemnego, który obchodzony jest 27 września, na pamiątkę utworzenia w 1939 r. Służby Zwycięstwu Polski – pierwszej polskiej organizacji podziemnej podczas II wojny światowej.

W 72. rocznicę powstania SZP kibice pojawili się na wielu uroczystościach w kraju i za granicą. Podczas oficjalnych obchodów w Gdańsku, fani Biało – Zielonych z transparentem „Bóg, Honor, Ojczyzna” złożyli wiązanek skandując przy tym hasła: „Cześć i chwała bohaterom!”, „Narodowe Siły Zbrojne!”. Na ciekawy pomysł wpadli też kibice ze stowarzyszenia „Wiara Lecha”, którzy przygotowali niezwykle prezenty dla bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego. Otrzymali oni koszulki „Kolejorza” ze swoimi pseudonimami z czasów wojennej konspiracji³².

Natomiast niedzielę 25 września 2011 w Newark-on-Trent w Anglii, na Polskim Cmentarzu Wojennym, miały miejsce obchody rocznicowe, upamiętniające tzw. Most Powietrzny, czyli próbę zaopatrzenia przez aliantów Powstania Warszawskiego drogą zrzutów z samolotów transportowych. Kibice Lechii, którzy na co dzień pracują na Wyspach Brytyjskich, przynieśli na uroczystości 8 metrowej długości polską flagę opatrzoną godłem narodowym i herbem klubowym oraz napisem „Biało – Zielona Emigracja. Rodacy pamiętają”. Kibice przeszli potem pod krzyż – pomnik, gdzie jako jedyni w tym dniu złożyli wieńce i uczcili bohaterów³³.

³¹ Oświadczenie w sprawie transparentu, opublikowano na stronie: <http://lwypolnocy.pl/Start/tabid/36/articleType/ArticleView/articleId/532/Oswiadczeni-e-w-sprawie-transparentu.aspx>, dostęp z dn. 15 września 2011 r.

³² P. Lisiewicz, „Rolnik” bohaterem kibiców Lecha, www.niezalezna.pl, dostęp z dn. 29 września 2011 r.

³³ M. Matuszewski, Kibice, emigracja i lekcja patriotyzmu, www.konserwatyzm.pl, dostęp z dn. 26 września 2011 r; Emigracja na uroczystościach w Anglii, opublikowa-

Marsz niepodległości

Podsumowaniem całego roku patriotycznych inicjatyw organizowanych przez środowisko kibicowskie stał się wspólny udział fanów piłkarskich z całej Polski w „Marszu Niepodległości” organizowanym przez Obóz Narodowo-Radykalny i Młodzież Wszechpolską w Warszawie, w dniu święta narodowego. Przed 11 listopada transparenty z zaproszeniem do udziału w marszu pojawiły się na wielu stadionach³⁴. Warto dodać, że w Komitecie honorowym tej inicjatywy znalazł się Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, oraz indywidualnie wielu przedstawicieli środowisk kombatanckich, m.in.: mjr rez. Marian Cabaj – prezes Obwodu „Gołąb” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; Stanisław Oleksiak – Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; mjr Marian „Morwa” Pawełczak – kombatan AK, żołnierz „Zapory” i „Uskoka”; płk Jan Podhorski – Prezes Wielkopolskiego Okręgu Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, więzień polityczny PRL; por. Jan „Jacek” Podsiadły – żołnierz NSZ z oddziału W. Kołacińskiego „Żbika”; Tadeusz Radwan – żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej, działacz Stronnictwa Narodowego, więzień polityczny; dr Bohdan Szucki – żołnierz NSZ, Honorowy Prezes Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych; por. Stanisław Turski – żołnierz NSZ³⁵.

Podobny marsz 11 listopada zorganizowali kibice Śląska we Wrocławiu. Pojawiły się także inne inicjatywy. W roku 2011 kibice Lechii ze Stowarzyszenia „Lwy Północy” oraz fani z Poznania ze Stowarzyszenia „Wiara Lecha” przeprowadzili zbiórkę książek dla szkół polskich na Wileńszczyźnie, które zostały dostarczone do rodaków na Kresach w dniu święta niepodległości. Przy okazji kibice złożyli wieńce na grobach żołnierzy pochowanych na wileńskiej Rosie, uczestniczyli w mszy św. w intencji ojczyzny w Ostrej Bramie oraz w spotkaniach z wileńskimi działaczami organizacji polskich i przedstawicielami władz samorządowych. W drodze powrotnej kibice złożyli znicze i kwiaty we wsi Koniuchy w rejonie sołecznickim, spacyfikowanej przez sowiecko – żydowską partyzantkę w nocy z 28 na 29 stycznia 1944 r. Według śledztwa przeprowadzonego przez Instytut Pamięi Narodowej, zginęło wówczas co najmniej 38 osób, kilkanaście zostało rannych. Część ofiar spłonęła w swych domach, część zginęła od strzału z broni palnej. Wśród ofiar byli mężczyźni, ko-

no na stronie www.lwypolnocy.pl, dostęp z dn. 27 września 2011 r.; J. Wąsowicz, *Część i chwała bohaterom!*, „Gazeta Polska Codziennie”, 1-2 października 2011.

³⁴ Zdjęcia tych transparentów można odnaleźć pod adresem: *Transparenty na stadionach cz. II*, <http://marszniepodleglosci.pl/2011/10/31/transparenty-na-stadionach-cz-2/>, dostęp z dn. 31 października 2011 r.

³⁵ *Komitet poparcia Marszu Niepodległości*, opublikowano na stronie <http://marszniepodleglosci.pl/komitet-poparcia/>, dostęp z dn. 21 października 2011 r.

biety i małe dzieci. Spalono większość zabudowań, ocalało tylko kilka domów³⁶.

Dynamika zaprezentowanych działań napawa nadzieją, że w kolejnych latach będą one przez środowiska kibicowskie w Polsce z powodzeniem kontynuowane.

³⁶ *Informacja o śledztwie dotyczącym zbrodni popełnionej w Koniuchach*, www.ipn.gov.pl, dostęp z dn. 12 września 2011 r.

Andrzej Suchcitz
Londyn

PODPULKOWNIK DYPLOMOWANY BOLESŁAW CIECHANOWSKI

Bolesław Ciechanowski urodził się 19 III 1897 r. w mieście Orzeł w Rosji jako syn Mieczysława i Stanisławy z Wołodków. Dziadkowie z obu stron byli powstańcami styczniowymi. Ojciec matki, Władysław Wołodko pochodził ze Żmudzi. Po upadku Powstania Styczniowego ukrywał się w majątku Stanisławy Boncz-Brujewicz. Zdekonspirowany, został aresztowany przez policję carską i skazany na dziesięć lat katorgi. Został zesłany na Syberię. Powrócił po odbyciu wyroku i pobrał się ze Stanisławą Boncz-Brujewicz, która na niego czekała. Kupili majątek na Ukrainie, ponieważ nie wolno było Włodkowi powrócić w strony rodzinne. Umierając, jego żona wymusiła na mężu, aby nie pozwolił kształcić swoich dzieci w rosyjskich szkołach¹.

Ojciec Bolesława, Mieczysław był z zawodu inżynierem i m. in. pracował przy budowie kolei transsyberyjskiej. Opatentował też ulepszenie do rosyjskiego karabinu maszynowego, na tyle ważne, że zaciekało to Japończyków, którzy chcieli go zatrudnić a rodzinę przesiedlić do Ameryki. Mieczysław Ciechanowski odrzucił tę propozycję². Dzieci po wstępnych naukach rozpoczętych w Jałcie wysłano w 1907 r. do Lozanny pod opieką najstarszej siostry ojca. Tu też Bolesław Ciechanowski i jego siostry pobierały naukę. Tuż przed wybuchem I wojny światowej przyjechał z siostrą na wakacje do rodzinnych stron w Mohylewie. Tu zastał go wybuch wojny. Posłany do Korpusu Kadetów w Moskwie zdał maturę w 1915 r. i następnie powołany został do wojska rosyjskiego. Po ukończeniu kursu w Aleksandrowskiej Szkole Wojskowej został mianowany praporszczykiem i przydzielono go najpierw do Zapasowego Batalionu Lejbgwardii Finlandzkiej, a następnie, od roku 1916 r. przeniesiono do pułku. Walczył na froncie bałtyckim kolejno awansując na podporucznika w maju, a na porucznika we wrześniu 1916 r. Tegoż miesiąca ranny w oba kolana został ewakuowany na tyły. Po wyleczeniu powrócił do

¹ Relacja ustna prof. dr. Jana Ciechanowskiego z 13 XI 2009 r.

² op. cit.

pułku, w którym dowodził 2 kompanią do września 1917 r. (awansując na podkapitana), gdy z powodu choroby ponownie ewakuowano go na leczenie do Kijowa. Za odwagę w wojsku carskim odznaczony został orderem św. Anny 4 klasy i orderem św. Stanisława 3 klasy.

Jesienią 1917 r. wstępuje do III Korpusu Polskiego (wg innej wersji do II Korpusu Polskiego) i służy w oddziale wywiadowczym. Wiosną 1918 r., odcięty od wycofujących się wojsk III Korpusu, przedarł się ku północy dołączając do I Korpusu Polskiego, gdzie został dowódcą plutonu w 2 Legii Oficerskiej, biorąc udział w potyczkach korpusu z oddziałami bolszewickimi³. Po kapitulacji i demobilizacji I Korpusu Polskiego Bolesław Ciechanowski powrócił do Mohylewa, gdzie przez następnych kilka miesięcy *organizował... Polaków rozrzuconych w dużej ilości w Mohylewsczyźnie... wysyłając młodych Polaków w myśl rozkazu gen. Hallera na Murmań, a przede wszystkim do gen. Żeligowskiego*⁴. W październiku 1918 r. po dekonspiracji organizacji uciekł do Kijowa, a w grudniu przebywał jako chory w majątku dziadka Wołodki we wsi Kuczakowo. Po wyzdrowieniu przedarł się do Kraju, gdzie w styczniu 1919 r. ochotniczo wstąpił do 21 Pułku Piechoty. W pułku tym odbył wojnę polsko-ukraińską a następnie wojnę polsko-bolszewicką, wpierv jako młodszy oficer kompanii, następnie dowódca 5 kompanii II batalionu. Walczył m. in. pod Żółkwią i Kamionką Strumiłową docierając do Załoziec nad Seretem. W połowie maja został ranny w pierś. Po zwycięstwie nad Ukraińcami II batalion został skierowany na Wołyń, gdzie walczył w składzie Grupy gen. Bronisława Babińskiego przeciwko nacierającym wojskom bolszewickim. Por. Ciechanowski powrócił do swojej kompanii, dowodząc nią do 20 V 1920 r., kiedy został kolejny raz ranny. *Dowodząc na odcinku Ziemcy – jez. Uświata 5 i 6 komp. 21 PP odbił sześć ataków bolszewickich zatrzymując po raz pierwszy, od chwili wycofania się z nad rz. Dźwiny npla. Podczas ostatniego ataku npla w nadzwyczaj krytycznym momencie, kiedy korpus był pozbawiony już amunicji, a podwóz był niemożliwy ze względu na artylerię npla, silnie ostrzeliwującą podejścia do Ziemowców, Pr. Ciechnowski osobiście podrywając rezerwę miejscową do kontrataku na bagnety – odbił npla i został ciężko ranny. Dzięki energii, odwadze osobistej i porywającemu przykładowi pozycja Ziemcy – Uświata, została utrzymana*⁵.

Dowódca pułku, mjr Romuald Żurkowski napisał o nim, że to *brawurowy, odważny i dzielny oficer, pełen poświęcenia i pogardy przed niebezpieczeństwem, zawsze spokojny, szybko orientujący się w sytuacji...*⁶. Jego bezpośredni przełożony, dowódca II baonu zauważył, że mimo doskonałego wyrobienia jako oficer bojowy orientujący się w każdej sytuacji, to jednak *pod*

³ Centralne Archiwum Wojskowe (dal.: CAW), Ap 4214 i 5363; Wniosek o nadanie Krzyża Niepodległości (odrzucone).

⁴ op. cit.

⁵ CAW, Ap 4214 i 5363; Wniosek o odznaczenie por. B. Ciechanowskiego Orderem Virtuti Militari V klasy przedstawiony przez mjr. R. Żurkowskiego dowódcę 21 PP.

⁶ op. cit.

względem gospodarczym niezbyt wyrobiony, szczególnie szwankuje część administracyjna. Charakter ma przekorny⁷.

Po wyleczeniu ran został na początku sierpnia 1920 r. mianowany oficerem do zleceń Oddziału Naczelnej Kontroli Wojskowej, na którym to stanowisku został do końca wojny polsko-bolszewickiej. Do stopnia kapitana awansował latem 1920 r. Za wykazane męstwo na polu walki został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy (nr 1297) oraz czterokrotnie Krzyżem Walecznych..

W kilka tygodni po zawieszeniu broni kpt. Ciechanowski powrócił do 21 PP na stanowisko dowódcy III batalionu. Na początku 1921 r. ukończył kurs informacyjny przy dowództwie 6 Armii, po którym ponownie służył w 21 PP jako dowódca kompanii szkolnej, dowódca III batalionu (od maja do grudnia 1921 r.) i następnie do października 1922 r. był dowódcą 4 kompanii tegoż batalionu. W październiku 1922 r. przeniesiony ze stolicy do Tarnowskich Gór do 73 PP, gdzie do lutego 1923 r. dowodził 4 kompanią. W 73 PP zyskał opinię: *bardzo dobry i zdolny oficer, umie wpływać na swoich podwładnych i ogólnie lubiany. Świetny instruktor; sprężysty – pod silnym kierownictwem; brak trochę życiowego doświadczenia. Wyrobiony dca baonu w polu, w warunkach pokojowych mało praktyczny*⁸.

Po odbyciu kursu przeszkolenia oficerów piechoty powrócił do pułku na stanowisko dowódcy II, a następnie III batalionu. Jesienią 1924 r. awansował na majora (ze starszeństwem z 15 VIII 1924). Przez półtora miesiąca do 3 X 1924 r. był I-szym oficerem Ekspozytury nr VI Oddziału II Sztabu Generalnego w Brześciu nad Bugiem. Powrócił do 73 PP dowodząc III, a od maja 1925 r. do czerwca 1926 r. I batalionem, z małą przerwą pod koniec 1925 r., gdy był przewodniczącym Komisji Kontrolnej nr 2. W latach 1926-1928 był słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej, zyskując tytuł oficera dyplomowanego.

Po jej ukończeniu mjr dypl. Bolesław Ciechanowski został skierowany na stanowisko Kierownika Referatu Mobilizacyjnego w Sztabie DOK V w Krakowie, gdzie pozostał do 1930 r. W tym okresie ożenił się 29 VI 1929 r. w Warszawie z Jadwigą Grentza, córką Marcina i Marii z Obrębskich. Mieli dwóch synów, Jana urodzonego 16 IV 1930 r. i Wojciecha urodzonego 22 IX 1935 r.

W 1930 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W szczególnym wniosku na odznaczenie szef Sztabu DOK V płk dypl. Bolesław Świdziński napisał, że mjr Ciechanowski *przez cały okres swej służby wojskowej odznacza się pracowitością i wybitną pilnością. Na stanowisku Kierownika Ref. Mob. pełniąc równocześnie zastępczo funkcję Szefa Oddziału Ogólnego Sztabu przez przeciąg 8-miu miesięcy, pracując ponad obowiązek przyczynił się wybitnie do terminowego celowego opracowania planu Obrony Przeciwlotniczej i*

⁷ CAW, Ap 4214 i 5363, Opinia dcy II baonu por. ? z początku 1920 r.

⁸ CAW, Ap 4214 i 5363, Lista kwalifikacyjna kpt. B. Ciechanowskiego, s. 3.

*Poboru koni na terenie OK V oraz przepracowania i uaktualnienia planów mob. korpusu*⁹.

W 1930 r. mjr Ciechanowski został przeniesiony na stanowisko szefa Sztabu 13 Dywizji Piechoty w Równem, dowodzonej przez gen. bryg. Edmunda Knoll-Kownackiego. Szybko uzyskał uznanie pierwszego przełożonego, czyli gen. bryg. Bronisława Regulskiego, dowódcy piechoty dywizyjnej, który po kilku miesiącach wystawił mu opinię wybitnego oficera o charakterze wyrobionym z dużą decyzją, nie bojący się odpowiedzialności – lojalny w stosunku do dowódcy. *Jako szef sztabu dywizji umiejętnie kieruje pracą oficerów sztabu – dobry pomocnik pod tym względem. Taktycznie bardzo dobrze wyrobiony – trafnie oceniający sytuację i umiejętnie przygotowujący elementy decyzji – posiada duże doświadczenie bojowe i dobre wykształcenie liniowe. Nadaje się na każde stanowisko w sztabie, szczególnie w dziedzinie mobilizacyjnej i operacyjnej*¹⁰.

Wyróżniającą się opinię podtrzymał dowódca 13 DP gen. Edmund Knoll-Kownacki, który również zauważył, że mjr Ciechanowski był stanowczym wobec podkomendnych, biorąc życie wojskowe realnie i nie wydaje rozkazów niezyciowych. Zauważył też w 1931 r., że z powodu kilkakrotnego pominięcia w awansie nastrojony trochę pesymistycznie i nie zawsze pewny siebie¹¹. Awans na podpułkownika dyplomowanego uzyskał na 1 I 1933 r.. W opinii za ten rok gen. Regulski – potwierdzając, że był wybitnym oficerem – zaznaczył, że głównymi cechami była silna wola, wytrwałość, doskonała orientacja i lojalność tego wybitnego oficera. *Trochę gorączka, łatwo unoszący się – jednak wady te wpływające z wielkiego temperamentu nie wpływają na niekorzyść służby – odwrotnie w toku ćwiczeń oddziałują dodatkowo na rzetelne i szybkie wykonanie zadań przez podporządkowane mu oddziały. Doskonała orientacja operacyjna i duży zmysł taktyczny daje gwarancję, że będzie z niego doskonałym dowódcą pułku. Jako szef sztabu dywizji – obejmuje doskonale całokształt pracy biurowej, również i całokształt pracy polowej w toku ćwiczeń dywizyjnych – jednakże w pracy sztabowej za mało skrupulatny i ścisły*¹².

Należy stwierdzić, że nader ujemna opinia, jaką wystawił po latach ppłk. Ciechanowskiemu ppłk dypl. (gen. bryg. PRL) Jerzy Kirchmajer w swoich pamiętnikach, nie znalazła odbicia w wystawionych opiniach przełożonych z tego okresu. Widocznie Kirchmajer „rozliczał” się z prawdziwego, czy do-

⁹ CAW, Ap 4214 i 5363, Wniosek o nadanie mjr. dypl. B. Ciechanowskiemu Złotego Krzyża Zasługi.

¹⁰ CAW, Ap 4214 i 5363, Wykaz opinii oficerów dyplomowanych sztabu 13 Dywizji Piechoty.

¹¹ CAW, Ap 4214 i 5363, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej mjr. dypl. B. Ciechanowskiego za 1931 r.

¹² CAW, Ap 4214 i 5363, Opinia w/z dcy 13 DP gen. B. Regulskiego za rok 1932 (wystawiona w lutym 1933 r.).

mniemanego stosunku Ciechanowskiego do niego¹³. Przykładem bezprzykładnej złośliwości, nie mówiąc o kłamliwości autora pamiętnika, może służyć ta opinia Ciechanowski miał umysł skrajnie chaotyczny, rozwichrzony, był stale roztrzępany, nie zdradzał nawet cienia metody analizy, a konieczność syntezy w ogóle nie odczuwał... Płk Werobej (dca p.d. 13 DP) uważał Ciechanowskiego za beznadziejnego głupka uznawał, że liczył się z poparciem okazywanym tej nicości przez dowódcę dywizji...¹⁴.

W czerwcu 1933 r. ppłk dypl. Bolesław Ciechanowski został przeniesiony do linii na stanowisko zastępcy dowódcy 44 Pułku Piechoty dowodzonego od 1935 r. przez ppłk. dypl. Mariana Porwita. Pułk wchodził w skład 13 DP a jego garnizonem było Równe, siedziba dowództwa dywizji. Na tym stanowisku Ciechanowski pozostał do wiosny 1938 r. Szybko dał się poznać jako doskonały oficer liniowy, mający umiłowanie do dowodzenia na szczeblu taktycznym. Przełożeni natomiast zwracali uwagę na mniejsze zdolności w dziedzinie wyszkolenia, chociaż pierwotna, raczej krytyczna opinia z 1935 r. w tym zakresie została w następnych latach zmieniona pozytywnie. Pracował nad sobą dużo, czytając prace historyczno-wojskowe. W ramach konkursów strzeleckich zdobył dla pułku pierwsze miejsce w dywizji.

W swoich wspomnieniach płk Porwit tak scharakteryzował swojego zastępcę: Przysporzył nieraz troski, ale i rzetelnej udzielił pomocy, gdyż był daleki od układności i asekuranckiej uległości. Miał swój zwrot odruchowy „panie łaskawy”, niezgodny z wrodzoną impulsywnością i krewkością. Był szczerym żołnierzem typu liniowca, a nie sztabowca. Musiało więc dojść między dowódcą a zastępcą do niejednego spięcia. Miał podpułkownik Ciechanowski także zdrowy rozsądek aktach dowodzenia i łatwość prawidłowej decyzji, jednym słowem to, co lubimy w wojsku nazywać „smykalką”¹⁵.

Opinia ta pisana po 50 latach pokrywa się w dużej mierze z tą, którą ppłk Porwit wystawił swemu zastępcy pół wieku wcześniej w aktach kwalifikacyjnych. Pisząc opinię za 1936 r., w rubryce o cechach indywidualnych, zapisał, że u ppłk. Ciechanowskiego: *Na pierwszy plan wybija się temperament*

¹³ J. Kirchmajer, *Pamiętniki*. Warszawa 1965, s. 397-402. Płk dypl. Janusz Boksza-nin, w latach 1932-1935 szef sztabu Wołyńskiej Brygady Kawalerii w liście do prof. Jana Ciechanowskiego z 19 IV 1965 r. napisał [...] *Pańskim Ojcem, którego zachowa-łem w mej pamięci, jak zresztą każdy kto go znał, jako człowieka rzadko spotykanej szlachetności i prawości charakteru, o wysoko pojętym poczuciu honoru, obowiązku i odpowiedzialności, jak też o wysokiej kulturze osobistej. [...] Gdy chodzi o stronę czy-sto wojskową, to K[irchmajer] w swej chorobliwej wprost zarozumiałości i pewności siebie w wydawaniu osądów, w nikim nie widia równego sobie pod względem wiedzy wojskowej i uzdolnień, uważając wszystkich, nie wyłączając wykładowców WSW z gen. Kutrzebą na czele, za niedouczonech dyletantów [...]. Myślę, że w jego pamiętnikach musiała ta jego zarozumiałość uwydatnić się w sposób dość drastyczny.* Zob.: J. M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie*. Pułtusk 2004, s. 593.

¹⁴ op. cit. s. 399.

¹⁵ M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*. Warszawa 1986, s. 392-393.

i impulsywność zarówno w sposobie bycia, jak i w dowodzeniu. Człowiek energiczny, samodzielny i rzutki. Umie zachować przytomność umysłu w trudnych położeniach. W życiu codziennym bywa porywczy i skutkiem tego szorstki w obęjsciu. Nie kryje się ze swym zdaniem. Fizycznie wytrzymały. Dobry jeździec. W 1934 r. ppłk Ciechanowski zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim rajdzie jeździeckim prowadzonym wzdłuż granicy z ZSSR na koniu „Tajfun”. Natomiast w ogólnych zdolnościach i zawodowych podkreślił, że Ciechanowski posiada wrodzone zdolności taktyczne, wyrobione praktycznie na niskim szczeblu. Ma zadatki dobrych pomysłów na wyższym szczeblu dowodzenia. W r.b. interesował się więcej wyszkoleniem. W zagadnieniach ogólnych ma zdrowy sąd. Wyrobiony typ dowódcy. Opiniuje raczej łagodnie. Co do osiągnięć w służbie podkreślił, że miał najlepsze wyniki w organizowaniu ćwiczeń. W r. 1936 przyczynił się bardzo do wyników wyszkolenia pułku. Co do przydatności służbowej oraz wniosków co do dalszego użycia go, napisał: Na stanowisku zastępcy dowódcy pułku bez zastrzeżeń. Całkowicie przygotowany do dowodzenia pułkiem. W dziedzinie pracy sztabowej odpowiedni na stanowiska wymagające raczej kierowania pracą. Oficer wyróżniający się. Ostatnia ocenę ppłk Porwit uzasadnił uzdolnieniem taktycznym i cechami dowódczymi, łatwością i rzutkością w dowodzeniu bojowym. Oficer o dużej przydatności wojennej¹⁶. Wyróżniającą opinię potwierdził dowódca piechoty dywizyjnej 13 DP właśnie płk Józef Werobej, który odnotował, że Ciechanowski był doskonałym organizatorem ćwiczeń, posiadającym wrodzone zdolności taktyczne, czującym się w swoim żywiole w dziedzinie taktyki. Zanotował impulsywność i porywczy charakter. Opinia dowódcy 13 DP płk dypl. A. Myszkowskiego była równie wysoka, chociaż temperowana, odnotowując, że pomimo braków w umiejętności dokładnego organizowania większych działań bojowych posiada w stopniu wyróżniającym rozwinięte cechy i zdolności dowódcze. Zdolności wychowawcze średnie... nadaje się na stanowisko dcy pułku oraz do pracy w sztabach w szczególności w dziedzinie operacyjnej¹⁷. Warto zwrócić uwagę także na to, że dowódca pułku wystąpił o pomoc finansową dla swego zastępcy ze względu na choroby obu dzieci, szczególnie starszego syna Jana, co pociągnęło za sobą konieczność wysłania rodziny do Rabki na szereg miesięcy. Odnotował, że choroba dzieci pozostaje w związku z warunkami klimatycznymi garnizonu.

W marcu 1938 r. ppłk dypl. Bolesław Ciechanowski otrzymał przydział na stanowisko dowódcy 64 Pomorskiego Pułku Piechoty Strzelców Murmańskich w Grudziądzu. Odchodzącemu po ośmiu latach służby w Równem w 13 DP wystawiono piękne pochwały. Komendant garnizonu podkreślił, że dał się poznać jako wzorowy żołnierz, lecz również jako niezawodny kolega, który

¹⁶ CAW, Ap 4214 i 5363, Roczna lista kwalifikacyjna za 1936.

¹⁷ op. cit.

przez swoje walory towarzyskie potrafił stworzyć atmosferę przyjaźni i współżycia wśród oficerów tutejszego garnizonu¹⁸.

Płk Werobej, pełniący wówczas w zastępstwie dowództwo 13 DP, napisał, że płk Ciechanowski, którego cechowały zawsze śmiały żołnierski charakter i wielkie zdolności taktyczne, zyskał sobie jako oficer i dowódca ogólne uznanie oraz szczerą sympatię u przełożonych i podwładnych. Z dywizji ubywa oficer, którego chlubna przeszłość wojenna i okres twórczej pracy pokojowej sprzęgły się z piękną tradycją bojową 13 Dywizji Piechoty ...¹⁹. Natomiast ówczesny dowódca 44 PP ppłk Józef Frączek podkreślił, że Ciechanowski swoim wyjątkowo dużym zacięciem żołnierskim, rzadkimi walorami osobistymi, umiejętnym kierowaniem wyszkoleniem pułku, stałą dbałością o wydajną pracę wydatnie przyczynił się do podniesienia wartości pułku. Płk dypl. Ciechanowski był zawsze dobrym, dbałym kolegą, który wniósł dużo serca i spokoju w codzienne życie żołnierskie, czym zaskarbił sobie serca i oddanie wszystkich²⁰.

Płk Ciechanowski przeniósł się ze wschodnich na zachodnie rubieże Kraju. Garnizonem 64 PP był Grudziądz. Pułk wchodził w skład 16 Dywizji Piechoty. Ponoć był kandydatem na dowództwo 43 Pułku Piechoty rok wcześniej, lecz jego niepohamowane wystąpienie jako rozjemcy przełożonego podczas manewrów opóźniło awans²¹.

W Grudziądzu ppłk Ciechanowski zabrał się do roboty z charakterystyczną energią i bezwzględnością. Pilnował, aby pułk przodował w każdej dziedzinie bojowej, szkoleniowej, sporcie, opiece nad rodziną, wojskowej, oświatowej i kulturalnej. Był podwładny spisał, że jak przyszedł Ciechanowski, to położył silniejszy nacisk na ćwiczenia marszów wojskowych (przez pułkową orkiestrę). Wymagał lepszego rytmu w granych przez orkiestrę marszów²². Przewidywał również, aby pułkowe kasyno oficerskie zostało kasynem garnizonowym. Płk Ciechanowski dbając o estetykę kasyna sprowadził również stylowe mebelki i często zaglądał do niego w czasie obiadów interesując się zachowaniem podwładnych. Zachęcał młodszych oficerów do nauki obcych języków i starał się o stypendia dla nich. Zachęcał też do kupowania pojazdów mechanicznych²³.

Ale niebawem nadeszły chmury wojenne, znane nam wszystkim żądania Niemiec, ich odrzucenie przez Polskę i spadek ku wojnie. Od objęcia dowództwa pułku jedną ze zmian, którą przeprowadził, było wprowadzenie zwyczaju zarządzania nocnych alarmów a ich przebieg na skutek nabytego treningu

¹⁸ CAW, I 320.44.9, Rozkazy dzienne 44 PP z 10 III 1938 r.

¹⁹ op. cit.

²⁰ op. cit.

²¹ Ustna relacja syna, prof. Jana Ciechanowskiego, Londyn 15 I 2010 r.

²² Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), B.I.32c/1, Czesław Konarzewski, Historia 64-go Pułku Strzelców Murmańskich, Dzieci Grudziądza 1919-1939, mszps, s. 65.

²³ op. cit., s. 66.

odbywał się w atmosferze spokoju i rzeczowego działania oraz dobrze pojętej służby żołnierskiej²⁴. W trzeciej dekadzie marca 1939 r. już nie było to tylko ćwiczeniem. W ramach częściowej, cichej mobilizacji zarządzanej przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zmobilizowano m. in. I baon 64 PP. Batalion z innymi jednostkami 16 DP miał zabezpieczyć Grudziądz przed akcjami niemieckiej dywersji. Skorzystano z doświadczenia i usunięto różne usterki i niedociągnięcia, które ujawniły się w czasie mobilizacji.

Zadaniem 64 PP na wypadek wojny była obrona, w ramach 16 DP wchodzącej w skład Armii „Pomorze”, linii rzeki Osy, a więc zamknięcia do Grudziądza z terenu Prus Wschodnich, obrona miasta i mostu na Wiśle nie pozwalając na zepchnięcie dywizji do Wisły od strony wschodniej. W kwietniu 1939 r. dowódca 16 DP płk dypl. Stanisław Świtalski powołał ekipę starszych oficerów do opracowania projektu obrony południowego brzegu Osy na odcinku „Gruta” (od wioski w głębi odcinka). Kierownikiem ekipy na tym odcinku został ppłk Ciechanowski. Po dokonaniu i przyjęciu przez zwierzchników planów powrócono częściowo do normalnej, pokojowej służby, z tym, że prowadzono intensywne szkolenie młodszego rocznika poborowych. Nareszcie w czerwcu rozpoczęto niektóre prace ziemno-fortyfikacyjne nad Osą, ale dopiero przy końcu lipca 64 PP przystąpił do podobnych prac na odcinku „Gruta” broniony przez tenże pułk. Dowódca pułku osobiście kierował pracami fortifikacyjnymi i przesunął swoje m.p. do m. Słup. Ppłk Ciechanowski wysunął propozycję przesunięcia obrony na swym odcinku na północny, wyższy brzeg Osy, co udaremniało Niemcom możliwość wglądu w polskie ugrupowania i uzyskano lepsze warunki obrony na dalekiej obserwacji i opanowaniu ogniomym przedpola, *Aż po linię szosy z Rogoźna-Zamek do Łasina na północy oraz Bogdanki i Pęslowice na wschodzie*²⁵. Jak zaznaczył autor historii pułku i sam były jego żołnierz *znaczenie tego miejsca i jego walory obronne doceniali w swoim czasie Szwedzi, sypiąc po obu stronach rzeki szanice do dziś istniejące i nazywane „szwedzkimi”*²⁶. Do połowy sierpnia pierwsze zręby obrony były gotowe. W tym czasie gen. Władysław Bortnowski, dowódca Armii „Pomorze”, przyszedł na odcinek i zaaprobował decyzję wysunięcia obrony na północ od Osy. Tragedią władz państwowych w planowaniu obrony, tak niedawno odzyskanej i obronionej niepodległości państwowej, było to, że w momencie podjęcia tej obrony najwyższe władze państwowe miały swoje ręce związane tym, że nie można niczego oddać bez walki. I tak Marszałek Śmigły-Rydz, mając przez politykę i historię ręce związane, nie mógł wycofać wojska z rejonów, które były z czysto wojskowego punktu widzenia nie do obronienia. Polski Naczelnny Wódz był więźniem nieszczęsnych polskich imponderabiliów. Była to tragedia Polski i osobiście Jego.

²⁴ op. cit., s. 72.

²⁵ op. cit., s. 80.

²⁶ op. cit. s. 80.

W połowie sierpnia 1939 r. przybył nowy dowódca piechoty dywizyjnej 16 DP, płk dypl. Zygmunt Bohusz-Szyszko, który od razu zaczął ingerować i zmieniać dotychczasowy układ planów obronnych. Położył nacisk, aby przyspieszono wykończenie prac fortyfikacyjno-obronnych na odcinku. Od swego poprzednika bardziej przygotowywał się na możliwość wybuchu wojny. Między innymi wydał rozkazy budowania wałów przeciwczołgowych. Zapytany na obiedzie miał powiedzieć, że w wypadku napaści Niemców: *Będzie nam ciężko*.

Nocą 22/23 sierpnia, w związku z ogólnym alarmem, wszyscy dowódcy batalionów 64 PP byli wezwani do ppłk. Ciechanowskiego do Słup na odprawę. Nastąpiły różne rozkazy mobilizacyjne dla oddziałów. Grudziądzkie Centra Wyszkożeń zostały ewakuowane na wschód. 24 sierpnia pozostałe bataliony i pododdziały 64 PP zostały zmobilizowane i pułk przeszedł na odcinek „Gruta”. Ostatni tydzień pokoju przeszedł pod znakiem gorączkowych prac obronnych.

W międzyczasie ppłk dypl. B. Ciechanowski, zdając sobie sprawę, że wojna jest coraz bliżej, zaczął wydawać różne rozkazy mające na celu przygotowanie pułku do działań wojennych. Od 28 sierpnia pułk był na swoich stanowiskach w całości. Wieczorem 31 sierpnia Ciechanowski zapytany przez oficerów, czy będzie wojna powiedział: *Proszę Panów, dzisiaj musimy położyć się wcześniej spać, bo skoro świt obudzi nas niemiecka artyleria*²⁷. Kilkakrotnie mówił kolegom, że *dla nas najważniejszym będzie konflikt niemiecko-sowiecki, który zadecyduje losy Polski i Polaków na długie lata*.

O świcie 1 IX 1939 r. Niemcy przekroczyli granice Rzeczypospolitej. Wojna stała się tragiczną rzeczywistością. Na czaty 64 PP kierowały się pododdziały 228 DP z XXI Korpusu²⁸. Cały czas niemiecka ciężka artyleria ostrzeliwała polskie pozycje. Czaty 64 PP zostały zepchnięte i ok. 12-tej nawiązano pierwszą styczność z pierwszą linią obrony nad Osą. Polska artyleria powstrzymała pierwszy atak niemieckiej broni pancernej. Kompania przeciwpancerna 64 PP wraz z pododdziałem 16 PAL-u zwalczały czołgi nieprzyjaciela. Zaciekle walki o pozycje nad Osą trwały przez większość pierwszego dnia²⁹. Główny wysiłek nieprzyjaciela był skierowany wzdłuż szosy Łasin-Słupski Młyn, właśnie na pozycje 64 PP. Kompanie przeciwpancerne pułku wraz z pododdziałami 16 PAL-u skutecznie zwalczyły natarcie, zadając przeciwnikowi poważne straty, w tym 9 zniszczonych czołgów³⁰. Podczas tych walk Niemcom udało się przeniknąć w lukę przez Osę na pododdziały 65 i 66 PP.

²⁷ Relacja kpt. Zdzisława Hecolda PS. „Zbójnik”, przekazana matce Jana Ciechanowskiego.

²⁸ O. Borkowski, *16 Pomorska Dywizja Piechoty w wojnie obronnej 1939 roku*. Warszawa-Poznań 1989, s. 132-137.

²⁹ op. cit., s. 134-141; IPMS, B.I.32c/1, Czesław Konarzewski, *Historia...*, s. 97-115; IPMS, B.I.32a/1, płk dypl. Zygmunt Bohusz-Szyszko, *Szkice sytuacyjne 16 DP Pomorskiej w okresie walk w dniach 1-19 IX 1939*, s. 7.

³⁰ IPMS, B.I.32c/1, Czesław Konarzewski, *Historia...*, s. 109.

Bezpośrednie zagrożenie zostało zażegnane, lecz nie udało się wyrzucić Niemców za Osę. Skutkiem tego było to, że wróg przerzucił znaczniejsze siły na południowy brzeg Osy. Dalsze natarcia zepchnęły poszczególne oddziały 65 i 66 PP na swoje pozycje tyłowe i nieprzyjaciół zwiłając II baon 65 PP wyszedł na skrzydło i tyły 64 PP. Pułk trzymając się swoich pozycji na południowym brzegu Osy wytrwał na stanowiskach. Koszt był jednak duży. Punkt dowodzenia pułku na wzg. 105 był pod stałym ostrzałem dzięki artyleryjskiemu samolotowi obserwacyjnemu. Bataliony 64 PP odpierały coraz liczniejsze ataki piechoty i czołgów. Dowódca odcinka „Gruta”, płk dypl. Bohusz –szyszko rozkazał ppłk. dypl. Ciechanowskiemu wyruszyć z podstawy wyjściowej *wzgórza 105, opanować i utrzymać linie grzbietową dwór Orle. Oddzielić piechotę nieprzyjacielską od czołgów i nie pozwolić jej na wyjście z lasu Orle i poza przesmyk między jeziorem Salno i lasem. Przeciwnatarcie po osi wzg. 105 – wzg. 106 na zachód od dworu Orle. Wykonanie natychmiast*³¹. Był to ostatni rozkaz, jaki otrzymał dowódca 64 PP. Jednak – jak wspomina oficer pułku kpt. C. Konarzewski – *Płk Ciechanowski nieufny – jak był zwykle – zażądał by mu kpt. Stankiewicz (który przekazał rozkaz) narysował na mapie dokładny kierunek przeciwnatarcia, poczem telefonicznie nakazał przesunięcie odwodu z dworu Mansfeld w rejon wzg. 105*³². Przed 16.00, mimo spóźnienia działek przeciwpancernych, przeciwnatarcie ruszyło. Walka trwała dobrej półtorej godziny, gdy kolejna fala czołgów nieprzyjaciela uderzyła, powodując wycofanie się oddziałów przeciwnacierających. Walki rozgorzały w rejonie Orle. Przewaga niemiecka była jednak zbyt wielka i pododdziały 64 PP zaczęły spływać na Grutę i Mansfeld, gdzie znalazły trochę ochronienia w kotlinie. Ppłk Ciechanowski około godziny 17.00 wydał rozkaz, aby odwód, tj. III baon 64 PP uderzył wspólnie z II baonem, co efektywnie zahamowało atak czołgów nieprzyjaciela. Walki trwały do godz. 19-tej. Natomiast na odcinku II baonu natarcie Niemców szło na wzgórze 105, Grutę i Słupski Młyn. We wczesnych godzinach przedwieczornych ppłk Ciechanowski przeniósł punkt dowodzenia z północnego na południowy stok wzg. 105 i *uznał sytuację za poważną i nałożył hełm. Następnie, nie licząc się z gęstym ogniem ckm nieprzyjacielskich czołgów zaczął zatrzymywać biegnących żołnierzy 6 kompanii oraz zmuszać ich do zajęcia stanowisk i stawienia oporu...*³³. Poskutkowało, rozbito względnie uszko-

³¹ op. cit.

³² op. cit., s. 113.

³³ op. cit.; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*. Warszawa 1982, s. 142 (autor mylnie podaje imię Bronisław zamiast Bolesław); J. Krzyś, *64 Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich*. Pruszków 1993, s.23; S. Stapf, *Z nad Osy do Bzury*. Warszawa 1967, s. 66, 104; Z. Bohusz-Szyszko, *Wrześniowym szlakiem*. Londyn 1942, s. 10-11. Autor pisał obrazowo i literacko, że: *O godz. 5pp trzy bataliony niemieckie wsparte pięćdziesięcioma czołgami uderzyły skrzydłowo, złamały opór batalionu 66-go pułku piechoty i po opanowaniu pozycji ryglowej ruszyły na nasze tyły. Wówczas rzucono do przeciwwuderzenia 2-gi batalion 64-go pułku. Prowadził go osobiście dowódca pułku, ppłk Ciechanowski. Dwa dywizyjony artylerii wspierały swym ogniem to przeciwwuderzenie batalio-*

dzono pierwsze dwa czołgi niemieckie, a pozostałe z obawy podobnego przyjęcia zawróciły i sytuacja została opanowana, ale podczas tej walki ppłk Ciechanowski został ranny postrzałem ckm w kolano i ewakuowany z pola walki. Jak jego podwładny opisał 64 pułk z tej walki wyszedł zwycięsko, ale bez swego dzielnego dowódcy³⁴.

Ppłk Ciechanowski został ewakuowany z innymi rannymi przez Warszawę, gdzie na ich przyjazd zjawił się Naczelnny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, wymieniając kilka zdań, również i z ppłk. Ciechanowskim, którego pamiętał z czasów wołyńskich i gier wojennych. Marszałek powiedział: *Niech Pan się nie wyładowuje w Warszawie, niech pan jedzie dalej na wschód. Pan mi się jeszcze przyda.* Rannych ewakuowano dalej do szpitala wojennego w Lublinie. Dla 42-letniego dowódcy pułku czynny udział w walkach skończył się pod wieczór pierwszego dnia wojny. Był to dzień pełen wrażeń, w którym dla pułku profesjonalizm, postawa i żołnierska odwaga odegrały wybitne znaczenie i przyczyniły się waleśnie do utrzymania stanowisk tego pierwszego dnia wojny na odcinku pułku.

W związku z pogarszającą się sytuacją na froncie postanowiono ewakuować rannych żołnierzy z Lublina do szpitala w Sarnach. Późną nocą 13 września wyruszono pociągiem sanitarnym z Lublina. Pociąg był kilkakrotnie bombardowany. Popołudniem 17 września dotarł pod Kowel. Tu poinformowano o wkroczeniu Sowiec i zmianie zamiaru dalszej jazdy do Sarn. Ostatecznie 19 września transport został skierowany do Brześcia nad Bugiem i ranni, jak i obsługa znaleźli się w niewoli niemieckiej. Rannych przewieziono

nu, który rozwinął się wszystkimi trzema kompaniami i uderzył na Niemców, osadzając ich w miejscu. Nie miał on dość siły, aby odrzucić nieprzyjaciela, lecz brawura, z jaką uderzenie przeprowadzono, zrobiła swoje. Na widok natury polskiego, czołgi niemieckie zatrzymały się za grzbietem niskich, łagodnych wzgórz, nad wąską suchą doliną, tak, że były widoczne tylko ich wieżyczki. Piechota niemiecka zaległa na tych wzgórzach i spotkała Polaków ogniem. Batalion nasz doszedł do 400 m i zaległ po drugiej stronie dolinki. Był to obraz bojowy niezwykle piękny. Nieprzyjaciela mającego trzykrotną przewagę liczebną, zbrojnego w czołgi, zatrzymał w otwartym terenie jeden batalion polski. Serce, odwaga i zdecydowanie okazały się silniejsze od pancerza. Tak trwało do zmroku. Niemcy... wycofali się i 2-gi batalion 64-pułku posunął się za nimi i zajął utracone poprzednio pozycje ryglowe.

³⁴ IPMS, B.I.32c/I, Czesław Konarzewski, Historia..., s. 113; W 1967 r. kapituła Orderu Virtuti Militari w Londynie przyznała 64 Pułkowi Piechoty Order Virtuti Militari. W 1991 r. ówczesny wiceminister Obrony Narodowej do spraw wychowawczych, obecnie prezydent RP, Bronisław Komorowski, przekazując elbląskiemu 64 Batalionowi Strzelców Murmańskich w 16 Zmechanizowanej Brygadzie Piechoty tradycję właśnie 64 Pułku Piechoty zwrócił się do żołnierzy słowami: *czyńcie wszystko, aby być godnymi spadkobiercami tradycji 64 Pułku Piechoty Strzelców Murmańskich – żołnierzy noszących dumnie herb ziemi małborskiej. Niech ich czyn bojowy, przelana krew i bohaterska sprawa znaczone błękitno-czarnymi wstęgami Orderu Virtuti Militari będą dla was zobowiązaniem i wzorem w codziennej żołnierskiej służbie ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.*

do częściowo zniszczonego szpitala w twierdzy brzeskiej pod nadzorem Niemców. 22 września Niemcy przekazali szpital i obłożnie rannych władzom sowieckim. W pierwszych tygodniach traktowano jeńców polskich dość porządnie. Na początku października mjr dr Henryk Levittoux, znany warszawski chirurg i przełożony zespołu lekarzy, towarzyszący rannym od Lublina zoperował i sklamrował roztrzaskane kolano ppłk. Ciechanowskiego. Po kilku dniach założył na całą nogę gips – usztywniając ją³⁵. Dotychczas personel lekarski był polski, ale w tym czasie zaczęli napływać lekarze i obsługa rosyjska, a w połowie miesiąca odczuto wyraźnie wrogie nastawienie wobec Polaków. Kilka dni wcześniej władze okupacyjne wywiozły większość polskich lekarzy, m. in. mjr. dr. Levittoux, który zginął wiosną 1940 r. w Charkowie. 25 października ppłk Ciechanowski wraz z czterema innymi rannymi, po zdradzonej próbie ucieczki, został zabrany przez NKWD do brzeskiego więzienia. Tu zabrano wszystkie rzeczy osobiste. Apele lekarzy, aby zmienić stare i brudne opatrunki pozostały bez odpowiedzi. Rosyjski lekarz, który przyszedł kilka dni później skwitował sprawę krótko: *gips dobry, wystarczy na długo*³⁶.

29 XI 1939 r. załadowano więźniów do wagonów towarowych i ruszono w kierunku Baranowicz, a następnie do Mińska³⁷. Jeszcze w Brześciu do pociągu Sowietci przynieśli ciężko rannego płk. dypl. Stefana Kosseckiego (dowódca 18 DP) i por. Szkatulnika. W Mińsku sowiecka komisja zawyrokowała: *Po co nam ich przysyłają. Nam takich nie potrzeba. Odesłać ich z powrotem do Brześcia*. Więźniowie znaleźli się w miejscu, skąd wyjechali, w celi nr 21 więzienia brzeskiego. Więźniowie przeszli kolejne, ostre rewizje osobiste i ubrań. Jak wspominał płk Chudy, jeden ze współwięźniów ppłk. Ciechanowskiego: *Sposób w jaki rewizje przeprowadzano dał nam dużo do myślenia i rozwił nasze nadzieje na szybkie wydostanie się z więzienia*³⁸. Władze więzienne zaostrzyły rygor, zarządzając podnoszenie na dzień łóżka – pryczy, co bardzo dokuczało schorowanym i rannym więźniom. Wyprowadzano ich do ubikacji tylko raz dziennie, a spać musiano twarzą do zapalonych żarówek, lufcika nie wolno było otwierać podczas dnia. W celi przeznaczonej na 7 osób było 17-tu. Więźniów wyciągano nocą na przesłuchiwanie i *sadzano na wysokim taborecie w pozycji pół siedząco-leżącej. Nie pozwalano ruszać się i kazało trzymać ręce z przodu na kolanach. W przypadku zemdenia oblewano wodą i zaczynało badać od początku. Pytano o dane osobiste, adresy rodziny, udział w wojnie polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, czy bił się z Rosjanami i w końcowej fazie o rozkazy otrzymane od gen. Sikorskiego*³⁹.

³⁵ W. Chudy, *W sowieckim więzieniu w Brześciu nad Bugiem*. „Zeszyty Historyczne” nr 61, Paryż 1982, s.116.

³⁶ op. cit. s.120.

³⁷ op. cit., s. 121-122; IPMS, KOL.138/288/D, relacja 2630 sierż. Jozefa Drażkiewicza, s. 3.

³⁸ W. Chudy, *W sowieckim...*, s.123.

³⁹ op. cit., s. 124-125.

Starszym celi został płk dypl. S. Kossecki. Nawet na jakiś czas przyślano lekarza-chirurga, który oczyszczał rany i pomagał jak mógł. Natomiast zabroniono mu zdjęcia starego gipsu na nodze ppłk. Ciechanowskiego *pomimo, że luźny gips nie pozwalał na zginanie nogi przy ubieraniu i innych czynnościach*. Aby podtrzymać morale więźniowie ułożyli program zajęć. Pułkownicy Kossecki i Ciechanowski prowadzili różne wykłady i dyskusje na temat kampanii 1939 roku. W nowym roku kilkakrotnie przenoszono więźniów do innych cel, ostatnio do celi nr 66, gdzie wiosną 1940 r. było 46 więźniów. Znacząco to, że spano na trzy zmiany. Pod koniec marca 1940 r. rozpoczęto wywozić więźniów, po kilka osób na raz, jakoby do pracy w głąb ZSSR. Do celi wchodził uzbrojony oficer NKWD i strażnik. Wyczytywano nazwiska i zabierano ich od razu. Tak, późnym wieczorem 2 IV 1940 r. zabrano ppłk. dypl. Ciechanowskiego i jeszcze jedną osobę. Był to ostatni ślad po pułkowniku. Czy zamordowano go w Brześciu, czy wywieziono do Mińska lub gdzie indziej i tam zamordowano, nie wiadomo po dzień dzisiejszy. Jeżeli wywieziony został do Mińska, to całkiem możliwe, że leży w dołach, masowych grobach w Kuropatach⁴⁰.

⁴⁰ Cmentarz w Ostróg, Biuletyn nr 71-72, Szczecin, grudzień 2009, s. 18.

**Słownik
biograficzny
Powstańców
Wielkopolskich
Ziemi Wielichowskiej**

Tom I

Wielichowo - Leszno 2010

**Słownik biograficzny Powstańców Wielkopolskich Ziemi Wielichowskiej.
Tom 1. Wielichowo-Leszno 2010, ss. 96.**

Waldemar Handke
Leszno

PIERWSZY SZEF SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA W WOJEWÓDZTWIE LESZCZYŃSKIM I JEGO KŁOPOTY Z ŻYCIORYSEM.

Elementem poznawania warunków, w jakich przyszło Polakom bronić się przed komunistycznym naporem, jest też proces poznawania tych, którzy ten system w Polsce najpierw instalowali, a potem umacniali i budowali. Niewątpliwie, poznanie życiorysów tych „obrońców” systemu, pozwala na wielostronne analizy, nie tylko indywidualne ale także grupowe. Można powiedzieć, że ostatnie lata przyniosły wiele materiałów w tym zakresie. Materiałów i opracowań, które stopniowo torują sobie drogę do świadomości historycznej, zwłaszcza młodego pokolenia Polaków. Niemała w tym zasługa historyków pracujących na materiałach wytworzonych przez komunistyczną policję polityczną (urzędy, a potem Służbę Bezpieczeństwa).

Możliwości awansu i kolejnej rozbudowy struktur komunistycznej bezpieki otwierała kolejna zmiana struktur podziału administracyjnego¹.

Gdy w 1975 r. powstawało na mocy ustawy o dwustopniowym podziale administracji państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych², 49 nowych województw, również resort spraw wewnętrznych musiał przystosować swoje struktury do nowego podziału województw. Można powiedzieć, że powstawał nowy „bogatszy” system nomenklaturowych synekur. Wśród nich

¹ Warto zastanowić się nad problemem – na ile ta „gierkowska” reforma podziału administracyjnego kraju – była efektem dążenia do rozbudowy aparatu administracyjnego i biurokratycznego (tworzenia kolejnych stanowisk kierowniczych objętych nomenklaturą partyjną – PZPR – z jednej strony, a dążnością do zmniejszenia znaczenia dotychczasowych 17 sekretarzy wojewódzkich – z drugiej strony). Na ile zaś była ona efektem świadomych działań komunistów dążących do rozmywania, a potem – w przyszłości, likwidowania historycznych, regionalnych związków i tradycji? Na ile była ona podyktowana działaniami mieszczącymi się w pojęciu „inżynierii społecznej”?

² Dz.U. 1975, nr 16, poz. 91, *Ustawa o dwustopniowym podziale administracji państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych*.

pojawiły się możliwości awansu również w strukturach komunistycznej policji politycznej. Nowy podział administracyjny spowodował, iż konieczne było obsadzenie stanowisk w 32 nowych województwach. Dotyczyło to tak stanowisk komendantów wojewódzkich, jak również stanowisk ich zastępców ds. Służby Bezpieczeństwa.

Działania takie zostały podjęte i dlatego już 8 kwietnia 1975 r. wydana została Decyzja Ministra Spraw Wewnętrznych nr 03/75, na mocy której powołanych zostało 49 zespołów wojewódzkich, wyłonionych spośród kadry kierowniczej poszczególnych służby MSW i kierowników jednostek MO w miastach mających być siedzibami nowych województw. Działania te w sposób szczególny odnosiły się do miast, które miały stać się siedzibami nowych województw, a więc także nowych Komend Wojewódzkich MO. W ten sposób powołany został również zespół dla mającego powstać województwa leszczyńskiego. Nie będziemy, w tym miejscu szczegółowo przedstawiać procesu powstawania struktur MO i SB w województwie leszczyńskim.

Dla potrzeb niniejszego artykułu istotne jest, że do tego zespołu należał ppłk Ireneusz Wikeł – wówczas w 1975 r., kierownik Inspektoratu Kierownictwa Służby Bezpieczeństwa w KW MO w Poznaniu. Zresztą wiceminister i szef Centralnego Zespołu gen. Bogusław Stachura złożył ppłk. Ireneuszowi Wikełowi serdeczne podziękowanie za pracę w tym zespole³.

W efekcie działań wspomnianego wojewódzkiego zespołu, którego zadaniem było przystosowanie organizacji i struktury terenowego aparatu MO i SB do nowego podziału administracyjnego państwa – ppłk Ireneusz Wikeł został 5 czerwca 1975 r. mianowany zastępcą Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Lesznie⁴. W ten sposób stał się osobą numer dwa w aparacie spraw wewnętrznych, na terenie nowoutworzonego województwa leszczyńskiego.

Ireneusz Wikeł – to wielce „zasłużony” funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa, służący w szeregach najpierw UB, a potem SB, od 1948 r. Zanim został funkcjonariuszem aparatu bezpieczeństwa, odbył krótką, acz dla niego owocną służbę w „ludowym” Wojsku Polskim. Owocną dlatego, że dała mu ona stopień oficerski. Odbyło się to zgodnie z obowiązującą wówczas w szeregach komunistycznego korpusu oficerskiego zasadą „*nie matura lecz chęć szczerą robi z Ciebie oficera*”. To pozwalało na szybkie ukształtowanie nowej kadry oficerskiej, zawdzięczającej ten awans (nie tylko zresztą wojskowy) władzy komunistycznej. Co prawda jak zapisano w dokumencie podpisanym przez szefa Departamentu Personalnego MON gen. bryg. Zawadzkiego – Ire-

³ AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), k. 48.

⁴ Zob. AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), k. 109 *Pismo MSW St. Kowalczyka z 1 VI 1975 r.*

neusz Wikeł „Nie miał zamięłowania do służby w wojsku. Zwolniony z wojska przez Spec. Kom. Pers. MON.”⁵. No, ale stopień oficerski pozostał...

Do wojska może i „zamięłowania” nie miał, ale do „bezpieczeństwa” – już jak najbardziej. Swoją UB-owską karierę zaczynał, 16 kwietnia 1948 r., Ireneusz Wikeł w strukturach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, jako referent Sekcji 4 Wydziału I, na etacie wojskowym. Już 1 czerwca tego roku został referentem Sekcji 5 tegoż wydziału. Potem, jako „bardzo starający się” funkcjonariusz rozwijał swoją karierę – od 1 maja 1952 r. został starszym referentem sprawozdawczym tegoż Wydziału I WUBP w Krakowie⁶.

Potem przysłała kolej na szybki awans – 22 sierpnia 1952 r. – został mianowany szefem Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zakopanem. Było to ważne i trudne stanowisko – m.in. ze względu na tatrzański teren mający swoją tradycję – a w niej tradycje wolnościowe⁷.

W rok później (18 XI 1953 r.) – został wysłany na kurs Aktywu Kierowniczego MBP w Warszawie, który to kurs otwierał mu drogę do dalszej, rzecz można nieograniczonej, kariery w aparacie bezpieczeństwa. W 1955 r., w czasie rozpoczynających się w PRL przemian, znalazł się w dyspozycji szefa WUd/sBP w Krakowie, by 8 listopada tegoż roku zostać przeniesionym do Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu. Został tu naczelnikiem Wydziału VI WUd/sBP w Poznaniu.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że jak wynika z zachowanych dokumentów Ireneusz Wikeł zajmował się inwigilacją księdza biskupa Juliusza Bienia (1895-1978) – sufragana katowickiego, w czasach gdy ten miał zakaz przebywania na terenie województwa katowickiego (wówczas noszącego nazwę stalinogrodzkiego) i przebywał w klasztorze sióstr Boromeuszek w Kępnie w województwie poznańskim⁸. W zachowanych dokumentach znajduje się pismo

⁵ *Ibidem*, k. 43.

⁶ Zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, M. Wenklar, *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby w województwie krakowskim w latach 1945-1990. Informator personalny*, Kraków 2007, s. 541.

⁷ Szerzej na temat Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zakopanem i ludziach, którzy nim kierowali zob. F. Musiał, *Szefowie zakopiańskiej bezpieki w latach 1945-1975*, [w:] F. Musiał, *Raj dla grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945-1989*, Kraków 2010, s. 164-194.

⁸ Zob. szerzej *Niezłomni. Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, red. J. Marecki i F. Musiał, Warszawa – Kraków 2007, tam cz. I: *Bp Juliusz Bieniek. Senior diecezji katowickiej*, s. 45-230. Zob. także: J. Dziwoki, *Bieniek Juliusz*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989. Pomordowani - więzieni - wygnani*, red. J. Myszor, t. I, Warszawa 2002, s. 13-15, także: A. Dziurok, Ł. Marek, *Bezpieka nie miała na nich siły. Cz. II Juliusz „Wygna-*

kpt. Wikięła do kierownika PUdsBP w Kępnie, polecające wzmożenie inwigilacji ks. biskupa Juliusza Bieńka⁹. Było to wynikiem polecenia z Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, że bp. Bieńkiem „należy się aktywnie interesować”, a o wszelkich uzyskanych materiałach mówiących o prowadzeniu przez niego wrogiej działalności, należało informować Wydział I Departamentu VI KdsBP¹⁰. Jak widać – Ireneusz Wikięł, który po przejściu do Poznania, podjął służbę „po zagadnieniu”¹¹ kleru, gorliwie służył komunistycznej władzy, na każdym odcinku.

Po przemianach październikowych 1956 r. pozostał w Wielkopolsce i dnia 14 stycznia 1957 r. został mianowany zastępcą naczelnika Wydziału III „odnowionej” Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu. Dalej jego kariera rozwijała się już bez przeszkód w strukturach wielkopolskiej bezpieki – 3 listopada 1962 r. – był już starszym inspektorem w kierownictwie SB KW MO w Poznaniu, a 10 marca 1975 r. – kierownikiem Inspektoratu Kierownictwa SB KW MO w Poznaniu.¹²

W niniejszym artykule chcielibyśmy pokazać jeden epizod, z długiej służby funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa. Jest on jednak charakterystyczny dla metod działania wewnątrz aparatu bezpieczeństwa w PRL. Rzecz cała sprowadzała się do życiorysu, napisanego przez funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, znajdującego się w jego teczce akt personalnych. Życiorys ten, wszystkie zawarte w nim fakty i okoliczności, zostały zgodnie ze stosowanymi w tym resorcie procedurami, poddane szczegółowej kontroli, w ramach tzw. sprawdzenia specjalnego.

Zacznijmy jednak od początku – gdy Ireneusz Wikięł poczuł „powołanie” do służby w aparacie bezpieczeństwa napisał własnoręcznie życiorys, w którym przedstawił swoje dotychczasowe życie. Nie było w nim nic nadzwyczajnego – pisał o tym, kiedy się urodził, kim byli jego rodzice, oraz jakie wykształcenie zdobył do wybuchu II wojny światowej.

Kandydaci do służby w aparacie bezpieczeństwa musieli szczegółowo przedstawiać swoje losy i działania w okresie okupacji hitlerowskiej. Tak samo było w wypadku tego adepta służby w „bezpieczeństwie”. Zapisał on w życiorysie, że „Po wybuchu wojny w 1939 roku Byłem w domu nie biorąc żadnego wybitniejszego udziału w pracy konspiracyjnej.” I nie byłoby w tym nic, co

niec”. Ks. biskup Juliusz Bieniek „wierny senior” diecezji katowickiej, „Nasz Dziennik”, 7 II 2007.

⁹ Zob. *Niezlomni. Nigdy przeciw Bogu...*, s. 113.

¹⁰ Zob. *ibidem*, s. 52, także dokument nr 16, s. 111-112.

¹¹ To charakterystyczny rusycyzm, których wiele można znaleźć w dokumentach organów bezpieczeństwa PRL.

¹² Zob. AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), k. 109 Pismo MSW St. Kowalczyka z 1 VI 1975 r.

wzbudzałoby wątpliwości, gdyby nie to, że kandydat do UB opisał epizod, który zainteresował kontrolujących. To zainteresowanie znalazło swoje odzwierciedlenie w postaci podkreślenia wzmiankowanego fragmentu. Brzmiał on następująco: „W roku 1943 za pośrednictwem swego znajomego nawiązałem kontakt z pewnym d-cą grupy leśnej z którym rozmawiałem kilka razy i który proponował mi wstąpienie do podziemia. Jednak nie dał mi żadnej konkretnej wiadomości jaka jest to organizacja i co ma za cel. Lecz z rozmowy z nim a zwłaszcza z zachowania się oddziałów, które nieraz przechodziły przez tą wieś wywnioskowałem, że nie jest to nic dobrego, dlatego że ich stosunek do chłopów nie był pozytywny. Utwierdzał mię jeszcze fakt gdy dowiedziałem się że został zabity żołnierz niemiecki zbiegły z obozu niemieckiego. Jak dowiedziałem się później była to A.K. [...] Następnie w listopadzie 1943 r. musiałem uciekać z domu gdyż kolega mój powiedział gdzieś, że posiadam broń i to doniosło się do żandarmerii.”¹³

Początkowo, życiorys Wikiela nie wzbudzał szczególnego zainteresowania. 23 lutego 1948 r. przeprowadzono rutynowy wywiad, w którym zapisano, że „... opinii w/w z czasów okupacji nie można ustalić z powodu, że nikt nie wie gdzie w/w mieszkał przed wojskiem...”¹⁴ Wydawało się więc, że dane z życiorysu, zostaną przyjęte bez ich dalszego, szczegółowego badania.

Tak się jednak tylko wydawało. Bowiem, jak zawsze w takich przypadkach, sprawdzenie obejmowało również opinie z PUBP, z terenu gdzie mieszkał sam kontrolowany, bądź jego rodzina. W wypadku I. Wikiela, w kwietniu 1948 r. nadeszła odpowiedź z PUBP w Węgrowie. Szef tego Urzędu pisał, że Ireneusz Wikiel „Do organizacji A.K. nie należał, był jednak jej sympatykiem, pomagając członkom żywnością i przebywał w ich towarzystwie.”¹⁵ U dołu pisma, odręcznie dopisano: „Odnosnie kontaktów z AK, ob. Wikiel na wstępie przy wypełnianiu życiorysu – wyjaśnił że pewien d-ca grupy leśnej AK w r. 1943 proponował mu wstąpienie do podziemia. Stwierdza że wówczas doszedł do wniosku że jest to organizacja niepozytywnie ustosunkowana do chłopów i z tego powodu nie dał się do niej zaciągnąć.”¹⁶

Jak już wspomniano powyżej – Ireneusz Wikiel – był gorliwym krakowskim UB-owcem. Ale podkreślony w życiorysie fragment, gdzieś tam niepokoił jego przełożonych. W efekcie tego, we wrześniu 1951 r. musiał napisać obszernie wyjaśnienie podkreślonego w życiorysie epizodu. I znów, to co napisał zostało potraktowane przez sprawdzających czerwonym ołówkiem. Zakreślone fragmenty, znów dotyczyły kontaktów Wikiela z podziemiem AK-

¹³ Zob. AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), Życiorys, k. 3-4.

¹⁴ *Ibidem*, Wywiad (23 II 1948), k. 41.

¹⁵ *Ibidem*, Pismo PUBP Węgrów (12 IV 1948), k. 42.

¹⁶ *Ibidem*.

owskim. Pisał: „W czasie okupacji chodziłem często na pogawędki do swego dalekiego kuzyna TARAPATY Wacława, zamieszkałego w Warchałach. Pewnego razu dokładnej daty sobie nie przypominam, Tarapata Wacław, w rozmowie powiedział do mnie, że zna jednego osobnika w Węgrowie, który należy do 'partyzantki' [...] spotkałem u niego nieznanego mi osobnika, na którego nie zwracałem uwagi. W trakcie rozmowy ten osobnik zaczął opowiadać o sytuacji na froncie, mówił że Niemcy muszą przegrać i należałoby zorganizować jakąś partyzantkę [...] nie znałem ideologii tych organizacji. Jako nieświadomy młody chłopiec, wstąpiłbym do pierwszej lepszej organizacji gdyby nadarzyła się sposobność ku temu. [...] kiedy pełniłem służbę w W.P. gdzie poznałem nazwy i ideologię nielegalnych organizacji i wiedziałem co A.K. znaczy.”¹⁷ Jak widać, młody, inteligentny (przed wojną ukończył dwie klasy gimnazjum) dopiero w ludowym WP dowiedział się co to była Armia Krajowa.

Te wyjaśnienia nie do końca przekonały zwierzchników Wikiela z krakowskiego WUBP. Zwłaszcza te fragmenty dotyczące posiadania przez niego broni i ukrywania się u kuzyna Michała Sowy. Musiał więc pisać kolejne wyjaśnienie. Nosi ono datę 5 października 1951 r. I znów zaznaczono poszczególne zdania i sformułowania. „Mówiąc prawdę sprawa ta była bardzo Błacha [sic!] i ja wówczas nie przywiązywałem także do tego żadnej wagi, ponieważ nigdy broni nie posiadałem. [...] Sowcy Michała. Przyjeżdżałem do niego tak jak w odwiedzin i bawiłem u niego 2 lub 3 dni [...] po 2 dni w okresie około 6-ciu miesięcy od pierwszego opisanego wypadku, lecz przyjeżdżałem do niego w odwiedzin nie mówiąc mu w ogóle o niczym. Zaznaczam, że sprawa ta była naprawdę Błacha [sic!] i ja osobiście faktycznie nie przywiązywałem do tego żadnej wagi, a jeśli podałem w życiorysie, że ukrywałem się przez przeciąg 6 miesięcy, to było to spowodowane tym, że nie zdawałem sobie dokładnie sprawy, iż będzie to brane pod uwagę, a napisałem to dlatego po prostu, ponieważ życiorys mój był bardzo monotony (gdyż faktycznie żadnych przejść nie miałem) ażeby go jak gdyby 'ubrać' z czego przy pisaniu życiorysu nie zdawałem sobie dokładnie sprawy. Myślałem, że będę w związku z tym jak gdyby więcej znaczący.”¹⁸

Próba bagatelizowania przez funkcjonariusza tego co napisał w życiorysie, nie do końca się powiodła, bowiem w miesiąc później, musiał znów pisać

¹⁷ AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), Wyjaśnienie odnośnie podanych przezemnie faktów w życiorysie (27 IX 1951), k. 6.

¹⁸ AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), Wyjaśnienie do życiorysu złożonego w czasie przyjmowania mnie do pracy w Aparacie BP. (5 X 1951), k. 7-8.

wyjaśnienia dotyczące podanego przez niego, a nie mającego miejsca, faktu ukrywania się.¹⁹

Wydział Personalny MBP również przeprowadził własne postępowanie wyjaśniające, które zakończyło się raportem z 19 listopada 1951 r., w którym stwierdzono, że w odniesieniu do podanych faktów ukrywania się przed Niemcami przez okres 6 miesięcy, nie znajduje to potwierdzenia. Podobnie było z faktem, jakoby Ireneusz Wikiel miał posiadać broń. Raport stwierdzał, że nie można tego potwierdzić, bowiem osoba, która miała rozpowszechniać tą plotkę została w 1946 r. zastrzelona przez nieznanych sprawców.

W sprawie rzekomej przynależności Wikiela do Armii Krajowej, został przesłuchany Komendant Obwodu AK Węgrów – mjr Zygmunt Maciejowski ps. „Wolski”²⁰, który przebywał w 1951 r. w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie. Jak zapisano *„Nazwiska Wikiel Ireneusza i okazane jego zdjęcie nie zna i nie rozpoznaje.[...] Jak wynika z powyższego, to Wikiel Ireneusz podając w życiorysie fakty ukrywania się przed Niemcami i kontaktowanie się z członkami org[anizacji] A.K. napisał to z fantazji, jak sam w późniejszym czasie stwierdza w oświadczeniu...”*²¹ Poszukiwano również komendanta Odcinka IV w Obwodzie AK Węgrów – Alojzego Żagana ps. „Wola”²², ale UB-owcy nie znali jego ówczesnego adresu, co uniemożliwiło im jego przesłuchanie.

¹⁹ AIPN BU 0604/474. Teczka Akt Personalnych funkcjonariusza (TAP), *Wyjaśnienie odn. pobytu u swego kuzyna Sowy Michała (2 XI 1951)*.k. 8.

²⁰ Zygmunt Maciejowski ps. „Wolski” (1907-1997) – oficer służby czynnej, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. komendant Obwodu AK Węgrów” krypt. „Wróbel”, „Wilga”, „Smoła” w okresie lipiec 1942 – sierpień 1944. Stan osobowy Obwodu obliczany na 564 ludzi. Po przejściu Sowietów przeszedł do konspiracji. W 1994 r. został honorowym obywatelem Węgrowa. Zmarł 2 IV 1997 r., pochowany na cmentarzu bródnowskim w Warszawie. Zob. T. Wangrat, W. Ratajski, *Armia Krajowa w powiecie węgrowskim*, cz. 2., „Wieści Węgrowskie”, nr 33 z listopada 2007, autorzy artykułu przytaczają taką charakterystykę mjr. „Wolskiego”: *„Odznaczał się dużym poczuciem odpowiedzialności i rozumą w podejmowaniu decyzji, dotyczących wszelkich akcji wymierzonych w okupanta. Może dzięki temu danina krwi na tym terenie nie była tak wysoka. Może dzięki tej rozwadze i umiejętności znajdowania kompromisu, proces scalania przebiegał pomyślnie i w zasadzie cały ruch podziemny Obwodu – poza małymi odpryskami – podporządkował się Armii Krajowej. Major „Wolski” był autorytetem dla całego środowiska żołnierzy AK.”*

²¹ *Ibidem*, Raport z 19 XI 1951 r., k. 56.

²² Alojzy Żagan ps. „Wola” (1910-1978), przed wojną nauczyciel Gimnazjum w Węgrowie – uczył języków: niemieckiego i łaciny, w okresie okupacji od 1939 r. w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON), od 1940 r. w Organizacji Wojskowej „Wilki”, w ZWZ-AK komendant Odcinka IV Obwodu AK Węgrów, a w akcji „Burza” dowodził kompanią. Po wojnie, w latach 50-tych wrócił i pracował w LO w Węgrowie – przez rok był p.o. dyrektora LO. Pochowany w Węgrowie.

Także te wyjaśnienia, jak widać zbierane bardzo szeroko, też jeszcze nie przekonały zwierzchników Wikiela z „bezpieczeństwa”. 4 stycznia 1952 r., w Warszawie, Ireneusz Wikiel, po raz kolejny, tym razem w punktach, złożył wyjaśnienia dotyczące jego kontaktów z ludźmi z „partyzantki”, a także swojego, „rzekomego” ukrywania się u kuzyna. Z wyjaśnień tych wynikało jednoznacznie, że wszystko, co napisał Wikiel w swoim życiorysie, gdy go przyprawiano do UB w Krakowie, to było „upiększanie” swojego życiorysu z okresu okupacji. Bo jak napisał: „... nie miałem w ogóle do czynienia z bronią w okresie okupacji.”²³

Można stwierdzić, że to „ubarwianie” życiorysu ciągnęło się za zaangażowanym UB-owcem jeszcze długo. Gdy został szefem MUBP w Zakopanem również pojawiają się w jego aktach dokumenty, w których jego rzekome kontakty z AK są odnotowywane. Tak jest np. w Notatce personalnej dot. por. Wikiela Ireneusza Szefa MUBP Zakopane, gdzie kpt. Mansz pisze, że „W aktach por. WIKIEŁA jest sporo sprzeczności...”. Nadto stwierdzał, że Wikiel „usiłował wytworzyć o sobie zdanie, że w okresie okupacji coś robił, a kiedy chodziło o wyjaśnienie zapodanych momentów, źle zrozumiana wstydlivość kierowała go do podtrzymania zapodanych historii, które nie polegały na prawdzie”²⁴.

Jak z powyższych dokumentów wynika, Ireneusz Wikiel, chciał „ubarwić”, monotony jego zdaniem, życiorys... Wymyślił sobie więc zaangażowanie w konspirację. A że na wsi mazowieckiej, gdzie w czasie okupacji mieszkał nijak nie można było uświadczyc komunistycznej partyzantki, to wymyślił kontakty z konspiracją AK-owską. Oczywiście, jako świadomy i postępowy obywatel, wiedział że jest to „zła partyzantka” – dlatego do niej nie wstąpił... Tego mu było wciąż za mało, więc dodał jeszcze, by choć trochę podkreślić swoje zasługi, fakt że przez 6 miesięcy się ukrywał, bo niemiecka żandarmeria ponoć szukała go za nielegalne posiadanie broni. Wszystko to po to, by „ubarwić” swoją wojenną biografię... Tak właśnie funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa traktowali prawdę.

Jak bowiem w kontekście tych kłamstw, w dokumentach UB i SB określanych jako „ubarwianie monotonnego życiorysu”, wyglądają zapisy z jego późniejszych charakterystyk i opinii służbowych, pisanych przez np. poznańskich przełożonych, w których czytamy, że ów wysoki już wówczas funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa jest „... odważny, uczciwy, prawdomówny...”²⁵. Ano tak właśnie wyglądała komunistyczna prawdomówność i uczciwość.

²³ *Ibidem*, Wyjaśnienie (4 I 1952), k. 9.

²⁴ *Ibidem*, Notatka personalna..., k. 61.

²⁵ *Ibidem*, Charakterystyka ..., k. 70. Podobne stwierdzenia o jego „uczciwości” czy „prawdomówności” znajdujemy w kolejnych opiniach służbowych – np. k. 89 *Opinia służbowa* z 20 IV 1961 r.

*Grot. Zeszyty Historyczne
poświęcone historii wojska i walk o niepodległość
Nr 34-35/2011*

**Antoni Baszkowski
Turek**

WSPOMNIENIA UŁANA

Prezentujemy wspomnienia wachm. pdchor. 17 Pułku Ułanów Antoniego Baszkowskiego. Autor w 2005 r. przekazał maszynopis wspomnień dr. Eugeniuszowi Śliwińskiemu, który opracowywał monografię 17 Pułk Ułanów¹. Fragment wspomnień był publikowany w „Naszym Dzienniku” z 01 IX 1939 r. Maszynopis znajduje się w zbiorach Instytutu im. Gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie. Redakcja opatrzyła wspomnienia przypisami [red.].

Sierpień 1939 r. Mobilizacja! Miałem przydział mobilizacyjny do Ośrodka Zapasowego Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w Kraśniku. W stopniu kaprała podchorążego rezerwy pożegnałem rodzinę i wyjechałem w "nieznane". Zdawałem sobie sprawę, że nie jadę na ćwiczenia, lecz na wojnę, z której mogę nie wrócić.

Z Turku do Koła autobusem. Z Koła do Warszawy pociągiem pospiesznym. W Warszawie czuć wojnę! Tłumy na ulicach. Gorączkowe zakupy. Podniecone rozmowy. Kupiłem niedrogi zegarek i po południu w przeładowanym do granic możliwości pociągu odjechałem do Lublina, i dalej do Kraśnika. W Kraśniku stacjonował 24. Pułk Ułanów - białe otoki, a w jego koszarach został zlokalizowany Ośrodek Zapasowy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Skład Wielkopolskiej Brygady Kawalerii tworzyły: 15. Pułk Ułanów z Poznania, 17. Pułk Ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego z Leszna i 7. Pułk Strzelców Konnych Poznań - Biedrusko.

Wszystkie trzy pułki w kampanii wrześniowej 1939 r. wyróżniły się męstwem, odwagą i dyscypliną. Chwała im i cześć! Walczyły w Armii Poznań

¹ E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Geneza – organizacja – działania bojowe*. Leszno 2008.

pod dowództwem generała Tadeusza Kutrzeby. Dowódcą Wielkopolskiej Brygady Kawalerii był generał Roman Abraham. Wspaniały dowódca i żołnierz.

W Kraśniku wielkie rozczarowanie. Koszary i magazyny puste. Ani koni, ani uzbrojenia. Jednym słowem rozpacz. A wojna tuż – tuż. Kadra zawodowa oficerów i podoficerów na miejscu. Przybywają oficerowie rezerwy, podoficerowie rezerwy i podchorążowie. Wielu moich kolegów z podchorążówki. Serdeczne powitania, ożywione rozmowy, ale entuzjazmu niewiele.

Nie może nas cieszyć „za pięć dwunasta” widok pustych koszar i magazynów. Konie ściągają w galopie. Pytamy, gdzie uzbrojenie? Odpowiedzi nie ma. Wieczorem siedzimy w miejscowej restauracji dyskutując, co też z tego wszystkiego wyjdzie.

Stało się! 1 września 1939 r. Niemcy hitlerowskie zaatakowały Polskę z lądu, powietrza i morza. Pierwszy nalot na Kraśnik (miasto przemysłowe) już przed południem 1 września. Nasze wyposażenie - maski przeciwgazowe. Na terenie koszar doły i rowy przeciwlotnicze, w których chowamy się w czasie nalotów. Na szosach trwa exodus ludności Śląska i innych południowych województw. Masa samochodów, autobusów, ciężarówek. Powozy, bryczki, furmanki, rowery i tłumy pieszych. Widok przerażający. Nikt z nas nie spodziewał się w kilka godzin po wybuchu wojny tutaj w Kraśniku takich widoków! To przecież panika! Dokąd ci ludzie uciekają?

Inna sprawa to, że my sami nie możemy uwierzyć, że niemieckie samoloty tak bezkarnie latają i bombardują bez przeszkód. Smutno o tym pisać, ale już w pierwszym dniu wojny miny mieliśmy nietęgę. W koszarach bez zmian. Koni przybywa - broni nie ma - żołnierzy coraz więcej. Chodzą słuchy, że mamy jechać konno do Brodów (bardzo daleko na wschód od Kraśnika) po uzbrojenie.

Tymczasem 2 września liczba cywilnych uciekinierów wzrasta. Widok okropny. Dokąd oni uciekają i dlaczego? Nikt z nas nie wiedział wtedy, że Niemcy wnoszą ze sobą zbrodnie i niewolnictwo. Pytamy siebie, co będzie dalej? Na to nikt odpowiedzieć nie potrafił. Czekamy. Wiadomości o postępach i sukcesach Niemców w Polsce coraz smutniejsze i tragiczniejsze.

Wreszcie! Ruszamy konno, bez uzbrojenia do miasta Brody, woj. lwowskie. Daleko! Jak na warunki wojenne, bardzo daleko! Naszym szwadronem zapasowym 17. Pułku Ułanów dowodzi rtm. ktr. Jan Bakradze. Dowódcą mojego plutonu został por. rez. Żółtowski². Objąłem funkcję zastępcy dowódcy plutonu. Konno, ale bez uzbrojenia. Był jeszcze z nami szwadron 15 Pułku Ułanów i 7 Pułku Strzelców Konnych bez uzbrojenia. Z obawą myślałem, co się z nami dzieć będzie, gdy zaatakują Niemcy? Miałem szczęście. Udało mi się zdobyć rewolwer. Wielki i ciężki nagan.

² Por. rez. Marceli Żółtowski (18 VI 1900 – 1940), oficer rez. 17 Pułku Ułanów, 24 VIII 1939 zmobilizowany do macierzystego pułku, a następnie skierowany do Ośrodka Zapasowego Wielkopolskiej BK. Zamordowany w Katyniu. Zob.: Jan Kiński, biogram [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny” z 1990, Nr 3-4, s. 435-436.

Posuwaliśmy się nocami. W ciągu dnia odpoczywaliśmy w lasach. Wszędzie cywilni uciekinierzy. Wiadomości przerażające! Mijamy Janów Lubelski. Krótco przed naszym przejazdem strasznie zbombardowany. Widok przerażający! Budynki zniszczone, liczne pożary, pełno ciał ludzkich obok zmasakrowanych koni i krów. Wrażenie straszne i przygnębiające. Podobnie został zbombardowany Biłgoraj, nieduże miasteczko. Przestaliśmy wierzyć, że dotrzemy do Brodów. Posuwać się w takiej masie koni i ludzi było niemiernie trudno, tym więcej, że Niemcy byli tuż, tuż, a my nie posiadaliśmy żadnych środków łączności. Mijały dni, a myśmy nie znali dni i daty tygodnia. Spora część ułanów zdobyła uzbrojenie od żołnierzy z rozbitych oddziałów. Ze względów strategicznych nie miało to żadnego znaczenia. Chaos i bezkrólewie widoczne było na każdym kroku. W groźnej i poważnej dla nas sytuacji dowództwo postanowiło dokumentację i część uzbrojenia zakopać w lasach biłgorajskich. W lasach, niedaleko miasteczka kresowego Sokal, zatrzymaliśmy się dla odpoczynku. Mnie z kolegą wysłano do Sokala na zakupy, szczególnie papierosów. W mieście, na rynku spotkałem p. Sajnoka, właściciela taksówki z Turku. Gdy mnie zobaczył i poznał, natychmiast nas ostrzegł, że bolszewicy przekroczyli granice wschodnie Polski, i jak wieść niesie, przednie oddziały są już niedaleko Sokala. Pospiesznie kupiliśmy, co nam było potrzeba, na koń i do swoich ze straszną wiadomością. Nikt nie chciał uwierzyć w ten napad. Dopiero, gdy spotkane oddziały żołnierzy i osoby cywilne potwierdziły tę wiadomość, nastąpiła w dowództwie konsternacja. O dalszym marszu nie było mowy. Rozpoczął się odwrót. Część koni oddaliśmy rolnikom. Coraz głośniejsze słychać było o rozpuszczeniu wojska. Nasze zgrupowanie się podzieliło. Szwadron 17. Pułku Ułanów (o ile pamięć mnie nie zawodzi) skierował się w kierunku Lwowa. Pod Kamionką Strumiłową pułkownik Kulesza³ zorganizował dość liczny oddział wojska, do którego i nasz szwadron dołączył. Po zorganizowaniu grupa stoczyła zaciętą bitwę z Niemcami. O jej wyniku zadecydował silniejszy i lepiej uzbrojony przeciwnik. Pułkownik Kulesza, jak wieść niesła, awionetką odleciał do Rumunii⁴, reszta wojska została rozpuszczona i każdy z nas rozpoczął wędrówkę w nieznane. Powstało pytanie: dokąd mamy się udać? Nie mieliśmy wiadomości o sytuacji w kraju. Wiadomości, które posiadaliśmy, pochodziły od wędrujących do nikąd żołnierzy, od oficerów i cywilów. Ostrzegano nas przed Ukraińcami i Żydami. Po krótkiej naradzie, grupka nasza (około 6-7 ułanów) skierowała się, oczywiście pieszo, bez koni w kierunku Lublina. Tymczasem wojska sowieckie parły na zachód. Zachodziła obawa, że nas zagarną. I tak się stało! Zaprowadzili nas na wielki, strzeżony przez krasnoarmiejców plac, na którym już zgromadzono kilkuset

³ Płk Stefan Hanka-Kulesza (30 VIII 1892 – 1964). We wrześniu 1939 dowódca Kresowej Brygady Kawalerii. 4 IX zdjęty ze stanowiska dowódcy brygady przez gen. Juliusza Rómmla i wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy brygady. Później dowódca grupy „Dubno”. Dostał się do niewoli niemieckiej i do końca wojny przebywał w oflagu w Murnau. Po wojnie na emigracji. Zmarł w Londynie.

⁴ Plotka krążącą wśród żołnierzy.

żołnierzy i cywilów. Przy wejściu spotkałem księdza Kurzawskiego z Turku. Gdy mnie poznał i zobaczył, że jestem w mundurze z odznakami plutonowego-podchorążego, kazał natychmiast zdjąć epolety, oderwać od munduru guziki i zasmarować błotem buty i ręce. Bolszewicy oglądali ręce. Jak dłonie miały wygląd nie spracowany, to byłeś burżuj, a takich nie tolerowali. Na tym placu byłem świadkiem, gdyż stałem tuż, tuż, jak enkawudzista oficer zabił strzałem w tył głowy porucznika z 18. Pułku Ułanów tylko za to, że oddział, którym dowodził, strzelał do ruskich. Do dziś ten obraz mnie prześladowuje. Byłem młody i niedoświadczony. Nie orientowałem się zupełnie, co to za draństwo ten bolszewizm. Na szczęście po kilku godzinach cywilów i szeregowych żołnierzy puścili wolno. Kilku z nas wojskowych ruszyło w kierunku Lublina. Co stało się z księdzem? Nie wiem. Na tak ogromnym placu łatwo było się zgubić. Życzyłem mu jak najlepiej! Jemu tylko zawdzięczam i św. Antoniemu, swemu patronowi, że stamtąd się wydostałem. Droga była koszmarna. Ukraińcy i Żydzi wracających żołnierzy skrytobójczo mordowali lub oddawali w ręce NKWD. Milicja, czy policja to przeważnie Żydzi. Nosili czerwone opaski na rękawach. Posiadali broń. Nienawidzili wszystkiego co polskie. Tam zobaczyłem i przekonałem się, jak oni - Żydzi nasz kraj i Polaków „kochali”. Kto tego nie widział i nie przeżył, nie ma najmniejszego pojęcia, co za okrutne piekło oni - Żydzie stworzyli na tych terenach Polski, które zajęli bolszewicy. Bolszewików witali z wielkim entuzjazmem jako wyzwoliciele od znienawidzonych Polaków. Podobnie jak Żydzi okrutnie postępowali Ukraińcy.

Szliśmy tylko w dzień, i to grupą. W nocy ukrywaliśmy się w stodołach lub chlewach, pełniąc na zmianę warty. W ten cudowny sposób dotarliśmy do miejscowości Piaski, niedaleko Lublina. Tu doszła do nas wiadomość, że czerwonoarmiejcy wyłapują wszystkich polskich żołnierzy z powrotem do niewoli. Zakopaliśmy wszystkie swoje dokumenty wojskowe i cywilne. Niestety! Wiadomości okazały się prawdziwe. Którego to było września, nie pamiętam. Rano zagarnęli mnie i setki, może tysiące innych żołnierzy. Sformowali ogromną kolumnę, przy piekielnie gęstej obstawie czerwonoarmiejcami rozpoczęliśmy pochód w kierunku Lubomla (małe miasteczko wołyńskie). Na noc wpędzili nas na rozmokłą łąkę i kazali leżeć lub siedzieć w wodzie. Ratował mnie mój kawaleryjski kozuszek. Rano zmarzniętych, głodnych, a przede wszystkim zmoczonych, popędzili dalej. Po kilku godzinach marszu dotarliśmy do stacji kolejowej Luboml. Głód i pragnienie dokuczało coraz silniej. Załadowano nas do krytych ciężarowych wagonów przy bardzo licznej obstawie żołnierzy. Byliśmy tak głodni, że za zgodą nieznaney nam osoby dostaliśmy wiadro "żarcia" dla świnki, które opróżniliśmy błyskawicznie. Pociąg nie ruszał. Dopiero po kilku godzinach nastąpił odjazd w nieznanę. Każdego trapiła myśl, dokąd nas zawiozą? Co nas czeka? Nikt nie wiedział, a nawet się nie domyślał. Po dobre długo ciągnącej się jazdy wysadzili nas na stacji granicznej polsko-rosyjskiej Szepletówka. Sformowali kolumnę i pomaszerowaliśmy do opusto-

szałych koszar w Szepietówce⁵. W obozie tym skoncentrowano około 13 tysięcy żołnierzy i cywilów. Był to koszmar.

Jak już wspomniałem, byliśmy strasznie głodni i spragnieni. Ale o tym nikt na razie nie myślał. Dzielono nas na grupy, które zajmowały miejsca w poszczególnych salach. Przeciętnie 100 osób na Sali. Niestety znów koszmar! Mamy spać na gołej cementowej podłodze. Motywacja czysto bolszewicka. Obrona przed insektami.

Nie było umywalni, gorzej, nie było w ogóle wody do mycia. Podzielono nas na sotnie (po 100 osób), dla łatwiejszego opanowania sytuacji. Wybrano mnie na „komendanta” sotni. Na drugi dzień znów od rana nie dają nic do jedzenia. Zaczyna się wśród żołnierzy niepokój. Niektórzy mdleją z głodu i pragnienia. Interweniujemy u „Komandira” obozu. Przyrzeka, że po południu dostaniemy jedzenie. Czekamy! Późnym popołudniem „komendanci” sotni ze swoimi pomocnikami zostali wezwani po prowiant. Nasze zdumienie było nie do opisania, gdy dostaliśmy po małej konserwie rybnej na osobę i po małym bochenku „chleba” na czterech. Wobec okropnego głodu otrzymana porcja była dla nas kroplą w morzu. Nic ciepłego, a tu październikowe przymrozki. W dalszym ciągu nie dostajemy nic do picia. Żołnierze wbrew moich i innych ostrzeżeń zaczynają pić brudną wodę z kałuż. Czym to groziło, mieliśmy się przekonać za kilka dni. Chleb jak glina, pomieszany z ziemiakami. Konserwa rybna smakowo straszna i piekielnie słona. Po zjedzeniu opanowało nas silne pragnienie. Wody do picia ani kropli. Pragnienie dokuczało mi strasznie, ale w myśli miałem stale ostrzeżenie mego dowódcy por. rez. Żółtowskiego, który przed rozwiązaniem plutonu powiedział: „Gdy będziecie mieli najmniejsze dolegliwości żołądkowe – to odrzućcie na dzień lub dwa jedzenie”. Mając to stale na uwadze ostrzegałem swoich żołnierzy, by nie pili wody (lury) z kałuż, bo to grozi dyzenterią. Straszna choroba, a tu o pomocy lekarskiej na razie mowy nie ma. Część usłuchała, część nie. Dobrze, że miałem krótki kawaleryjski kożuszek. Miałem się na czym położyć, i który chronił mnie od chłodu cementowej posadzki.

W sąsiedztwie moim poznałem żołnierza o nazwisku Krygier. Pochodził z Poznania. Bardzo dobry współtowarzysz, ale niezaradny. Miał żonę i dzieci. Bardzo lękał się o ich los. Pocieszałem go jak umiałem, odnosiło to jednak mały skutek. Tym żył i zamartwiał się. Bardzo dużo palił. Spaliśmy ułożeni jak śledzie w beczce. Trudno było się przewrócić na drugi bok.

Najgorzej przedstawiał się sprawa wyjścia na zewnątrz budynku za swoją potrzebą. Przeprawa była makabryczna. Przechodziło się po ciałach śpiących, bo nie było gdzie inaczej nogi postawić. Koszmar. Powrót był jeszcze gorszy. Śpiący żołnierze złorzeczyli i klęli kacapów. Pojęcia nie mieliśmy,

⁵ Szepietówka (USSR) - największy obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych na terenie Związku Sowieckiego. Istniał od września do grudnia 1939 r. Zob. *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941*. Red. S. Jaczyński, Warszawa 1995, s. 126; także: P. Żaroń, *Agresja Związku radzieckiego na Polskę 17 września 1939. Los jeńców polskich*. Toruń 1999, s. 225-229.

że w tym samym czasie dziesiątki, a może setki tysięcy oficerów, podoficerów, podchorążych i żołnierzy znajdowało się w stokroć gorszych warunkach.

Nikt nas nie pędził do roboty, nikt nas nie bił. Ci, którzy byli zdrowi waleśali się po terenie obozu w poszukiwaniu czegoś do jedzenia. Głód był straszny! O punktualności i terminie otrzymania racji żywnościowej nie było mowy. Dla przykładu: przyjmując za podstawę ostatniego posiłku dzień X godz. 19-ta, to w myśl regulaminu obozu powinniśmy następnny posiłek otrzymać w następnym dniu Y do godz. 18-tej w cyklu 24-godzinny. Tymczasem dzień Y mijał, nadszedł dzień 3, a jedzenia nie było. Dopiero po długotrwałych awanturach i krzyku otrzymywaliśmy „chleb” i konserwę po południu dnia trzeciego. „Chleb” - nieduży bocheneczek na 4 osoby. Był to kawałek bardzo mały.

Od czasu do czasu podstawiano beczkę z gorącą wodą do picia. Kto miał jakiegokolwiek naczynie, to korzystał, a kto nie miał, korzystał z pożyczonego. Następna beczka pojawiała się po 2 lub 3 dniach. W tym układzie jeńcy pili z pragnienia wodę z kałuż.

Musiałem codziennie składać meldunek o stanie sotni (100 osób). Na podstawie meldunku pobierałem chleb i konserwy dla swoich żołnierzy. Od czasu do czasu dawali nam gotowana kaszę. O ile mnie pamięć nie zawodzi, były to jagły.

Pogoda zaczęła się psuć. Październik. Deszcz padał często. Na salach chłód. Ubrania i buty wilgotne. Coraz więcej żołnierzy zapada na dyzenterię. Na salach straszny zaduch. Trudno oddychać. Zastanawiałem się często, co się zacznie dziać, gdy dyzenteria będzie rozszerzać się coraz bardziej? Boże! Co tu na to wszystko można myśleć.

Druga plaga – to wszy. Gryzły niemiłosiernie. Codziennie czyściliśmy bieliznę. Niszczyło się tego świństwa setkami po to, by na drugi dzień robić to samo. Głód! Ten głód był najgorszy. Co dzień chłodniej. Ponuro i deszczowo. Przygnębienie coraz większe. Żołnierzy zaczyna ogarniać smutek i apatia. Trzeba coś wymyślić, by zdobyć coś do jedzenia. Wokół ogradzającego obóz płotu, podchodzili Rosjanie, przeważnie młodzież, a czasem nawet dzieci z chlebem, za który żądali zegarki. Najpierw odbywał się pokaz z daleka zegarka, a potem targ o ilość bochenków chleba. Oczywiście, chleb był gatunkowo lepszy od tego, jaki otrzymywaliśmy w obozie. Gdy targ uzgodniono, np. na 3 chleby, to stawało nas trzech tak, by każdy z nas mógł szybko, kiedy strażnik był odwrócony złapać chleb i podać zegarek. To nas bardzo ratowało, ale zegarki szybko się skończyły. Jeńcy zaczęli oszukiwać. Sprzedawali zamiast zegarków kompas. Pokazywali zegarki, po odebraniu chleba, zamiast zegarków dawali kompas. Zrobił się wielki szum. Sowieccy „klienci” podnieśli krzyk i zwrócili się do strażników o pomoc. Oczywiście, nikogo nie wykryto, ale handel się skończył, gdyż stał się niebezpieczny. Zdobyty chleb zabezpieczył nas na kilka dni od głodu.

Sale zamieniły się w lazarety. Co dzień przybywało chorych na dyzenterię. Pomocy lekarskiej żadnej. Jeńcy, osłabieni niedożywieniem i chorobą,

zaczęli umierać. Po kilku dniach, pod koniec października, z całego obozu codziennie wywożono po kilkudziesięciu zmarłych jeńców. Dokąd zmarłych wywożono, i gdzie, i w czym chowano, Bóg jeden wiedział. Zaczęły się ucieczki. Szczególnie ci uciekali, którzy pochodzili ze wschodnich województw. Wielu uciekło. Czy dobrnęli do domów, to już tajemnica. Moja drużyna zmniejszyła się prawie o połowę, ale ja nadal pobierałem prowiant na 100 osób. Była to sprawa niebezpieczna, ale dzięki temu „oszustwu” mogliśmy zaspokoić piekielny głód.

Na Sali zrobiło się coraz luźniej. Jedni umierali, drudzy uciekali. Żyliśmy w całkowitej izolacji od wiadomości z Polski i ze świata. Pogoda straszna. Lało cały dzień. Wszystkie rzeczy mokre. Oczywiście zaczęły się przeziębienia. Żołnierze na skutek słabej odporności, łatwo się przeziębiali. Temperatura, kaszel, ból głowy, dreszcze, katar zaczęły opanowywać nas coraz liczniej. Najgorzej, jak już przedtem wspomniałem, było w nocy. Trzeba było wychodzić nie raz po kilka razy na dwór z wysoka temperaturą. Człowiek się doziębiał i pogarszał stan swej choroby. Boże! Wzdychaliśmy do chwili, kiedy te dranie nas puszcza.

Był między nami górnik, 81-letni Powstaniec Śląski. Przygłuchawy, ale trzymał się dzielnie. Gdy mnie zabrano do obozowej, prymitywnej izby chorych z zapaleniem płuc, więcej go nie widziałem. Przybywało coraz więcej oficerów, profesorów, sędziów, prokuratorów, policji, adwokatów, lekarzy.

Tak się rozchorowałem, że zabrali mnie na izbę chorych, nad którą pieczę sprawowali profesorowie i lekarze z zachodnich obszarów Polski. Warunki i środki leczenia były bardzo ograniczone z powodu braku lekarstw, opatrunków i przyrządów. To co lekarze mieli przy sobie, tym leczono. Operacje robiono na żywca, bez żadnych znieczuleń. Ciasnota niesamowita. U mnie stwierdzono zapalenie płuc z wodą w boku. Temperatura bardzo wysoka.

Nie wiem, jak by się potoczyły moje losy, gdyby nie mój brat Edmund. Któregoś popołudnia wszedł na salę oficer oznajmiając, że przed chwila nadszedł transport pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości, sędziów i prokuratorów. Poprosiłem oficera, by poszedł zapytać się, czy nie ma wśród przybyłych wiceprokuratora Baszkowskiego. Po kilku minutach na salę wchodzi mój brat Edmund⁶. Z wrażenia straciłem przytomność. Co za spotkanie. W takim miejscu i w takich okolicznościach. Prosiłem i błagałem, by starał się stąd wydostać. Zapewniał mnie i głęboko w to wierzył, że Sowiecki Sojusz będzie przestrzegał prawo międzynarodowe i włos mu z głowy nie spadnie. O rodzinie swojej i pozostałej nic nie wiedział.

Stan mój pogarszał się z dnia na dzień. Obóz zaczęto ewakuować. Dokąd? Nikt nie wiedział. Brat, widząc mój stan, czynił wszelkie starania, by

⁶ Edmund Baszkowski (25 VII 1903-1940), urodził się w Kaliszu, w rodzinie Marian i Cecylii z Jankowskich. Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie. Aresztowany przez NKWD w Dubnie. Zginął w Katyniu. Zob.: *Katyn. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*. Warszawa 2000, s.23.

mnie zabrano do szpitala w Szepietówce. Udało się. Któregoś dnia zabrali mnie do szpitala i już więcej Brata nie widziałem. Nawet się z Nim nie pożegnałem. Zginał w Katyniu. Co za zbieg okoliczności. On ratuje mi życie, sam ginie! Tak widocznie było nam pisane.

W szpitalu dostałem się pod opiekę dr Wisniowieckiej. Osoba w średnim wieku, szczupła, niska, bardzo dystygowana. Dzięki Niej, zacząłem szybko powracać do zdrowia. W szpitalu, oprócz mnie, było jeszcze kilku Polaków – żołnierzy. Zaczęły przenikać wiadomości, że Rosjanie z Niemcami wymieniają jeńców pochodzących z ziem zachodnich Polski (poznańskie, śląskie, pomorskie) na jeńców z ziem wschodnich województw Polski. Żyliśmy podekscytowani! Aż bomba wybuchła!

Zupełnie niespodziewanie nadeszła wiadomość (daty nie pamiętam), że kto zdrowy, może się szykować do wyjazdu na wymianę. Miałem jeszcze stan podgorączkowy. Gdy nadszedł dzień wyjazdu, zgłosiłem się bez wahania. Podjechała pod szpital odkryta ciężarówka, wsiadło nas kilkunastu (był koniec października, było chłodno i deszczowo) i pojechaliśmy na stację kolejową. Niestety! Po kilku godzinach oczekiwania zawróciliśmy, ale już nie do szpitala, a do aresztu NKWD. Było nas chyba trzynastu. Ulokowali nas w jednej, większej celi, a jedliśmy w kasynie NKWD. Spaliśmy na słomie i pod czystymi kocami. To był raj! Jedzenie dobre i obfite, co przy mojej rekonwalescencji nie było bez znaczenia. Szybko nabierałem sił. W sąsiednim budynku trzymano kilka kobiet i mężczyzn. Byli to arystokraci, m. in. Potoccy, Radziwiłłowie i inni, których nazwisk nie pamiętam. Komunikować się z nimi nie pozwolono nam. Po kilku dniach byłem całkowicie zdrowy i silny. Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień wyjazdu. Dowieźli nas do Brześcia – Małaszewicze. Tam załadowali nas do wagonów krytych – towarowych i przekazali Niemcom. Na drogę, to trzeba podkreślić, Moskale zaopatrzyli nas obficie w chleb i tabakę, ostrzegając przy tym, że u Niemców z zaopatrzeniem jest kiepsko. A u nich jak było? Boże się pożał! Głód i nędza!

Gdy pociąg po kilku godzinach oczekiwania ruszył i znaleźliśmy się w strefie okupacji niemieckiej, to mimo wszystko odetchnęliśmy z ulgą. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jednego drania pożegnaliśmy, by dostać się w łapy drugiego drania.

Jak już wspomniałem, jechaliśmy w wagonach towarowych – krytych. Jechaliśmy przez Warszawę – Kutno – Koło w kierunku Niemiec. W Kole wyrzuciłem przez okienko na tory kartkę napisaną prośbą, by znalazca kartki doręczył ją panu Kacprowi Muszyńskiemu. Uczciwy kolejarz kartkę znalazł i doręczył panu Muszyńskiemu. Ten z kolei zawiadomił Rodziców w Turku. W ten sposób Rodzice dowiedzieli się, że żyję.

Umieszczono nas w obozie jeńców wojennych STALAG IXa Ziegenhain⁷. Warunki? Pożał się Boże! Zaczęły się przymrozki, a my śpimy pod namiotami, na słomie, pod dwoma cienkimi kocykami. Brak obuwia, ciepłej bie-

⁷ Obóz dla jeńców wojennych na terenie Hesji.

lizny i odzieży, dokuczał bardzo osłabionym organizmom. Pan Bóg i św. Antoni czuwali nade mną nadal. W czasie wydawania obiadu, spotkałem swego znajomego Henryka Jaszковского z Kalisza. Ku mojej radości dowiedziałem się, że jest szefem kuchni. Lepiej trafić nie mogłem. Od tej chwili moja sytuacja żywnościowa bardzo poprawiła się. Otrzymałem od niego bardzo dobre wojskowe buty, które przy nadchodzącej zimie miały dla mnie kardynalne znaczenie.

Zima w roku 1939 na 1940 była bardzo mroźna i śnieżna. Na szczęście przeniesiono nas do baraków, w których, jak na warunki obozowe było schłodno i ciepło. Miałem numer 10880. Komendantem obozu był porucznik rezerwy Kwilitsch. Starszy pan, o dobrych manierach. Pochodził ze szlachty. Majątek miał niedaleko Wschowy. Bardzo lubił słuchać polskie melodie ludowe. Urządzaliśmy mu w każdą niedzielę koncert. Musze z uznaniem podkreślić, że polscy żołnierze zachowywali się w obozie z godnością i powagą. Zawsze elegancko i czysto ubrani, prezentowali się na tle jeńców francuskich, świetnie. W każdą niedzielę przyjeżdżał ksiądz, by odprawić Mszę św., na której wszyscy byli. Po każdej Mszy św. śpiewano „Boże coś Polskę...”. Był szloch i płacz. Nie mogli się pogodzić z klęską. Na szczęście nikt nie wątpił, że Polska nie odzyska niepodległości.

W listach z Polski napływały niepomyślne wiadomości. Bardzo wielu żołnierzy z województw: poznańskiego, Śląska, Pomorza było ostrzeganych, by nie wracali. Ci zgłaszali się na ochotnika do pracy u rolników.

W czerwcu i lipcu 1940 roku ci, którzy byli uznani przez komisję lekarską za niezdolnych do pracy, byli zwalniani do domu. Uznany przez komisję za niezdolnego do pracy w lipcu 1940 roku wróciłem do Turku. Zamieszkałem u Rodziców wysiedlonych na Zdrojki Prawe. Dopiero tu, na miejscu dowiedziałem się o postępowaniu Niemców z Polakami. Od września zacząłem pracować w Uniejowie jako drogomistrz. Nie miałem o tej pracy najmniejszego pojęcia. Dopiero śp. Piotr Banasiak wtajemniczył mnie w podstawowe tajniki tej pracy.

W listopadzie 1940 roku w mieszkaniu śp. Piotra Banasiaka przy ul. Kaliskiej (na tym miejscu stał nowo wybudowany dom) zaprzysiężony zostałem jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej (ZWZ).

W marcu 1940 roku okupant na terenie miasta i powiatu aresztował oficerów, podchorążych i podoficerów. Zostałem ostrzeżony przez wysłannika z Turku. Zbiegłem do Łodzi, skąd po kilku dniach przeprowadzono mnie w okolicach Koluszek przez „zieloną granicę” do tzw. Generalnej Guberni z dowodem na nazwisko Władysław Rapacki.

Autor wspomnień, wachm. pchor./porucznik Antoni Baszkowski urodził się 11 XI 1915 r. w Turku. Był absolwentem Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, rocznik X (1935-1936). Przydzielony do 17 Pułku Ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego w Lesznie. W sierpniu 1939 r. zmobi-

lizowany został do Ośrodka Zapasowego Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w Kraśniku. Po 17 września dostał się do niewoli sowieckiej.



A. Baszkowski – na XX Zjeździe Kawalerzystów II RP w Grudziądzu w 2008 r.

/zdj. Z. Jóźwiak/

Więziony był w obozach w Szepietówce (ZSSR) i w Stalagu IXa w Ziegenhain (Niemcy). Zwolniony w lipcu 1940 roku ze stalagu na skutek złego stanu zdrowia wrócił do Turku. W listopadzie tegoż roku wstąpił do ZWZ/AK. Zagrożony aresztowaniem przez „zieloną granicę” przeszedł do Generalnej Guberni. Brał udział w Powstaniu Warszawskim w raz z żoną Aleksandrą. Po upadku powstania został wywieziony wraz z żoną do Niemiec. Po zakończeniu wojny wrócił do Turku. Aktywnie działał w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Był członkiem Rady Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej. Przez wiele lat przyjeżdżał do Grudziądza na Zjazdy Kawalerzystów II RP. Wielokrotnie uczestniczył w obchodach święta 17 Pułku Ułanów organizowanych w Szkole Podstawowej w Rydzynie, noszącej imię tegoż Pułku. Zmarł 29 XII 2010 r. w Gdańsku, gdzie został też pochowany⁸.

⁸ K. Skowrońska, nota biograficzna, <http://www.cwk.grudziadz.pl/index/news/nid/86>

Grot. Zeszyty Historyczne
poświęcone historii wojska i walk o niepodległość
Nr 34-35/2011

Waldemar Handke
Leszno

RAPORT „KORWETY” ZA OKRES 20 III – 20 IV 1942 R.

Państwo polskie – w wyniku agresji z 17 września 1939 r. znalazło się w stanie wojny z potężnym sąsiadem ze wschodu, reprezentującym totalitarną ideologię Marksa i Lenina, Związkiem Sowieckim. Od samego początku – choć nikt tego głośno nie wypowiadał, dla władz Polski – tak w Paryżu i Londynie, jak i władz konspiracyjnych w kraju ten fakt był oczywisty. Sytuacja ta stała się jeszcze bardziej skomplikowana po tym, jak III Rzesza Niemiecka Adolfa Hitlera zaatakowała 22 czerwca 1941 r. ZSSR Józefa Stalina. Państwo polskie w konspiracji, od samego początku prowadziło działalność wojskową przeciwko agresorom. Pytaniem wciąż pojawiającym się, w kontekście walki bieżącej realizowanej przez podziemne Wojsko Polskie – Armię Krajową, jest stan wiedzy kierowniczych organów AK na temat struktur organizacji komunistycznych na ziemiach polskich. Pytanie to stało się szczególnie aktualne po powołaniu (z inicjatywy Kominternu i Stalina) organizacji, której zadaniem było zmonopolizowanie działalności komunistów na ziemiach polskich. Mowa oczywiście o powołaniu do życia Polskiej Partii Robotniczej¹.

Przedstawiamy kolejny raport komórki kontrwywiadowczej Armii Krajowej, której celem było zbieranie informacji na temat struktur, stanu organizacyjnego, działalności organizacji komunistycznych na terenie ziem polskich.

„Korweta” analizowała również prasę wydawaną przez ugrupowania komunistyczne – od stycznia 1942 r. głównie przez Polską Partię Robotniczą, która – jak wynika z informacji uzyskanych przez kontrwywiad AK – stała się

¹ Prezentowałem to na łamach poprzedniego numeru „Grot” publikując zachowany raport „Korwety” na temat powołania do życia PPR. Zob. W. Handke, *Raport wywiadu Armii Krajowej o powstaniu Polskiej Partii Robotniczej*, „Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość”, nr 32-33/2010, s. 231-242.

najpierw siłą główną, a następnie monopolistą po stronie komunistycznej (ze względu na bezpośredni związek z moskiewskim Kominternem).

Jak można się zorientować z zakresu informacji zawartych w raporcie – „Korweta” musiała posiadać stałe kontakty z aktywnymi działaczami komunistycznymi, a także komórka ta miała stały dopływ prasy wydawanej przez komunistów. W jednym z punktów raportu znalazło się stwierdzenie, iż informacja pochodzi „ze sztabu PPR”. W raporcie cytowane są również opinie zawarte w artykułach drukowanych na łamach komunistycznych czasopism. Warto zwrócić uwagę również na informacje uzyskiwane przez „Korwetę” z kręgów niemieckich (również wywiadu niemieckiego).

Warto zwrócić uwagę na zakres zainteresowania „Korwety” działaniami i opiniami komunistów: od spraw organizacyjnych (łącznie z finansowymi), poprzez struktury, aż do działalności propagandowej i wojskowej. Także informacje o kontaktach PPR z komunistami niemieckimi znajdowały się w kręgu zainteresowania ludzi z komórki kontrwywiadu AK. W raporcie pojawiają się również informacje dotyczące sowieckich desantów na ziemiach polskich, a także omówienie działalności sowieckiej partyzantki. Warto też zauważyć opinie komunistów na temat polskich formacji – tak konspiracyjnych, jak i wojskowych. W niniejszym raporcie „Korweta” zwraca uwagę na stosunek komunistów do armii gen. Władysława Andersa w ZSSR i opinie na jej temat w środowiskach komunistycznych. W opracowaniu raportu korzystano z różnych źródeł, również tych pochodzących od struktur czy czasopism konspiracyjnych działających poza polskim państwem podziemnym (Armią Krajową). Tak było np. w przypadku prasy grupy „Szańca”.

Redakcja, przygotowując tekst do druku starała się w jak najmniejszym stopniu weń ingerować. Rozwinięto skróty, które występują w tekście, poprawiono ewidentne błędy. Niewielkie fragmenty tekstu (z większości wypadków są to pojedyncze słowa), których nie można było odczytać zaznaczono znakiem [.....]. Przypisy oznaczone cyframi, są nierozzerwalną częścią raportu, pochodzą od Autora raportu.

RAPORT O STANIE „K” za okres 20 III – 20 IV [1942]

TAKTYKA „K[omunistów]”

Kilka zaledwie miesięcy upłynęło od chwili powstania PPR w charakterze naczelnej egzekutywy „K[omunistów]” w Polsce, a już organizacja ta przeszła szereg faz taktycznych, bardzo znamienych dla jej właściwego oblicza.

- O k r e s I . (początki org[anizacji]) Silnie manifestowane tendencje pro-polskie. Łącznie z próbami usamodzielnienia się od Kominternu.
- O k r e s II . (luty-marzec) Próby przewodnictwa w organizacjach niepodległościowych, które PPR wzywała do akcji czynnej, pragnąc jej owoce zdyskontować dla siebie². Początki n i e u k r y w a n e j nieufności do akcji polskich grup. Zanikanie tendencji autonomicznych oraz przechodzenie na linię generalną Kominternu.
- O k r e s III . (marzec-kwiecień) Całkowite podporządkowanie się Kominternowi, połączone z wyraźną deklaracją wrogiego stosunku do polskich organizacji niepodległościowych. Sprecyzowanie charakteru i zakresu pracy partii – spełniającej dziś rolę 2 O[ddziału] Sztabu Sowieckiego na terenie GG.

X X
X

Zaobserwowanie charakterystyczniejszych przejawów taktyki PPR w okresie sprawozdawczym.

a/ H a s ł o d z i ś. Ująć je można w kilka punktów.

P i e r w s z y – to nie zwiększanie szeregów partii. PPR określa siebie jako kadrę i to kadrę militarną, dostęp do której jest wynikiem najwyższego zaufania i odpowiedzialności.

D r u g i – to zerwanie z hasłami europeizacji komunizmu, które straciły na wartości wobec rosnącego ponownie autorytetu ZSSR.

T r z e c i – to najściślejsza, o s o b i s t a współpraca z desantowcami i komunistami sowieckimi, którzy wydzielili ze swych szeregów instruktorów sabotażowych i propagandy, celem podsycania akcji PPR. Na zebraniach robotniczych (np. tramwajarzy) poczynają występować desantowcy w charakterze mówców.

Impulsem, który skierował akcję K[omunistów] na nowe tory było niepowodzenie z jakim spotkały się próby przerwienia tej akcji na polskie org[anizacje] niepod[ległościowe]. Całość wiąże się z ochłodzeniem stosunku do Anglii oraz sprowadzeniem Polski do roli podrzędnego czynnika obecnej rozgrywki³.

² Metoda ta trwa dotąd.

³ Charakterystyczną ilustrację obecnych nastrojów K[omunistów] podaje wstępny artykuł ostatniego n-ru „Trybuny” /3/ pod tyt[ulem] „Jutro będzie późno” pisany przez przybyłego do Polski desantowca, członka Kominternu. „Cała zgraja hitler[owska] wie

b/ **Z a d a n i a.**

Najważniejszym, wyznaczonym partii zadaniem jest rewoltowanie kraju i rozsadzanie organ[izacji] niepodległościowych. Na ten cel przeznaczone są specjalne fundusze, szczegółowe zaś instrukcje nadaje szyframi stacja T. Kościuszki. Dyrektywy dużą uwagę zwracają na organizowanie młodzieży, którą wciąga się do szeregów PPR pod pozorem akcji niepodległościowej, bądź też przerzuca do organizacji parakomun[istycznych]. Niemniej ważny odcinek stanowi teren chłopski, na którym wszystkie ośrodki skupienia robotników rolnych zostały objęte „robotą”⁴. Poza tymi zadaniami natury wewnętrznej, PPR przez współpracę z armią sowiecką ma stać się naczelnym dezorganizatorem transportu, przemysłu i tyłów armii, wytwarzając w ten sposób stan najwyższego napięcia w GG.

c/ **K i e r u n e k i c e l t a k t y k i.**

PPR nie zależy na rywalizacji z polskimi org[anizacjami] niepodległościowymi w momencie organizowania władzy. Zależy jej natomiast na wytworzeniu takiego klimatu w decydującej chwili, by władza automatycznie wpadła w jej ręce. Rozkołtysanie ulicy, wyprowadzenie mętów, a potem uporządkowanie pod własną flagą panującego chaosu – oto naczelną wytyczną PPR. Przebieg tych wypadków wyobraża sobie PPR jak następuje (podaję dosłownie)

„Warszawa, serce Polski, któż weźmie w niej władzę nad wszystkim? Ludzie z baraków, wodociągów, wszelkie męty, szumowiny, prostytutki – wszystko to rzuci się na inteligencję. Kto lepiej ubrany będzie zniszczony, zmiażdżony. Wszystko co nie będzie posiadało umówionego hasła padnie

o tym, że walki wiosną i latem zadecydują o kampanii na Wschodzie i o całej wojnie. Gorączkowo idzie wszelki możliwy sprzęt na Wschód. Jeszcze nigdy nie było takiej potężnej maszyny zniszczenia, takiej bezkompromisowej koncentracji, takiego nieubłaganego napięcia wszystkich sił w jednym tylko kierunku. Tymczasem 100 dywizji żołnierza brytyjskiego broni wyspy, narzekając na nudę życia koszarowego. Z 30.000 gotowych do boju samolotów brytyjskich tylko 5.000 po raz dziesiąty zaczyna ofensywę na Niemcy. Największa na świecie flota wojenna schroniła się do portów Szkocji. Anglia czeka na co? Komu zależy na wojnie w 45 roku?”

Odpowiada na to pytanie sam autor. Twierdzi, że na przewlekaniu wojny zależy kapitałom, których dywidendy rosną z dnia na dzień. Ofiarą tego padają narody podbite i proletariát całego świata. „Dlatego właśnie opinia woła: wziąć Hitlera w stalowe cęgi 2 frontów i wojnę w tym roku zakończyć. Każdy dzień zwłoki jest zbrodnią. My ze swej strony zgotujemy front trzeci. Walka powstańcza jest jedyną drogą do wolności.”

⁴ To też nawoływania PPR do tworzenia oddziałów sabot[ażowo]-dywer[syjnych] znalazło u nas (w poznańskim) duży posłuch. /Trybuna Woln[ości] 1 IV/.

ofiarą. Zwycięży wrodzona nienawiść. Masy te nie są zorganizowane – my jednak na nie liczymy i na nich się oprzemy. To nasze pospolite ruszenie. Stale im powtarzamy: nadchodzi wasz dzień, jedyna chwila abyście zwyciężyli, chwytając władzę w wasze ręce. Magistrat, wodociągi, komunikacja – wszystko będzie wasze. Ghetto, które musi się zemścić na swoich i naszych burżujach – u[[j]miemy w karby. Sami po paru dniach rewolt będziemy musieli robić porządek. Czy potrzebne są nam rozmowy z ZWZ? Siła nie w nas a w ludzie, który cierpiał pod panem, w masach przepojonych nienawiścią. Władzy, która trafi nam w ręce nikt nie odbierze.”

Niemniej ważna jest druga, również miarodajna wypowiedź: „Przypuśćmy, że gdziekolwiek pojawi się czerwony sztandar PPS: automatycznie chcą czy nie chcą będą za nim nasi ludzie, którzy w dołach radykalizują hasła PPS i zamieniają je na nasze. Gdyby istniały hasła bardziej niż nasze radykalne to te hasła zwyciężyłyby hasła komunistyczne.”

U w a g a: Nie jest wykluczone, że PPR, rozpętuując najniższe instynkty i elementy społeczne sama czas pewien pozostanie w cieniu, czekając by wynikię stąd trudności spadły na barki organ[izacji] niepodległościowych, które po ujawnieniu się wpłątane zostaną w likwidację zamieszek ulicznych. We właściwym momencie „K[omuniści]” będzie próbowała przechylić szalę na swą stronę wprowadzając do akcji własne, zorganizowane rezerwy. Do tego czasu, PPR w myśl powziętej uchwały, nie zamierza przeszkadzać polskim organizacjom w walce przeciw-niemieckiej, zwłaszcza na odcinku sabotażowo-dywersyjnym, w momencie jednak walki o władzę – zajmie linię bezkompromisową.

d/ Reakcje społeczeństwa.

Propaganda PPR przemawia na ogół do wyobraźni i potrzeb mas polskich, aczkolwiek postulat polskości jest w dołach bardzo żywo jeszcze broniony. Świadomość wyższości kulturalnej nad bolszewikiem w masach jest mocno zakorzeniona⁵. „Musi być komuna – ale p o l s k a. Komuna staje się coraz bardziej i silniej synonimem naprawy krzywd społecznych (Infor[macja] z okolic Łowickiego, Ostrołęki, Biłgoraja, Rostawia).

Postawa zajmowana przez inteligencję i ziemiaństwo wskazuje na istnienie w wielu wypadkach prawdziwej psychozy. Próby asekuracji od strony „K[omunistów]” są na porządku dziennym. W wyniku otrzymujemy rosnącą radykalizację nastrojów, już dzisiaj doły czekają na termin i w każdej wsi omawiają podział łupów. Zabiegi J. Radziwiłła o paszport

⁵ Np. robotnicy z nie Urowa [?] i dołów magistratu w częstych rozmowach operują zdaniem: „Czy my tacy głupi jak bolszewicy?”.

szwajcarski tłumaczy ludność okoliczna (Nieborów) jako ucieczkę przed „K[omunistami]: interpretacja ta dolewa tylko oliwy do ognia.

II. SPRAWY POLSKIE.

a/Polska a Komintern.

Na całość wzajemnego stosunku rzutowane są coraz to silniej refleksje angielsko-rosyjskiego współżycia. Nastroje dla Polski stają się w Rosji coraz to gorsze. Według zdania mego informatora – Polska ciąży w sposób ujemny na stosunkach Anglii i ZSSR. Polityka Anglii oceniana jest zresztą – jako polityka dwulicowa. Anglia nie wypełnia swych zobowiązań, traktuje Sowiety jako chwilowego sprzymierzeńca, a może wroga w przyszłości. Podobnie jak i Polska pragnie, by żołnierz sowiecki wykonał robotę żołnierza brytyjskiego. PPR dziwi się, że „n a s z a m b a s a d o r”⁶ Majski daje wyraz niezadowoleniu z pomocy angielskiej, w momencie gdy chodzi n i e o p o m o c l e c z o w a ł k ę n a 2 f r o n t a c h. Postawa Polski jako obopólnego alianta – budzi rozgoryczenie i oburzenie. W obradach PPR z delegatami Kominternu i Wywiad[u] Sow[ieckiego] podniesiono zawód jako spotkał Rosję, która była pewna, że po zawarciu paktu Sikorski-Stalin społeczeństwo polskie, a przede wszystkim masy robotnicze przejdą do szerokiej akcji sabot[ażowo]-dywers[yjnej], lub wręcz powstańczej. W każdej następującej po sobie rozmowie wyczuwa się coraz to silniej wzrastającą nieufność zarówno do Rządu P[olskiego], armii Andersa i polskich organizacji, które traktuje się nie jako kontrahentów lecz ukrytych wrogów. Wyjazd Sikorskiego do Ameryki dopełnił miary oburzenia. W konsekwencji tych konfliktów ujawniły się nowe dyrektywy Sowie-tów w stosunku do Polski jako 16 Republiki Radzieckiej. Na razie ma się zachować przyjazną postawę wobec ludności polskiej, lecz tylko j u ż d o c z a s u. Ludność ta ma być użyta w charakterze kompostu, mającego ułatwić przeprowadzenie zadań sowieckich – odciążenie frontu przez zorganizowanie powstania na polskich terenach. Od tej chwili począwszy, Polska ma stać się widownią Rewolucji Komunistycznej z jednej, teatrem wojny z drugiej strony, przy czym nie będzie odgrywać tu roli ani liczba ofiar ani spalonych wsi. Z chwilą rozpoczęcia ofensywy s owieckiej zasada zupełnego nieliczenia się z lud-nością polską ma być wcielona w życie.

⁶ Termin „nasz ambasador” używany oficjalnie przez PPR jest symptomatycznym dla dzisiejszej sytuacji terminem.

b/ PPR na tle GG.

Zdemaskowanie roboty K[omunistów] w prasie polskiej wywołało wielkie poruszenie w PPR. Artykuły „Szańca”, „Biuletynu” i „Wolnej Polski” spowodowały przykre konsekwencje dla kierownictwa partii ze strony szefa 2-ki działającej na warszawskim terenie. J. Grzelnicki (szef 2-ki sow[ieckiej] ?) przybył na jedną z konferencji z plikiem gazet, wymyślając że dekonspirują oni robotę, samą zaś pracę określając „gówniarskiej”. Zapowiedział, że Rosja zrobi z tego użytek nawet w drodze dyplomatycznej: „Niech Sikorski wie, co się dzieje w Kraju, Anglia z kim ma do czynienia.”

Wytworzona na [.....] stosunków polsko-kominternowskich, odbiła się szerokim echem i na reakcjach PPR. Tak więc przybycie nowych oddziałów G[esta]po do Krakowa powitali „K[omuniści]” z radością, ciesząc się na oczekiwane przerzedzenie polskich szeregów. Reakcja ta wyraźnie rysuje PPR jako agentury Kominternu.

Przybycie Himmlera do Krakowa oceniane jest przez „K[omunistów]” jako zapowiedź „sądnego dnia” dla Polaków. Represje nastąpią bez względu na obecność sowieckich prowokacji. Zapowiedź fali represyjnej podaje również dr Neuman, kom[unist]a niemiecki, urzędnik gub[ernatora] Fischera, który wyznacza nawet termin: kwiecień i maj. Obecność wielu kryptokomunistów w szeregach G[esta]po sprawi, że całość akcji obróci się przeciw org[anizacjom] niepodległościowym. PPR nie widzi na razie dla siebie niebezpieczeństwa.

III. ARMIA ANDERSA.

Otoczona jest gęstą pajęczyną sowieckiego wywiadu. W szeregach jej prowadzi się stałe kaperowanie ludzi do armii sowieckiej. Co najmniej 30% nie trafia do Andersa, kierowane jest natomiast po drodze do armii sowieckiej, gdzie na szczęblu rekruckim przechodzi przeszkolenie polityczne.

Przejrzenie polityki Andersa przez władze Sowieckie doprowadzi ostatecznie do usunięcia jego z dowództwa. „Anders prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy z jaka nieufnością traktuje się w Sowietach jego robotę. Istnieje wyraźny zakaz okazywania mu tego, natomiast otaczania przy każdej okazji największą serdecznością.” (wypowiedzi mego inform[atora] cytuję dosłownie).

W kołach „K[omunistycznych]” kolportowana jest wiadomość o ultimatum wystosowanym do Andersa „[.....] albo nie, dosyć zwlekania”. Bliższych szczegółów nie udało się na razie zebrać (Wiadomości powyższe pochodzą ze sztabu PPR. Potwierdzenie ich znajdujemy w ostatnim n-rze

Trybuny, gdzie autor następnego artykułu wyraża zdziwienie z racji ciągle się tylko organizującej armii polskiej w Rosji).

IV. DZIAŁALNOŚĆ „K[OMUNISTÓW]”.

Uruchomienie i montaż OK PPR i KO PPR zakończona ma być na koniec marca br. Z poszczególnych KO powołano do życia Wolę, Pragę i Żoliborz. OK W[arsza]wa znajduje się w stadium prowizorium: odszukuje się dawne kontakty oraz wciąga się wojskowych. W związku z oceną sytuacji nacisk położony został na pracę „Rotensfrontu” (org[anizacja] międzynarodowa nadrzędna dla wojskówek krajowych), któremu udzielone zostały instrukcje postępowania i wzajemnego wspierania się z wojskówkami polskokomun[istycznymi] w momencie walki czynnej. Polskie wojskówki wcielone być mają do międzynarodowej czerwonej armii przyszłej Europy. Szeroko kolportuje się przy tym wersję, jakoby Anglia wyraziła zgodę na oddanie w przyszłości państw europejskich opiece ZSSR.

a/ w związku z zarządzeniami Rotensfrontu, tworzy się obecnie w sposób forsowny gwardię robotniczą – świetnie uzbrojoną i płatną. Posiada ona dużą ilość granatów ręcznych, ze względu na specjalne znaczenie jakie przypisują „K[omuniści]” tej broni w chwili decydującej. Duża jej część jest pochodzenia niemieckiego. PPR twierdzi ponadto o przejęciu przez siebie całej milicji PPS. W miechowskim utworzone zostały bataliony chłopskie przy udziale mas stronnictwa ludowego. Góra stronnictwa nie zdaje sobie z tego sprawy.

W związku z instrukcją ujednolicenia akcji zanotować należy w ł ą c z e n i e się do PPR grupy „Sztandar Wolności” oraz Stowarzyszenia Przyjaciół ZSSR”.

b/ S t a n f i n a n s o w y partii jest dobry. Dzięki temu (jak twierdzą) kończą montowanie własnej drukarni – której brak był dotąd walną przeszkodą w działalności PPR. Zasoby pieniężne ułatwiły nawiązanie nowych kontaktów. Ostatnio przybyły:

- 1/ kontakt z Wrocławiem, główną siedzibą Kom[unistów] Niem[ieckich]
- 2/ kontakt z Łodzią,
- 3/ kontakt z Gdańskiem (a stąd z innymi portami półn[ocno]-niemieckimi).

c/ S t r a t y PPR są po dawnemu małe. Około 25.3 nastąpiła wyspa na Po-
wiślu (prawdopodobnie Lipowa 5). G[esta]po aresztowało paru członków.
Po aresztowaniu zdołano ukryć większą ilość broni, przechowywanej w
piwnicach domu.

d/ O r g a n i z a c j a j a c z e j e k „K[omunistycznych]” przybrała obecnie
nowe formy. Komórki tworzone są dzisiaj nie na zasadzie przypadkowych
powiązań kilku ludzi (zasada „towarzyska”) lecz formowane są planowo w
określonych z góry, głównie wytypowanych miejscach – fabrykach, warsz-
tatach i zakładach użyteczności publicznej. Obserwujemy już teraz nie tyl-
ko rozrost sieci organizacyjnej, lecz p l a n o w o p o s t ę p u j ą c ą o b
s a d ę wszystkich mogących mieć znaczenie dla walki czynnej, punktów
terytorialnych i propagandowych. Silnie postępuje natomiast rozwój sieci
prowincjonalnej, gdzie obok większych skupień powstają coraz to nowe,
drobne ogniska akcji. [.....]

e/ P r o p a g a n d a prowadzona jest przez „Trybunę Wolności” (dotąd 3
nry), Biuletyn Radiowy oraz liczną prasę para-kom[unistyczną]. Ostatnio
przybyło nowe pismo p.t. „Na front” wydawane w Krakowie i Łodzi (tytuł
nieustalony).

Leit motywem propagandy jest obecnie wyolbrzymianie sukcesów ar-
mii czerwonej często przybierające formy kłamliwe. Propagandzie pisanej
odpowiada propaganda szeptana. Mówi się o zajęciu Estonii i Łotwy, o
desantach w okolicach Lwowa, Lublina, Wilna i Kowna i W-wy, o dywersji
polskich kom[unistów] w Kielecczyźnie i Zabuzu. Wszelkie sabotaże przy-
pisywane są z reguły k o m [u n i s t y c z n e j] w o j s k ó w c e – co
wśród ludności GG poczyna utrzymywać przekonanie o sile i sprężystości
obozu”.

V. D E S A N T Y

Natężenie i zakres ich wzrasta. Wyjaśniłem, że Sztab Sow[iecki] liczył
na zsynchronizowanie desantów z powstaniem. Obecnie jednak już na to
liczy. Największe zagęszczenie miało miejsce w Zamojskim, Łomżyńskim,
Kieleckim, Kowelskim, Puszczy Białowieskiej, Puszczy Rudnickiej (Wilno,
Troki) i Polesiu. Na Polesiu desantowcy zetknęli się z robotą SSS, na którą
reagowali bardzo charakterystycznie: „Ci spryciarze (mowa o SSS) – robią
tak swoją robotę aby się zemścić na ludności nie polskiej. Podobna sytu-
acja miała miejsce w Kowelskim (między Kobryniem a Pińskiem). Spo-
dziewane są większe desanty w Białowieży i na Polesiu po obeschnięciu
błot, w rejonie Wołkowyska i Czeremchy.

Na terenie Kielecczyny wymowne jest zagęszczenie desantów w rejonie Radom-Skarżysko-Szydłowiec-Opoczno-Końskie oraz na odcinku Skarżysko-Pionki. Stałym zjawiskiem są desanty w lasach Starachowickich. G[esta]po posyła na patrolowanie Ukraińców z Selbstschutzu, ci jednak ograniczają się tylko do głównych szlaków. Między 15 i 20 III desantowcy pojawili się w stolarni Zakł[adów] Starachowickich i po sterroryzowaniu posterunków i wartowników odcięli wielkie podwójne pasy transmisyjne, po czym wycofali się bez przeszkód. W tym samym czasie chłopci znaleźli worek ze 100 pistoletami automatycznymi, drugi z amunicją i materi[alami] wybuchowymi, trzeci z kompasami, jak również spadochron i kupki popiołu po spalonych innych.

Około 20 III stwierdzono desanty w okolicy Piaseczna i Pruszkowa. Większy desant wylądował pod Tłuszczem. Również między Okęciem a Raszynem. W Tłuszczu znaczny ładunek pistoletów opadł na dach.

Jak tylko skończą się chłody desanty przybiorą na sile. Sztab Sow[iecki] pokłada wielkie nadzieje na ich robotę w zakresie dezorganizacji łączności komunikacyjnej i sabotażu fabrycznego.

Należy się spodziewać (inform[acja] ze strony Wywi[adu] Sow[ieckiego]) masowych nalotów na ośrodki przemysłowe, szlaki transportowe i komunikacyjne oraz na okolice Warszawy.

Działalność grup desantowych jak dotąd ogranicza się do drobnych aktów sabotażowych. Na szerszą skalę podjętej akcji dotąd nie zanotowano. Podaję przykłady z jednego z ciekawszych pod tym względem terenów (lubelskie).

1. Na szosie pod Kraśnikiem grupa bolszewicka zmusiła 2 spotkanych policjantów do ścięcia 8 słupów telefonicznych.
2. Koło Fabicy, przy szosie ścięto pewną ilość słupów.
3. W Żulinie koło Rejowca zniszczono budkę dróżnika.
4. Na drodze z Chełma do Włodawy napad i zabranie transportu 4 wag[onów] wódki, tytoniu i materiałów sanitarnych. Konwojent zabity.

Inne przejawy akcji: odwiedzanie dworów i wsi w celu noclegu (Żółtańce, Adamów, Juncoszyń Duży i Mały) napady na drobne grupki wojskowe (np. na 2 lotników na szosie Chełm – Dorohusk). Konfiskowanie u chłopów kontyngentów zbożowych, za co płacą pieniędzmi (pod Chełmem). Namawianie poszczególnych Polaków do przystąpienia do grup partyzanckich, które mają być stale zwiększane (Lasy pod Włodawą).

Podaję te przykłady jako zespół realnych acz drobnych przejawów akcji dywersyjnej, wyolbrzymianych następnie przez „K[omunistów”.

VI. KONTRAKCJA WŁADZ NIEMIECKICH.

W miejscowościach gdzie desanty sowieckie zostały stwierdzone lub gdzie się ich spodziewa – władze wydały miejscowej ludności oraz organom policji zakaz zbliżania się do miejsc spadochronów pod pozorem mogących wybuchnąć bomb zegarowych. Chodzi tu o uniemożliwienie ludności dostępu do broni.

W wyniku podejrzeń o współdziałanie z desantami sow[ieckimi] wzmożły się represje niemieckie w pow. pow. Krasnystaw, Chełm i Hrubieszów. Rozstrzeliwuje się profilaktycznie od 20-40 osób jednorazowo. Podaję przykładowo: 15 III w Ostrowie koło Irzicy rozstrzelano 26 osób.

Zarządzenie Kreishauptmanna w Lublinie stwierdza zbyt późne meldowanie o aktach sabotażowych, co uniemożliwia ściganie winnych. W związku z tym zarządza się zawiadamianie o każdym poszczególnym wypadku starosty lub Komendę miejscową bezpośrednio.

VII. WOJSKO I PRZEMYSŁ (ze sfer PPR donoszą)

- a/ 120 dyw[izji] sow[ieckich] stacjonowanych jest rzekomo na linii Moskwa – Kaukaz.
- b/ Armia niemiecka odczuwa poważny brak benzyny i parowozów, stale odsyłanych do remontu. Wpływa to na zwiększenie chaosu komunikacyjnego.
- c/ Straty na Wschodzie są większe niż wszelkie oczekiwania sztabowe. Powrotna fala mrozów poczyniła wielkie wyłomy w rezerwach i sile aktywnej. P r z y k ł a d: z 3 pociągów sanitarnych, zdążających ze Wschodu do Niska znaleziono zaledwie kilkunastu żywych wśród służby kolejowej i sanitariuszy. Wszyscy ranni zmarli na śmierć lub zmarli.
- d/ W okolicach Służewa buduje się obecnie fikcyjne lotnisko, dokoła którego ustawia się lampy itd.
- e/ Stalowa Wola została zamknięta, a robotnicy wywiezieni do Rzeszy. Wywozu maszyn – mimo istniejących pogłosek – dotąd nie sprawdziłem. Fabryka w Skarżysku Kamiennej również została zlikwidowana, a 4.000 robotników oczekuje terminu wyjazdu.

VIII. SPRAWY POLITYCZNE

(W oświeceniu „K[omunistów]” i Kom[órki] Wyw[iadu] Niem[ieckiego]).

- a/ F r a n c j a : Sowiety rzekomo celowo zgodziły się na klęskę Francji, w obawie przed armią francuską i obecnością innego jeszcze kontrahenta na Kontynencie (Wypowiedź członka Kominternu).
- b/ T u r c j a : Stanowisko jej, według moich informatorów, jest dwoisty. Sztab i Korpus oficerski zdaje sobie sprawę z siły Niemiec i trudnej sytuacji jaka powstała dla Państw paktu anti-komintern[owskiego] w związku z olbrzymimi sukcesami Japonii. Rząd natomiast, z Prezydentem i min[istrem] spraw zagr[anicznych] ma sprzyjać Anglii.
- c/ J u g o s ł a w i a : Celem walki z komunizmem uformowane zostały 2 pułki białorusyjskie, pod komendą b. majora armii carskiej. Korpus ten walczy w dawnych carskich mundurach. Uformowanie jego z z a s t r z e ż e n i e m G [e s t a] p o, dokonało się pod naciskiem niem[ieckiego] Sztabu, któremu dokucza partyzantka jugosłowiańska. Partyzanci noszą obecnie gwiazdy czerwone na czapkach mundurowych, w szeregach zaś swych mają politkom[isarzy] sowieckich (wiadomość z Kom[órki] Wyw[iadu] Niem[ieckiego]).
- d/ N i e m c y – R o s j a : Emisariusze sow[ieccy] przyznają sami, że propaganda wśród żołnierzy niemieckich w pasie frontowym nie odnosi skutku (mimo rozrzucania odezw w języku niemieckim) i że żołnierz niemiecki jest na tę propagandę odporny.

W związku z tendencjami komunistycznymi w Niemczech, stale przybierającymi na sile, zanotowani napływ wielu Niemców do Komitetów Rosyjskich, którzy zasięgają tu wiadomości o warunkach pozostania w Rosji na stałe.

IX. V A R I A.

Wszyscy Reichs i Volksdeutsche na terenie W[arsza]wy i okolicy zostali uzbrojeni w broń krótką i ewentualnie w karabiny. Volksdeutsche z terenów włączonych do Rzeszy masowo uciekają do GG w obawie przed mobilizacją.

W biurze ewidencji ludności G[esta]po w okresie przedświątecznym brało wiele osób.

Wywiad Niemiecki nie orientuje się, kto jest wydawcą „Hammer’a”. Informacja również potwierdzona przez Kom[órkę] Wyw[iadu] Niem[ieckiego].

Podał do druku: *Waldemar Handke*

Grot. Zeszyty Historyczne
poświęcone historii wojska i walk o niepodległość
Nr 34-35/2011

Robert Kulczyński SDB

Jarosław Wąsowicz SDB

PRYMAS POLSKI KARD. AUGUST HLOND I LOTNICTWO NA FOTOGRAFII. REKONESANS Z BADAŃ ARCHIWALNYCH.

Wstęp

W grudniu 2010 r. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej włączyło do swoich zbiorów tzw. „Acta Hlondiana”, czyli *Materiały do życia i działalności Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski*, opracowane przez ks. Stanisława Kosińskiego, profesora historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie¹. W spuściźnie po ks. Kosińskim znajduje się także pokaźna liczba fotografii związanych z Hlondem. Wśród nich osiem zdjęć wiążących księdza prymasa z lotnictwem. W niniejszym artykule chcielibyśmy zaprezentować wyżej wymienione fotografie oraz odnieść się do wydarzeń na nich utrwalonych. Zachowane zdjęcia możemy podzielić na dwie grupy tematyczne. Pierwsza dotycząca podróży prymasa

¹ Ks. Stanisław Kosiński SDB (1923-1991) za „Acta Hlondiana” otrzymał w 1988 r. nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka. Więcej na temat zbioru zob.: M. Babicz, *Acta Hlondiana*, [w:] *50 lat Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie. Księga Jubileuszowa*, pod red. M.T. Chmielewskiego, Łą 2002, s. 181-182; M. Banaszak, *Acta Hlondiana*, [w:] *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. T. 3: Materiały i studia*, pod red. F. Stopniaka, Warszawa 1978, s. 71-73; M. Hołownia, *Ksiądz Stanisław Kosiński (1923-1991) – twórca zbioru Acta Hlondiana*, praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. dr. hab. Stanisława Wilka na Wydziale Teologicznym, Lublin 1994. (mps. w zbiorach Biblioteki WSD TS w Łądzie)

samolotami (6 zdjęć), druga (2 zdjęcia) dotycząca uroczystości poświęcenia samolotu Caproni Ca-87 „Polonia”.

I część: Podróże lotnicze

Zdjęcie nr 1: Podróż Hlonda z Poznania do Rzymu



Z informacji zamieszczonej w jednym z numerów „Przewodnika Katolickiego” dowiadujemy się, że w dniu 27 maja 1929 r. kard. August Hlond udał się w swoją pierwszą w życiu podróż lotniczą². Polskie Linie Lotnicze „LOT” właśnie przelotem prymasa w tym dniu zainicjowały otwarcie nowej linii Poznań Ławica – Katowice³. Kardynał był więc pierwszym pasażerem tego połączenia. Zasadniczym celem podróży był jednak Rzym. Miało się tam odbyć niezwykle ważne dla salezjanów (a z tego zgromadzenia wywodził się prymas Polski) wydarzenie⁴. W dniu 2 czerwca 1929 roku Pius XI dokonał beatyfikacji

² „Przewodnik Katolicki”, 9 czerwca 1929 r., s. 11.

³ Album Dziesięciolecia Lotnictwa Polskiego, nakładem wydawnictwa „Lotnik”, Poznań 1930, s. 144

⁴ August Hlond (1881-1948) wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w 1897 r. Profesję zakonną złożył 3 X 1897 r., święcenia kapłańskie przyjął 23 IX 1905 r. w Krakowie. Od 26 VI 1907 dyrektor placówki salezjańskiej w Przemyślu, od 17 VI 1909 przełożony salezjańskiego instytutu wychowawczego we Wiedniu. W dniu 1 XII 1919 r. został pierwszym przełożonym nowopowstałej Inspektorii Niemiecko – Węgierskiej. Od 1922 r. administrator polskiej części diecezji wrocławskiej (Górnego

Jana Bosko założyciela Towarzystwa Salezjańskiego. Hlond był wówczas jedynym kardynałem spośród salezjanów⁵ i wziął udział w uroczystościach beatyfikacyjnych w Rzymie oraz w Turynie.

Na stopniach samolotu Junkers F-13⁶ widzimy m.in. Prymasa, z prawej strony bp. Walentego Dymka (czwarty z prawej w pierwszym rzędzie), ks. kanonika Henryka Zborowskiego, ks. infulata Stanisława Adamskiego i ks. kanonika Franciszka Rucińskiego, a z lewej ks. infulata Józefa Kłosa (w okularach i kapeluszu), ks. kapelana Nikodema Mędleńskiego, oparty o skrzydło samolotu (towarzyszył Kardynałowi do Katowic) i ks. kanonika Franciszka Rutkowskiego. Obecny był także bp Karol Radoński, ale ledwie go widać przed bp. Dymkiem⁷. W zbiorach ks. Kosińskiego znajduje się kopia fotografii z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie, numer negatywu: 12571. Z tyłu zdjęcia zamieszczono błędna informację: „Kardynał Hlond w lotniczej podróży do Wiednia 3 VI 1939 r.”.

Zdjęcia nr 2-5 dotyczą dalszej części pierwszej podróży Prymasa, która z Katowic przez Brno prowadziła do Wiednia i dalej przez Wenecję do Rzymu. W Katowicach na lotnisku oczekiwał na Prymasa bp. Arkadiusz Lisiecki z prezydentem Katowic Adamem Kocurem i bratem kardynała Janem Hlondem. Z Katowic korzystając z otwartego 1 lutego 1929 roku połączenia odleciał samolotem „LOT-u” do Wiednia⁸. W tej części podróży towarzyszył Prymasowi brat ks. Antoni Hlond, wówczas inspektor prowincji salezjanów pw. Św. Stanisława Kostki w Warszawie. 29 maja porankiem nastąpił odlot do Rzymu z przerwą obiadową w Wenecji. W Rzymie 2 czerwca podczas uroczystości beatyfikacyjnych Kardynał odprawił pontyfikalną mszę św. w bazylice św. Pio-

Śląska), w 1925 r. mianowany pierwszym biskupem nowopowstałej diecezji katowickiej. Konsekrowany na biskupa 3 I 1926 r. W dniu 24 VI 1926 r. mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, prymasem Polski. 20 VI 1927 r. kreowany kardynałem. W czasie II wojny światowej w okresie 1939–1945 na wygnaniu. Po powrocie do kraju zorganizował administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych. Zmarł 22 X 1948 r., pogrzeb odbył się 26 X 1948 r. Por. S. Zimniak, *Dusza Wybrana. Salezjański rodowód kardynała Augusta Hlonda Prymasa Polski*, Piccola Biblioteca dell' Instituto Storico Salesiano, Warszawa – Rzym 2003; S. Kosiński, *Schemat biograficzny kard. Augusta Hlonda Prymasa Polski 1881–1948*, „Nasza Przyszłość”, R. XLII (1974), s. 11–23.

⁵ Pierwszym kardynałem wywodzącym się ze Zgromadzenia Salezjańskiego był kard. Jan Cagliero (1838–1926), pierwszy misjonarz salezjański w Patagonii.

⁶ Samolot Junkers F-13 był metalowym jednosilnikowym dolnopłatem pasażerskim. Prototyp został oblatany w 1919 r. w Niemczech. Zabierał dwie osoby załogi oraz czterech pasażerów. W PLL „LOT” latało 15 tego typu samolotów. Rozpiętość 17,75 m, długość 9,60 m, wysokość 3,30 m, prędkość maksymalna 160–170 km/h, zasięg 600–700 km. Adam Jońca, *Samoloty linii lotniczych 1919–1930*, Warszawa 1986, s. 4.

⁷ „Przewodnik Katolicki”, 9 czerwca 1929 r., s. 11.

⁸ J. R. Konieczny, *Kronika lotnictwa polskiego 1945–1981*, Warszawa 1984, s. 58

tra, przedstawił papieżowi pielgrzymkę z Wielkopolski, po czym wyjechał do Turynu na dalsze uroczystości w domu macierzystym salezjanów⁹. W dniu 9 czerwca prymas odprawił mszę świętą pontyfikalną w kościele salezjańskim na Valsalice w asyście arcybiskupów, biskupów i misjonarzy salezjańskich z całego świata. Po zakończeniu eucharystii Hlond szedł na czele procesji, podczas której przeniesiono relikwie bł. ks. Jana Bosko na Valdocco do Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych¹⁰.

Samolot widoczny na zdjęciach, lub bardziej prawdopodobnie dwie różne maszyny „LOT-u” (jedną odbywał się lot z Poznania do Katowic, a drugą z Katowic do Wiednia), którymi podróżował prymas, noszą jeszcze stare znaki rejestracyjne zaczynające się od litery „P”, które pod koniec 1929 roku zastąpiono używanymi do dnia dzisiejszego literami zaczynającymi się od „SP”¹¹.



Zdjęcie nr 2

⁹ „Przewodnik Katolicki”, 9 czerwca 1929 r., s. 11.

¹⁰ *Triumfy Księdza Bosko w Turynie*, „Pokłosie Salezjańskie”, 13 (1929) nr 7-9, s. 169 – 174.

¹¹ A. Jońca, *Samoloty linii lotniczych 1919-1930*, Warszawa 1986, s. 14.



Zdjęcie nr 3



Zdjęcie nr 4

Na pierwszym planie kard. August Hlond ze swoim bratem ks. Antonim Hlondem, inspektorem salezjanów.



Zdjęcie nr 5

Zdjęcie nr 6: Pożegnanie kard. Bernarda Gryfina prymasa Anglii

W czerwcu 1947 roku prymas Hlond gościł kardynała Bernarda Griffina, arcybiskupa Westminsteru, Prymasa Anglii, z którym przez dwa tygodnie jeździł po Polsce odwiedzając głównie Ziemie Odzyskane. Purpuratowi z Wysp Brytyjskich towarzyszył ks. Władysław Staniszewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie. Kardynał Gryfin był wielkim przyjacielem Polaków. W roku 1946 zorganizował w całej Anglii, Walii i Szkocji Dzień Modlitw za wolną Polskę, pomagał też materialnie żołnierzom po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Początkowo komuniści nie chcieli wyrazić zgody na jego wizytę w Polsce, prasa przedstawiała go jako czołowego opiekuna „andersowców”. Gryfin przyjechał do Warszawy pociągiem z Pragi 4 czerwca¹².

Zdjęcie przedstawia pożegnanie Prymasa Anglii na lotnisku w Warszawie w dniu 16 czerwca 1947 r. Kardynał Hlond pozdrawia ręką wiernych, kardynał Gryfin widoczny z pektorałem, z tyłu za purpuratami stoi rektor PMK w Londynie ks. Władysław Staniszewski. Za Prymasem w tle widać jeden z sześciu samolotów SNCAC NC-701¹³ (Siebel Si 204D) zakupiony w 1947 przez

¹² J. Pietrzak, *Pełnia Prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945-1948*, Poznań 2009, t. 1, s. 213-214, 342-345.

¹³ Niemiecki samolot transportowy z okresu II wojny światowej Siebel Si 204D. Po zakończeniu działań wojennych francuska firma SNCAC podjęła się produkcji tych płatowców pod oznaczeniem SNCAC NC-701. W 1947 roku PLL „LOT” zakupiła we Francji sześć tych samolotów z przeznaczeniem do zadań aerofotogrametrycznych. Używane były w PLL „LOT” od maja 1947 do połowy maja 1948 poczym zostały przekazane wojsku. Rozpiętość 21,28 m, długość 12,00 m, wysokość 4,17 m,

PLL „LOT” we Francji. Używane były przez PLL „LOT” od maja 1947 roku do połowy maja 1948 roku. Fotografia została wykonana przez pracownię „Foto – Otlewski” z Bydgoszczy.

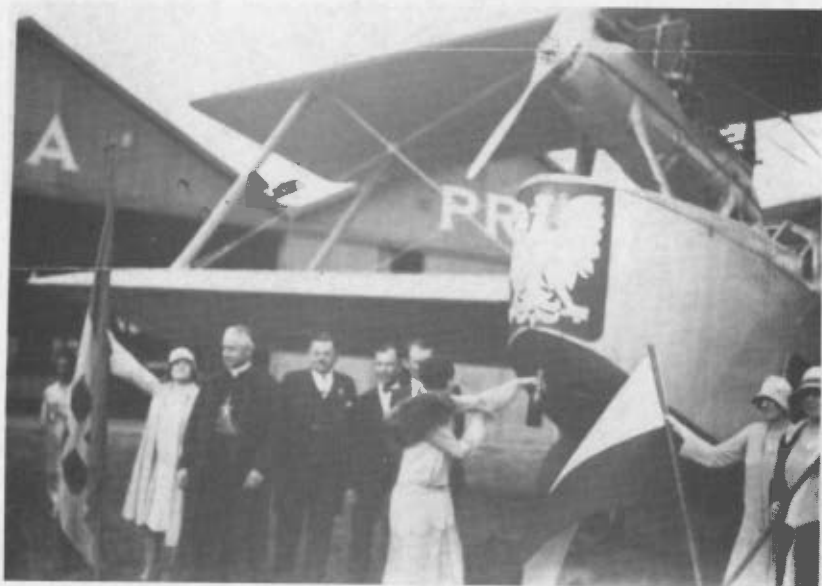


Zdjęcie nr 6. Pożegnanie kard. Gryfina na lotnisku w Warszawie

prędkość maksymalna 350 km/h, zasięg maksymalny 1400 km. Por. A. Jońca, *Samoloty linii lotniczych 1945-1956*, Warszawa 1985, s. 12

II część: Poświęcenie samolotu „Polonia” w Mediolanie

Są to jedne z najciekawszych zdjęć spośród prezentowanych w niniejszym artykule ze względu na płatowiec, który jest na nich przedstawiony. Od czasu wielkiego przelotu Bleriota nad kanałem La Manche w 1909 roku¹⁴, najbardziej cenionym lotem przez ówczesny świat był przelot nad Atlantykiem. Pierwsi tej sztuki dokonali Anglicy John Alock i Arthur Brown w 1919 roku¹⁵. W latach od 1919 do 1939 wykonano ponad 200 prób lotu nad Atlantykiem, z których około jedna trzecia okazała się nieudana czy wręcz tragiczna. Ponad 50 lotników przypłaciło tę podróż życiem¹⁶. Wśród tych zapaleńców nie zabrakło też Polaków. Pierwszy lot odbył się w 1928 roku na samolocie produkcji francuskiej Amiot 123. Załogę stanowili Ludwik Idzikowski i Kazimierz Kubala. Próba ta jednak zakończyła się wodowaniem w wodach Atlantyku. Ci sami piloci spróbowali kolejny raz szczęścia prawie rok później. To przedsięwzięcie zakończyło się 13 lipca 1929 roku tragiczną śmiercią Idzikowskiego podczas awaryjnego lądowania na wyspie Graciosa¹⁷. Dopiero przelot Stanisława Skarżyńskiego na maszynie RWD 5 bis w 1933 roku uwieńczył zdobycie oceanu Atlantyckiego przez pilota polskiego¹⁸.



Zdjęcie nr 7: Chrzest samolotu „Polonia” w Mediolanie

¹⁴ „Tygodnik Ilustrowany”, 7 sierpnia 1909 r.

¹⁵ T. Malinowski, *Polacy nad Atlantykiem*, Warszawa 1975, s. 107.

¹⁶ Tamże, s. 110

¹⁷ *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, red. M. Romeyko, Warszawa 1933, s. 290.

¹⁸ S. Skarżyński, *Na RWD-5 przez Atlantyk*, Warszawa 1934.

Na zdjęciu widzimy moment poświęcenia samolotu Caproni Ca.87 na lotnisku Toliedo pod Mediolanem¹⁹. Samolot został zakupiony ze składek Polonii Amerykańskiej celem ofiarowania go lotnikom polskim, aby na nim dokonali przelotu przez Atlantyk. Pomysł ten miał zacieśnić więzi Polaków na uchodźstwie z macierzą. Pieniądże zbierano przez cały 1928 r. i zaczęto rozglądać się za odpowiednią maszyną. Wybór padł na samolot znanego konstruktora lotniczego z Mediolanu Gianni Caproni, który zaproponował przerobienie posiadanego przez niego prototypu nocnego samolotu bombowego Ca.82 na specjalny rajdowy Ca.87. Wytwórnia wzięła na siebie także część kosztów przeróbki, pod warunkiem zachowania podczas lotu barw narodowych Italii obok polskich symboli²⁰.

Polski lot nad Atlantykiem miał się stać dużym i medialnym wydarzeniem. W związku z poświęceniem zakupionego samolotu, w tygodniku „Światowid”, ukazującym się w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Wilnie opublikowano serię zdjęć z uroczystości poświęcenia płatowca przez kard. Hlonda, opatrzonych komentarzem:

*„Współzawodnictwo międzynarodowe obejmuje wszystkie dziedziny współczesnego życia. Żaden naród nie chce nigdzie być nieobecnym, pamiętając o przysłowiu francuskim, „że nieobecni nie mają racji”. Jeżeli cieszymy się np. z naszych rekordów na zawodach hipicznych i przypisujemy im duże znaczenie w ogólnej akcji propagandowej, to nic dziwnego, że i w zakresie najgigantyczniejszych przedsięwzięć współczesnych, w locie ponad Atlantykiem, nie chcemy być również nieobecni. Ubiegli nas wprawdzie pod tym względem przedstawiciele innych narodowości, nie powiodło nam się przy pierwszej próbie, ale z tego nie wynika, by prób takich nie ponowić, co więcej trzeba je ponowić, oczywiście z wykorzystaniem doświadczeń przeszłości”*²¹.

Poświęcenie miało miejsce 15 czerwca 1929 roku. Nadano wówczas samolotowi nazwę „Polonia”. Płatowiec ten miał dokonać przelotu przez Atlantyk z załogą Adam Kowalczyk z 3 Pułku Lotniczego z Poznania i Włodzimierz Klisz z Polskich Linii Lotniczych „LOT”. W dniu 4 lipca samolot odleciał do Irlandii na lotnisko Baldonnel skąd miał polecieć do Chicago w USA²². Niestety 13 lipca w drugiej polskiej próbie przelotu na Atlantykiem zginął Ludwik Idzikowski. Katastrofa ta przyczyniła się do wydania rozkazu o zaniechaniu

¹⁹ *Polski lot nad Atlantykiem*, „Światowid”, 29 czerwca 1929 r., s. 4

²⁰ A. Morgała, *Pierwsze transatlantyckie*, „Lotnictwo z szachownicą”. Ilustrowany magazyn miłośników historii lotnictwa polskiego, nr 4 (2010), s. 37-38.

²¹ *Polski lot nad Atlantykiem...*, s. 4.

²² R. Gretzyngier, *Czy wiedzieliście o tym? „Polonia”*, „AERO-Technika Lotnicza”, nr 4/1990, s. 36.

kolejnego przelotu nad oceanem. Samolot został zwrócony wytwórni. Fotografia nr. 7 przedstawia moment chrztu „Polonii” przez Zofię Mikulską, znaną wówczas sportsmenkę mieszkającą na stałe we Włoszech, która jako pierwsza zrobiła tam licencję pilota turystycznego²³. Na fotografii widzimy także Prymasa Hlondę, przedstawiciela Polonii Amerykańskiej Stanleya Adamkiewicza, konsulową Hubicką, pilota Klisza i kapitana Kowalczyka²⁴.



Kpt. pil. obs. Adam Kowalczyk („Przewodnik Katolicki”, 24 września 1927)

²³ A. Morgała, *Pierwsze transatlantyczne...*, s. 38.

²⁴ „Światowid” 29 czerwca 1929 roku, s. 4.



Por. pil. rez. Włodzimierz Klisz („Światowid”, 29 czerwca 1929)

W zbiorach fotografii w spuściźnie ks. Stanisława Kosińskiego znajduje się jeszcze jedno zdjęcie związane z omawianym wydarzeniem. Widnieje na nim samolot Caproni Ca-87 „Polonia”²⁵, a przed nim od lewej stoją: kpt. Adam Kowalczyk, konstruktor samolotu inż. Gianni Caproni, przedstawiciel Polonii

²⁵ Samolot Ca.87 był wersją rozwojową samolotu pasażerskiego Ca.73bis i bombowca Ca.73 ter z 1926 roku. Płatowiec został zbudowany we Włoszech. Maszyna była konstrukcji drewnianej napędzana 4 silnikami. Rozpiętość 25,6 m, długość 14,65 m, wysokość 5,76 m, prędkość maksymalna 180 km/h, zasięg 7000 km, pułap 3000 m. por. R. Gretzyngier, *Czy wiedzieliście o tym? „Polonia”...*, s. 36.

Amerykańskiej Adamkiewicz i pilot Włodzimierz Klisz²⁶. Wykonane zostało w formie pocztówki, w prawym rogu odcisnięto na niej znak studia fotograficznego „Sterza – Milano”.



Zdjęcie nr 8

²⁶ Tamże.

Dodać należy, że o ile zdjęcia przedstawiające etapy podróży lotniczej kard. Hlonda do Rzymu są mało znane, to zdjęcia z poświęcenia płatowca, są obecne w czytelnicznym obiegu. Świadczą o tym cytowane przez nas artykuły także inne odnalezione w czasie kwerendy ślady tego wydarzenia²⁷.

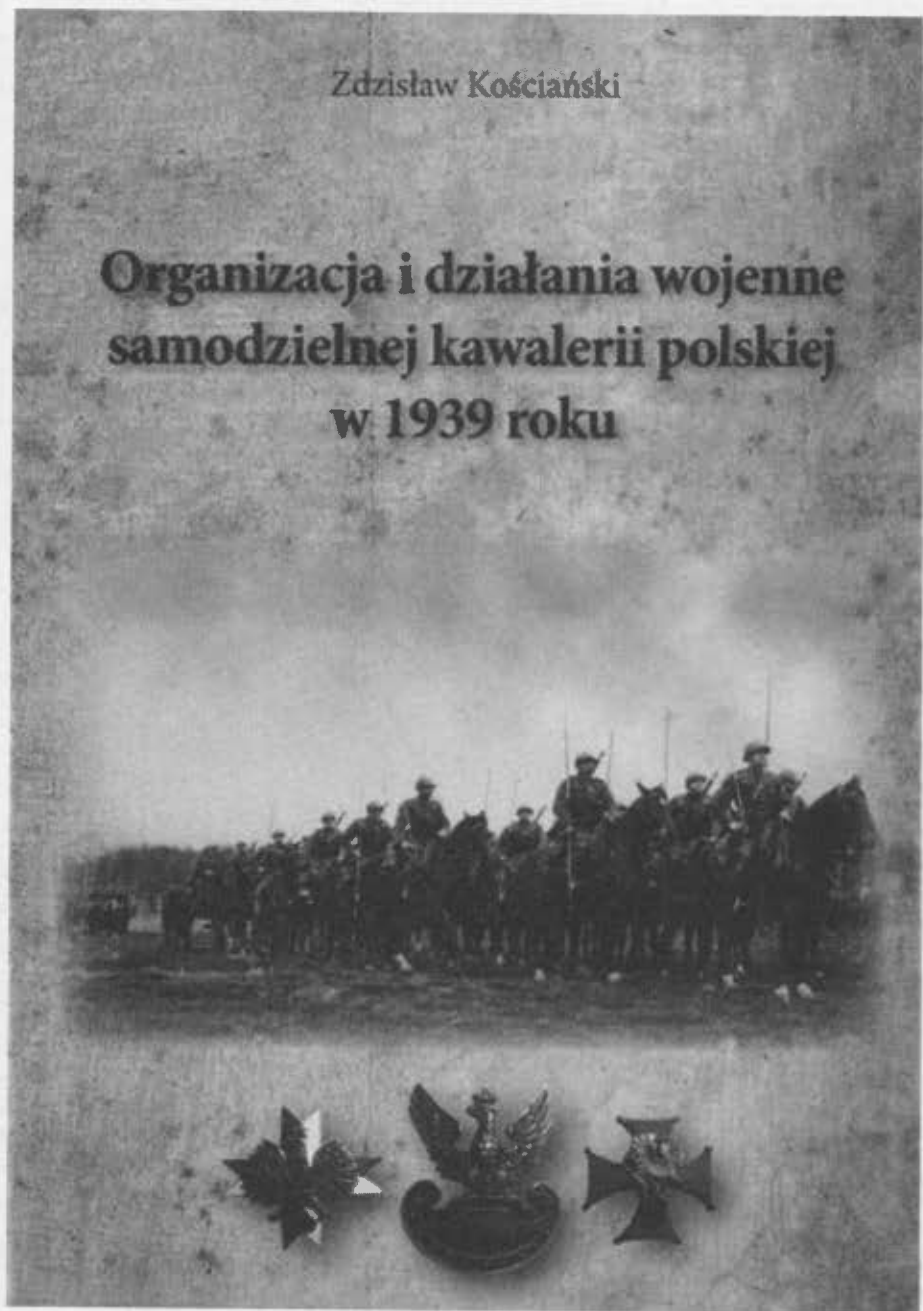
Zaprezentowane fotografie z Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej nie pokazują wszystkich wydarzeń z życia kard. Hlonda związanych z lotnictwem. Zapewne było ich znacznie więcej. Prymas Polski był niezwykle aktywnym duszpasterzem i podróżował wiele po świecie. Być może niektóre z tych podróży odbywał właśnie samolotami. Wiele zapewne fotografii związanych z zaprezentowaną przez nas tematyką jest jeszcze do odkrycia w archiwach różnej proveniencji²⁸.

²⁷ Jedno ze zdjęć z Mediolanu opublikowano w „Naszym Dzienniku”, w cyklu „Z albumu naszych czytelników” Właściciel fotografii w jej opisie koncentruje się na przedstawieniu sylwetki pilota Adama Kowalczyka, który pochodził z Sierakowa w Wielkopolsce, natomiast zmarł w 1978 r. na emigracji w Montrealu. Por. J. Budych, *Z albumu naszych czytelników*, Nasz Dziennik”, 28 -29 listopada 2009 r.

²⁸ Przykładowo w Narodowym Archiwum Cyfrowym, pod sygnaturą 1-6-4151, znajdziemy cztery fotografie przedstawiające kard. Augusta Hlonda w otoczeniu wojewody poznańskiego Rogera Raczyńskiego oraz starosty grodzkiego Mariana Podhorodeckiego podczas otwarcia linii lotniczej Warszawa – Poznań – Berlin w 1934 r.

Zdzisław Kościański

Organizacja i działania wojenne samodzielnej kawalerii polskiej w 1939 roku



Z. Kościański, *Samodzielna kawaleria polska w wojnie 1939 roku*. Leszno 2009, ss. 335, ilustr., mapy.

*Grot. Zeszyty Historyczne
poświęcone historii wojska i walk o niepodległość
Nr 34-35/2011*

Zbigniew Mieczkowski
Helena-on-Thames

65 ROCZNICA OKUPACJI NIEMIEC

Polska okupacja w Niemczech, jaką w latach 1945–47 pełniła 1 Dywizja Pancerna i Samodzielna Brygada Spadochronowa, stała się unikalnym wydarzeniem w dziejach obu narodów. Był to także okres pełen doniosłych przemian politycznych, jakie w wyniku konferencji jałtańskiej kształtowały oblicze Europy. Polskie Siły Zbrojne podległe prawowitemu rządowi RP w Londynie nadal pełniły u boku zwycięskich armii sprzymierzonych zaszczytną służbę na obcej ziemi, dając świadectwo polskiej racji stanu, w przeciwieństwie do zamierzeń naszych sojuszników.

Wkraczającym w maju 1945 do Wilhelmshaven oddziałom 1 Dywizji Pancernej z 2 Pułkiem Pancernym na czele poddało się 1900 niemieckich oficerów oraz 32 tysiące żołnierzy, w porcie wojennym 3 krążowniki, 18 łodzi podwodnych i 200 innych jednostek marynarki.

W podbitych Niemczech polskie siły okupacyjne pod dowództwem gen. bryg. Klemensa Rudnickiego liczyły ok. 20 tysięcy żołnierzy. Była to kropla w morzu wśród milionów Polaków, wygnańców losu noszących miano *displaced persons*¹. Zamiary rządu polskiego w Londynie, których wyrazicielami byli generał Kazimierz Sosnkowski i generał Władysław Anders, aby z tych polskich mas stworzyć półmilionową armię rozmieszczoną w niezależnej polskiej strefie okupacyjnej, zostały przez rząd brytyjski odrzucone. Generał Rudnicki zarządzał więc tylko częścią strefy brytyjskiej, zwanej regionem Emslandu (Fryzja i Księstwo Oldenburskie)².

Ogrom obowiązków wobec niezliczonych rzesz polskich przewyższał nasze możliwości, a jednak gen. Rudnicki ustanowił szereg instytucji wojsko-

¹ **Displaced Persons** (ang.) dipisi, osoby wywiezione w l. 1939–1945 z krajów okupowanych do III Rzeszy i pozostające po uwolnieniu przez wiele lat w obozach przejściowych na terenie Niemiec Zachodnich. *Nowa encyklopedia powszechna PWN. T.2. Litera D-H*. Warszawa 1995, s. 83. [red.]

² Czytelników zainteresowanych tym okresem odsyłam do ciekawego dzieła: J. Rydel, „Polska okupacja” w północno-zachodnich Niemczech 1945–1948. Kraków 2000.

wych i cywilnych, zajmujących się tymi problemami. Jedną z jego inicjatyw było wysiedlenie przez angielskie oddziały podległe Military Government ludności niemieckiej z miejscowości Haren. Tam założono maczków. To polskie miasteczko zarządzane przez własne władze municypalne stało się siedzibą polskich szkół i ośrodkiem rozmaitych kulturalnych aktywności.

Okupacja Niemiec była dla nas żołnierzy 1 Dywizji Pancernej zasłużonym odpoczynkiem po 10 miesiącach nieprzerwanych walk, w których Dywizja poniosła olbrzymie straty. Ze stanu wyjściowego 16 tysięcy żołnierzy, straty wyniosły ponad 5 tysięcy zabitych i rannych. W wojskach pancernych na jednego walczącego żołnierza czterech pracuje w aprowizacji, transporcie, oddziałach naprawczych, itd., gdzie straty są o wiele mniejsze. W rzucie bojowym co drugi żołnierz był więc ranny lub ginął.

Do wieńca zwycięstw, jakim chlubi się 1 Dywizja Pancerna, najpiękniejszym chyba liściem wawrzynu było oswobodzenie kobiet – żołnierzy Armii Krajowej w obozie w Oberlangen. W mojej książce *Horyzonty wspomnień*³ tak opisuję ówczesne nastroje: *śpiewało się wtedy „Chryzantemy złociste” i jeździło po lesistych niemieckich drogach jeepem nieprzepisowo załadowanym po brzegi prześlicznymi „Akaczkami”*.

Potulni Niemcy zdejmowali czapki i cały świat wydawał się nasz. A my Dywizja Pancerna, po dziesięciomiesięcznych trudach bojowych mocno przeźrebiani, zażywaliśmy nareszcie zasłużonego wypoczynku. Nasi lżej ranni w Belgii i Holandii wracali do swych macierzystych oddziałów, bo ci co obezwalali we Francji, od dawna byli już w czołgach.

Była wiosna, zacierająca urokiem świeżej zieleni ludzkie tragedie niedawnej przeszłości i zezwalająca na głęboki oddech. Byliśmy młodzi, a wielu z nas zakochanych od pierwszego wejrzenia po same uszy. Jakże mogło być inaczej. Jak świat światem nigdy się taka historia polskiemu wojsku od czasów Bolesława Chrobrego nie wydarzyła! Pułk nasz wchodzący w skład 10 Brygady Kawalerii pancernej zdobył po tych ostatnich wydarzeniach specjalną renomę. Walki pod Caen lub oswobodzenie Ypres, gdzie ponieśliśmy duże straty, traktowano pobłażliwie... w porównaniu z Oberlangen. W kasynach oficerskich, gdzie na wesoło, przy wódce, układano po staremu przyśpiewki na wszystkie pułki polskiej kawalerii, powstała wtedy jeszcze jedna o 2 Pułku Pancernym:

*„Drugi Pułk był sławny z tego,
Że miał Szczutka Koszutkiego,
Szczutek Drugim tak dowodził,
Aż panienki oswobodził”.*

A wspaniały repertuar pieśni Armii Krajowej wzbogaciła na zakończenie wojennych przeżyć ta ostatnia:

*„Bo czołgi jadą z wielką paradą,
Będzie zabawa, będzie bal,
Bo przyszli oni z pancernej broni*

³ Z. Mieczkowski, *Horyzonty wspomnień*. Warszawa – Londyn 2001.

Zabrali serca i poszli w dal”.

Koniec wojny i przyjęcie przez dowódcę 10 Brygady Kawalerii Pancernej płk Antoniego Grudzińskiego kapitulacji Wilhelmshaven, które 2 Pułk Pancerny zajął zbrojnie i gdzie stacjonował pierwsze tygodnie, był pewnego rodzaju zaskoczeniem. Niemcy padły nagle i mimo krwawych walk granicznych jakby niespodziewanie. Właściwie wojna zakończyła się mniej brutalnie, niż oczekiwano. Poddanie Niemców było całkowite, i zgodnie z ich charakterem narodowym, podporządkowanie się nowej władzy bezapelacyjne, a nawet służalcze.

Z okazji wizytacji oddziałów przez pełniącego obowiązki Naczelnego Wodza generała Andersa mieszkańcom miasta rozkazano wywiesić flagi biało-czerwone. Wykonano to z wzorową dokładnością. Służbiste oddawanie honorów przez jeńców wojennych i policję każdemu oficerowi alianckiemu wykazywało, jak ten naród wdrożony jest do posłuszeństwa.

W początkowym okresie tereny Fryzji, które zostały przydzielone jako miejsce postoju oddziałów 1 Dywizji, podlegały ścisłej kontroli, gdyż spodziewano się organizacji podziemia typu naszej Armii Krajowej. Nic takiego nie nastąpiło. Wielokrotnie dowodziłem nocnymi patrolami składającymi się z dwóch skaut-carów, jeepa i półciężarowego samochodu, na który ładowano aresztowanych. Zajeżdżało się z dwóch stron oświecając reflektorami dom i w obecności niemieckiego policjanta jako świadka. przeprowadzano rewizję mieszkań, poszukując głównie ukrytych SS-manów. Miałem w plutonie dobrego tłumacza Ślązaka, który potrafił ryczeć po niemiecku nie gorzej od wachmanów obozów koncentracyjnych. Nigdy nie spotkałem najmniejszych oporów. Parokrotnie kazałem dać po mordzie butniej wyglądającym młodzieńcom przed ich aresztowaniem. Ci niemieccy policjanci byli bardziej gorliwi w przeprowadzaniu rewizji niż my sami!

Podświadomie myśl biegła do sytuacji, jakie przeżywały nasze rodziny przed paroma miesiącami. A jednak nie czułem potrzeby odwetu na tych bezbronnych, zaspanych ludziach. Oni sami byli zaskoczeni, trzęsąc portkami przed polskim żołnierzem. Do żadnych ekscesów nie dopuszczałem!

Zakończenie wojny przyniosło również zmiany na szczeblach dowódców Dywizji, Brygady i Pułku.

Po generale Stanisławie Maczku, który - awansowany na stopień generała dywizji – objął dowództwo I Korpusu stacjonującego w Szkocji, na dowódcę polskich wojsk okupacyjnych, składających się z 1 Dywizji Pancernej i Brygady Spadochronowej, przyszedł generał brygady Klemens Rudnicki.

Był to człowiek o wielkim uroku osobistym, dowódca 9 Pułku Ułanów w kampanii wrześniowej, obrońca Warszawy w 1939 roku, więzień sowiecki, który w ramach II Korpusu po walkach na Monte Cassino wslawił się zdobyciem Bolonii. Przypadły mu w udziale olbrzymie obowiązki, nie tylko dowódcze, ale i administracyjne, nad tysiącami jeńców wojennych i innych obywateli polskich oswobodzonych na terenie podbitej Rzeszy. Rudnicki, wśród znanych mi polskich generałów, był niedościgłym wzorem generała – Ekszelencji ubie-

głego wieku, o wspaniałej postawie, gładkim obyciu towarzyskim, a przy tym otwartej głowie sztabowca wysokiej klasy.

Z oboma generałami, Maczkiem i Rudnickim, miałem okazję spotykać się wielokrotnie już po wojnie z okazji różnych okoliczności rocznicowych. Z obydwoma nawiązałem ciekawą korespondencję. Z Rudnickim jednak w wiele lat potem zaprzyjaźniłem się więcej niż z kimkolwiek innym. Spędzaliśmy wiele wspólnych chwil w podróżach po kontynencie w moim samochodzie. Był niezwykle ciekawym człowiekiem⁴. Roztaczał wokół siebie natychmiastowy autorytet w każdym otoczeniu, nawet kryminalistów, wśród których spędził 2 lata w sowieckich więzieniach. Generał Klemens Rudnicki zmarł w Londynie 12 VIII 1992 r. Ten rycerz bez skazy, jak o nim pisano w pośmiertnych wspomnieniach, jest obecnie całkowicie zapomniany. Nie nazwano Jego imieniem ulic i placów Warszawy, której bronił w 1939 r., dowodząc swym pułkiem ułanów, z którym przedarł się do oblężonej już stolicy.

O roli generała w bitwie pod Monte Cassino zapomniał nawet „Dziennik Polski” w jubileuszowym wydaniu o 2 Korpusie. Raz tylko wzmiankowano go w rozkazie gen. Andersa, a przecież dowodził głównym natarciem na wzgórze „Widmo” i St. Angelo.

W zastępstwie generała Nikodema Sulika prowadził potem 5 Kresową Dywizję Piechoty w bitwie o Anconę. Był oswobodzicielem Bolonii na czele własnej grupy wojsk „RUD”.

Zarządzając polskim okręgiem okupacyjnym w Niemczech położył olbrzymie zasługi w sztabach, jakie powołał celem opieki nad polską ludnością, gdzie pracowała w nich m. in. Hanna Kępińska, obecnie skarbniczka w Zarządzie Związku Kobiet Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie.

Zmiany na stanowiskach dowódczych nie dotyczyły jedynie najwyższych szczebli wojskowej hierarchii.

2 Pułk Pancerny po ppłk. dypl. Stanisławie Koszutkim, który odszedł na stanowisko wykładowcy działań broni pancernej w Anglii, objął mjr Michał Gutowski, dowódca szwadronu 10 Pułku Strzelców Konnych. Gutowski znany jeździec na konkursach międzynarodowych, gdzie w barwach swego 17 Pułku Ułanów zdobywał przed wojną wiele nagród, dowódca szwadronu wsławnego w walce pod Walewicami, niesłychanie odważny i parokrotnie ranny... przeżył wszystkich dowódców pułków Dywizji, a w 1999 r. został mianowany przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego generałem. Do późnej starości interesował się sportem konnym. Spotykaliśmy się często w Warszawie, wspominając stare dzieje. Miałem z nim wielu wspólnych znajomych sprzed wojny i łączyła nas obu pasja do koni i polowania.

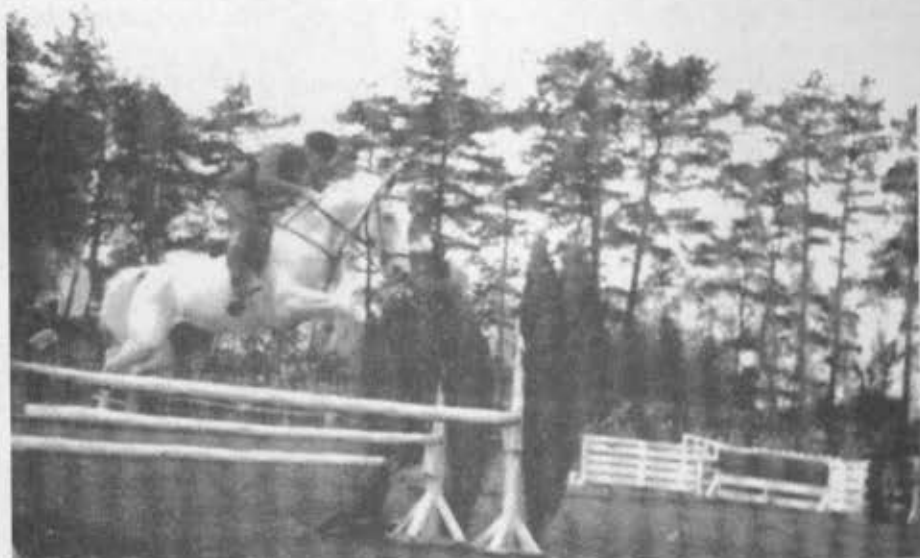
Do pułku dołączyło również w 1945 r. paru oficerów oswobodzonych z niewoli, jak porucznik Stefan Stankiewicz z 17 Pułku Ułanów, porucznik Grzegorz Płodowski z 5 Pułku Ułanów. Byli to zawodowi oficerowie kawalerii

⁴ Tamże, s. 104-106.

i niejednokrotnie występowaliśmy w Barwach Pułku, zdobywając trofea w hipicznych imprezach dywizyjnych i międzynarodowych konkursach Armii Renu.



Konkursy hipiczne w 2 Pułku Pancernym, stoja do odebrania nagród: od lewej – ppor. Janusz Kiperski, rtm. Roman Bniński, zasłonięty – por. Bielecki /wszyscy z 24 Pułku Ułanów/, ppor. Mieczkowski, ppor. Józef Mossakowski z 10 Pułku Dragonów – salutuje, Niemcy 1946 r.



Konkursy hipiczne w Meppen, Niemcy 1946 r., ppor. Mieczkowski na ogierze „Jedynak”

Trzeba tu wyjaśnić, że wkraczając do Niemiec oswobodzono również około 2000 polskich koni, które Niemcy wywieźli do celów hodowlanych. Były to w większości ogiery ze znanych polskich stadnin. Opiekował się nimi zakochany w polskiej kawalerii niemiecki ziemianin, oficer rezerwy rotmistrz von Nagel. Do Grabau koło Lubeki ściągnął nawet pluton trębaczy z 17 Pułku Ułanów z obozu jenieckiego i urządził tam karuzele i inne konne popisy. Trębacze przeszli potem do nas, a konie w pułkach utrzymywali oficerowie, którzy mieli takie sportowe zamiłowania. Było ich wielu, bo 10 Brygada – mimo całkowitego zmotoryzowania – zachowała tradycje konnej kawalerii. Rej wodzili znani przedwojenni jeźdźcy, jak płk Władysław Zgorzelski, dowódca 10 Pułku Dragonów, a u nas majorowie Michał Gutowski z 17 Pułku Ułanów oraz Edward Uściski z 1 Pułku Strzelców Konnych, no i naturalnie porucznicy Stefan Stankiewicz i Grzesio Płudowski. Z 24 Pułku Ułanów często występowali moi dobrzy znajomi: rtm. Roman Bniński, por. Leszek czernicki, por. Janusz Kiperski, por. Kazio Kownacki, por. Zbyszek Lewak, a z dragonów: rtm. Zbigniew Bojanowski, por. Mieczysław Bielecki, por. Zbyszek Kintzi i por. Józef Mossakowski. Z artylerii występowali również mjr Jan Kanty Zbrocki i por. Stanisław Jezierski, stryj mego wielkiego przyjaciela Andrzeja. Z szefostwa stadnin jeździli ppłk Stefan Zamoyski, który w chwili naszego odejścia z okupacji Niemiec odprowadził wszystkie konie do Polski, mjr Rostworowski i kpt. Sumiński.

Był to okres przypominający życie przedwojennej Polski. Nigdy nie zapomnę, kiedy polecono mi opiekę nad transportem koni do pułku stacjonującego w małej miejscowości Hertzlake. Czterema wozami ciężarowymi wiozłem osiem ogierów spod Lubeki. Podróż trwała cały dzień! W każdym wozie miałem stojącego masztalerza trzymającego za kantary gryzące się ogiery. To było gorsze niż wojna! Wreszcie późną nocą dotarliśmy do Pułku, gdzie naturalnie nie przygotowano rampy do wylądowania.

Następnego dnia natomiast uznano moje zasługi i pozwolono dokonać wyboru mego wierzchowca. Był nim mlecznosiwy ogier z Dębickiej Stadniny po El-Kebirze. Na imię miał Jedynak i na zawsze pozostał moim jedynym koniem tego okresu, niezapomniane chwile sportowych przeżyć. Miałem potem jeszcze wiele radości jeździeckich, ale trudno je porównywać z emocjami konkursów hippicznych w Hannoverze, Luneburgu czy Meppen. Jedynak również wrócił do Polski do Janowa Podlaskiego i stał się reproduktorem sławnych na cały świecie koni arabskich polskiego chowu⁵.

Okupacja Niemiec w 1945 roku związana była z początkiem okupacji sowieckiej. Ciągłe ludzono się, że może pod naciskiem mocarstw zachodnich Polska zachowa bardziej demokratyczny ustrój. Dopiero następne lata terroru komunistycznego i zakusy imperialne Rosji rozwiąły te iluzje, rozpoczynając zimną wojnę.

My na okupacji oczekiwaliśmy, że ta zimna wojna musi lada chwila przerodzić się w gorącą. Niestety, demokracje zachodnie nie miały najmniej-

⁵ Tamże, s. 107-108.

szego zamiaru spierać się o wolność całej Europy. Podział świata sprzyjał rozwojowi koniunktury amerykańskiej, która w ramach planu pomocy Marshalla zapewniła sobie olbrzymie rynki zbytu.

Pobyt w Niemczech dla naszych wojsk okupacyjnych był okresem odprężenia i wyczekiwania na lepsze jutro, co nigdy nie nastąpiło. Młodość ma swoje prawa! Życie towarzyskie kwitło w kasynach pułkowych i w klubach oficerów alianckich, znajdujących się w większych miastach. Wyjazdy na urlopy do Paryża, Brukseli, Londynu i Szkocji urozmaicały życie garnizonowe, toczące się w wygodnych warunkach.

Nasze oswobodzone w Oberlangen rodaczki były rozrywane zwłaszcza, że przepisy surowo zabraniały kontaktowania się z ludnością miejscową. Nie kończące się anegdoty opowiadaliśmy sobie o żądaniach stawianych przez wybranki naszych serc.

- Kochana, co przywieźć ci z Brukseli?

- Wiesz, ja chyba najbardziej chciałabym mieć pistolet FN – zwierzała się zarumieniona panienka.

Jak tu się dobierać do serca dziewczyny, która tylko chce strzelać!

No jakoś dawaliśmy sobie radę, a wielu z nas pod grozą takiej broni palnej dostało się do niewoli na całe życie! Dwóch oficerów pułku, Janusz Barbarski i Zbyszek Kozak, uwolniło swoje przyszłe żony osobiście. Jacek Zagórski, Zbyszek Szafranski, Jaś Żarski, Jurek Niewinowski oraz Bolek Śliwiński poszli w ślady swoich kolegów. Ja trzymałem się dzielnie, mimo wielu pokus! W obozie odnalazłem moją bardzo miłą dalszą kuzynkę, Małgosię Lempicką z Winogóry. Bywała jako gość u nas w pułku, po czym dostała się na studia do Anglii. Przez nasze dowództwo w Meppen przewijało się masę rodzin z Polski. W związku małżeńskie wstąpili również koledzy oswobodzeni z niewoli, Stefan Stankiewicz, który ożenił się z przemiłą Teresą Jędrzejowicz, a Grzesio Płudowski z Kubą Cielecką. Po długim okresie spartańskich warunków życia, pragnęli założenia domowego ogniska i dopięli swego. Obie te mile i ładne panny z ziemiańskich domów poznały realia życia dopiero z chwila zakończenia okupacji. Obie wróciły z mężami do Polski, gdzie czekała je trudna rzeczywistość ludowej demokracji. Biedna Tereska, kiedy Stefan rozpoczął pracować jako taksówkarz, po trudnym okresie biedowania, rozchorowała się poważnie, i - niestety - zakończyła życie.

Na okupacji świat się jednak chwilowo do nas uśmiechał. Bale, polowania, biegi myśliwskie, konkursy hippiczne, odwiedziny oswobodzonych miast, które prześcigały się w różnych rocznicowych uroczystościach, wypełniały pobyt w Niemczech. Pułk nawiązał bliskie więzy z belgijskim miastem Beveren Waas, które ufundowało nam sztandar. Trzydniowych uroczystości naszego szwadronu honorowego wysłanego po odebranie sztandaru nie można było zakończyć. Na balu wydanym przez pułk dla mieszkańców polecono mi zajmować się rodziną hrabiów de Berguege, właścicieli lokalnego zamku. Miałem do zabawienia dwie córki. Jedna była już rozwiedziona i jej głównie poświęcałem swe zainteresowania, które potem kontynuowałem przez szereg mie-

się w czasie urlopów w Brukseli. Jej siostra, patrząc na mnie rozmarzonymi oczami, miał wtedy chyba 17 lat. Wyszła potem za mąż w sąsiedztwie, za hrabiego de Cock de Rameyen. Był to prawdziwy kogut, bo przy którymś tam z rzędu porodzie, które następowały jeden po drugim, umarła bardzo młodo.

Nie potrafiłem jakoś planować mojej przyszłości w oparciu o nadarzające się okazje wojennych znajomości. Do takich należał belgijska bezdzietna para właścicieli fabryk w oswobodzonej przez nas miejscowości Lokeren. Stałem tam w czasie walki na kwaterze zaskarbilem sobie przyjaźń do końca życia. Pisali do mnie długie listy, obiecując zająć się moim losem. Sami bezdzietni, pewnie chcieli mnie usynowić. Byli solidni, samotni i po małomieszczańsku strasznie nudni! Udałem rannego, żeby mieć trochę świętego spokoju od napływającej korespondencji. Nigdy tam nie pojechałem.

Na wiosnę 1947 roku nadeszły zarządzenia dotyczące naszych losów. Socjalistyczny rząd Wielkiej Brytanii pana Bevina, pod wpływem presji stalinowskich, namawiał nas wszystkich do powrotu. Były nawet pomysły, aby nad całością Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie objął dowództwo jeden z generałów ludowego Wojska Polskiego. To naturalnie mogło spowodować zbrojny opór, z czego Anglicy zdawali sobie sprawę i dlatego w sprytny sposób znaleźli inne rozwiązanie.

Pod dowództwem brytyjskim, z gen. Stanisławem Kopańskim jako szefem sztabu, powstał Polski Korpus Rozmieszczenia i Przysposobienia /PKRP/. Wszyscy polscy oficerowie wstępujący do tego Korpusu, bez względu na swą rangę wojskową, otrzymywali nominację na stopień podporucznika Jego Królewskiej Mości. Szeregowi natomiast nabywali prawa demobilizacyjne wojsk angielskich, z możliwością osiedlania się w krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Patrząc z perspektywy wielu lat, zdaję sobie sprawę, jak pochopnie zgodziliśmy się na całkowite podporządkowanie interesom brytyjskim, bez wygrania naszej wojennej karty. Niejednokrotnie potem wyrażałem w rozmowach i pisemnych wypowiedziach prasie polskiej na emigracji moje krytyczne stanowisko w tych sprawach. Niestety, rząd po śmierci Sikorskiego objął premier Stanisław Mikołajczyk, który pod presją Anglików szedł na ustępstwa z Rosją. Nastąpiły rozłamy i brak wspólnej myśli politycznej. Z Mikołajczykiem nikt się już nie liczył.

Tak, jak za Napoleona, po spełnieniu roli armatniego mięsa oddano nas bez chwili wahania pod wpływy Rosji, do której, w przekonaniu Ameryki i Anglii, należeliśmy od zarania dziejów. Za kulisami postanowień międzynarodowych sama myśl walki o naszą niepodległość uważana była za jeszcze jedno szaleństwo, jakie nieopatrznie popełniono we wrześniu 1939 roku⁶.

Związek Kół 1 Dywizji pancernej w kilkanaście lat po zakończeniu służby okupacyjnej dla upamiętnienia pierwszej w historii Polski okupacji

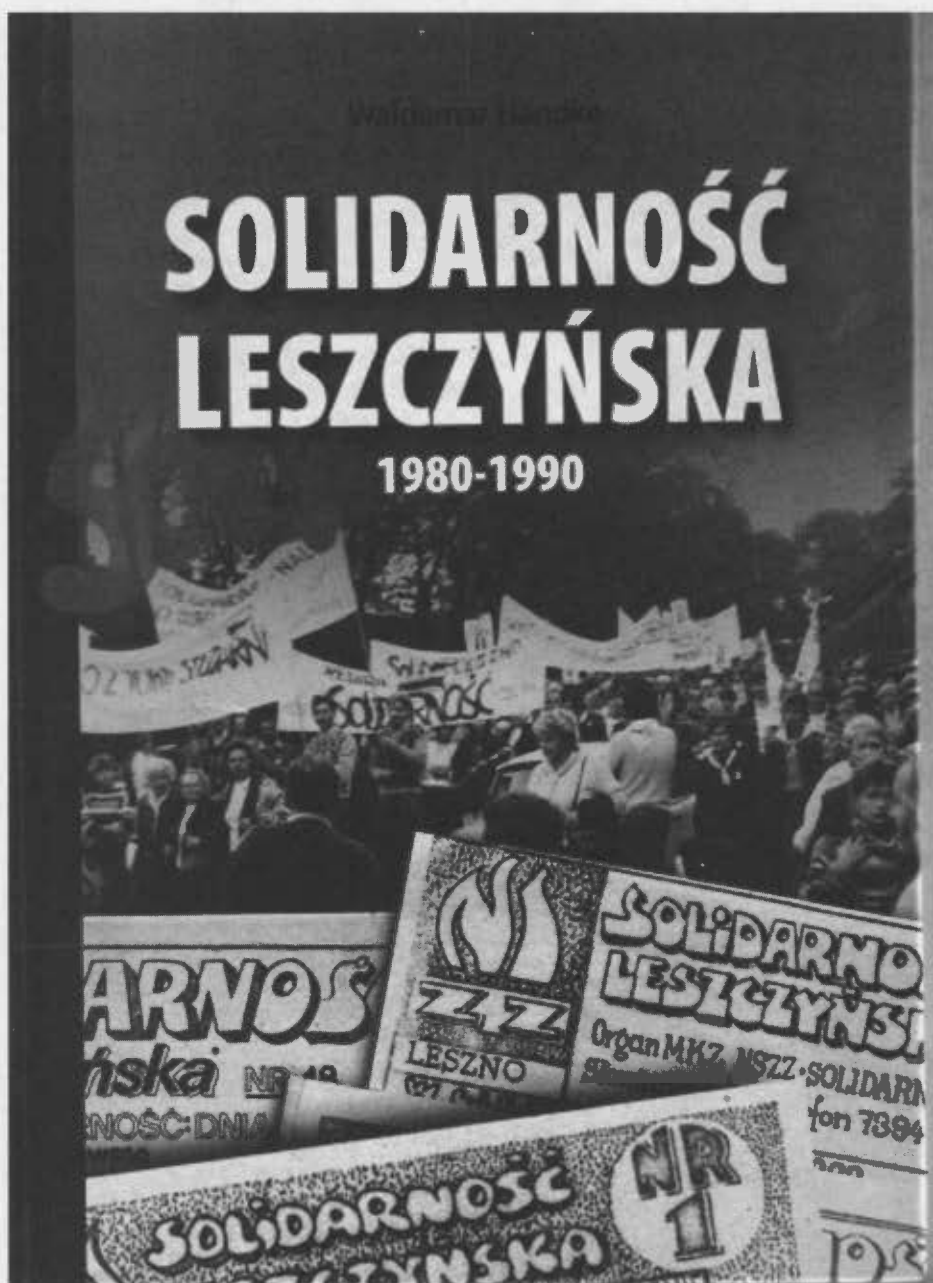
⁶ Tamże, s. 110-112.

Niemiec wybił medal głoszący: „Germaniae Fines a Polonis Debellati Presidiis Tenentur” /Niemcy pobite – a zwycięzcy Polacy stanęli garnizonami/.

Miałem zaszczyt w imieniu Związku Kół Dywizji wręczyć ten pamiątkowy medal Prymasowi Polski Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu w Warszawie.



Autor wspomnień, kpt. Zbigniew Mieczkowski, ur. 22 VI 1922 w Dzierżanowie, w rodzinie obywateli ziemskich Wielkopolski i Mazowsza. Po wybuchu wojny przedostał się do Francji, gdzie wstąpił w wieku 17 lat do Wojska Polskiego. Po kapitulacji Francji w Wielkiej Brytanii. Oficer 2 Pułku Pancernego, z którym odbył kampanię Francja – Niemcy 1944-45. Odznaczony m. in. Krzyżem Walecznych. Po wojnie został na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie założył rodzinę. Aktywnie bierze udział życiu emigracji niepodległościowej, filantrop, Honorary Prezes Fundacji Upamiętnienia Pierwszej Polskiej Dywizji Pancерnej Generała Stanisława Maczka. Za wybitne zasługi w upamiętnianiu dokonań 1 Dywizji Pancерnej odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1996). Mieszka w Anglii.



W. Handke, *Solidarność Leszczyńska 1980-1990*. Leszno 2010, ss. 288 + XL (zdjęcia)

Waldemar Handke

Obraz podziemia bez ubarwień i „poprawności”...

M. Argasiński, *Konspiracja w powiecie lubaczowskim 1939 – 1947*, Zwierzyniec – Rzeszów 2010, O.S. „Ostoja”, ss. 308.



Tradycją naszych recenzji jest prezentowanie publikacji, które są znaczące, a z drugiej strony ukazują się nakładem oficyn, które wnoszą znaczący wkład w rozwój tych sfer nauki historycznej, które bliskie są celom i zadaniom Instytutu im. Gen. Stefana „Grota” Roweckiego. Do takich oficyn należy również wydawnictwo Obywatelskiego Stowarzyszenia „Ostoja” ze Zwierzynca. Omawiana publikacja jest piętnastym tytułem wydanym przez tą oficynę.

Omawiana książka prezentuje historię polskiego oporu przeciw okupantom – najpierw sowieckiemu, potem niemieckiemu i znów – sowieckiemu. Obejmuje okres od września 1939 r. aż do roku 1947. Jak pisze Autor „...praca skupia się głównie na konspiracji tworzonej w okręgach lwowskim i krakowskim Armii Krajowej.”¹. Warto podkreślić to co jest też ważne, z perspektywy dzisiejszego

¹ Zob. Od autora, s. 3.

Czytelnika – w tej książce znajdzie On świat, którego dziś już nie ma... Wydarzenia, które omawia Autor w swej książce zmieniły tamten świat, zmieniły rzeczywistość – również powiat lubaczowski. Eksterminacja ludności żydowskiej, deportacje Polaków i Ukraińców, dokonały przemian które dziś – zestawiając z obrazem przedstawionym w książce Mieczysława Argasińskiego – można zobaczyć i przemyśleć...

Całość pracy podzielona została chronologicznie na trzy zasadnicze okresy. Pierwszy – to próby tworzenia struktur organizacji konspiracyjnych w pierwszym okresie okupacji, gdy powiat lubaczowski (podobnie jak większość ziem województwa lwowskiego, w skład którego wchodził) znalazła się pod okupacją sowiecką. To jest okres od września 1939 do czerwca 1941 r. Omówienie tych zagadnień znalazło się w rozdziale pierwszym omawianej książki. Okres okupacji niemieckiej, po agresji Hitlera na Związek Sowiecki (1942-1945) znalazł swe odbicie w rozdziale drugim, gdzie Autor przybliży Czytelnikowi strukturę Qbwodu lubaczowskiego z placówkami konspiracji, a dalej omawia tworzenie się partyzantki, konflikty i walki z UPA oraz przebieg Akcji „Burza” na terenie powiatu lubaczowskiego. Wkroczenie Sowietów i sytuacja polskiej konspiracji niepodległościowej w warunkach nowej, jak się okazało długotrwałej, okupacji sowieckiej – to temat rozdziału trzeciego pt. „Ruch Oporu Armii Krajowej” i rozdziału czwartego „Wolność i Niezawisłość”. Oddzielny rozdział (piąty) poświęcił Autor stosunkom polsko-ukraińskim na obszarze powiatu lubaczowskiego. Nie może to dziwić, boć przecież współistnienie i sąsiedztwo Polaków i Ukraińców na tych terenach – to historyczna rzeczywistość. Niestety, podobnie jak w wielu, wielu wypadkach, w wielu miejscach wschodnich Kresów Rzeczypospolitej, miała ona krwawy, ludobójczy charakter. Było to efektem działalności ukraińskich organizacji OUN i UPA. Podobnie działo się na terenach powiatu lubaczowskiego. Dlatego też nie można się dziwić, co podkreśla opinia dr. B. Wójcika, że książka Mieczysława Argasińskiego jest przykładem pracy „... pisanej – należy to podkreślić – z polskiej perspektywy. [...] Perspektywa ta nie podważa obiektywizmu, z jakim prezentowane są konkretne wydarzenia oraz losy Polaków, którzy nie mieli wątpliwości, że dla walki o wolną Ojczyznę należy poświęcić wszystko.”²

Oczywiście, historycy zajmujący się dziejami konspiracji, czy też dziejami stosunków polsko-ukraińskich, mogą zgłaszać różne uwagi krytyczne co do sposobu opisu czy też ocen formułowanych przez Autora tej książki. Ale nawet przy tych zastrzeżeniach, pamiętać trzeba, że jest to książka mająca waleor podwójny: z jednej strony jest opartą na dokumentach i świadectwach, próbą usystematyzowania wiedzy o tamtych trudnych czasach, na poziomie lokalnym, z drugiej strony jest też świadectwem człowieka zaangażowanego w tamte działania. Widać w niej dbałość Autora o dokumentowanie tego co pisze, w pracy tej w wielu wypadkach odwołuje się on do wielu źródeł pochodzących z

² Z opinii dr. Bogusława Wójcika, s. IV okładki.

różnych archiwów (odwołuje się on nie tylko do zbiorów archiwów państwowych, ale także do akt urzędów stanu cywilnego czy też kronik i ksiąg parafialnych). Natomiast to co wzbudzać musi szczególne zainteresowanie – to znacząca liczba relacji zgromadzonych i wykorzystanych przez Autora.

W uzupełnieniu opisu losów podchorążych szkoły saperów z Przemyśla, którzy zdezerterowali 3 kwietnia 1945 r. i w porozumieniu z komendantem Obwodu AK Lubaczów kpt. Edwardem Baszniakiem ps. „Orliczem” możemy uzupełnić informacje dotyczące jednego z nich Zygmunta Boboryka ps. „Szmerek”, którego teczka zachowała się w zasobie IPN w Poznaniu. Warto zestawzić to co prezentuje Autor, z tym co o członkach podziemia pisało UB. Możemy też dopisać, przynajmniej w jakimś zakresie kilka zdań do życiorysu jednego z żołnierzy, który wstąpił „ochotniczo” do „ludowego” WP, został skierowany do Oficerskiej Szkoły Saperów w Przemyśle, skąd w kwietniu 1945 r. zdezerterował i przyłączył się do podziemia w powiecie lubaczowskim – o czym pisze Autor. Mowa o Zygmuncie Boboryku.

UB w sprawie obiektowej krypt. „Turysta” pisało o Z. Boboryku, że po dezercji wstąpił do oddziału „Orlicza”, działającego na terenie powiatu lubaczowskiego. Członkowie tego oddziału wstępowali do MO – jako ochotnicy – rozpracowywali najbardziej zaangażowanych w utrwalaniu władzy komunistów funkcjonariuszy MO, następnie uprowadzali ich i likwidowali. Rola Boboryka polegała na tym, że uprowadzonych milicjantów, odwoził furmanką do lasu, gdzie ich likwidowano. Dokonującym egzekucji dostarczał rozkaz „Orlicza” dot. zlikwidowania przywiezionych milicjantów. Treść tych rozkazów była mu znana. W 1945 r. nagle opuścił oddział i przyjechał do Wałcza, gdzie w PPRN podjął pracę. Aresztowany został dopiero w listopadzie 1953 r. Za opisane wyżej czyny został skazany na karę 8 lat więzienia³.

Warto zwrócić uwagę, na to co zawsze jest elementem istotnym i ważnym, bez czego inicjatywy takie jak działalność OS „Ostoja” czy też naszego Instytutu – zwłaszcza działalność wydawnicza byłaby o wiele, wiele trudniejsza, a czasami wręcz niemożliwa, a mianowicie na instytucje, które wspierają takie przedsięwzięcia. W wypadku tej publikacji widać to bardzo wyraźnie. Wspomnijmy więc tylko te instytucje, które wsparły wydanie tej pracy, z kraju: Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, zaś z zagranicy: Fundacja Armii Krajowej i Polonia Aid Foundation Trust z Londynu oraz pp. Zbysław Petryka i Franciszek Kosowicz z USA.

³ Zob. IPN Po 0062/197 t. 2z7 Sprawa Obiektowa krypt. „Turysta” k. 53-54; Wg informacji UB - materiały dot. działalności Z. Boboryka znajdowały się w Archiwum Wydziału „C” SUSW w W-wie (nr 27383/II/p.243) oraz w Archiwum Wydz. „C” WUSW w Rzeszowie (nr 5802/II i nr Sr-28/54).

Ta publikacja warta jest polecenia każdemu, kto interesuje się najnowszą historią, i kto chce widzieć ten obraz bez tej – jakże uciążliwej dziś „poprawności politycznej”. Ta książka to gwarantuje. Polecam.

PODPISANIE UMOWY O WSPÓŁPRACY Z COS ABW

27 IX 2011 r. w Centralnym Ośrodku Szkolenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Emowie odbyła się konferencja „Generał Stefan Rowecki „Grot” – Patron Centralnego Ośrodka Szkolenia ABW w Emowie – Polak, żołnierz, patriota”.

W trakcie konferencji nastąpiło uroczyste podpisanie umowy o współpracy między Centralnym Ośrodkiem Szkolenia ABW im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” a Instytutem im. Generała Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie.



Od lewej: Piotr Potejko (Komendant COS ABW), Waldemar Handke (Prezes Instytutu), Zenon Józwiak (Członek Zarządu Instytutu)

Należy podkreślić, że współpraca między obiema instytucjami trwa już od kilku lat. Instytut wypożyczał COS eksponaty związane z Patronem na organizowane okolicznościowe wystawy.

Wśród zaproszonych referentów był także Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu prof. zw. dr hab. Bogusław Polak, który wygłosił wykład „Gen. Stefan Rowecki „Grot” dowódca armii Polskiego Państwa Podziemnego”.

WSPOMNIENIE O PANI STEFANII

13 II 2011 zmarła Pani por. **Stefania Goryniak**, ps. "Laura", wielka Przyjaciółka Instytutu.



Stefania Goryniak podczas uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci por. Jerzego Handke Komendanta Inspektoratu Leszno ZWZ/AK – Leszno 10 XI 2008 r.

/zdjęcie ze zbiorów Instytutu/

Urodziła się 21 V 1923 w Kościanie, w okresie okupacji przebywała w Generalnym Gubernatorstwie - w Garwolinie, tam od stycznia 1942 zaangażowana była w konspiracji, zaprzysiężona w Kadrze Bezpieczeństwa - następnie Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa (organizacji konspiracyjnej utworzonej przez funkcjonariuszy polskiej Policji Państwowej - przygotowującej kadry do pełnienia funkcji policyjnych w okresie powstania, a potem w wyzwolającej się Polsce). Państwowy Korpus Bezpieczeństwa został scalony z Armią Krajową. Stefania Goryniak ps. "Laura" pełniła funkcję łączniczki Komendy Powiatowej PKB w Garwolinie, zaangażowana była także, wraz z rodziną, w akcję pomocy ukrywającym się Żydom, a także w pomoc dla getta warszawskiego, uczestniczyła w przygotowaniach do likwidacji hitlerowskiego starosty garwolińskiego - Karla Freudenthala (zabitego przez patrol likwidacyjny PKB).

Również mąż Pani Stefanii - Edmund Goryniak ps. "Suliko" (1914-1991) był żołnierzem Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa - a potem Armii Krajowej.

Pani Stefania, zawsze skromna, nie chwaliła się swoją działalnością, nie zostawiła też relacji - a szkoda...

Kiedy w 2007 r. odszedł na wieczną wartę ś.p. Michał Ganowicz, Prezes Oddziału w Lesznie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i padły propozycje likwidacji oddziału, wówczas ś. p. Pani Stefania wzięła na swe wątłe barki trud prezesowania Oddziałowi i utrzymywania kontaktów z coraz bardziej zmniejszającym się środowiskiem AK-wców. Zawsze z życzliwym zainteresowaniem obserwowała działalność Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego. Interesowała się tym, co robimy. Uczestniczyła, jak jej tylko zdrowie pozwalało w spotkaniach z młodzieżą szkolną, w uroczystościach patriotycznych pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja, pod pomnikiem katyńskim... Była dumna ze swojej polskości. Przypominała o tym, by w swoim postępowaniu Polacy, a zwłaszcza młode pokolenie, kierowali odwiecznym hasłem polskim „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Wszyscy pamiętamy Jej drobną postać, gdy z białą-czerwoną opaską na ramieniu składała wiązanki kwiatów, przy czym – skromna, jakby lekko zawstydzona tym, że jest wysuwana gdzieś do pierwszego szeregu - zawsze stawiała gdzieś z boku, przy końcu orszaku składającego kwiaty...

Odeszła na wieczną wartę, aby przed obliczem Boga zdać relację ze swego ziemskiego życia. Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

Pani Stefania Goryniak została pochowana na cmentarzu parafialnym w Lesznie. Pogrzeb odbył się z ceremoniałem wojskowym. W ostatniej drodze towarzyszyły jej tłumy mieszkańców Leszna.

Waldemar Handke

Zenon Jóźwiak

DR WALDEMAR POPIOŁ – NIEDOKOŃCZONE DZIEŁO ŻYCIA

Pożegnaliśmy kolejnego członka naszego Instytutu, historyka i politologa, dr. Waldemara Popioła, który zmarł 26 maja 2011 r., po kilkumiesięcznych zmaganiach ze zdradziecką chorobą. Publikował w naszych wydawnictwach zwartych, jak też w *Zeszytach Historycznych* „Grot”.

Urodził się 9 listopada 1950 r. w Strzegomiu, pow. Świdnica. Naukę w szkole podstawowej rozpoczął w 1957 r., a ukończył w 1964 r. Dalszą edukację kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Połczynie Zdroju.

Po maturze ukończył Centrum Szkolenia Specjalistów Technicznych Wojsk Lotniczych. Od września 1970 r. do 1998 r. służył w 3 Dywizji Lotnictwa Myśliwsko-Bombowego w Świdwinie. Był specjalistą odpowiadającym za bezpieczeństwo lotów. Służba ta fascynowała Go, zdobył uznanie przełożonych i otoczenia. W swojej dziedzinie był perfekcjonistą.

Pociągała Go także pedagogika i historia. W trybie zaocznym ukończył studia historyczne w dzisiejszej Akademii Pomorskiej w Słupsku (1989 – 1993). Właśnie wtedy, podczas mojej współpracy ze słupską uczelnią poznałem Waldka. Był studentem wyróżniającym się wiedzą i sumiennością, ciekawym poznania zakłamanych dotąd kart ojczystej historii. Po studiach, w 1994 r. przyjął moje zaproszenie na seminarium doktoranckie i 12 kwietnia 1999 r. obronił dysertację o dziejach swojej 11 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego.

Jesienią tegoż roku rozpoczął nowy rozdział życia jako adiunkt, pracownik naukowo dydaktyczny Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej. Dał się poznać jako nauczyciel niezwykle sumienny, bardzo wymagający, ale ojcowsko bliski studentom.

Dr W. Popioł to dociekliwy badacz – w ciągu kilku lat opublikował trzy ważne książki, kilku innych był współautorem. Pisał artykuły naukowe i publicystyczne, wygłaszał referaty i prelekcje. Zaangażował się bez reszty w organizację Instytutu Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych.

Był współorganizatorem konkursu „Polska w Unii Europejskiej” na szczeblu szkół ponadpodstawowych; współorganizatorem konferencji naukowych dotyczących problematyki procesów integracyjnych Polski z Unią Europejską na szczeblu wojewódzkim, wykladał w szkołach średnich z tematyki dotyczącej uwarunkowań członkostwa Polski z Unią Europejską. Członek Koszalińskiego Towarzystwa Naukowego i Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie.

Odszedł nie dokończywszy dotąd najważniejszej swojej książki, którą zamierzał przedstawić jako rozprawę habilitacyjną. Pozostawił jednak po sobie dorobek naukowy, świadczący nie tylko o ogromnej wiedzy, ale także o głębokim i twórczym patriotyzmie, pozostawił też liczne grono Jego dyplomantów, którym otworzył drogę do dobrze rozumianych życiowych karier, pozostanie świadomości, iż na Waldka w każdej sytuacji można było liczyć. Dla piszącego te słowa pożegnania pozostanie przeświadczenie, iż miał życiowe szczęście poznać, pracować i przyjaźnić się z tak mądrym i serdecznym człowiekiem jakim był Waldek. Dziękuję losowi, iż na jego drogach dane było mi Go poznać.

W ostatniej drodze śp. dr. Waldemarowi Popiołowi towarzyszyły rzesze przyjaciół, kolegów i znajomych, przede wszystkim zaś setki absolwentów i aktualnych studentów, połączonych żalem, iż odszedł tak przyjazny ludziom człowiek.

Bogusław Polak

KPT. REZ. MAREK KĘDZIERSKI – NA WIECZNEJ WARCIE

24 VIII 2011 r. nieubłagany los wyrwał z naszych szeregów kpt. rez. Marka Kędzierskiego, który zakończył swoje ziemskie pielgrzymowanie i odszedł na wieczną wartę, po ciężkiej chorobie.



*Kpt. Marek Kędzierski w rozmowie z prof. Elżbietą Zawadką „Zo”
Toruń – 19 VIII 2005 r.*

/zdjęcie ze zbiorów Instytutu/

Droga jego życia, to trudna i ciężka droga żołnierskiej służby – służby pełnej poświęceń, gotowości i wyrzeczeń. Mundur żołnierza Wojska Polskiego założył w 1976 roku rozpoczynając studia w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie. Od kanoniera podchorążego do kapitana nosił go godnie przez 31 lat. Przez ten czas z wielkim oddaniem i zaangażowaniem wykonywał swoje żołnierskie obowiązki w jednostkach

obrony przeciwlotniczej w Czerwieńsku, Międzyrzeczu, Ząbkowicach Śląskich, a od 1988 roku w Lesznie zyskując szacunek i uznanie podwładnych, kolegów i przełożonych. Przeszedł różne stanowiska służbowe: dowódca plutonu, baterii, oficera operacyjnego SD, oficera sztabu dywizjonu. doskonale, czuł się w polu przy sprzęcie z żołnierzami, w swoim żywiole był zawsze na nadmorskim poligonie. Znajdował również czas na swoją pasję – historię II wojny światowej, broni przeciwlotniczej, falerystykę.

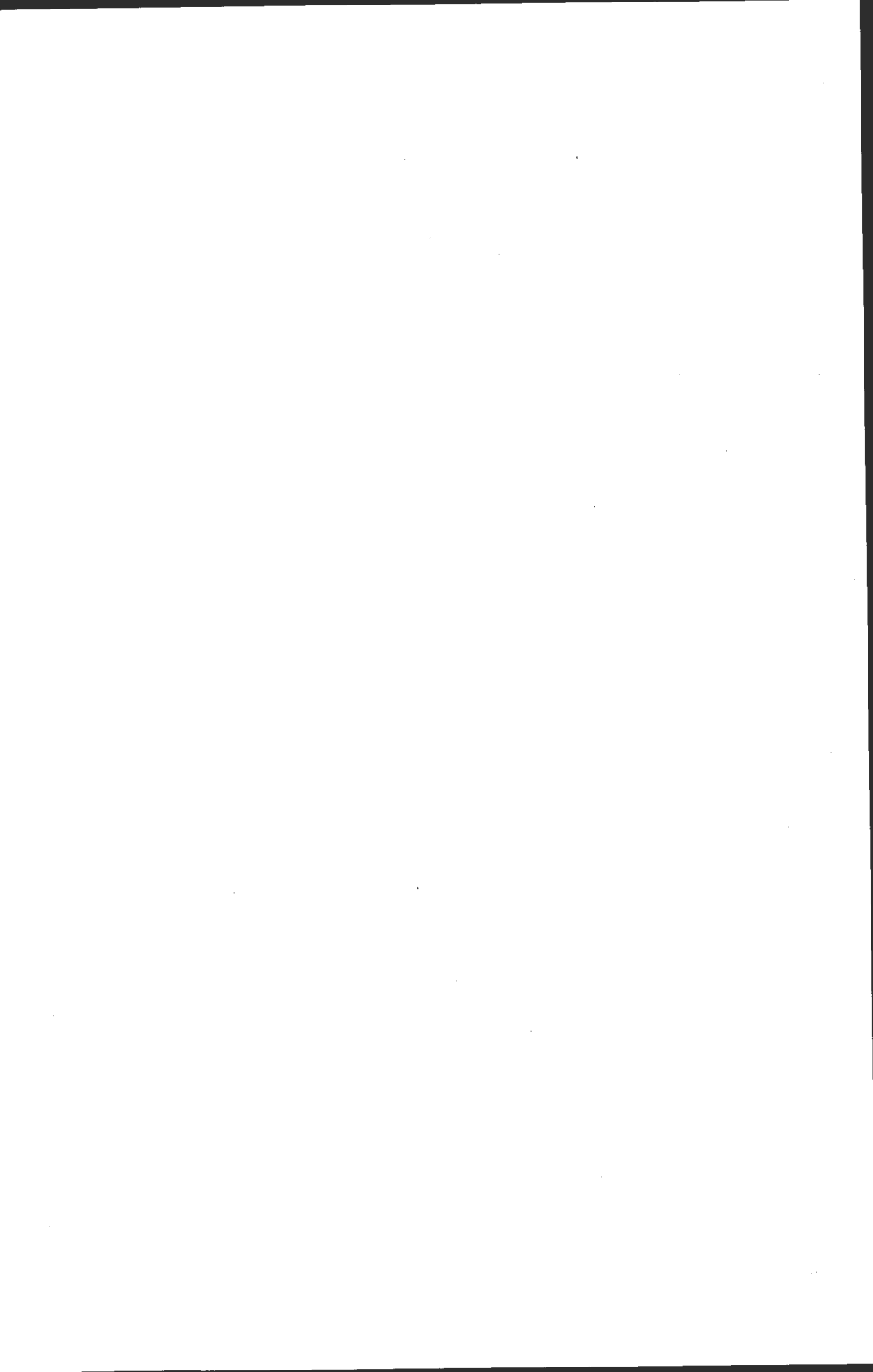
Za swoją nienaganną służbę wielokrotnie był wyróżniany i nagradzany: srebrnym i brązowym medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny oraz srebrnym i brązowym medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Po przejściu do rezerwy aktywnie włączył się w działalność Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy 69 Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen dyw. Stefana Roweckiego „GROTA” i Garnizonu Leszno oraz Instytutu Gen. Stefana „Grota,” Roweckiego, oddając się swojej pasji – historii, nie zerwał kontaktów z pułkiem, gdzie był nieetatowym kustoszem Sali tradycji pułku, nauczycielem patriotyzmu i tradycji, organizatorem i wykonawcą wielu wystaw poświęconych historii garnizonu i wojska. Twierdził, że żołnierzem jest się zawsze do końca swoich dni. I tej szlachetnej i patriotycznej idei został wierny.

Jest taka nasza życiowa maksyma „**nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych**”. S.p. Marek pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Jego pogrzeb odbył się z ceremoniałem wojskowym. W ostatniej drodze towarzyszyli Mu Rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, koledzy ze Stowarzyszenia i Instytutu, poczet sztandarowy i żołnierze 69 Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Lesznie.

Mirosław Rochmankowski





INFORMACJA DLA AUTORÓW „ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH GROT”

Przypominamy, że wszystkie prace redakcyjne przy wydawaniu „Zeszytów Historycznych GROT” wykonywane są społecznie. Dlatego zwracamy się do P.T. Autorów, aby stosowali się do przedstawionych poniżej zasad opracowywania tekstów:

- odnośniki do przypisów winny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).
- w przypisach winien być zachowany następujący schemat opisu:
 - a) druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (*kursywą*), po przecinku ewentualny tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony, po tytule publikacji w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy zbior. i j.w.
 - b) artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł artykułu (*kursywą*), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, po przecinku rocznik (tom, numer), dwukropek, rok wydania, zeszyt (numer, część), w obrębie rocznika, przecinek, strony. Stosujemy w opisach cyfry arabskie.
- w pełnych datach (dzień, miesiąc, rok) miesiąc podajemy cyfrą rzymską bez oddzielających je kropek, w pozostałych przypadkach w ich brzmieniu słownym, wyraz „rok” skracamy (r.) – np. 1 VI 1934 r., 1 lipca, we wrześniu 1939 r.
- w przypadku nadesłania wydruku komputerowego prosimy dołączyć dyskietkę lub płytę CD z zapisem elektronicznym,
- do tekstu prosimy dołączyć informację o Autorze, zawierającą podstawowe informacje, stopień lub tytuł naukowy, zawód, miejsce pracy, miejsce zamieszkania, tematyka zainteresowań badawczych.

Zastosowanie się do powyższych uwag zaoszczędzi czas, usprawni i ułatwi pracę redaktorom naszego pisma za co serdecznie

DZIEKUJEMY !!!

Redakcja

BIBLIOTEKA
Archiwum Państwowego w
Lesznie

1671/34-35

Włodzimierz Beck
Franciszek Idkowiak



Wojska inżynieryjno-saperskie na terenie Wielkopolski 1918-1939

Leszno-Poznań 2011

Oferta Księgarni Wysyłkowej „Grot”

Wydawnictwa można zamawiać listownie lub e-mailem, adres Księgarni:
64-100 Leszno, ul. Dąbrowskiego 5, e-mail: instytut.grot@wp.pl
Do ceny zamówionych książek doliczamy zł 7,50 (koszty przesyłki).

ZAPRASZAMY!!!